

* CHAŁUPA pełna SNÓW niespełna *

V A D E M E C U M A R T E

Przed słowie

Nie chciałem właściwie o tym pisać, gdyż jest to jedna z tajemnic

Zwiastunów Klisz Astralnej Pamięci

a chociaż mieści się w zapisie codzienności, ma swój oddzielny żywot w e z o t e r i i zdarzeń

Otóż, pewnego upojnego zaiste dnia, prowadziłem dość ożywioną dysputę z przebywającym tego lata podczas wakacji sąsiadem – kompozytorem o inicjałach J. S. - zwanym wszak przeze mnie J e ż y n k ą

Polemika była wzmocniona energetycznie i osiągała już właściwie kulminacyjne apogeum, kiedy to w ostatniej chwili dyskutant zadał mi nagle pytanie – *A, czy pamiętasz, co było przed Wielkim Wybuchem – P A M i Ę T A M* – odrzekłem ostentacyjnie, a ubawiony mocno uczestnik polemicznego dialogu poszedł po prostu spać

Oczywiście, należy tu wspomnieć, iż rozmowa była o pojemności zaprzeszłej pamięci – sięgającej wydarzeń z powstawania Wszechświata, a wreszcie Układu Słonecznego i Ziemi.. Wspomnień zapamiętanych przez umysł organizmu sięgającego możliwie jak najdalej w przeszłość.. Uważałem, że istnieje Coś w rodzaju Pamięci k o s m o genetycznej reaktywowanej na skali genezy i rozwoju Wszechświata oraz Ziemi – aktywnej historycznie a sięgającej wstecz aż po pierwotność ożywionej cudownie i biologicznie materii – do prąźródła

Byłem wtedy w okresie życia budzącym wielkie zainteresowanie owym tematem i starałem się zgłębiać wszelkie tajniki i źródła dotyczące owego zagadnienia oraz odnaleźć nieuchronnie m a p k ę

N o c n e g o N I E B A nad Świeradowem

Tak też poczęło się W S Z Y S T K O

Nie przypuszczałem wszak, iż duchowo i namacalnie będę zgłębiał równoległość Świata C o d z i e n n o ś c i ze **Światem IZERSKICH C I E N I**

Owe O b a Światy okazały się w sumie n i e r o z ł ą c z n e - spajając swe atrybuty w jedną nierozzerwalną całość

Obszarem układającym Niebo z Ziemią oraz Noc i Dzień była wyobraźnia lecz

Kraję, która żywiła i ożywiła jej przestrzeń Ziemską a nieziemską stanowiła **S U D E C J A** zwana również w l i t e r a t u r z e Szymfonijnej oraz „F-i” - S U D E T O N I A ą ..

Na tym magicznym zaiste terytorium wyrosła kiedyś Chałupa i l u s e t letnia , w której przemieszkiwały S N Y - Mało kto wiedział o tym, a tym bardziej słyszał, kiedy obecność ta była nieoficjalna, a przez to nawet utajona.. Skrywała je również pewna t a j e m n i c a

- polegająca na tym, że owe SNY trwały tam jakby w odrętwieniu, w l e t a r g u – oczekując niestrudzenie na Kogoś, K t o

z głębi Ich tajemnicę, a wtedy będzie mógł nieustannie Je śnić

Działając w stanie WIELKIEJ I n t u i c j i oraz w przeczuciu życiowej magii, znaleźliśmy się nieuchronnie właśnie w owym miejscu,

aby pozostać tam ponad ćwierć wieku

aby śnić tej rzeczywistości a nierzeczywistości t r w a j

by ziściło się owo tajemne przesłanie i

aby chałupa otrzymała swe N o w e Życie i nim-że

mogła b y ć A ś n i ć

S P I S T R E Ś C I

str.

01. **CHAŁUPA pełna SNÓW niespełna** - VADEMECUM ARTE
1/2. Przedślowie
- 03/12. S p i s t r e ś c i
13. **Sudecjańska TEORIA SNÓW**
- Przed Wielkim Wybuchem
13. (Skrót egzystencjalny - pierworys)
Prehistoria jednego bytu - [Wizja czarno-biała]
NARODZINY. MATKA.
- Pierwszy Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci
14. ..kiedyś niegdys onegdaj.. - **WARSZAWA**
- lata 60
15. ..I oto nagle.. (...)
16. Aż 1984/85
16. **MADLEN.**
- REFLEKSJE i WĄTPLIWOŚCI / POMIĘDZY ŚWIATAMI
17. W P R O W A D Z E N I E
17/18 - Sudecjańska TEORIA SNÓW
18. **GÓRY IZERSKIE i DOLINA KWISY** - Wizja Kolorowa
18/19 - **Świeradów Zdrój / SYMFONIA**
- 19/20. Tryptyk Izerski - **1.**
20. **SUDETONY** - MUZYKA i POEZJA Gór Sudeckich
21. **Kraina SUD**
- Era S U D E T O N Ó W
22. Portetony SUDECKIE - P E N T A G R A M Magiczny
I / Pierwszy Portret on SUDECKI - „V. H.” / MĄDROŚĆ
23. „F-i” Fantasma IZERIA / fragm.
II / Drugi Portret on SUDECKI - „Góra 14'41”/
SPRAWIEDLIWOŚĆ
- Góra Szybowcowa '92 / fragm.
24. III / Trzeci Portret on SUDECKI „S n y Kwitnących Rododendronów”/ MIŁOŚĆ
„Motyle..” - motto / fragm.
- Przestrzeń CHMUR i OBŁOKÓW
„Motyle..” - motto / cd. fragm.
25. / B e z i m i e n n a - śpi - czeka.. /
- *Ciemność szła skrajem drogi i.. (...)*
- „Różne Przypadki z Życia M o t y l i ” / motto fragm.
- IV / Czwarty Portret on SUDECKI „Z l ę k i” / CNOTA
- „Z l ę k i” / wiersz fragm.
- V / Piąty Portret on SUDECKI „WANGÓRIA”/ PRAWDA

26. „**Motyle..**” / motto fragm.

..Pierwszy objawił się Człowiek z Opoki Kamienia..(...)

26. - A z y l a k i

27. *Homo Skrętus*

- „Złęki” / cd. fragm

- **W. T. T. WZGÓRZE TRAWIEJI I TRAWIATRÓW**

- „Złęki” / cd. fragm.

28. P a n n y

..Oczy nasączone kosmosem pająka.. (...)

28/29. „Pejzaż dotknięty”

29. O d w r a c a n i e c z a s u

30/31. [*Nieoczekiwanie, (...).jawila się zakulisowo B e z i m i e n n a ..*

30. S Z Y M F O N I J N E D R Z E W A

- Drzewo NIEBIESKIE

30/32 - **TNK** - LUDZIE BŁĘKITNEGO STATKU PARIS

32. Drzewo CZERWONE

32/33 - **TNK** – CZŁOWIEK Z DOLINY KARMINU

33/34. **TNK** - OBYWATEL KOT CYNOBER

35. - III WSZECHŚWIATOWY FESTIWAL KOTÓW MIAUCZĄCYCH

36. **TNK** – POSTAĆ ZARÓŻOWIONEJ MYSZY

36. Pozostałe DRZEWA – Z Ł O T E i P r z e s t r a s z o n e

- Róż angielski

36. - Drzewo ZŁOTE i PRZESTRASZONE

37. S z y m f o n i j n e D R Z E W A

37. - Różne Przypadki z Życia Motyli - 1.

38/39. „F-i” **F a n t a s m a I Z E R I A** - W i c h ó r i e

40. **do do re mi re do** -

40/41. **III** /Trzeci Portret on SUDECKI „**Sny Kwitnących Rododendronów**”

Sny kwitnących rododendronów / z tomiku **S u d e t o n y**

41. ..Radosław vel Sławek.. (...)

- D r u g i Z w i a s t u n K l i s z A s t r a l n e j P a m i ę c i

41. „Złęki” cd. fragm.

42. L i s t n i e n i e

43. **GALERIA MA'DO**

- **IV** /Czwarty Portret on SUDECKI „**Złęki**”

- T r z e c i Z w i a s t u n K l i s z A s t r a l n e j P a m i ę c i.

43 / 44. „**Motyle..**” 2. cd. / fragm

44 / 45. t r z y t a ń c e – k o p a ń c e

45. ..Należy zwrócić uwagę na fakt..(...)

45/47. M a r z a n n a z W o l i m i e r z a – 1. 2. 3.

- T r z e c i Z w i a s t u n K l i s z A s t r a l n e j P a m i ę c i

47 / 48. **O d w r a c a n i e c z a s u - 1.**

48. **„I s t n i e j e s z S N E M i S n e m p o z o s t a n i e s z . .**

48/49. **K r a i n a P A I S**

49/50. **P A I S - F l o t**

51/52. **W e s o ł y ś p i ą g F l o t a**

53. **T N K** **„B y ł o b y n i e t a k t e m . . (. .)**

53/54. **T N K - K O B I E T A Z G Ó R S E L E D Y N U**

55. **„A k i e d y b i j ą d z w o n y g ó r . . ”**

- **S i S i c i s ¹ r e ¹ c i s r e ¹ - c i s s i - S i c i s r e ¹ s o l ¹ f i s ,**
A k i e - d y b i - j ą d z w o - n y g ó r p t a - k i n i e - s i e w i a t r

- 1995

55. **„C h r y s t u s i Ż y l e t k a ”**

56. - **V / P i ą t y P o r t r e t o n S U D E C K I „W A N G Ó R I A ”**

P R Z E M I J A N I E

- **„M o t y l e . . ” / c d . f r a g m .**

57. **„W A N G Ó R I A ” - P i ą t y P o r t r e t o n S U D E C K I**

57/58. - **O d w r a c a n i e c z a s u - 2.**

58. **T N K - T R Z Y N A S T E N E B O K H A K I**

59. **Khaki**

- **E i n s t e i n o w s k a t e o r i a . . (. .)**

60 / 61. **T N K - D Z I E C I W K R A J U U M B R Y**

- **u m b r a**

61. **U M B R A C U L U M**

61 / 62. - **n a w z g ó r z u f e n ó w**

62/63. **„W o b j ę c i a c h X X w i e k u i 2 t y s i ą c l e c i a . . (. .)**

63. **El-Izerie – K O M P O E T O R**

63. **N o k t u r n i e - N i k t**

64/65. **N o k t u r n i e - p o t r a w i e**

65. **S u d e c j a ń s k i e Ś W I Ę T O S Z T U K I**

- **O d w r a c a n i e c z a s u 3.**

65/66 - **„M o t y l e . . ” / c d . f r a g m**

66. **S U D E T O R I A**

66/67. **K r a i n a S U D / z t o m i k u Ś w i e r s a d o W I E R S Z E**

67/68. **T N K – S J E N A P A L O N A n a S T O S I E E U F O R I i**

69. - **S J E N A – S j e n a p a l o n a**

69. **N a s t ę p o w a ł a e r a . . (. .)**

69 / 70. **El-Izerie S u d e c j a ń s k i e Ś W I Ę T O S Z T U K I**

70. **K O M P O E T O R d o Y O R G I i Y O R G A d o K O M P O E T O R A -**
-. „M o t y l e . . ” / c d . f r a g m .

71. **N o k t u r n i e - w s z k ł o**

- **F a n t a s m a S U D E T O R I A / 9 / d z i e w i ę c k o m p o z y c j i . k o ł ą z e z P a l e t y „F a n S U D ”**

72. **„F – i ” n o c n i e n i a 1 . / p i e r w e /**

- **F a n t a s m a I Z E R I A**

- Para Język „F-i” - cdn.

- Szósty Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci- *Język czy jego meta język „F-i”* cd.

72/73. „F-i” - nocnienia 3. /trójne/ para Język „F-i” cd.

73. - cd. *Zaistniał więc w ŚWIECIE IZERSKICH CIENI.. (...)*

73. „F-i” nocnienia 5. /piątne/

/ cd. *..Język „F-i”*

74. „F-i” nocnienia 6. /szóstne/

64. „F-i” - Muzyka Kształtów – 1.

75. **Fantasma IZERIA**76. **SUDETORIA**

- „Rübezahl

77/78. **KONDUKTY**79. „**Motyle..**” / cd. fragm79/80. **Odwracanie czasu - 4.**80/81 **ESEJE - MGLY**82. **Odwracanie czasu - 5.**82/83. **Motyle 4.**84/85. - **TNK NIEZNANI z PUSTYNNYCH KRAIN SEPI**83. **Stąpanie 1.**84. *Stąpania był to piękny czas..(...)*86. **Sepia**86 / 87. **Kraina PAIS - Fan**87. **PAIS - Drugi OBRAZ NARACYJNY**88/89. **PAIS - Drull**90. **PAIS - Piu**91. **Kraina PAIS - Trzeci OBRAZ NARRACYJNY**91/92. **PAIS - Czupryl - Psoti – Bubok – Chichła**93 / 94. **PAIS - Gadułkobala**

95. - Trzeci OBRAZ NARRACYJNY cd.

95. **Kraina BAJD**95. **Pieśni IZEROKarkonoskie - „Rübezahl”**96/97. **Utwór ten spodobał się..(..)**98. - „**Motyle..**” cd. fragm.98. **Nokturnie - o chmurę**99/101. **APOKALIPSA**101/102. **kaczawskie śpieje**102/105. **Kraina PAIS - Rzecz o Pomporkach**105/108. „**KSIĘGA GÓR**”106/107. „**Bałwanalia**”107/108. „**Śpiew o miasteczku**”

108. *Śtąpanie - 2.*
109. Czwarty O B R A Z NARRACYJNY
- 109/110. **K r a i n a B A J D**
- 111/112. **M U** – R e s u m e ’
112. T u j a n i e
113. Ivo GariG - „**M U** czyli **Mała Feta LUDZI-zwierzy albo Misja Kręgu**”
113. Wigilijny psalm
114. „**M U..**” - Paralipsa /cd.
- 114/115. ..A z y l a k, którego imię zaczyna „Jot”..(...)
- 114/116. „**M U..**” - Paralipsa /cd.
115. *Śtąpanie 3.*
- „**M U..**” - Paralipsa /cd.
- 116/107. **T N K** – ZIELONY KOŃ z PLANETY VERONESE’A
117. Zieleń VERONESE’A
118. *Pieśni IBERO S U D E C K I E* - „Reinkarnacja kobiety zwanej matką”
118. S i ó d m y Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci
119. **P A I S** - Smutny śpiąg o Maleńkiej P I U
- 120/123. - **P A I S** - C z w ó r ś p i a g „Bum tra bum tra la”
- 123/124. - D R U L L A *widziałem tylko z daleka..(...)*
- 124/125. *Śtąpanie 4.*
125. „**M U..**” - Paralipsa /cd.
125. ..Tymczasem objawiło się - Kosmiczne Trybalando Snów
- T N K - JESIEŃ**
- 126 / 127. **T N K** - Chłopiec Niezapomnianych Łąk AKWAMARYNU
127. Akwamaryn
- 127/128. Aborygeni wierzą, że..(...)
- 128/129. „**F-i**” - M u z y k a Kształów - **5.**
129. - Wszystko zaczęło się zatem..(...)
- 129/130. **M U** - P a r a l i p s a / c d .
131. **M U** – P R O L O G - Ballada Jurajska
132. *Jesienioly*
133. **M U I - [D O M]**
- Lemuriada - 133/134. Bzykadła*
- 134/135. **P A I S** - Piąty O B R A Z NARRACYJNY
135. **K r a i n a B A J D**
- *Śpieje: 11 śpiejina głosy szepty, okrzyki i melorecytacje*
- 136/138. - „Fruwajec szczekolot”
- 138/141. - „Telefonograje”
- 141/143. - „Wroki”
143. *Śtąpanie 6.*
- 144/136. **M U** - L e m u r i a d a / c d .

- 144/145. „Pilimpimpilia – kantata pisklaków”
145/146. „Syki”
- 146/147. [na muzyce recytatywu lemuryjskiej pragenezy MU]
147. *Lemuriada* / cd. - „Ryby”
- 147 /162. **„Księga GÓR”** - Pieśni / Piosny i piosnyczki bohaterów i o bohaterach spektaklu
Wielki **KONCERT** POSTACI i OSÓB
147/148. „Rzepiór i Emma”
148/149. „O Rzepiórze”
149/150. „Faustochwila”
150/151. „O Szwejku”
152/153. „Ondraszek”
153/154. „Lorelaj”
155. „Emma”
156/157. „Jeden świat”
157/160. „A kiedy biją dzwony gór”
160 / 162. „W U D E R L A N D – Kraina Szczęśliwości”
162. **“F-i”** Nocnienia 5. / *piąte* /
163. **PAIS - Śpieje** / cd
163 /165. „Mechaniczne gry”
165/166. „Księżycowy pan”
166/168. „Parasolnik von Op-art”
- 168/169. - ..Ale. I tak, powracając do tematów **Pentagramicznych**..(...)
169. **PAIS - Śpieje** /cd.
169/171. „Nosojednodniowiec”
172/173. „dynie ananasy konwalie”
- 173/174. **MU** / cd. - **Wewnętrzny GŁOS – Pierwsza SFERA AKASZY (1)**
- **wirtualny pamiętnik**
- **SATURN (1) / l a j t m o t y w kroniki/**
174. **Intermedim 1**
- / m o n o l o g NARRATY /
174. *Wizja 1*
174/175. „Spazm Autochtona”
177. *Wizja 2*
175/176. *L’amouria*
176. *Wizja 3*
176/177. „Smęt”
- 177/178. **NIBIRU**
- (*Annunaki; *sumeryjski*) - mieszkańcy planety NIBIRU)
178. ..Opokacz domyślał się, że przepowiednie ..(...)
178. **„Księga Gór”**/ cd.
Preludium deszczowe /fragm. Preludium e-moll F. Chopina

które przeradza się w Piosnę pt. - „DESZCZ”

178/180. „DESZCZ”

180. **PAIS** - Śpieje cd.

180/182. „Król Pępuszko”

182/184. „Lot do Abazurii”

184. **MU** / cd. **I n t e r m e d i u m 2 - OSOBOWO prezentacyjne** - NARRATO i Dr Mu

184/176. Piosna **NARRATY**

186. Piosna **dr Mu**

186/187. Krok w przyszłość - D r u g a S F E R A A K A S Z Y (2)

- **SŁOŃCE (2)** / lajtmoty w kroniki

187. - **I n t e r m e d i u m 3**

187/188. - "TĘSKNOŚĆ MU”

188. **PAIS** / Śpieje – cd.

188/189 - „oBYWATEL pĄG”

189/191 - „dESZCZOWIEC sELEDYNOWY”

192. **Fantasma IZERIA / "F-i" - Pentamruk IZERYJSKI 5.**

192/193. ..Wiemy wszak już o tym, że..

193/194. **Fantasma IZERIA / "F-i" / - Pentamruk IZERYJSKI 4.**

194/195. **Fantasma IZERIA / "F-i" / - Pentamruk IZERYJSKI 3.**

195/196. **Fantasma IZERIA / "F-i" / - Pentamruk IZERYJSKI 2. i 1.**

196. **Y o r g a** RETRO – Sen Pierwszy

197. Mą - 1.

199. **PAIS** / Śpieje cd.

197/198. CZAJNIKOWIE

199. Mą - 2.

199/202. **T N K /9/ D z i e w i a t e P O L E** hipnozy **MANSJON I** - późny wieczór **L A T O**

200/201. GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI

202/203. ..*To nieuchronna podróż do naszej z a świadomości.. (...)*

202/203. Mą 3.

203/204. **Y o r g a** RETRO – Sen Drugi

203. W siąkanie 1.

204/205. W siąkanie 2.

205. W siąkanie 3.

205/206. Szósty **O B R A Z** NARRACYJNY

206/209. - **PAIS** - pAN pOMPOREK - zEGARECZKI i zEGARY

209/210. Litworowy graj

210. **MU - I I – (DROGA) Kryterium prawdy**

- Przyjaciele i Antagoniści /entre Dr MU/

210/211 - JURAJA HOP

211/212. ..Nie trzeba ukrywać, że .. (...)

212/213. Góra Szybowcowa ‘92

213. **A u t o c h t o n k a**

214. reminiscencje **Kraina PAIS**

Wizja czarno biała

PROLOG - samotność – PRZED

215. **PAIS - RETROSPEKCJA**
SCENA PRZEDWSTĘPNA
Introdukcja Pierwszy O B R A Z NARRACYJNY
– **OBRAZ GŁOS TEKST**
- 214/215. **P O E C I**
215. **KOMPOETOR** 215/216. **MU** / cd. - BAZYLISZEK
217. ...A tymczasnie tymczasieńko..(...)
218. **MU** - CENTAUR
219. „**Księga GÓR**” Akt II / Odśłona 2 **SONATINA SUDETICA**
219/220 - "OPOWIEŚĆ"
- 220/221. ...A po świecie szalały już KONDUKTY.. (...) 221/222. Pejzaż pokłuty słowami
- 222/223. ...Ale oto zbliżał się nieuchronnie czas (...) 223. Pejzaż brzmiący
- 223/224. - *Powietrze lawirowało uniesione dźwiękiem bezdźwiękiem i.. (...)*
224/226. **Szymfoniczne Bła ho s t k i** 226/227. Powracając do KONDUKTÓW (...)
227. **W si ą k a n i e 2.** 228. ..Gdy oto zjawił się, pojawił i objawił (...)
228. **N a z a j u t r z**
228. „**F-i**” Muzyka Kształtów - [Aliemonorele foo] - **3.**
229. Coraz więcej osób mówiło..
229. **F-i**” Muzyka Kształtów [Aliemonorele foo] - **4.**
230. iVo GariG **TRZYNASTE NIEBO KHAKI**
- **d r a m o g r a ***
- 230/232. **TNK - S C E N A** - barwobszary – e p i z o d y c z n e
232. *Człowiek z Doliny Karminu. Zajrzał tylko.. (...)*
- *Kobieta z Gór Seledynu..szła ..(...)*
- 233/234. **TNK - S C E N A** - W I D O W N I A
- 234/235. **IZEROKarkonoska Pastorałka a Podsudeckie KOLEDY**
- 235/237 – "Bóg na niebie, Pan na ziemi"
237/238. - i n t r o d u k c j n e LIBRETTO
- 239/241. - "Pan pan narodził się"
242/243. - "Czwaty król"
- 243/244. - "Do Betlejem"
245/247. "Chodźcie mali i wielcy"
- 247/248. - "Takiś cichenki"
248/250. "Synaczku.."
- 251/252. ...Jakże czuję się..(...)
251/252. "Na Pasterkę."
- 253/254. "To o diable"
255/256. "A kolibaj"
256. **KONDUKTY** Powietrza
256/258. "Chrześcijananie"
- 258/259. ..Zobaczcie, zobaczcie..(...)
259/261. "Boskie to orędzie"
261. Zapanowała podiosła atmosfera..(...)

PAIS - "Król Pępuszko"

262/263. ..I byl to oczywiście moment..(...)

263/265. **K r a i n a P A I S / Kraina BAJD**263/264.. **P i ą t y O B R A Z N A R A R A C Y J N Y**

264/265. Ś p i e j e - 11 ś p i e j i n a g ł o s y s z e p t y o k r z y k i a ż m e l o r e c y t a c j e

265. ..Rodzice doprowadzali nieustannie dzieci..(...)

266/267. "Fruwajec Szczekolot"

267/268. ..Był to zaiste brawurowy występ.. (...)

269/270. **K R A I N A P A I S " I - W i z j a c z a r n o b i a ł a**

- P R O L O G - s a m o t n o ś ć – przed

R E T R O S P E K C J A

270/272. „Telefonogramy”

273 / 274. „Wroki”

275/276. „Mechaniczne gry”

276. C i e ń .. (...)

277/278. „Księżycowy Pan”

278/280. „Dama Pik”

280. ..Teraz powinniśmy wrócić.. (...)

281/282. „N O S O J E D N O D N I O W I E C”

283/284. „dynie ananasy konwalie”

284/285. .. A z y ł a k k o r z y s t a j ą c .. (...)

285/286. Król Pępuszko

287. ..- *Brawo, brawo, b r a w o* - (...)287/289. **P A I S** „Lot do Abazurii”

289/290. „Obywatel Pąg

290/291. - Dziewczynki razem z M A D I..(...)

291/292. „Deszczowiec seledynowy”

292. - Zrobiło się c i c h o ..(...)

292/293. „cZAJNIKOWIE”

293. -- Oczywiście, był to..(...)

294. **poPojutrze**294/295. - **Ś p i e w a c z k a**

295/296. Cofamy się zatem w hierarchii..(...)

297. .. U l i c ą Z d r o j o w ą s z ł a e n e r g i c z n i e .. (...)

296/297.. **F o r t e p i a n o l i a .**297/298. **S U D E C K I P s a l t e r z W i e l k a n o c n y**

297- „Krzyż”

298/301. **S T A C J E**301. - ..*MADI, a s t w o r k i*..(...)

303. „Dziady śmigustne”

304. „Emaus”

305. „Jezusek palmowy”

306. „Oj, żur żur”

307. „Siuda Baba”

308. .. Już tyle tego piskliwego wrzasku..(...)

308. „Szpioszek”

- 308/309. „Hosanna”
308. .. Nikt nie zauważył..(...)
- 308/309. **KONDUKTY**
310. „Rapt”
310. Teraz J U D E A - .. (...)
311. .. A już ŚWIERADÓW-ZDRÓJ / ..(...)
- 311/313. Jezus Nazarejczyk / CHRYSSTUS
- 313/314. **ESEJE- M g ł y**
- 313/314. „SMUTEK”
- 315. E P I L O G O M A N I A**
314. - Odwracanie czasu - x x x
316. .. Śniliśmy.. (...)
316. **S u d e c j a ń s k a TEORIA S N Ó W**
317. **nieco P ó ż n i e j**
317. **Ś w i a t y – KONDUKTY - Eseje-MGŁY**
318. **T u , a l e j e d n a k n i e t e r a z**
319. **A N E K S**
- 319/320. „O zamku Chojnik”
320. **A l e , b y .. (...)** ..Taniec CYBORGÓW – **A u t o r**
320. **P. S.**
- 320/322.- **MIASTE CZKO**
- 322/324.- **SONATINA SUDETICA**
324. ..Stałem tak wpatrzony..
324. „..i kiedy spotkasz.. (...) /przyp. **A U T O R A** – Warszawa, lata 60 XX w./

S u d e c j a ń s k a Teoria S N Ó W

CHAŁUPA p e ł n a S N Ó W niespełna

P r z e d Wielkim Wybuchem

Ostatnie t e o r i e dotyczące Wszechświata sugerują, iż nie mogło nie być NIC przed Wielkim Wybuchem, a tym bardziej P u s t k i , gdyż już sama P u s t k a i NIC są również Czymś, co oczywiście nie wymusza pojęcia o charakterze budowy materialnej czy subatomowej owej wszechobecności wynikającej z Teorii Wszystkiego – pozwalającej wszak przewidzieć każde doświadczenie fizyczne łączące Mechanikę Kwantową z einsteinowską Teorią Względności i Stałą Kosmologiczną.. Nie rozwodzimy się jednak nad owymi t e o r i a m i , a jedynie powstaje sugestia, iż ma TO jakiś dziwny związek z dzianiem się ludzkiej egzystencji, do której wszakże zalicza się również opisywane tu, niebagatelne w y d a r z e n i e - tragifarsa, tragikomedia, burleska, epifania, melodramat, impresja, obsesja i inne takie, a całkiem możliwe..

Cóż, stało się i właściwie

zbieżność owych zależności k o s m o logicznych
zdawała się nieuchronnie synchronizować z metafizyką i fantazmatami o s o b l i w o ś c i
wynikającej z TEGO -

Co było

Co jest

Co ma nastąpić

Dlatego też w owym zapisie indywidualnym zaistniała podobna lub upodobniona informacja, co tejsze wersji k o s m o logicznej..

Interesującym zdaje się być również

TO,

iż będzie poruszany temat, który ma dopiero nastąpić, wydarzyć się – jako niejako spójny obraz przyszłości w teraźniejszym wymiarze zdarzeń.. Założmy zatem, iż historie warszawskie zaistniały przed tzw. Big Bangiem, a wszystko, co po Nim - gna w nieskończoności bytów, w nieustający i niepowstrzymywany sposób przed siebie – po niekończący się nigdy, ni dokąd - kres czystej

a b s t r a k c j i

(Skrót egzystencjalny – p i e r w o r y s)

P r e h i s t o r i a jednego bytu - [W i z j a czarno-biała]

NARODZINY. Półtorarocznik i szkarlatyna – w efekcie szpital i zapalenie płuc – jedna noga poszła już w zaświatach być, ta gorsza, co gorsza kończyła dolną, oddolną giczą, poszła – przeszła w tamto n i c niedbale, a druga n i e - trzyma się kurczowo, nie odpuszcza, chce żyć – zachłannie nieustannie dozgonnie - *Ma żyć* – warknął ojciec do lekarza.. *Inaczej pana uduszę* - No, i zaczęło się..

Noga przebojowa, co ciągnie ciało swe całe mozolnie z zapalem – do światła wszechistnienia.. Przegania szatański śmiech ekwilibrystów, by namalować skrzydła anielskie na firmamencie bytów, by i ś ć - TO P i e r w s z a D R O G A powojennej pożogi wśród wypalonych domów jestestwa ludzkiego żalu.. Wygnańcy, którzy przybyli kochać od nowa - kamienicę, mieszkanie w niej szare Idą więc pogorzelnicy wojennej zmory.. Goyawici warszawscy - Bramą, w czarną otchłań bez futryn, bez drzwi ich witać.. Ale trzeba iść w tę ciemność zachłanną, wrogą bez lęku w ciszę tajemnic euklidesowych – przestraszyć diabelski sen - Tych DRÓG było jeszcze kilka, które łączą jakby jedną W I E L K ą DROGĘ ludzkiej egzystencji - W egzystencjalną podróż Światła i Cienia. Jakby z k o s m o sfery kolorystycznej Vermeera – mistrza światłocienia - czułych podcieni i plam..

MATKA. Podwarszawskie włości dziadkowej schedy.. Ciocie-babcie przyszywane ciotki-klotki – wiejskie dzieci, brzezina i mlecz, OSSÓW - Czytanie trylogii co rok.. Opowiadanie bajek, szeptanie przed nocą.. Lampka naftowa światło mruży po oczach lgnie, a za oknem sad o świcie, pianie koguta – dziecięce piórko szczęścia i zapach jabłoni, czereśni i śliw.. Jednej nocy ciało z ciała wychodzi i.. krąży po pokoju nieżyjącego już dziadka zacierając uciesznie ręce dłonie – to P i e r w s z y Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci.. A potem s z k o ł y w kolejce po wiedzy czas – przestępują z nogi na nogę, z głowy do głowy chcą iść, z ręki do ręki podają sobie mądrość starczą i pokoleń.. Uciekamy w świat mozolny – pędzimy do gwiazd - Malowanie kolorów mądrości się zdaje - kilka pędzli, a kredki, a gwasz, a dekalkomania życiowych przestrożeń, a cisza na progu „Krzyku” Muncha, a romantyczna synteza sztuki Delacroix - Bęc, i rozsypała się niczym andersenowe lustro diablików, chochlików i ciem – hej, to P. L. T. T. Liceum Technik Teatralnych – b a j k a Kieślowskiego i Wojtyszki – kilkoro bezcennych lat, a w tymże czasie i kawałek dalej - dźwięk po duszy, po dłoniach, po snach - To dźwięk i dźwięku szept i alikwoty, dysonanse, gwar - O u m chrześcijańskich uniesień, a z dźwięku słowo po łące, trawami po lesie i śpiew, a pioseneczka melodyjka śpiewka – w pewnym czasie po fisharmonii uciekła pobiegła w S e n Aż, finalna sekwencja z nigdy nienamalowanych scen – o s t a t n i S N U malunek - *Kolor zboża zatem, pachnący widokiem maków i chabrów - kołysze się kołysze się kołysze, a niebo błękitnieje dniem i co raz to bardziej błękitne, a ze zboża chitynowy chrabąszcz ugrowy - taki wielgachny, że aż WIELKI – ulatuje, wznosi się ku słońcu, do słońca – w podniebny lot i znika i kolory hen w zaświaty zbiera, by śpiewać tańczyć śpiewać, by grać i melodię unieść w podniebny trakt, ku gwiazdom-rozgwiazdom mgławicom, by opowiedzieć to i zrozumieć - Tak też nastąpił koniec kolorystyki życia farbami a W s z e c h ś w i a t a rzeźbiarskich form..*

..kiedyś niegdyś onegdaj..

WARSZAWA. Lata 60 – gitara, zespół S o n e t – piosenka „RÓŻA” /podkradziona potem przez inny zespół/ „ - Zatańczymy zatańczymy – wtedy będzie nam weselej – Kocham wiosnę twojej sukienki..” - Jawi się „TANIEC” pierwszy drukowany wiersz w gazecie „Politechnik” - I chyba pierwsza p r a w i e prawdziwa miłość o imieniu Nutka, co blond swych włosów roześmieje i niebieskość oczu ciemną i wzajemną i niezmienną, aż tu „PARK” dla tej miłości młodzieńczej, a w nim - dziewiętnaście i pół pluszowego misia – Pamiętam do dzisiaj, ów Ogród Saski, gdzie i moja mama, jako dziewczynka jeszcze bywała w czasach przedwojennego uniesienia lat dwudziestych - Wreszcie kluby studenckie

Medyk i Hybrydy.. Natasza Czarwińska śpiewa „Nawę” do tekstu Leona Zawadzkiego – z kręgu mej siostry przyrodniej J o a n n y - filozofa, zakochanego w bardach komunistycznej opozycji Bikelu i Wysockim.. Aż tu sopran się jawi z Akademii Muzycznej i utwory do poezji Mirej Roberts – Francuzki przebywającej w Polsce - Teraz Studium Muzyczne – fortepian, a w klubie Sigma przy UW inicjacja Studia Poetycko Muzycznego –

„Więc mój panie, mężu panie - Kup mi lalkę do zabawy
Będzie wielkie powitanie - będzie śmiał się świat kulawy -”

Maria Wiernikowska zdobywa laury pierwszym miejscem na Festiwalu Piosenki Studenckiej mą pioseneczką „LALKA” I już Akademia Muzyczna z wolnej stopy studia banalnie indywidualne - A w głowie Synteza Sztuki się jawi, osacza.. Biegam więc szukam odnośnych materiałów po uczelniach - Chwytam skrypt „Analogie i Dysparycje układów dźwiękowo świetlnych”, kleję TO, łączę i, kiedy już mam, prawie dotykam i n t e l e k t u a l n i e - NIE – wszystko rozpada się nagle w NICOŚĆ..

Aż ostatnie chwile lat 70 i zwycięstwo dumnej pioseneczki „Powiedz kogo kocham” w konkursie na utwór Olimpiada 80. - „*Panie Andrzeju, dałby pan zarobić kolegom tekściarzom..*”

Następnie bojkot

olimpiady przez kraje zachodu oraz USA i, p o c z ą t e k lat 80

Na pół roku przed Stanem

Wojennym w Polskich Nagraniach, na fali „n o w e g o ”, realizacja kosmicznej sagi muzycznej - opartej na „Wyprawie Tapatików” - libretto powstało w oparciu o powieść Marty Tomaszewskiej o tymże tytule.. Udział biorą najlepsi, charakterystyczni i szybko rozpoznawalni a śpiewający aktorzy scen polskich, gdy muzycznie towarzyszy temu orkiestra Filharmonii Narodowej

N A G L E , w grudniu

1981 na monitorze telewizyjnym jawi się w mundurze osoba Prezesa Rady Ministrów Wojciecha Jaruzelskiego i następuje s m u t n i a Stanu Wojennego - Kilkuletnia martwa cisza w kulturze kraju, przerywana potajemnie kościelnymi desperacjami sztuki, aż pofolgowano trochę i jesienią 1984 roku trzy kasety „Wyprawy Tapatików” ukazują się na półkach księgarskich w całej Polsce - Jest to pierwsza pozycja Polskich Nagrań po kilkuletniej przerwie, gdy krajanie zgłodnieli jakby za nowościami wydawnictw fonograficznych, więc pozycja owa znika z opustoszałych półek niemal błyskawicznie.. W pół roku później niekonieczny telefon do Stowarzyszenia Autorów ZAIKS – *Dzień dobry – Czy może pani sprawdzić moje konto / odpowiedź i.. chwila ciszy/ - Nie, to nie moje konto - Niech pani sprawdzi jeszcze raz..*

I oto nagle nieosiągalna dotychczas fortuna rozjaśniła niepozornie s z a r o w i e j n e wrąbki stołecznego nieba.. Ale, co z tym zrobić nie będąc biznesmenem. No tak - Nie b y ł o - był problem, aż j e s t – i, też problem.. Cała istota człowieczeństwa

Spotkania więc

Spotkania spotykane częstokroć w staromiejskiej kafejce „U Michała”.. Wcześniejsze wspomnienia przypominają muzykę do monodramu przyrodniej siostry Joanny wg poezji Anny Kamieńskiej, śpiewanki i oprawę muzyczną do „Kubusia Puchatka” Milne’a oraz „Rasmusa i włóczęgi” Astrid Lindgren w reżyserii Haliny Machulskiej w teatrze Ochoty. Powstaje Brzechwograj, który gromadzi grupkę młodych aktorów warszawskich i w świat dziecięcy śpiewka idzie lekka.. Wspomnienia - krążą teatrami dziecięcymi, aby w teatrze Pleciuga w Szczecinie „Beczkę śpiewu” zrealizować wg własnego pomysłu – scenariusz i muzyka, a oparte wszak na twórczości indywidualnej oraz Jana

Brzechwy ze scenografią napuszonego Eda Lutczyna.. Echa stanu wojennego wciąż ciążą.. Wsiadam lekko pijany z pociągu gdyńskiego, w zaspę wpadam krążąc bokami Dworca Zachodniego, a w kieszeni honorarium tkwi w najlepsze. - [Krążyły słuchy, że szpicle straży okradają] - Mijam s z c z ę ś l i w i e czujki na peryferiach Woli

Uff - Udało się, dotarłem w nienaruszonym stanie Stanu Wojennego, jeszcze nie zniesionego, choć lekko lżejszego.. Potem nasączone muzyką „Omijajcie wyspę Hula” w kaliskim ansambli, gdzie znowu zaowocowało w słowie pisarstwo Marty., A w teatrze „Studio” reżyser Grzegorzewski trzyma w szufladzie nowatorski pomysł o nazwie „MAGIK” oparty wszak na twórczości B r z e c h w o g r a j u - Gdy była sugestia, iż pozycją tą interesuje się również teatr Studyjny w Łodzi, padła odpowiedź mistrza – ..*Ależ Studio jest przecież lepszy*.. Potem nastąpiły przemiany w Rzeczypospolitej – państwo przestało być opiekuńcze i, sprawa się po prostu rypla - nadszedł czas
s z u f l a d y ..

W międzyczasie prezes Adriański proponuje wejście w szeregi ZAKR – Związku Kompozytorów i Autorów.. Aż tu jawi się pani z Ogólnopolskiego Ośrodka dla Dzieci i Młodzieży w Poznaniu i warsztaty z młodymi aktorami proponuje – Akurat spadła mi na głowę w Bibliotece Narodowej książeczka „KOTY” T. S. Eliota - nieświadomy, że powstaje wspaniały musical – Po czulej i konstruktywnej rozmowie z Tadeuszem Łomnickim – rektorem PWST w Warszawie - ruszamy na warsztaty do Świdwina / m. in. Andrzej Chyra, Agnieszka Pilaszewska i kilkoro innych studentów III roku/

Tymczasem sprawy komplikują się, gmatwają – rozwód z Anną – Zimne nieczułe kamienne mury i posadzki sądu - */czekała po drugiej stronie ulicy z szampanem w samochodzie Fina/*, a już tęsknota przykryła świat doczesny wraz z piegowatą rudą Matyldą, T u s i ą - Córeczką, co zaistniała p o m i ę d z y światami.. Zawieszona w melancholii gwiazd i cienia / s u m i e n i a - w półcieniach podcieniach – jakby w y j ę t o ś ć Psotiego i Chichły czy Piu a Drulla, co w Krainie P A I S lgną do swojej roli w s u d e c j a n ś k i e j łoży

Aż 1984 / 85, przełom sylwestrowy - Spotkanie MADLEN – tańce Sylwkowe u dziedzica na Wyczółkach, a potem chwil ciszy miesiące, spacerki z psem w przydomowej trawników nostalgii i.. Nagle – pęka Milczenie Owiec – drzenie międzyplanetarne – mąż M. chory na SM, Monika i wiersz i aby jeszcze cokolwiek.. A to tylko CISZA..

Gdy wiosna 1985 już jest – na progu stoi Krzys Kowalski - rzeźbiarz o mocarnej dłoni, przyjaciel druh, kompan – *J e d z i e m y - ale auto zepsute mam – lecz kartki na benzynę dam – Jedziemy? - Oczywiście, ale gdzie..? - Z o b a c z y c i e .. Do Świeradowa, tam są tanie domy - stare polnieckie chałupy, tanie jak barszcz -*

No, i p o j e c h a l i ś m y ..

MADLEN . Pomagałem Wojtka, jej męża, wozic na rehabilitację - *../znałem trochę, z dzieciństwa, gehennę owego choróbska.. Ojciec mój też miał SM, więc laska i trzęsienie dłoni i aby trafić do ust, do j e ś ć – nerwowy, niepohamowany niczym śmiech - Był niegdyś kapitanem kawalerii, potem żołnierzem AK – mistrzem Polski, przed wojną, w pływaniu i strzelaniu – s u p e r gość / Teraz więzi emocjonalne zaplatają się wokół doznań i nierozpoznanych jeszcze chwil „Madlen to tylko sen” ? Ależ brzmi już, słycać ją w sercu - wewnętrzna, duchowa piosneczka objawia się codziennością powszedniości i wokół ciała i duszy zaplata oplata przeplata,*

by w korowodzie emocji podążyć, w oczekujący niespełnionych jeszcze chwil dionizyjski świat ułudy i snów – choć prawdziwym po części się zdaje – U d a j e..

R E F L E K S J E i WĄTPLIWOŚCI

- POMIĘDZY ŚWIATAMI

- [W światłocieniach czerni i bieli przeblęski k o l o r u]

- Należy wszak zwrócić uwagę na fakt, iż cały nasz Wszechświat ma charakter iście materialny – nawet z uwzględnieniem wiary i religii..

Natomiast zjawisko **ciemnej materii**, z której – jak wynika przynajmniej z obliczeń i obserwacji – zbudowany jest w swej większości cały caluśki caluteńki K O S M O S oraz z oddziaływania **ciemnej energii** - uzależnione są wszelkie procesy kosmologiczne jakie działy się dzieją i będą działy od chwili powstania Big Bangu i C z a s u A nawet, gdyby nie było Wielkiego Wybuchu, to pierwszy a t o m rozpoczął ów pęd w NIESKOŃCZONOŚCI – N i e s k o Ń c z o n ą Skończ..

Domniemane nanosekundy, jakie zaistniały przed T y m zdają się być zatem zjawiskiem w pełni duchowym. historią pozbawioną istoty materialnej.. Dopiero też w momencie, w jakim pojawił się pierwszy atom, został zainicjowany Wielki Wybuch i posuwająca się wiekuiście O S O B L I W O Ś Ć , która też trwała będzie w bezmiarze swym wiecznie - chyba, że do głosu dojdzie teoria Wielkiego K o l a b s u i wszystko zacznie się cofać, aby dojść do pierwotnej swej natury czyli absolutnego prapoczątku materii i wszechrzeczy

*W P R O W A D Z E N I E *

Czytającym

Patrzącym

Wsluchującym się

Myślącym

i

Ciekawskim

- należy się kikoro słów wyjaśnienia i wytłumaczenia tego, co będzie działo się dalej / w cdn.

Otóż,

S u d e c j a Ń s k a TEORIA S N Ó W jest zbiorem, a właściwie tworem wytworów twórczych – materiałów o charakterze interaktywnym zawierających współzależne elementy muzyki i słowa, które to z kolei oddziałują na siebie wzajemnie – dalej będąc twórczością przekształcającą się i reagującą w sztukę.

To jak gdyby swoiste „perpetuum mobile” twórczego tchnienia, gdyż - chociaż zaistniały już twórczo w swej pierwotnej postaci – po wprowadzeniu ICH po raz wtóry w kolejny zbiór informacji o Nich – znowu poczęły być aktywne artystycznie.

Lokując TO w labirynty antropomorficzne można by określić jako dalszą pracę artystyczną owych wytworów sztuki.. Nabierają dzięki temu nowego życia i zaczynają współistnieć i współgrać pomiędzy sobą wzajemnie. Tworzą zatem

N o w y c h

Ś w i a t ó w obszary i miejsca,

a dzieją się częstokroć w sposób zupełnie nieprzewidywalny.

Jest to zarazem ich siłą twórczą, gdyż dzięki temu powstają nowe pejzaże słowotwórcze i krajobrazy barw poetyzujących w dźwięku..

Wz bogaca TO także o nowe wartości wyobrażeniowe i fantazjograficzne

- ŚWIAT IZERSKICH CIENI

Pragnąc bardziej przybliżyć TO co dzieje się, działo i będzie działo w

Chałupie pełnej SNÓW niespełna

należy wytłumaczyć poniekąd zdarzenia i tropy dziejących się s y t u a c j i oraz c h w i l

A k t y twórcze, jakie mnożą się na skutek łączenia się i przenikania żywiołów artystycznych materiałów S U D - Sudetonowych - SUDETOŃSKICH - s u d e t o n i c z n y c h , są nieuniknione i obciążone siłą sprawczą samych siebie.. Poszczególne utwory, czy to w formie wiersza, tekstu pieśni, scenariusza, libretta lub innych form scenicznych lubo śpiewaczych a instrumentalnych – otóż te utwory, jako kompozycje, k o l a ż e muzyczne czy inne temu podobne, ulegają metamorfozie i artystycznym przemianom, aby mogły zaistnieć i, aby można je było dostrzec w nowym akcie twórczym, wynikającym wszak z połączeń, zestawień czy innych artystycznych synchronizacji - Wszystko jest tu SZTUKĄ i tak należy na TO spojrzeć, patrzeć i odczuwać, a nowe zdarzenia, które uda się zaobserwować czy rodzące się światów witraże, można wytropić, dostrzec i ewentualnie zaakceptować lub zbagatelizować.. Kwestia w y b o r u

Reasumując S u d e c j a ń s k a Teoria S N Ó W - to poetyzująca z lekka fantazyjna opowieść o przygodzie ze sztuką tworzenia, jaka przydarzyła się i zaistniała w ciągu ćwierćwiecza Autorowi i jego r o d z i n c e , a także wszelkim innym Istotom z tegoż kręgu współnienia..

To n o w e życie aktów twórczych ożywionych ponownie SZTUKĄ w kolejnej artystycznej sekwencji tworzenia – Choć nie wykluczone, że wszystko TO jest tylko s n e m – N A N I B Y

.....
 W owym galimatiasie zdarzeń i konsekwencji pojawiła się nieoczekiwana myśl o B e z i m i e n n e j .. Wiązało się TO zapewne ze szkicem mego młodzieńczego utworu zwanego Utworem Bezimiennym lubo z konsekwencjami wynikającymi jeszcze z tamtych-że przemyśleń – M y ś l z refleksjami pozostała... Ahoj. /

GÓRY IZERSKIE i DOLINA KWISY - W i z j a Kolorowa

ŚWIERADÓW ZDRÓJ. A jednak powróciliśmy tu - po nie tak dawnym rekonesansie - w drugim roku od czasu pierwszego przyjazdu. Jest jesień 1987.. Kolega z roku Krzysia, rzeźbiarz, Zbyszek Frączkiewicz, sprzedaje nam chałupę poniemiecką, którą nabył był od niedawnego osadnika Ziemi Zachodnich – niejakiego Kremera.. Jest pięknie w jesiennym zawirowaniu barw przepiękniej.. I oto kilka lat trwa aklimatyzacja do owej absolutnie różnej odmienności

Muzycy zmienili zawody - Teatry przegrupowały się - Śpiewacy wyjechali zagranicę lub stracili głos.. Nie znamy N i k o g o

Po roku pojawia się zaprzyjaźniony kompozytor Jurek Satanowski – *Stary, ty oszalejesz tu - sączy, i .. kupuje poniżej dom.. B o m b a c z n i e* - Pojawiła się bratnia dusza – rauty, biribandki, towarzystwo zabaw i psychologicznych gier.. Z Budapesztu jedzie warsztat pracy muzyki elektronicznej Roland W 30

W 1989 rodzi się Bart Bart – A więc „...w Sen Paproszka” jawi się w ŚwieradoWIERSZACH oraz „Guźlaczkowa kołysanka”, którą wyśpiewujemy dyskretnie w satanowym domu wraz z byłą żoną Krzysia, Anką / – *szukała go u domniemanej kochanki krążąc po Warszawie wynajętym autobusem /*. Cóż, teraz życie rodzi życie – wykluwają się też dyskretnie pierwsze utwory – twory muzyczne, które brzmią z k o l a ż y barw w P a l e t a c h dźwiękowych

S Z Y M F O N I A

- Wszystko rodzi się od nowa

Idąc mostkiem, od potoku pod górę – idziemy teraz Wzgórzem Trawieji i Trawiatrów ku S Z Y M F O N I i - Marek Wąs, plastyk z Wolimierza wypalił to na modrzewiowej desce [- *Jurek Satanowski – Jeżynka, nie może wytrzymać. Po trzech dniach główkowania przylatuje z dołu – SATANORIUM – krzyczy dumnie.. Mam – Sa-ta-norium*] I tak, na Wzgórzach Trawieji i Trawiatrów już dwa domy Pracy Twórczej lgną ku sobie w serdecznej przyjaźni hedonistycznych lat 90

- Acz bywa trochę biednie ..

Pozostałości dawnych zleceń kierują znów do Warszawy i innych miast kraju, ale instrument wydaje się niesamowity.. Gdzieś w zaklętych rejonach mózgu czają się szalone motywy nowych dźwięków

M a d l e n s z y j e k r e a c j e -

Miejscowe babeczki są super zadowolone – czują, że stają się modne..

Pojawia się Pegaz Sudecki – M a d i , kupuje ze stadniny, skierowanego na mięso, konia wielkopolskiego, Bostona.. Był ledwie kopnięty w pęcinę i nie mógł już pracować po osiem godzin

Cóż, Gwiezdny Rumak polubił t r a w i e j n e połoniny i fenowych wiatrów smak.. Zimą, gdy wyjeżdżam, coś puka w zamrożoną szybkę małego okienka – U s z i , śpi z siekierą pod poduszką.. Podobno w powojennych czasach przesiedleń, stara Niemka wybrała sznur miast wyjazdu.. Teraz wiatr przypomina częstokroć tę smutną opowieść, a chałupa co raz to potrzęszczy wtórując swą dwustuletnią tu obecność

Były właściciel zostawił nam kozę i od razu stała się Z u l a c z k a - c z k a , a i M a d l e u s z k a - błogosławioną „ciążarówkę” nasyciła mlecznie, a teraz G u ź l a k a i M o n i e pasierbicę poi dzielnie, aż też i wałach B o s i e k czuje się uspokojonym końskim obywatelem s z y m f o n i j n e g o RAJU.. O raju –

Z wolna wykluwają się z metafizycznych jaj - raz f a n t a z m a t y a raz f a n t a s m i t y Instrument nocą, wśród księżycowych uniesień, przypomina o swej mistyczno artystycznej roli

w S z y m f o n i j n y m świecie łądy i snów -

T r y p t y k I z e r s k i

[rok 1990]

1.

*Góra -
którą zdobywam od początku
ma zbocze szklane i przejrzyste
w jej iluzorycznym ciele zatopiono
wątpliwości
tkwią wspomnieniami i ścieżką pamięci
kręta rzeczywistość toie we mgle
wysokiej
i w kropelce smutku
u wezglowia fantasmagoryjna chmura -
w romantycznej wieży
w otwartości okna
w klatce, z której wyfrunął kiedyś
śpiewający ptak
góra oczekuje ptaka -
wieżę
wraz z oknem rozwartym i pustym
klatką
w ażurową nieobecność zaklętą
wśród szklanych, topniejących
złudzeniami drzew
kruche naczynia pełne słońc bezlistnych
ich szczelinami wymykanie
spowolniałego czasu
niesłyszalny odruch stąpania
i
nawet kryształ pozorny jak piasek
w klepsydrze góry o podwójnym sercu
bezzadność sumień
bezsila sugestii
legenda karła oswaja bezzadność
i śniona wtórnice
w lotniach snów
s i w i e j e*

Następuje p r o c e s W s i ą k a n i a

Na stronach ŚwieradoWIER SZY jawią się nowe zapisy.
Niestety - wymarzone b a r w y muzyczne w instrumencie nie istnieją - Trzeba je wyszukać lub

s t w o r z y ć .. Wykręcam zatem do góry nogami typowe tony basów, pianin i innych instrumentów klasycznych przy pomocy wewnętrznego samplera i tworzę ich nowe wartości dźwiękowe – powstają

m e l o barwy
b a r w o twory
b a r w o - tony
b a r w o - dźwięki

i akronimy ich k o l a ż y dźwiękowych w formie P a l e t
Układa się TO w jeden potężny CYKL.. **MEGA CYKL**

S U D E T O N Y - Muzyka i Poezja Gór Sudeckich

Z gwiazdznego pyłu, potęgą Galaktyk, Mgławic i gwiazd powstaje niczym Feniks z popiołów dawnej egzystencji artystycznej – **ARS Empirium P i e r w s z e**
Drogą Mleczną naszych myśli podąża ku Słońcu mknąc, aby pokutę całopalną złożyć w darze Istocie Wszechświata – ofiarę z własnej twórczości ponieść i na ołtarzu Big Bangu niechybnie acz chlubnie ofiarować

Ów **Mega CYKL** zapoczątkował Pierwszy P o r t r e t o n SUDECKI - „**V. H.**”
- Vlastimilowi Hofmanowi, malarzowi symboliście poświęcony - Uczniowi Malczewskiego wszak z dziewiętnastowiecznej euforii odradzającej się po ponad stu latach Polski

Szklarska Poręba więc,
a w Galerii **F** – Frąckiewiczza, Hofmanowa scheda - /..*Napisz COŚ* – sugeruje twórca *IZERmena - ale pieniędzy nie mam..!* - Ów k o l a ż muzyczny z P a l e t y dźwiękowej „**V. H.**” zapoczątkował drogę ćwierćwiecznej podróży w Górach Izerskich i Dolinie Kwisy załęgłej

Powstały **K r a i n y**

a z ich łona gwiazdowego

narodziły się **Ś w i a t y**

o których, nawet najbardziej zagorzałym wędrowcom ani myślicielom, pochmurnym zresztą, nie mogło się nawet przyśnić

Były to T w o r y N O W E - nieznanne dotychczas i nieobliczalne
w swej ekspansji sprawczej, a siłę imaginacji i sugestywność mające
– choć nie każdemu umysłowi dane było pojąć ich sens, a wizje rozpoznać i spamiętać

K r a i n a S U D

Rozpoczęły się zatem barwne lata 90 XX wieku i spadł na ludzkość czar rozwoju sztuk wszelkich, a szczególnie miało to znaczenie w rejonach górskich, podgórskich
aż p o d n i e b n y c h szczególnie,
gdyż energia płynąca z milczących mozaikowych skał i mnogości minerałów - miała bezpośredni wpływ na rozwój umysłu i poszerzała jego możliwości o nowe, niespotykane dotychczas wartości

twórcze, kreatywne i poznawcze.. Wartość ta drzemała w skałach od prawieków – oczekując na takie i s t o t y ludzkie, które zrozumieją i pojmą właściwie i s t o t ę człowieczeństwa oraz jego związek z ukrytą pierwotnie materią duchowej fantasmagorii bytów – f a n t a s m a g ó r i i

Niebo sprzyjało, kojąc rozgorączkowane i rozpedzone myśli i otwierało się na lot ich ku gwiazdom, aby tam doznać szczególnego uniesienia i doświadczyć kontaktu z nieznanym acz oczekiwanym stanem wyzwolonego przez chwilę umysłu.. Wszystko wszak wskazywało na to, że znaleźliśmy się w nieodgadnionej do końca, choć przeczuwanej intuicyjnie

O S O B L I W O Ś C I

I, nie ma żadnego wytłumaczenia dla tego stanu rzeczy, przedmiotów i nazw.. I s t n i e j e jedynie klucz skrywany w różnych stanach podświadomości – okreśmy go jako S u p e r I D - Jego niektóre elementy można wytropić w sekwencjach zawartych w tekście Fantasmagorii IZERIi, ale jest to T E S T , który ogarnąć mogą jedynie nieliczni - czujący, przeczuwający, wyczuwający i odczuwający TO co dane jest uzmysłowić sobie jedynie - I m

Następowała **E r a S U D E T O N Ó W**, która zelektronizowała w
- **ARS E m p i r i u m Pierwszym**

ułożony pierwotnie – choć nudny trochę Ś w i a t , aby potem – w

- **ARS E m p i r i u m Drugim**

wieść głosić rozśpiewaną, choć po części w **Pieśniach IZEROKarkonoskich** zakłęta.,
Gdy tymczasem SNY zdawały się niechętnie swoim śnieniom, a skrywając się po kątach i sufitach chałupy utrudniały nieco włączenie się w imaginację, iż f a n t a s m a g ó r i e

Świata IZERSKICH C i e n i

Cóż - po długiej nieobecności i braku motywacji czy inspiracji – odzwyczyły się nieco od charakterystyki i konfiguracji swych działań i oddziaływań i wydawały się niechętnie współpracy

N o w y m ŚWIATOM, których wszak celem było budowanie innej - odmiennej
f a n t a s m i s t y c z n e j świadomości

P o r t r e t o n y S U D E C K I E - P E N T A G R A M

I tak Pięć P o r t r e t o n ó w S U D E C K I C H na przestrzeni czasu, który właściwie spowalniał nieco, po stworzeniu Jednego czekając na Następny - utworzyło

P e n t a g r a m Magiczny oddziaływający mentalnie na wszelkie wydarzenia i sytuacje dziejące się, a zaistniałe w przestrzeni ezoterycznej i egzystencjalnej **K r a i n y S U D**
Oddziaływały ONE wzajemnie na Siebie interaktywnie – będąc wszak, w poszczególnych ramionach jako swe s y m b o l e uczynne

- MĄDROŚCI

- SPRAWIEDLIWOŚCI

- MIŁOŚCI

- CNOTY

- PRAWDY

I / Pierwszy P o r t r e t o n SUDECKI - „V. H.”

- poświęcony malarzowi alegorycznego symbolizmu

czyli dedykowany sztuce – jako że Pierwszy ze wszech stron, a z oblicza swego jedyny i nowatorski - wziął na siebie ciężar niebagatelny i odpowiedzialność za pierwszeństwo w ludzkości ponieść zobowiązał

MĄDROŚĆ zatem na swe barki w kształcie ‘fi’ przyjął, co dwudziestą pierwszą literą alfabetu greckiego i sugeruje nie tylko grę w „oczko”, a lot intelektualny do Fantasmu IZERII oraz kontakt *f a n t a s m i s t y c z n y* w odniesieniu do para języka „F-i” A więc mądrzył się, wymądrzał, przemądrzale był lecz *s y m b o l o n* – czyli znak umowny z greki - także tutaj tkwi, gdyż w złączeniu ze sztuką symbolizmu nowego charakteru nabierać zaczyna, by w *U n i w e r s u m* zaistnieć, a nadaje to też kierunek ku surrealizmowi szybki i łączą się na Osi Czasu –

V. H.

Malczewski

i

Salvadore Dali

- w kolejce sztuk ś n i ą

„F-i”**F a n t a s m a I Z E R I A** / fragm.*‘ - Jest wiele tajemnic i ukrytości**o niezbadanej postaci rzeczy**I nazwy**pod pozorem wierzchu kryją istotę swego zaistnienia**Są światy nieodgadnionych na co dzień ścieżek człowieczego jestestwa,**a w zakamarkach umysłu**czają się:’*

Zatem *P e n t a g r a m*, w swej sile i śmiałości, matkę mą wraz z pinokiowatym siostrzeńcem Ga na wernisaż ów i koncert przyzwał, aby choć przez chwilę mogli odetchnąć magią Nowej Rzeczywistości

Potem wszyscy i tak po okręgu przeniknęli w światłość to a w Nieskończoność i Punkt – łącząc to jako twórcze a hiper aktywne siły Boga i Człowieka

II / Drugi P o r t r e t o n SUDECKI - „Góra 14’41”

- **SPRAWIEDLIWOŚĆ** na swe barki

ludzkie i astralne przyjął pięknie.. Temida czas jego ważyła i miecz i opaskę po oczach kryła wdzięcznie, a w bezstronności swej zdawało się wszystko mdłe i niebywałe.. Aż Górą Szybowcową pochód jakby szedł z pochodniami, żagwiami wił się tańcząc w grę uwikłany dźwięków - więc szedł pomaleńku,
skradał się cicheńko
a muzyka to grzmiała to wiła się w barwie -

Góra Szybowcowa '92 / fragm.

*'Lecę nad górą dźwiękiem
spowiadam pejzaże -
m a r z ę
o Dulcynei spod Jeleniej Góry
Jeżów Sudecki płonie Klinikami Lalek
i odrobiną smutku
o przelotniach snów..'*

Na zboczach góry, niczym przetykany kilim, Człowiek Żeliwny – C i e ń *IZER*mena spojrzeniem swym w ziemię wbity lecz zdający się szykować lot ku gwiazdom – *Homo S k r ę t u s* – *śrubami skręcany trwał i w lotnie, ulotnie snów zapatrzony wiernie – trwał.*, C i e ń *IZER*mena jak statek kosmiczny w istocie swej śliczny choć diaboliczny – Ktoś by się bał - lecz stał i trwał w wymiarze swym niebotycznym w **SPRAWIEDLIWOŚĆ** zaklęty dziejową i świętą – Czternaście minut a sekund czterdzieści i jedną /14'41/ **P o r t r e t o n** **SUDECKI** grał w **P e n t a g r a m i e** zaklęty w kolejności czasu.. Aż czas taki niepostrzeżenie mijający życie - zapomniał, że śnił.. I, z niepamięci wymknął się

III / Trzeci P o r t r e t o n SUDECKI

„**S n y Kwitnących Rododendronów**” i, choć Trzeci w kolejce do nieba i szczęścia - to w **MIŁOŚĆ** przyobleczony, którą wybrał święcie przekonany, że szczęście tutaj właśnie śni, a niebo wisi tak blisko Gór Izerskich uroczyskiem a Uzdrowiskiem Świeradów Zdrój i, **MY**

P e n t a g r a m pętał się, opętał, słał po umyśle aż „Gwiazdą Isztar” aż „Gwiazdą Betlejemką” aż „Gwiazdą Trzech Króli” był lecz **MIŁOŚCIĄ** wyzwolił się pięknie i w rododendronów sny przeniknął – śnił, jako Trzeci **P o r t r e t o n** śnił, aż stał się po prostu motylem – w przemijaniu nieuchronnym zaklęty i w **Różne Przypadki z Życia Motyli** grał ów **P o r t r e t o n** Trzeci -

„**M o t y l e ..**” / m o t t o fragm.

*'Motyle nie mają czasu
na sen
ich życie jest
jedynie snem
kokonów..'*

Przemija nie więc CZAS śnił, a ono było
nieugięte święte – przemijało obracając w pył - ciało i duszę.. Wszystko co materialne a również
duchowe ulatywało -

w Przestrzeń CHMUR i Przestrzeń OBŁOKÓW

„**M o t y l e ..**” / m o t t o fragm.

‘- Motyle nie mają czasu
na sen

ich życie jest
jedynie snem
kokonów..

W ich
czwartym -
poczwarnym życiu
w ich
trzecim -
gąsienicznym..’

a potem zniknęło – choć nie do końca, gdyż c h m u r y w pochmurny dzień, gdy zachmurzone
nieba,
popłakiwały przenikając w deszcz i rozlewały się wylewne nieco i rozwodziły nad tym stanem
rzeczy aż sukienki im przemokły w dźwięk

A o b ł o k i tak obłe, że noc obłapiła je światłem
księżycy

i w poświacie po świetle iść chcą czy płynąć po niebie, co noc m u z y k ą - z P o r t r e t o n u
Trzeciego hejnał z d r o j u dając, a N o k t u r n i e m „ w szkło”

– roztrzaskają jakby
miłość w miłość -

/ B e z i m i e n n a - ś p i - c z e k a .. /

Ciemność szła skrajem drogi i z zakątków wszelkich wiły się, wirowały kłębowiska lęków, które
nachalnie nieco obłapiły życie.. Pogórze grzmiało – brzmiało strachem chwili, gdyż wichura szła
skrajem łąk, krzaków i w leśność wbijała ciemność aż po drzew korony.. Drżały listki osiki – jak
zawsze jak zwykle, ale – P e n t a g r a m czuwał w Kopańcowej wiosce, aby CNOTE, uwikłać
na drodze swej drogi.. Dyspozycja etyczna i władza moralna – rozum, wola czy zmysły – walka
z samym sobą -

„**M o t y l e ..**” / m o t t o fragm.

‘Motyle nie mają czasu
na sen

ich życie jest
jedynie snem
kokonów..

W ich
czwartym poczwarnym życiu..’

IV / Czwarty Portret on „Złęki” a w nim CNOTA rządzi -

„Złęki” / fragm.
*‘ Jestem chwilką tej ziemi
 dźwiękniejszy o dzień
 trawię je moich wspomnień - chybotliwe cknienie..’*

Chwilka, chwila – więc Goethe, a więc „Księga Gór” więc ..czułe na los człowieczy
 fantasmagorie zainicjowały PRAWDĘ w Pentagramu mit, i

Karpacz - Świątynia WANG –

V/ Piąty Portret on SUDECKI „WANGÓRIA” -

Wiódł i przywiódł świt – Rank - była to piąta Pentagramu nitka, co
 w Portretonie uwikłała świat idąc PRAWDĄ ku światłu, słońcu, wodzie, niebu –
 deszczem spleciona w lustrze – zataczając koło - PRAWDĘ głosiła jedną, najprawdziwszą z nich
 – S Ł O W O

P E N T A G R A M

- Pięć Portretonów Bastionami Sztuki

Pięć dźwięków obrazów Krainę SUD sławi, a każdy z nich ramieniem Figury gwiazdzistej –
 Gwiazdy pitagorejskiej, wielokąta zdarzeń..

I tak, rozkładały się poszczególne punkty uniesień
 artystycznych, wedle miejsc przypisanych im czasem, gdyż CZAS był tutaj krupierem rozdającym
 w i z j e na przyszłość tworzenia

Tymczasem - Szklarska Poręba, gdzie obwieścił się Pierwszy
 Portret on, gościła w swej karkonoskiej leży - O p o k a c z a oraz A z y l a k ó w

„Motyle..” / motto fragm.

*‘ Motyle nie mają czasu
 na sen*

*ich życie jest
 jedynie snem
 kokonów..*

W ich

*czwartym -
 poczwarnym życiu*

w ich

*trzecim -
 gąsienicznym*

w ich

*drugim
 z białej ciszy
 jajowatych złud
 i*

*w pierwszym -
 bezsennym
 i bezładnym*

tkwią ‘

Pierwszy objawił się

Człowiek z O p o k i Kamienia, który następnie powołał do bycia Żeliwnego Człowieka – *IZERmena*, co w magicznej sferze Krainy S U D ma charakter iście kosmiczny, gdyż szykuje się On nieustannie do lotu w przestrzeń nieboskłonu i jeszcze - w mgławicy i światło niemych gwiazd aż dalej w rozkrzyczane planety a ich księżyce, aby więc język mrugnięć niezwłocznie rozpoznać i od niepamięci ocalić

A z y l a k i przybyli tu trochę później, ale szybko utworzyli własną enklawę w Esplanadzie parkowej, gdzie w Planetarium Sztuki ozwały się Bliskie Głosy Dalekiego Świata, a sferę l i b i d y c z n ą a fenomen ARS Amandi objawiła w swej ludzkiej a twórczej wizji istnienia arcy-Rysownicza

Nad B. G. D. Ś. czuwał jej A z y l a k czystej krwi, który rejestrował w kasetonach kosmicznych każdy przejaw jawiących się w jego umyśle G ł o s ó w i, były to wszech świetne wizerunki zarejestrowanych galaktycznie Ikono-kodów.

Jeden z tych wydzielonych światów - będący wszak podarunkiem, a niewątpliwy świadek owej dysputy – żył w SZYMFONII własnym oddzielnym bytem i nocą, gdy było „halo” lub zaćmienie księżycy, kontynuował kontakt z obiektami pozaziemskimi, zarejestrowanymi wszak na płótnie przez owego A z y l a k a

Tymczasem

O p o k a c z mnożył *IZERmenów* – z nadzieją, że któryś z nich wreszcie poleci i ożywi zastępy armii chińskich wojowników z terakoty w Xi’an, aby wspólnie wyruszyć po nowe światy - szczególnie tam, gdzie wyczekują z utęsknieniem wybrańców i mesjaszy

Ważnym elementem para kontaktów w Krainie S U D była próba utworzenia karkonoskiego Stonehenge, gdzie mogliby zasiąść wojownicy z terakoty wraz z Żeliwnymi Ludźmi i odpowiedzieć B. G. D. Ś. swoją propozycją zdarzeń.. Kto wie.. Sybilla – królowa Saba przepowiedziała, że kiedyś żółty koń zamoczy kopyto w nurcie Wisły - Ostatni, a zarazem i Pierwszy O p o k a c z , próbował doprowadzić do takiego kręgu, ale trudności techniczne i urzędnicze uniemożliwiły ów słuszny ze wszech miar zabieg artystyczny

Homo S k r ę t u s – jako że śrubami był skręcany gość – miał jeszcze kilka prób nieboskłonnych lotów.. I tak, zdarzyło się mu sięgnąć drobinki nieba na Górze Szybowcowej pod Jelenią Górą, gdzie niejaki Lotniarz znany był z tych osiągnięć.. Otóż, podczas Wielkiego Koncertu Muzyki Elektronicznej, gdy brzmiał Drugi P o r t r e t o n SUDECKI „GÓRA 14’41”- jego żeliwne ciało tkwiło na stokach i zboczach rezonując dźwięki – b a r w o twory dochodzące ze szczytu.. Widać było niezbicie, że ten odlany starannie żeliwny mózg – marzy o magicznym odlocie - locie, aby ku gwiazdom, aby do innych, nieboskłonnych być.. A zdarzyło się, iż GÓRDUCH przeniknął wtedy tkankę legendy swej i widać było jak tłumaczy *I Z E R menowi*, aby mierzył swe siły na zamiary - Zdarzenie to zarejestrowane przez dziennikarkę ukazało się na jednej ze świetlnych reklam miasta

A objawienia bywały przeróżne –

Otóż, jedna kobiecina, wracając późną nocą z pracy w piekarni, widziała podobno *IZERmena* jadącego na blaszanym jeleniu – Żeliwny Człowiek gwizdał jakąś melodyjkę i podśpiewywał sobie dla kurażu - Kobiecina była tak przerażona i zdezorientowana, że zapomniała języka w gębie i, opowiedziała całą tę historyjkę językiem migowym – mimo, iż nigdy przedtem nie uczyła się języka Brajla ani nie miała z tym do czynienia

Z l ę k i / c d. / f r a g m.
 ‘..i już mi jakby Górnice i trochę Jeleniej
i schnę
 i z ł y k a m wiatru fenowego mętnie
 i pasmem karkonośnych złąków pejzażenie
 aby ocalić dźwięcznie
które w piasek zmilkną..’

Należy jednak zwrócić uwagę na pewną subtelność – nie od razu wyczuwaną nawet intuicyjnie -
 Otóż, owe Ikono-kody ofiarowywane lub zakupione - były swoistymi kliszami k o s m o pamięci –
 oraz kluczem do w n i k n i ę c i a w Inne Światy - U t a j o n e.

Jednym z nich był

ŚWIAT IZERSKICH CIENI

WZGÓRZE TRAWIEJI I TRAWIATRÓW - W. T. T.

Z l ę k i / c d. / f r a g m.

‘.. Jestem chwilką tej ziemi
i s u d e t o n i t ą ,
 który dźwiękiem obsiewa raje utracone
i
 chmur niebieście spija spod karminu słońc
 - spadają rzepiórkami stęskłymi z patrzenia..’

- P a n n y, które szły, a których warkocze złote plotły się plątały, splątały
 w kaskadę cisz niesamowicie głośnych, załęktych, złąknionych, złąknionych poblądlej
 szarości nieba, zawieszzonego w niemych odległościach utajonego wiatrem głosu

Te Panny, których koszule w n o c y l o w e rozwiewały się po drzewach wielopalczastych krzyku,
 po mostach, mosteczkach, kładkach i jeziorach kosmicznie utkanych galaktyk –
 z kropelkami rosy w nich, które niczym planety księżycy, komety i gwiazdy -
 drżały bezwstydnym świtem - r a n o k i e m .. ran okiem bezlitosnego pająka
 W jego śmiech zająknięty podmuchami nocy

W jego wiekiusty kosmos utkany, uwikłany i sprzeniewierzony wschodom i
 zachodom Izerskiego słońca, co ukryte nocą za Stóg Izerski, co dnia, co codzienność wiekiustą
 niczym zjawa zjaw się jawi, aby Panny owe iść mogły,

aby splątał je, wplątał się uwikłwał jesienny wspomnień liść

Panny, które szły,

a których warkocze złote rozczochrały noc znienacka i spłowiwały dniem,
 porankiem, świtem kolorów oddychających z nagła kwiatów, budzących się,
 złąknionych krzyku słów

Panny dziewanny, h o s a n n y , a może Marianny
 lub Marzanny w ich śpiew nieustanny, nienagannie zaranny snów z l ę k ..B e z i m i e n n y

Oczy nasączone kosmosem pająka, który wśród kropelek rosy w słońcu, wszechświat planet gwiazd i księżyców pajęczą swą utkał.. Mikro galaktyki wirujące w słonecznej kąpiel, a zdające się przyoblekać w mgławice tęczowego pyłu i gazu, z których to n i e z n a n y stwórca będzie lepił światów nowych kolebki tajemnie zmiłkłe lub krzyczące swą ciszą i wtedy rozkrzykłe..

.. A trawy tego roku

szybko żółć złapały - w brązy się przyoblekły i ugrów sieć listną, a po drzewach oranże karminy czerwienie, w drżące sukienki wiatrem i drżenie gałęzi.. Więc barwotwory poszły - dźwiękobrazy suną – ‘Razporanne szumienie’ – zamiauczało świtem a potem w cichość siadło i było milczeniem, a potem się rozdarło, a potem szeptało i wszystko było szeptem poszeptem przydźwiękiem – Wstał Dzień i SUDETONY wiatrem wtórowały po poloninach, smrekach – Zajęcznikiem grały, zasępiły Górą Sępią - stogiem na Stogu Izerskim siadły – grały grały grały - ‘Poszumne i listne’ – sączy się wkoło ściele – pościele rozłoży kolorów wielolistne.. Kładą się trawy wiatrem - włosy nocka targa i gwiazdy w nieboskłon myśli wirują przewrotnie i już księżyc dom srebrzy – chałupę maluje w noc wsiąka, przesiąka – lśniąc ś n i

Pejzaż dotknięty

„Dotykam twarzy

i dotykam dźwięku

dotykam

ledwie lęku tykam -

doutykam

klepsydra pęka

w mych rękach udrękam

i czas siwieje

jak popiół

jak dym

a niebem gwiazdy – rozlewne rozgwiazdy

plyną

przeplyną

i zapadną w pół-

do

-tykam twarzy nad przelęczą marzeń

twarzeń srebrnieje

i pęka jak świerk

cienie kryształów,

a wokół pomału szept się przemyka

i umyka w szept

- cieńszy od głosu

gdy dotykam czasu

lasów zamykam pieśniąjący głos

pióropusz ptaków,

a g ó r a

dusz grałun

nośny, donośny liczyzszept mgieł -

Domykam oczy – okna księżycowe

a w oknach mokną

ś w i a t ł a , t ł a

i

ś n i ę g

O d w r a c a n i e c z a s u

*A czas niepostrzeżenie obraca się w pył
odwracając swym kołem ku czerni i bieli
- wyrastam z niego drzewem
pękającym w rytmie
którego palce głucho wystukują niebo -
wydrapują mi chmurę
i pęknięcia stykam
- rozprute samolotkiem komnaty powietrza
Lecę tchem zachłyśnięty
w deszczach letniej Kwisy
- potykasz się w dwie kropelki
i zapadasz słońcem
w t e d y*

*runę ci ptakiem
odlupanym z chmury*

*A czas niepostrzeżenie odwraca się w pył
- wysączam z niego garści ukochanych zmojeń
gdy siadamy w podcieniu zegarii sudeckiej -
plamką z siebie jesteśmy
w cisze łąk
w mgłę doliny
A czas niepostrzeżenie o d w r a c a s i ę*

S Z Y M F O N I J N E D R Z E W A

W owych zagmatwaniach czasoprzestrzennych, z zawirowań CZASU, wyłaniają się
S Z Y M F O N I J N E D R Z E W A - część z NICH była duchowym wytworem wyobraźni a część
dowodem na zmaterializowane istnienie tworców iście metafizycznych.. Niemniej obecność ich
w Krainie S U D oraz SZYMFONII na Wzgórzu Trawieji i Trawiatrów była niezaprzeczalna,
a znaczenie niepodważalne.. W krajobrazie tych bytów bardzo istotna była wszak kolorystyka –
mająca zarazem swoje znaczenie mistyczne i obecnością nigdy nie opuszczającą umysłu -
Pierwsze zatem, zaiste dotyczące po części nieba
objawiło się -

*Drzewo n i e b i e s k i e – eteryczne i nasączone błękitem podniebia i chmur
izeryczne, gdy mgły niebiescieją w kobaltowe tło a oczy
śnię niebo*

Zaklęty w Niebieskość jego obszar ocierał się również o sferę Błękitów, które promieniowały
z niego wywołując mirażę i swoiste halucynacje, dookreślające wszak powagę oraz istotę
atmosfery zdarzeń

[Nieoczekiwanie, jakby w nieco utajony sposób – przepojony wszak zniewieściałością

a w algorytmie błękitów – jawiła się zakulisowo B e z i m i e n n a i już - niezależnie od dawnego utworu.]

TNK -

LUZIE BŁĘKITNEGO STATKU PARIS

[Z a p i s meldunku amatorskiej stacji meteorologicznej -

Kierunek wiatru: *północny*
 Siła wiatru: *13 węzłów*
 Temp. powietrza: *29°C*
 Pogoda w ciągu ostatniej godziny: *dżdżysto*
 Punkt rosy: *8°C*
 Cumulus, Cumulonimbus, Altostratus, Cirrus
 Dolna granica chmur: *7200 stóp*
 Zachmurzenie: *umiarkowane, umiarkowane zmienne - 6/9 = 75%*
 Ciśnienie powietrza: *1011 hPa*
 Wahania ciśnienia atmosferycznego w ostatnich 3 godzinach: *4,3 hPa{rośnie}*
 Pogoda w ciągu ostatnich 6 godzin: *bez zmian*
 Suma opadów w ciągu ostatnich 6 godzin: *21/m²*
 Obserwacje wg międzynarodowego kodu służb meteorologicznych
 Centralne placówki: *Waszyngton, Toronto, Moskwa, Offenbach n/Menem*

Obserwatorium meteorologiczne w Sevres pod Paryżem

[**Dyżurny synoptyk: TNK / LBSP**]

m e l d u n e k p i e r w s z y

skala Beauforta:

*/Powiew, słaby wiatr - Objawy na lądzie: Wiatr porusza liśćmi i gałązkami drzew
 - Stan morza: Powierzchnia wody marszczy się,
 tworzą się drobne fale i szklista piana /*

*Kiedyś – gdy wypłynęli na spotkanie księżycy
 wiał srebrny wiatr
 - błękitny księżę
 siadł przy sterze
 a wokoło jedynie oczekiwanie*

m e l d u n e k d r u g i

Skala Beauforta

*/Dość silny wiatr - Objawy na lądzie: Małe drzewa liściaste kołyszą się
 - Stan morza: Średnie, spienione fale /*

*Mijały gwiazdy
 układając się w znane konstelacje
 aby przypodobać się
 aby upodobnić się - m i l c z e l i*

m e l d u n e k t r z e c i

/ Wicher i wiatr sztormowy - O. n. l: Wiatr łamie gałęzie i wyrządza

drobne szkody na dachach domów
 - S. m: Wysoka fala, piana rozprzestrzenia się
 na duże odległości /

Rozlewność błękitów następowała szybko
 wypełniała arterie zamierzeń
 wsączała je
 do granic wytrzymałości

m e l d u n e k c z w a r t y

Nie było końca

/ ORKAN - O. n. l: spustoszenie
 - S. m: Morze białe od piany, powietrze wypełnione pianą /

m e l d u n e k p i ą t y

/ C i s z a - Dym unosi się prostopadle do góry
 - Gładkie lustro wody /

- Gdy fala kobaltowego niepokoju stuknęła o świt

westchnienie Ziemi
 dotarło do przedsionka serca

BŁĘKITNEGO

STATKU

PARIS

Błękit Paryski - zwany także: **pruski i berliński** -

żelazocyjanek żelazowy

otrzymany sztucznie przez Diesbaha

- Berlin 1704 r.

Pigment o barwie głębokiego błękitu

z lekka brązowawy

Struktura - drobnoziarnista

Tekstura - miękka

Wielka siła barwienia

- Odporny na słabe kwasy

Drzewo c z e r w o n e - wymalowane wschodami i zachodami słońc izerskich

d r u g i e w kolejności metafizycznej **Drzew SZYMFONI**

- **s y m b o l** ognia i płomienności uczuć oraz erotyki doznań

Aleją Czerwieni - *szłość samojedna*, ale przypadkiem posuwały się tamtędy dwie niedookreślone do końca sylwetki – Człowiek z Doliny Karminu i Obywatel Kot Cynober – */tchnęło Bulhakowem/*

TNK – Człowiek z DOLINY KARMINU

Człowiek z DOLINY KARMINU

zaplątany w wodorosty własnych marzeń

stoi - spętany niczym brodaty bożek snu

sączy śpiew

ku zaćmionemu słońcu -

wyjął szkiełko okopcone własnymi myślami

i czeka

*zawieszony pomiędzy spojrzeniem
wilgotnego powietrza,
a szelestem syczących w upojnym tańcu traw
- czeka*

*Czerwone gaje kłują jego spojrzenie
ich niekończące się ramiona
owijane w głęboki oddech*

i zastygają

*by po chwili urosnąć ku niebu
aby wyszarpać z płonącej skóry
kilka zwęglonych chmur*

*W gąbczasty, stygnący fioletami półmrok
ukąszenia deszczu -
pada w podniebne spojrzenia człowieka
wsiąka zakamarkiem oczu
roztrząskuje powieki
zwija strumyki włosów -*

D o l i n a

*wypełniona zmyślną życzliwością
- jaśniej plamką kwiecistego rózu -*

*Człowiek z DOLINY KARMINU
przyłgnął w targane konwulsyjnie dno
- J e g o o d b i c i e
wypłynęło szczęśliwą łódką
ku spotkaniom
kamiennych s p o j r z e ń w i e c z n o ś c i ”*

CZŁOWIEK Z DOLINY KARMINU

/z a p i s w g c z a s u l e t n i e g o - w c z e s n e g o d z i n y r a n n e /

[Uwagi ASTRO: obiekt - SŁOŃCE - z a c m i e n i e ,
plamy i pochodnie o dużej aktywności, granulacja - w normie,
liczba Wolfa $R = 10 \times$ liczba grup + liczba plam - nieokreślona
spora protuberancja > czerwone twory; p e r y h e l i u m]

a n a l i z a s p e k t r o l o g i c z n a

[spektator: TNK / C z DK]

*/Jawią się – jakby z biegu - przepychając i rozpychając nawzajem - KOBIECY – potracają się,
popychają, odpychają, dotykają – Są niespokojne.. Wykrzykują gwałtownie i niecierpliwie t e k s t
Dzieje się TO w nieustającym r u c h u - w m o t o r y c z n y m , g w a ł t o w n y m n a p i ę c i u /*

karmin - czerwien z koszenili -

*[arab. kirmiz - czerw] Barwnik organiczny
otrzymywany z wysuszonych samiczek
mszyc k o s z e n i l i - owada Coccus
cacti bytującego na różnych gatunkach*

*kaktusów - pierwotnie w Meksyku, a
ostatnio głównie w Ameryce Środkowej
/Honduras/ i Ameryce Południowej /Peru/*

Obywatel Kot Cynober mógłby przypominać kota T. S. Eliota, gdzie zgromadziła się cała gama przeróżnych postaci kocich, ale wyróżniała go jednak kolorystyka i przynależność do TRZYNASTEGO NIEBA KHAKI / TNK – d r a m o gry wszech kolorów oraz ich gam

TNK -

POLE 15 – Hedonistyczno ludyczne

OBYWATEL KOT CYNOBER

OBYWATEL KOT CYNOBER

poszukuje swojego cynobrowego JA

- cynobrowego *n o s i e l a* z jasną plamką
- świetlistych rubinowych ocząt podstępnych
- mruczących w *q s a k ó w*
- wytarganych podsłuchiwaniami *u s z n i c i*
- roztańczonego *elegancko*
puszystego o g o n o l k a

T a k j e s t -

a p a z u r c z a k i , t o p i e s

Oczywiście -

*cynobrowy n o s i e l z jasną plamką
świetliste, rubinowe oczęta podstępne*

mruczące w q s a k i

wytargane podsłuchiwaniami

u s z n i c e

i

*roztąńczony elegancko, puszysty o g o n o l e k
o r a z*

oczywiście

p a z u r c z a k i

C i i c h o o -

OBYWATEL KOT CYNOBER

poszukuje swego cynobrowego

JA

- Zagłaskiwanie kota uspokoi cię, a tym samym zrelaksuje i ukoi, co na obniżenie ciśnienia krwi twojej
balsamicznie wpłynie
- RASA RAGDOLL: Uniesiony przez człowieka mięśnie rozluźni i leżał będzie w ramionach niczym
lala szmaciana – z e w ł o c z e k
- O g o n : bywa niespokojny; Podnieś go zatem i popatrz - wagina k o t k i znajduje się tuż-tuż przy
otworu kończącym jej przewód pokarmowy - u k o t a zaś odstęp między owym otworkiem a zespołem falicznym
bywa nieco większy
- U s z y muszą być czyste i suche; Nigdy też nie upychaj niczego w uchu mruczącego pupilka - *d e l i c a t i s s i m o*
- O c z y powinny być błyszczące, przejrzyste i bez wydzielin.. Sprawdź zatem czy widać trzecią powiekę -
Zwiastuje Kłopoty
- N o s winien być koniecznie w dotyku aksamitny i wilgotny
- P y s z c z e k , p y s i o , p y s z c z y d ł o : Rozewrzyj go; dziąsła chcą być blad różowe, zęby białe, a oddech
bezwonny;
- Do szorowania zębów Używaj Więc Tylko Kociowatej Pasty Specjalnej.
Nie połam też MIAUKISIOWI wąsów
przy rozdziawianiu
- B r z u c h : ten niech będzie zaokrąglony - nigdy pękaty; Najczęściej Spotykanymi Pasożytami są: askarydy i
Cestoidea
- S i e r ś ć : winna być za to gładka, miękka i błyszcząca; Pchły Uwielbiają Okolice Szyi i Nasadę Ogona.
- Jeśli nie dostarczysz kociakowi zabawek, stanie się koszmarem twych dni: będzie szalał, wiercił się, ziewał,
kombinował;
- Daj mu zatem przynajmniej choć szczyptę k o c i m i ę t k i
- b e z o a r y : te - pożarte przez nieuwagę kłębki sierści - służą jedynie temu ażeby czym prędzej zwrócić je naturze
- UWAGA: NIE WYPUSZCZAJ KOTA W ZŁĄ POGODĘ !

CYNOBER - ruda rtęci - znany już
w starożytności jako siarczek rtęci
(z gr. kinnabari); b. duża siła barwienia
i krycia. Ale pod stałym wpływem
światła – ciemnieje

Można by teraz cofnąć się do prehistorii Słowian i nie umniejszając kotom, zwrócić przecie uwagę
na pomniejszych stworzenia związane wszak nierozłącznie z egzegezą egzystencji kotów..
Jednakowoż r ó ż e istniejące tak blisko czerwieni i po części z nich się wywodzące –
nie umniejszając bieli -
z DRZEWA Czerwonego potrafiły emanować i epatować i jeszcze wiele potrafiły, ale -
Kto je tam wie -

TNK -

14 organoleptyczne POLE Mitów

[¹ **POPIEL** mityczny książę gnieźnieński: wg wersji ludowej, uciekając przed myszami schronił się z rodziną w szklanej bani na dnie Gopła, gdzie go jednak myszy, odnalazły i zjadły. Wg Galla Anonima, Długosza i Kromera dopadły go i zjadły na wieży w Kruszwicy. Podobny los spotkał w średniowieczu arcybiskupa Moguncji Hatto I (891-913) na wieży do dziś zwanej Mysią Binger-Mauseturm); arcybiskupa Moguncji Hatto II (968-70); Wilderofa, biskupa Strasburga; Adolfa, arcybiskupa Kolonii; hrabiego Graafi i hrabiego von Guttingen; Gotfryda Arensberga o r a z księcia kujawskiego Mieczysława Chościsko.]

POSTAĆ

ZARÓŻOWIONEJ MYSZY

Świtanie było ucieczki godne
kiedy przyszła na świat
po wątpliwość
po przekorę i zwątpienie
po dziurkę na pamięć
po

POSTAĆ
ZARÓŻOWIONEJ MYSZY

Wyczołganie
nie zajęło straconego czasu
ani utraconego raję

d r ż a ł a

na całej rozciągłości zaróżowionej
zimnego nosa

a wietrzącego niepokój
p o l i c z k a

rozpalonego gwiazdę północy

w pół nocy skrzydlatego ucha
a niekończącym się
ogonkiem r ó ż o w s t y d u

[² (...) Maska to Chaos, Który Stał Się Ciałem;
Widzę ją przed sobą jak bliźniego, a ten bliźni,
który się we mnie wpatruje, przyjął postać
mojej własnej śmierci.]

[³ Sery dojrzewające należą do najcenniejszych produktów mlecznych
Zawierają stosunkowo dużo tłuszczu w suchej masie (40-50%) oraz naj-
więcej pełnowartościowego białka. Każdy rodzaj sera ma charakterystyczny kształt
i wygląd oraz odmienne cechy smakowe i dietetyczne.]

POSTAĆ
ZARÓŻOWIONEJ MYSZY

była tylko zaróżowionym
konturem dnia

chłęptała zachłannie dzieńność
z kałużę
rozlanej przez zyczliwość bycia

wydłubywała dziurki w czasie
odkładała i

zachłyśnięta tak w okruchy snu

p o s t a ć j e j

⁴ **mysz**, *myszka*, *myszkowatość* (np. o lisie); *mysz* (>*myszka wieża*<),
dziś mylnie *mysi* (*mysi królik*); *myszotów* i inne złożenia. Prasłowo;
brak go w lit.; ind. *musz-*, grec. *mys*, łac. *mus*, niem. *Maus*; *myszka*,
nazwa pewnego 'mięśnia' (dla podobieństwa), jak łac. *musculus* (tak
samo grec. i niem.) *Muskel*; ale i *muszla*, z niem. *Muschel*, również

od tego *musculus*. U wszystkich Słowian tak samo; serb. *Miszomor*,
ruskie *myszjak*, 'arszenik'.

⁵ **Białe myszki (widzieć)** - omamy poalkoholowe mieć

⁶ **Myszki w głowie (mieć)** - zbzikowanym być

⁷ **Biedny jak mysz kościelna** - goły ja święty turecki

⁸ **Siedzieć jak mysz pod miotłą** - w bezruchu się skryć

⁹ **Jak mysz w połogu spocić się** - oj, bardzo się spocić

¹⁰ **Trącić myszką** - staroświeckim i niemodnym stać się

¹¹ **Myszki tańczą, gdy kota w domu nie czują,** -

fr. *absent le chat, les souris dansent*

* ^{1/5-11} SŁOWNIK MITÓW I TRADYCJI KULTURY

* ² TRANGRESJE 4 - M A S K I

* ³ SERY DOJRZEWAJĄCE (TWARDE I MIĘKKIE)

* ⁴ SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO

RÓŻ angielski - *jasny tlenek żelazowy o dużej zawartości gipsu*

Siła barwienia słaba; b. odporny na światło

Zastosowanie: tempery i gwasze

Pozostałe DRZEWA - *z ł o t e i p r z e s t r a s z o n e* zostały może mniej zauważone, ale wynikało to z ich symbolicznej roli, które samym sobą stanowiły

z ł o t e - /cierpiące

za inkwizycję konkwistadorów – Majów Inków a Tolteków i Azteków brzemię dźwigając aż po piracki lup i głupców piryt i, obłęd ich a skąpców i bogaczy i, cyganów zęby cyrylicą pisane aż jabłko władców syte..

w złote usta ciszą malowane..!

i p r z e s t r a s z o n e – z uderzenia piorunem w krzyk zalęgły pęknięte – drzewo

zmiłkłe już, ale chyba w noc zakłęte - aby śnić bycie drzewem z drzewa

- w paraliżu myśli śnić sobą siebie od p r a początku..

S Z Y M F O N I J N E DRZEWA - /*jak cztery pory roku*

cztery strony świata

- cztery milczenia, poszepty i krzyki –

a cztery kąty w kwadracie

a gdy ich dwoje – to oczu czworo, rąk, dłoni i pocałunków

które pójdą sobie precz

w dwoje nóg, stóp i ust dwoje

i serc dwoje

i westchnień dwoje

w podwoje drzwi – ich

po dwoje idąc szli w szłość samojedną

bezwiednie ośleplą, gdy dwoje dni i głów-słów dwoje,

gdy drzewa ich szły przez mgły po sny -

po czterokrotność jednej łzy żywicznej drzewa..!

A widoczne bywały też drzewa, które miast liści m o t y l e w swych koronach pielęgnowały i oblepione tak - jakby osikowym drzeniem czy - niby wierzby płaczem nad lusterkiem wody –

przeglądały się i przyglądały, aby w motyli świat wniknąć po drugiej stronie lustra wody przecie..

„Różne Przypadki z Życia Motyli”

‘*Motyle nie mają czasu
na sen
- ich życie jest
jedynie snem
kokonów -*

„1.

Ale zdarzają się przypadki pośrednie -
nie są motylem, ćmą?
I nie chcą być – acz nie mogą – ale, gdy już
są, to zwa się wtedy
*przeplatka – Amenis baroni - o
haczykowatych czułkach walki i -*

Jemadia

*hewitsoni – powszelatkowate – a ich czułki
zgrubiałe w brązach zwykle ćmią...*

Aż kiedyś *Asterope sapphira* – błękitna
rusalka – w załamaniu światła na błękitnym
skrzydełku – oczekiwała pazia
Indonezyjskiego

Papilio karna carnatus, aż

zjawił się, *Pachliopta coon coon* -
z rozwidlonym ogonem jaskółki -
nieoczewkiwany, nietypowy fruwacz -
motyloksiężnik, czarny władca mgieł

i niejeden etymolog
lepidopteryk w głowę zachodzi, że jest, hen,
MOTYLIA - kraina jednego dnia, westchnienia
i zapomnianej nocy

- gdzie złuda unika
onirycznych marzeń, a Morfeusz zapomniał o
istnieniu wszechrzeczy
motylego świata...

Tamż to, wygrzewają się leniwie -
motylemury i motylamy,
aż serce im drgnie nietrwale, gdy skoczy -
motylew – Władca Wielkiego Skrzydła -
niczym lotnia ikaryjska i Leonarda zwid

A ze skałki śrenicznej -
motylato cantabile – śpiewnienie motyle
brzmi niegdysiejsze

A jest podobno
jakiś tam motylepsy
i *motyle psy* są

*motyle – witraże
motyle – ceramiczne
motyle – szklane*

*motyle – z szyfonu i
 tafty
 motyle – muszki
 motyle – elfy
 wierzbowe
 i
 motyle nocne – jako
 ćmy niebieskie
 i zezowate,*

i gdzieś tam podobnież Aqua

*motylaria – motyl wodny – śpiewak niemy -
 niczym łódka żłudna objawia się wśród mgieł i
 szuwarów Jeziora Nieśmiertelności -
 z Amitsar
 w Pendzabie..’*

*‘A motyllas – lasem motyli się zdaje lub
 motylim..’*

„F-i”

F a n t a s m a I Z E R I A

W i c h ó r i e

*Otoczyły mnie Wichórie w czterci kołomyje
 zakręciły mi zumysłem
 zatoczyły*

- Wołamć śnije

*Hej, Wichórie czterookie z konstelacji Krabo-Żaba
 Chodzę do was czterrołaapki
 W pancerz skuty spadłam –
 Ścinam głowy siwkim wierchom
 i rozcinam leśi wrota
 i rozpruwam drzewi ciałka
 - zawyglądam*

*A tuć wqwóz – stół sekwojny
 upleciony w supłyk marzeń
 - chodzą myngi pięciostopkie
 z cyberkałamarzkiem
 oraz żuki hitynowne zrozpędzone wiatrą*

*Hej, Wichorie wczterookie otocznięte w światła
 krząc tam skoniałe chmurce
 zawokłęte zwierce
 zatoczałe ćmy Kałużne
 zblakłe innowierće,
 które całe rozmodlone zatańczyły cielca
 i rozpełzłe słowotokiem*

jak cykadność świerszczań

*Hej, Wichórie czteroócce
zmyśliślinowłokie –
jak pokrętność wam rozmierzę
zawożłam wysokiej
- a wysokiejs
sinny kamleć zaurozpumina
zawysiądę sobieś zlekko i
powspominam wość
Wichórie –*

Wymojone i zumyślośpiewkie

*tąc to całkiej
świeradowskień
znaszny
z i m k o ś m i e s z n i e j k Ń ć*

**do do re mi re do -
do do re mi sol si la mi re mi**

Tymczasem w retrospekcji bytów powróćmy przez chwilę do **P a l e t y III P. SUD** - skąd dźwięki uparcie umysł dni szarpały, aby wydobyć się rozpaczliwie i być i zaistnieć – **do¹ do¹ re¹ mi¹ re¹ do¹, do¹ do¹ re¹ mi¹ sol¹ si¹ la¹ mi¹ re¹ mi¹** – motyw ten nie odpuszczający żadnej porze dnia i nocy, szczególnie wszak wieczorami i o świtaniu się lokował - oblepiając z wolna barw dźwiękowych kwieciami – brzmiał i grzmiał i chciał, aby w brzmień grzmieniu odnaleźć szum łąki, brzęk listków i poszepty skrzypiących drzew aż miasteczka, to gwar człowieczy to cichość takowej nostalgii, która serca i umysły

w emocje życia targała niezmiennie - **do¹ do¹ re¹ mi¹ re¹ do¹ - do¹ do¹ re¹ mi¹ sol¹ si¹ la¹ mi¹ re¹ mi¹**

Zbliżały się Dni Kwitnących Rododendronów – Święto Kwitnienia i miasteczko szykowało się duchowo i emocjonalnie, a w ludziach widać było pewną ekscytację połączoną z niepewnością pogodową i niewiadomym, które czyhało wszak za każdym kolorem rododendronowego kwitnienia. Niebo zdawało się cicho pochmurne, co sugerowało jęk przed burzą i ekscytacja wraz z atmosferą, zdawały się wzrastać z minuty na minutę, też z powolnym, ślamazarnym przebiegiem dnia - w codzienności swej ulegającego z chwili na chwilę niepewności objawienia upragnionego słońca

Był rok 1993 i do Świeradowa zawitał był reżyser Radosław Piwowarski - Szykowałem specjalną płytkę CD, na której nagrany był **III / Trzeci P o r t r e t o n SUDECKI „Sny**

Kwitnących

Rododendronów”, aby, używając odtwarzacza, przedstawić jej treść szanownemu gremium oraz - ludności lokalnej i kuracjanom..

Sny kwitnących rododendronów

Ze snu wywiedziony sen

w Świeradowieńku

w dolinie

p ł y n n i e j e s z – p ł y n n i e j ę

- w o n n i e j e m y w K w i s y k w i ś n ą k i p i e l

*a nocą
 cykady terkocą
 i jak tu spać taką nocą
 o n o p a t o p e i c z n i e
 D n i a
 - śnią
 w azalie mrą -
 kwitnących rododendronów ciała błękitne
 Dotykasz – och – i znikasz nieumyślnie zmyślnie
 Ze snu wywiedziony sen -*

*w zielone balony pękam zielonością płochą
 listnieję spętany
 opadamy w biel za bielą pięknie
 o mimo wschody i mimo zachody
 śniejący uparcie
 różowiejesz w fioletowej sukni na dwa pa
 różanecznie szczerozłota
 i w dwójnasób i w trój
 i w niedokończonej izeriadzie gór*

*w Świeradowieńku
 w dolinie*

*z księżców utoczone miasto
 nie gasną światła ni jednego okna
 a domy mleczne wietrzne domy
 gwiazd golutkich niewysłowia
 - cienie zająknięte w rozterce uliczek
 znicze – z niczego asfaltowe drzemie -*

Stoczmy się -

Zwińmy w majową wiośń

*- w tańce obłoków rzepiórowej sfory
 i*

*dywanem Małego Wozu
 gwiazdeczką uplecioną z powodu
 niepojętej fotografii tego nieba*

w azaliansie

- r ó ż a n e c z n y m azaliansie form i par

w Świeradowieńku

w dolinie

dolinnie dniejesz się -

- Ze snu wywiedziony w sen

- Radosław vel Sławek rozwrzeszczał się – *stary, to tak nie może być – masz instrument..*
 / złapał klawiaturę Roland Music Workstation W-30 / i, zbiegliśmy W. T. T. w dół, do
 Domu Zdrojowego

W Hali Spacerowej kłębiący się tłumek – na scenie fachowiec z odtwarzaczem CD i
 nagłośnieniem. Niebo czernieje, a chmury zdają się układać w C I E Ń *IZER*mena. Nie – To się
 nie może udać.. Ktoś ustawił kawalkadę krzesel..

Nacisnąłem pierwszy klawisz.. Dźwięk nasącał
 z wolna przestrzeń rozlewając się k o l a ż e m barw wnikał w każdy zakamarek Hali - Ludziska
 wstrzymali na chwilę oddech, by oddać go dyskretnie miarowym westchnieniom, które zwały się

z rytmiką utworu - **do¹ do¹ re¹ mi¹ re¹ do¹, do¹ do¹ re¹ mi¹ sol¹ si¹ la¹ mi¹ re¹ mi¹..**

Oglądając wieczorem fotki zauważaliśmy na jednym ze zdjęć p r o m i e ń słoneczny przenikający czerń chmur i witrażową szybę u sklepienia Hali,

*by spoczął złościście na włosach kompozytora instrumentalisty - **do¹ do¹ re¹ mi¹ re¹ do¹, do¹ do¹ re¹ mi¹ sol¹ si¹ la¹ mi¹ re¹ mi¹..***

I był to zaiste D r u g i Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci..

I wspomnienie o motywie, który miał być hejnałem Zdroju -

To, już ostatnie chwilki *W s i ą k a n i a* - Cóż, to *L i s t n i e n i e* w pełni – Szczególnie pełnią się objawiające.. Oblepiało umysł.. Zieleniło doznań i emocji świat..

Powoli zbliżało się *S t ą p a n i e* -

nieuchronne, nieobliczalne, nieuniknione, nieodzowne

w magicznym obszarze **Krainy S U D**

Z l ę k i / cd. / f r a g m.

'- Jestem chwilką tej ziemi

- siwiejący w kotły,

*które śnieżnieją, bledną w podniebieniu skały
skamieniały w górotwór*

Szklarskanie w Porębie

- w zależu naparstnicy ociężalej w fiolet -

t o n ę

cały zapadam w świerkotanie świerków

- Kwisek Świeradowieńku,

Góry Sępiejenu

Jestem chwilką tej ziemi'

Listnienie

/ ż o n i e /

Skamieniałem we dwoje

nad źródelkiem żaby

- mamroczą strumienice

szepotaczy mech -

pająkami, na których urwałem spojrzenie

i w pajęcze poszliśmy

i w kilkoro nóg

- Jestem wichrem w twych włosach

kasztanem rudzieję

i szampońsko, szampońsko

- jesteś moim listeczkiem

z którym drzę w jarzębinie

i gałązką czułości

chybotaniem mój

- jestem ciepłem z powietrza

jedynie oddechem,

którym dzielę się z tobą

pół na pół

- *jesteś skórką mej brzozy
dotykami i drżeniem
odklejasz mnie dźwięk po dźwięku
zadumaniem w wiatr
i siwiejesz po korze
to blakniesz to bledniesz
a krew nasza żywiczna
goi lęk zwątpienia*
- *jestem małym obłokiem
w niebie twoich wspomnień
odrobiną kropelki przemienionej
w lzę
deszczem jestem ci trochę
gdy łakniesz mnie w maju
i padamy w objęcia własnej wylewności*
- *jesteś ciszą serdeczną
załęklą w kamieniu*
- *jestem dźwiękiem – bezdźwiękiem*
- *jesteś*
- *jestem*

Latem przyjechała Iwonka – aktorka warszawska, i opowiedzieliśmy to w Cafe’ Galerii MA’ DO
A był to już czas, kiedy Zdrój zaprzyjaźnił się z nami, aby utworzyć i powołać do życia a
z a i n i c j o w a ć

**I z b ę Obrazów i Manekinów oraz Małego Co Nieco czyli -
G a l e r i ę, a potem Cafe’ G a l e r i ę MA’ DO**

GALERIA MA’DO

Było to
zaiste

królestwo **Madlen** -

Ma d o’.. Królowała tam bite dwadzieścia lat – epatując i emanując sztuką a jej kulturą
na miasteczko i strefę regionu Sudetów Zachodnich, a bywały też chwile, gdy miłośnicy tegoż
z wielkich miast kraju i zagranicy niezwłocznie przybywali

I trwało to fest s a n k t u a r i u m

Krainą S U D uplecione –
w magię snów przyoblekle
- marzeń siecią spowite..

Ale reminiscencje – echa wspomnień, wysączają z magicznych luster opowieści
w uniesieniu niesione. Lęki czasom tym przynależne, aby

IV / Czwarty Portret on SUDECKI

„Z L Ę K I”

w kopańcowe włości grał – 650 lat istnienia niósł i tyleż trwał - w k o l a ż u dźwięków
brzmienie swe obwieszczą, we wsi Kopaniec załękły w deszcz

A deszcz tego dnia nie dawał za wygraną.. Nie ustępował o kroplę.. Aż zapukał poprzez krople trzy, a wraz z nimi wlał się do chałupy Profesor S - pseudonim Tom - Trzask prask i, w kopańcowej hacjendzie dzieje się, co następuje

– *KIEDY To dziewczynka Kaja - półtoraroczna córeczka Tomka i Marzanny – energię życiową poczęła tracić niechybnie. Wtedy Profesor S na murki poniemieckie – z głązów polnych utoczone – zdążył i nieuchronnie pakt z duchami – echem astralnym tej ziemi – zawiera.*

Gdy powraca do domu. Kaja, siły odzyskawszy, zdrowiem dobrym po dziś dzień się cieszy –

Zapewne rzeklibyście, iż to

Tr z e c i Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci..

I, nie byłoby tu pomyłki, gdyż deszcz nie przestawał płakać, a słońce udawało, że go nie ma – ot, nie istnieje i już. Astronomowie głowili się tego dnia, aż do północy i następną połowę nocy i pół dnia, aż do południa i następną i jeszcze następną i jeszcze..

„Motyle” / cd.

‘2.

‘ Aż zdarzyło się, że wyspa gdzieś jest - co się *Motylea* zwie,

a podobność dalej, w okolicach gór Szwajcarii miasto *Motyleja* lub *Motyleya* wrota swe – niczym wachlarze łuskoskrzydłe - rozdziawia i zatrząskuje, kędy wiatry nienawistne dmą przekornie i uparcie

I jest też ląd deszczowy, który motyleje cały, a tamże królewna *Motylewna* rzewna – oczy owadzie wypłakuje z dali...

I na dalekim i dalszym owschodzie, gdzie kres wichrów i zbóż się zdaje – *Motylona Motylowna* za cara *Motylona* poszła – i w świat daleki frunęły orszaki łątek, jętek i ważek szczerzłoty, aby głosić wieść o takim westchnieniu ażurowej panny młodej i pawich oczach skrzydlatych władcy powietrza i światła i cienia..’

Wieś Kopaniec cechowała jeszcze jedna znana mi skądinąd historia, zapisana ukradkiem w pamiętniku trychologa – specjalisty od włosów, który w momencie depresji zapisywał myśli swe i przemyślenia patykiem na piasku.. Trzeba przyznać, że po wielodniowych, wielogodzinnych opadach ziemia nadawała się świetnie do takowych wymyślnych elaboratów a choć słońce dalej było nieobecne - w tych życiowych zmaganiach - postanowił przystąpić do dzieła -

trzy tańce-kopańce

*/ Warkoczykom -
dzieciom Kopańca
Dreptaka i
dwóch kobiet /*

*Uderzyłem niebem w ziemię
zastukałem w obłok tuż obok
- tuż obłok*

*trzy tańce bezlistne
i trzy tańce listne -*

*jeden taniec jakby k o r k o n t a
drugi taniec Jean Paul Belmonda
a ten trzeci -*

dzieci z Kopańca

oj – sporo ich – dziesięcioro

warkocząt – piętnaścioro

a ocząt ich - z tysiąc

a głoszą – trzy czwarte

- na jeden guzik zapięte

na jeden kluczyk zamknięte

w siedmiomilowych buciskach

w czapeczkach niewidkach

i za sępio Sępią Górą

i za kwiśno kwiśną Kwisą

tańczą za Jean Paul Belmonda

i za tego korkonta -

trzy tańce bezlistne

i trzy tańce listne

w warkocząt piętnaście

i rącząt też naście

i w ocząt jeszcze z tysiąc

i głoszą trzy czwarte

na jeden kluczyk zapięte

na jeden guzik zamknięte

za korkonta

za Belmonda

zasępione

nie-do-rzeczne

dziecki kopańcowe

Należy zwrócić uwagę na fakt, iż d r e p t a k o w e dziecki rodziły się w latach 90 z dwóch kobiet przemiennie, co rok - z matki po prawej pięcioro i z matki po lewej tyleż. Wszystkie cechowało jednakowoż to, iż miały starannie uplecione warkocze – bez względu na płeć.. Bywały też fragmentami smoka czy potwornego węża, ptakami – pterodaktylami, drzewem, kwiatostanem i bóg wie czym jeszcze w wędrownym teatryku z Wolimierza będącym apologetą sztuki lalkarskiej i uzdrowicielem kukieł a marionetek.. Guru owej trupy był zaiste kuglarzem o nieprzeciętnych zdolnościach magicznych i uzdrowicielem sztuki ezoterycznej – kierującym się wszak doktryną oboczną „Świeradów Zdrój - Uzdrowiskiem Sztuki”.

Trzeba zauważyć wszak, iż było to też Międzyplanetarne Królestwo Sztuki – S t a c j a Wolimierz. Ów ansambl uliczny był zatem – Kliniką Lalek.. Ordynator całej tej awantury teatralnej był zatem też Guru, co czyniło go podwójnie ważną osobistością, ale też zwiększało odpowiedzialność za kreacje i całokształt.

W Kosmogonii Światów zjawisko to zajmowało dość istotne miejsce, gdyż chodziły słuchy, iż była tam wylęgarnia hodowlanych t r o l l i, a szef wszystkiego stawał się częstokroć i niejednokrotnie prawdopodobnie czystej juchy goblinem. Pamiętali to tylko nieliczni i to najczęściej przy pełni księżyca i asyście nieskończonego mrowia gwiazd

Wtajemniczeni wiedzieli, że wraz ze spadającą gwiazdą pojawiał się na ziemi t r o l l, gdyż to on ją odrywał od firmamentu, aby niczym balonem świetlistym osiąść dyskretnie na pagórku lub w dolinie.. Adepci sztuki lalkarskiej wylapywali je umiejętnie siatkami na motyle – traktując to jako etudy sceniczne, gdyż w pierwszej fazie rozwoju t r o l l e były jeszcze maleńkie i nie miały skrzydeł.. W demonologii chrześcijańskiej ucieleśniały one bestie szatana i inne diabelskie wyobrażenia.. Ale tutaj, na Pogórze Izerskim zdawały się być łagodnymi stworkami o cielejących niewinnych spojrzeniach spoza parasolkowych wachlarzowatych rzęs i brwi

Marzanna z Wolimierza

1.

Szły „Panny z Avinionu” Świeradowa traktem
nasączone pejzażem Vermera van Delft
wiatrem pchane i światłem
w tajemnice luster

A drogą urzeczonych
i zaklętych w bęben
kondukt wiernych i niewiernych
s o b o ś ć z t ań c z y ł

aby sny ziściły się o świętym Graalu
aby Kwisą pegaz s t ę p a ł
i erynie

Utopiono w tysiąc marzeń
słońca dnia o d n i e d z i e l n e g o
i spłonęły żywcem w niebo
połoniny a n t y p o d u

A potem jedynie „Krzyk” Muncha
na progu
i Marzanna w o l i m i e r s k a

c h o c h o ł – ś p i ą g
i
szklany dym

2.

Poszło pannom Wolimierza
o pacierze swoje święte

Mekki dymu
 o sacrum i d y l l u m
 wiatr im dmuchnął w złote trąby
 i anioły wkoło ś p i e n n e
 wstążeczkami
 latawcami
 kadzidelkiem wikariusza
 i Leloucha
 nieprzerwany m o t y l l i c z n y brzęk
 Klaudiuszami zająknięte
 o teatrum złotych ptaszków
 skamieniałych słońcem w łące
 podrapanych niebem – żeby -
 rozchełstanych
 zachłyśniętych
 patyków
 i drzewek

3.

Zachodzą pany Marzanny w głowy papierowe
 jak frunąc w ptaki upragnione -
 do potoków utrapionych
 w s a f o n i c z n e mgły Pobiednej
 Panny biedne i niebiedne
 z tarota dwu kart
 z b e z d r o ż y n z d y m i o n y c h
 cygarem George Sand
 Pierrotami w Kolombiny -
 z wybałuszonymi ś l e p m i
 z wypatroszonymi r z e c z m i
 strzaskanymi muzykami
 l a m p i s k a m i spadłych gwiazdek
 w marsze rzeczy i od rzeczy
 w marce jaki w garnce
 szmatki farbki zwierciadełka
 wyrwały im serca
 prosto z serca
 a oczy złąknione
 wilgotne zmyślone
 by stopniały z westchnienia
 by s p i ę k n i a ł y w płomienie
 by wyparowały z u s t e k w śmiech
 - Panny – panny
 w o l i m i e r n e – m a r z a n n o w e
 – w o l i m i e r s k i e
 po szczyt zmierzchów
 z korowodu wiosnianego tła

brzmiennego
w odlot

*../Tryptyk ten podarowałem Wiktorowi – kuglarzowi
Międzyplanetarnego Królestwa Sztuki WOLIMIERZ i
jego połowicy Jemiole – obojgu kierującymi wtedy losami
Wędrownego Teatru Lalkowego KLINIKA LALEK
Zrodził się z zauroczenia Świętem Wiosny obchodzonej
w 1993 roku w W o l i m i e r s k i e j w s i -
ułożonej sennymi poletkami w gminie Leśna – i
z upalnego słońca, nieomylnie witającego wiosenne
zwiastowanie w całopaleniu papierowej Marzanny -
Ale następnego dnia spadł wyjątkowo biały,
kokieteryjny śnieg
i okrył podsudeckie włości chwilą upartego oczekiwania.. /*

Odwracanie czasu

1.

Tęsknię w mgły, których ptaki zaśpiewem zwieszono

*ptaki mrą w śpiewie rzeczy
rzeczy s ł y s z n i e j układają się
i rozkładają
i dają się nawet spamiętać
- w zapamiętane
zapomniane ptaki
zaśpiewem zwieszono*

są więc głowy ptaków zwieszono w śpiewnienie

*na kropli swego zaistnienia iskrzą
i w a m b a j a ż u koralowego bzu
koralowego iskrzą*

*a iskrzenie tego stanu rzeczy
utopiono w mgły
w które tęsknię -*

*a istnienie tego stanu rzeczy utopione w mgły
których ptaki zaśpiewem zwieszono
których ptaki
w śpiewie rzeczy zwieszono mrą*

i znów tęsknię

i znów mrą -

i po raz wtóry tęsknię w mgły

których ptaki zaśpiewem zwieszono

i w śpiewie rzeczy mrą

i s ł y s z n i e j mrą

i układają się i rozkładają

- nie dają się nawet spamiętać

Z retrospekcji zdarzeń wyłania się Magiczne Lustro CZASU, w którym zagnieżdżyły się obrazy zaistniałe pomiędzy Światami, gdy Jeden ze Światów jawił się - Drugi dyskretnie zanikał, aby wreszcie do imentu niknąć.. Objawienia dziecięce, które wreszcie ewoluowały w dorosłych umysłach – nie zatracając swej pierwotnej wartości, teraz zdawały się być pierwszoplanowym bohaterem wszelkich doznań i emocji.. Oczywiście nie osiągając szczytów Pajdokracji wyewoluowały z siebie nieuniknioną rację bytu. -

/ W domyśle snów skradała się Bezimienna /

"Istniejesz S N E M i

S n e m pozostaniesz"

K r a i n a P A I S

Był p y ł - gwiazdny kosmiczny księżycowy - p y ł

- jako okruch materii w między przestrzeni ciał niebieskich rozproszony
 - jako sproszkowane ziarenka ziemi unoszące się w powietrzu
 - jako lawa z wulkanów rozpylona stygnąca w lotnych sferach kosmosu i Ziemi
- w r e s z c i e*
- jako p y ł e k - cząsteczka leciutkiego ciała - drobina piasku
 - kwiatów woń ulotna - spijana przez pszczoły świerszcze motyle

a więc;

P y ł był..

*..A z takiego to zaiste p y ł u - ż y c i e ISTOT powstało kiedyś
kiedy jeszcze DNIA ani NOCY nie było na tym świecie bożym*

a i STWORY wszelakie jawiły się gromadnie

*aby - kiedy już planety ułożą się właściwie i wszystko
rozśdaku nabierze jakiegoś - mógł pojawić się ŚWIAT o b e c n y*

który już po chwili w c z o r a j s z y m się zdał

a gdy miało nastąpić Owo j u t r o N o w e

*objawiła się rzecz nadzwyczajna - **EMBRION BAJDULANDZKI***

co w Dziecinę Przeobrażony Uniwersalną

płynął łódeczką światłem Galaktyk i Gwiazd

a z siły jego imaginacji i mądrości zrodziła się niechybnie

KRAINA PAIS

Lecz c z a s I C H był policzony

*a wszystko nastąpić miało dopiero k i e d y ś
w bliżej nieokreślonej przyszłości*

*Gdyż takie są Wyroki Światów zapisane w materii międzygwiazdowej
co w p y ł przeobraża wszelkie ISTNIENIA i STANY
a marzenia fantazje S N Y j a w n y m i czyni
abyśmy - jako ISTOTY kruche - choć p y ł e k szczęśliwości
zatrzymać w swej pamięci po wsze czasy mogli..*

K r a i n a P A I S -

Flot

*Kiedy katarynki granie
wtedy wstaje Flot
Na ryneczku
przy fontannie
przy k o ł y s k o b a j o w a n n i e*

*kiedy ś p i ą g i nieustanne
wtedy wstaje Flot*

*Ale wkłada frak za duży
kiedy wstaje Flot -*

*biała mucha w czarne kropki
włosy jak Dzems Blond
i pod kołnierz zagładają
i melonik odpychają
który skacze jak ten mały
tirli bąk*

*gdy Flot jest biały
cały biały - buty spodnie
rękawiczki - tak wygodniej*

*kiedy biały prawie cały
kiedy wstaje Flot
I b a t u t k ę swą ujmuje
gdy już wstaje Flot*

Wtedy

*chmury pełnią płyną
do księżycy - portu znikąd
wtedy wiatrów pogrywanie
na zielonym fortepianie
wtedy puchacz huknie w trąbę
skąd mosiężny tryśnie promień
wtedy klasną okien skrzydła
kiedy wstaje Flot*

Kraina P A I S jawiła się wszędy i owędy nieustannie.. Wnikała i przenikała Świat IZERSKICH C I E N I na wskroś i na wylot.. I choć snem jawiły się wszelkie jej peregrynacje perturbacje i permutacje, to – gdy tylko przymykało się oczy – objawiał się ów magicznie kosmiczny świat, a szczególnie, gdy ewoluowały CIENIE STARYCH DAT..

w e s o ł y śpiąg FLOTA

Flot robi - fiuuu

Flot UFO zna

Flot na flecie plecie

w lesie gra

Wesołek Flot

W lot poznasz Flota

gdy tylko będziesz

Flota chciał

B a t u t k ą raz

B a t u t k ą dwa

Nuty koci rajd

i taniec bajd

Fl o t a z y Flot
 fl o t e c z k i Flota
 fl o t o f l o t a c j e
 Fl o c i c h frajd

Śpiąg śpiąg
 bajdula bąk
 bajdula na Drulla
 magiczny krąg

Śpiąg śpiąg
 bajdula bąk
 bajdula na Drulla
 magiczny krąg

śpiąg śpiąg
 bajdula p ą k
 bajdula na Drulla
 magiczny magiczny
 śpiąg śpiąg
 bajdula p ą k
 bajdula bąk
 bajdula na Drulla
 bajdula na Drulla
 bajdula na Drulla
 m a g i c z n y . . .

Fl o t mówi - ach
 Flot mówi - ech
 Z u c h
 i och
 i uch
 Flot umie też
 Lecz kiedy Flot

zapyta Flota -
to w lot odpowie
Flot - co chce
a wie Flot

Śpiąg Śpiąg
bajduła bąk
bajduła na Drulla
magiczny krąg
Śpiąg śpiąg
bajduła p ą k
bajduła na Drulla
magiczny krąg
Śpiąg Śpiąg
bajduła p ą k
bajduła na Drulla
magiczny krąg
Śpiąg śpiąg
bajduła bąk
bajduła na Drulla
magiczny krąg

Wreszcie z niepamięci objawiły się wspomnienia czasu -
Przed oczyma stanął jak wryty obraz z prehistorycznego radzieckiego filmu „Świat się śmieje”
a tam dyrygent zza długimi rękawami fraka – no tak, tak – to jest pierwotny pierwowzór Flota..
Mamy go – wyciągnięty gość ze Świata Niepamięci – z KAPELUSZA - w Świat IZERSKICH
C i e n i - protoplasta, pierwowzór – K t o ś
Protagonista Krainy P A I S.

T N K / cd.

Byłoby nietaktem sądzić, że
załatwiliśmy tu jakąś własną sprawę
Jednak znajomy wybaczył mi ową niedogodność
i znalazł okoliczności łagodzące ewentualny spór
- Tego dnia był wyjątkowo wyrozumiały
Przeglądał wnikliwie Antropologię Człowieka

w języku ugrofińskim oraz szkice do badań terenowych
Nowej Gwinei i Wysp Triobriandzkich

Bronisława M. - [lata 10-te, 20-te, może 30-te ?]
Był nawet trochę zmieszany i za plecami skrywał
podniszczony mocno, szkolny
Mały Atlas Zwierząt
- tom I S s a k i ..

TNK -

P O L E 2 – psychoterapeutyczny krąg

Ś W I T

/W tle magiczny Stonehenge - **A k c j a GRUPY MĘŻCZYŹN**/

[s o n o r y k a - instrumenty perkusyjne – tam tamy + drumla]

KOBIETA Z GÓR SELEDYNU

[z a p i s psychoanalityczny - około 3-4 godz.]
/Notatki do psychodramy: Ozyrys - Set > konflikt
Ozyrys > zmartwychwstanie - sędzia dusz ; Izda
siostra-żona, , Horus - syn światło - głowa sokoła,
Set - noc burza zło - zwierz tyfoński - Ombos; Ra,
Amon, Amon-Ra - kult - oaza Siwa - mumifikacja
- Tutenchamon - papirusy - piramidalna klątwa /

p s y c h o t e r a p i a g r u p o w a` —
[psychoterapeuta: TNK / K z GS]

*/Muzyka bębnow - MĘŻCZYŹNI siedzą przykucnięci w kręgu.. Nagle tworzą rukbowy m ł y n -
z głowami schylonymi ku środkowi - spleceni ramionami i barkami.. Wtem rozchylają się, by
odskoczyć do tyłu – działają w tempie analogicznym do a k c j i KOBIECI.. Aż, dostrzegają zastygłe
ICH P o s q g i /jeden to Wenus z Milo inny – „Myśl” Rodina / - Ogrywają JE.. TO bieganie i
ruch przypominają trochę różne g r y w piłkę/*

s f e r a e g o

Kobieta z
GÓR SELEDYNU
idzie po własny niepokój

drogą zabiera ciekawość
poznaje ulotność zielonego wiatru

Zaklina na wszystkie świętości z nefrytu
 że urodzi egipskiego węża
 który odmaluje stary świat

s f e r a a l t e r e g o

gdy schodzi w omszałą ścieżkę wspomnień
 jej oczy - kroplami akwamarynu

spływające konturem policzka
 zastygające w nicość

s f e r a I d

Jednakże dłonie
 wrastają nieuchronnie w chromowe powietrza
 szukają miejsca na skrzydła

unoszą spojrzenia odległości
 pod wiosenne nieba

ku dolinom Id

Motywy kłębiły się po głowie, osaczały umysł – dobijały do furt niepamięci

Na firmamencie zdarzeń - powoli, bez rozpędu jeszcze, jeszcze nie do końca uświadomione, zamazane zawoalowane nieoczekiwane, w przeczuciach całe lokowało się z wolna myślenie - nieomylnie wszak oczekiwane z utęsknieniem na wyzwolenie się skłębionych - bezpańskich jeszcze Motywów P r z e z n a c z e n i a. Na Motywy P r z e z n a c z e n i a składały się różne wątki muzyczne lub sekwencje melodyczne nie posiadające jeszcze umiejscowienia i nie przypisane jeszcze do żadnego Cyklu czy k o l a ż u barw dźwiękowych lub P a l e t y - Motywy - układały się z wolna w zakamarkach umysłu – pukały tam, dobijały - nie mogąc znieść odgłosów oczekiwania.. Ale jeszcze było za wcześnie – jeszcze nie ten c z a s był tu dookreślony.. C Z A S - Jego Lustra - L u s t r a Czasu - świeciły jeszcze odbitym blaskiem niepamięci

J e s z c z e N I E – N a g l e, oszały motyw dzwonami ozwał się po turniach, biegł szczytami pagórków igórek, aby osiąść niedbale acz dostojnie na IZEROKarkonoskich skałkach czasu.. Błyszczały w ciszy swym granitowo bazaltowym poblaskiem – skupiały szum i przydźwięki odległych kościółków - Wreszcie zabrzmiały

Si Si cis¹ re¹ cis re¹ - cis si - Si cis re¹ sol¹ fis -
A kie-dy bi-ją dzwo - ny gór pta-ki nio-są wiatr

I był to pierwszy sygnał zwiastujący narodzenie się w przyszłości tworu podsumowującego - rozbiegane jeszcze i nieprzypisane do niczego - motywy „Księgi GÓR”

Tymczasem zbliżał się nieuchronnie rok

1995

Późnym popołudniem, a właściwie już pod wieczór, wpadł przez okno naszej sypialni -

spłoszony trochę acz ufnie szamoczący się po pokoju – nietoperz. Historia taka zdarzyła się tu po raz pierwszy więc nic nie wskazywało no to, że ma to być jakaś reguła przypisana miejscu.

- Patrzył na nas swymi rozbieganymi, rubinowymi ślepkami jakby chciał coś przekazać.. Wtem odbił się od sufitowej lampy i, wyfrunął

*/ pro memoria: Krzysia Kowalskiego – przyjaciela
mego – rzeźbiarza również naszych
nieuleczonych wspomnień.. /*

„Chrystus i Żyletka”

Jechaliśmy po deszcz

- może trochę wcześniej

Jechaliśmy po wiersz

- niedorzecznie

Było nas kilkoro -

upleceni w myślach

zatroskani w marzeniach

zaplątani w świtach

A potem już tylko -

t y l k o ć słów kilkoro

- w Świeradowieńku stanęło nas trochę

tak też śluby braliśmy

i d z i e c i ę c i e l i ś m y

aż tu - H i o b -

i smutnienie nas naszło

a w nim -

C h r y s t u s i Ż y l e t k a -

drewnko i smuć kamienna

i

ten anioł nad-warszawski

co żyć twą odłupał -

i zgasł

/ 1 maja 1995 roku - „Chrystus” i „Żyletka” - rzeźby w drewnie i granicie /

..W symbolice astralnej – nietoperz – uosabia

duszę zmarłego, która przebywa jeszcze ostatnie ułamki sekund w materialnym świecie

Ów mocarny Goliat odszedł z Dawidem imieniem ż y c i e.

Wcześniej wszak – w dniu moich urodzin – zmarł Wojtek, mąż Madlen.. i był to zaiste nekropolny r o k - przekaz w C z w a r t y a P i ą t y Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci..

W symbolikę zdarzeń i

moment narodzin **V/ Piątego P o r t r e t o n u SUDECKIEGO „WANGÓRIA” -**

Powstał też na K o n k u r s ogłoszony w związku ze 150leciem Świątyni WANG w Karpaczu Zdobywając P i e r s z e miejsce w kategorii „Muzyka i Teatr” - Przewodniczący Jury – reżyser Henryk Tomaszewski - przysłuchiwał się temu w domu przez kilka dni, by powrócić z decyzją realizacji w Pantomimie Wrocławskiej.. Niestety, syndrom śmierci towarzyszył tego roku wielu metafizycznie realnym wydarzeniom i, afirmant P o t r e t o n u - zmarł

PRZEMIJANIE. Wciągu tych kilku lat zdawało się TO być wyjątkowo odczuwalne

Pozabierało złudzenia.. Pozaciągało kotary rozważań i myśli,
 aby wyłonić z zakamarków twórczej podświadomości P i e ś n i -
 Aby zarysować pierwsze dźwięki, urzeczywistnione jutrem
 w PRZEMIJANIE

„M o t y l e ..” / cd.

‘..A zdarza się,
 że MOTYLONIA, która i
 MOTYLOFONIA się zwie – napadana przez
 hordy dzikich Wszeteczników, Ż a b o l c ó w ,
 K a m e l e o n i d ó w i P t a s z y d e r c ó w bywa..

I wtedy to -
Helicopis cupido sześć swoich ogonków
 skrzydlatych wystawia i omamia i
 otumania drapieżców, i zakochują się te
 zdziczałe głupiątki,
 a serca ich
 wypadają niechybnie pod motyle czułki
 osaczonych ś p i e w c ó w

I wtedy niejeden Ktoś i
 niejeden Nikt – tak *motylepszy* się staje i
motylekki, że *motyleje* wokół świat i jak
 deszczów mitycznych potop zalewa umysł
 i żądze i namiętności..’

„WANGÓRIA” - V / Piąty P o r t r e t o n SUDECKI

- / WALHALLA - bogów nordyckich siedziba - półboginie Walkirie najwspanialszych wojów tam
 wiodą zuchwale.. Walkirie, wojowniczkę wyjące i wściekłe na koniach pędzą, wilkami gnają, a
 tamże Yggdrasill, jesion Wszehświata tkwi - Drzewo kosmiczne, praźródło wszystkiego i
 wszystkich

Trwa WIELKA U C Z T A - ku wieczności trwa.. W początki świata i życia prym –
 rodzi się Embla j a k biblijna Ewa lecz z pnia powstaje i śpiewa śpiewa, a z tego śpiewu powstaje Ask
 – mocny jak pień, wielki jak głaz

I, już Norwegia – XII wiek, miasteczko Vang - stamtąd targają
 kościółka bale i niosą w XIX wiek – idą i płyną i znowu brną, aż Karpacz i Świątynia Wang -
 Już wiek XX – modlitewny czas /

O d w r a c a n i e c z a s u

2.

Biegnę o deszcz spłoszony wstawaniem z siebie
 a pierwszego pocałunku z siebie -

pozornego pocałunku rozkroplonego w dźwięk

*Ale o deszcz rozbijam s i e b i e n i e
takiż s a m o j e d n y i r o z k ł o p o t a n y
- w s o b o ś ć s w ą j e d y n ą*

*Ale na drugim deszczu z m o k n i o n a t k w i ś p i s z
Ale na trzecim deszczu i na drugim się zdaje
Ale na trzecim deszczu*

*jeszcze jeden świat -
i opętany w chóry zdajesz się spełnieniem
i opętanie w trąby dmiesz tamtego świata
w którym deszcz brzmi jedynością swą
- takiż s a m o j e d n y i r o z k ł o p o t a n y
w s o b o ś ć s w ą j e d y n ą i w ł a s n ą*

*Ale na czterdziestym siódmym piętrze kojarzenia
pozostawiono jedynie śpiew*

*- w nim biegniesz zwrócona ku mnie
o deszcz spłoszona
w deszcz zawrócona*

*- rozstaniem pierwszego porannego pocałunku
opadasz z nieba i
w r o z k r o p l e n i e s i ę z d a j e s z
r o z k r o p l o n a
w nasz jedyny
osobisty
własny dźwięku
szmer*

TNK -

P O L E 4 - obszar m i l i t a r n y

DZIEŃ

*/W obrazie – Pierwsza i Druga Wojna Światowa – g a z, - Hiroszima i Nagasaki,
Goya – sceny hiszpańskie, sterowce - ,płonący Hindenburg, komory gazowe itp./*

T N K

TRZYNASTE NIEBO KHAKI

[KSIĘGA FENOMENOLOGII K H A K I J S K I E J] - // n i e d o s t ę p n a //

*/Etiudy mimiczne: Maszerujący nieregularnie we wszystkie strony.. Co raz to któryś wykonuje ruch quasi
militarny, wojenny - Np. Wybuch i milczący krzyk, ręce w górze, głowa opadająca, noga w skurczu itp..- Co
raz to przebiegają solo lub gęsiego Sanitariuszki – gonią g d z i e ś ..!*

*KRONIKA A K A S Z Y s t r o n a 331 u s t ę p 4: „O Przemienności oraz Zmianie
Postaci i Ciał Niezbywalnych” -//nieosiągalne//*

astro wersy 1-29

Pękło TRZYNASTE NIEBO
i twarze bezkształtnych rozlały się w jedno

- Sięgnijmy po miriady

aby

wylały rzeki do spowiedzi

aby

wypełniły się przepowiednie starców

aby

urósł do niemożności znaczeń krzyk

a b y

co siódmy ptak z jaśminu się rodził

łopotał nad głowami matek naszych

- s t y g ł

Pękło TRZYNASTE NIEBO
i twarze bezkształtnych w jeden szept
pęczniały

Biegnijmy do nie stworzonych
do źródeł nie umiejących bić

aby

czas dreptał w miejscu śmiesznie

aby

żywicą pachniały czereśnie

aby

szczękały zęby prehistorii

aby -

p ę k ł o TRZYNASTE NIEBO

i twarze bezkształtnych

rozlały się

w m i t

KHAKI: *żółto-brunatno-zielona*
barwa tkanin
stosowana
szczególnie
w
odzieży
wojskowej

Nazwa

w

języku hindi -

z okresu

70-cio letniej

kolonizacji

Indii

przez
 Koronę Brytyjską
 - lata
 1877 - 1947

Einsteinowska T e o r i a uwalniająca czasoprzestrzenny Wehikuł
 Czasu - potem załamanie przestrzeni oraz *Solaris* Lema wyłamują
 z powracającej rzeczywistości
 odrobinę marzeń ludzkich - w śmiertelnym śnie o nieśmiertelności
 umysłu

Ale Międzynarodowa Fundacja ANIMALS - nie zapomina
 o unicestwianiu zwierząt futerkowych

Ekologia wydziera z ust
 konsumenta plastikowe butelki Coca Coli,
 UNICEF ogłosiła klęskę
 wyżu demograficznego w spēkanej głodem pustyni afrykańskiego
 lądu

Se la vi -

Matko Joanno od Aniołów , Matko sycylijska i Matko
 z Niepokalanym Poczęciem, Matko Buonarottiego, Bonaventury i
 Poula Klee

Żegnaj matko van Gogha, Cezane'a i Bracka
 Witaj Dalego matko, Picassa i Giotta; matko Romy - o wilczych kłach
 i

zębata matko Ajnów
 Matko proletariatu, arystokracji francuskiej i Syreny wiślanej;
 i Ty -

*moja matko, której dni wyliczam zmarszczka po zmarszczce, aby
 smutek zatrzymać wilgotnością oczu*

n i e m o ż n o ś c i ą S N U

TNK -

**P O L E 5 – Strefa Cienia i animacji – w c z e s n y WIECZÓR – ŚWIAT
 MROKU**

/Dzieci - jako rozmaite kukły animowane przez P o s t a c i e GRY/

DZIECI W KRAJU UMBRY

[PAJDOKRACJA: Atlas migracji ciem i motyli

- Atlas mimikry i hibernacji]

/UMBRACULUM:

/legenda do map werbalnych /

/DZIECI wyglądają jak P o m p o r k i z KRAINY P A I S – Charakteryzują się obecnością tylko jednej części
 twarzy: nosem, uszami, ustami, oczami,
 włosami.. To ich identyfikacja
 - na długiej lub krótkiej szyi /

*Danaus plexippus*¹

Dzieci w KRAJU UMBRY
 biegną do palczastych gniazd jesieni
 ocierając się o szczebiot własny
 l g n ą
 Głosem ich - żal pisklęcia niemego
 i kwilenie zwielokrotnionego smutku

*Phoebis sennae*²

Zaplątują małe palce na złaknionej szyi drzewa
 ocierają niemrawość swych ciała
 w wilgotność beżowych liści

*Agrotis infusa*³

N i k n ą

*Methona confusa*⁴ > *Dismorphia orisae*⁵> *Lycorea phenarete*⁶> *Gazera linus* - *Castniidae*

a drzewo w KRAJU UMBRY
 śpiewa ich p r z e m i j a n i e
 tuli korzonkami własnej dobroci
 karmi
 oswajając w pieśń czasu

*Aglais urticae*⁸*Inachis io*⁹*Scoliopteryx libatrix*¹⁰

Przyjdzie kiedy wiatr szalony
 - zdmuchnie koronę gałęzi
 p o f r u n ą
 - by zamieszkiwać gwiazdy
 b y ś n i ć -
 DZIECI w KRAJU UMBRY

UMBRACULUM: i b i d e m > j. n.

^{*1} lato: Kanada - Ameryka > zima: Kalifornia – Meksyk^{*2} daleka Północ > Meksyk - południe USA / Wyspy Karaibskie^{*3} Australia > Canberra > Alpy Australijskie

/ lot - 1500 m n.p.m. /

^{*4} mimikra: naśladowany > rodzina rusałkowatych - niesmaczny^{*5-6-7} mimikra: naśladowujące > ⁵ motyl z rodziny bielinkowatych

⁶ motyl z rodziny rusałkowatych

⁷ ćma

*⁸⁻⁹ rusałka pokrzywnik - rusałka pawik > hibernacja przydomowa

*¹⁰ Szczerbówka ksieni: Europa, Azja, Afryka i Ameryka Pn. -
lot > jaskinie - [na skrzydełkach owada
skrapla się para wodna]

MIĘDZYNARODOWA UNIA ZACHOWANIA PRZYRODY - RED DATA BOOK / Anglia
[Główny Archiwariusz Gromady Insecta i Pierwszy Lepidopteryk: TNK / D w KU]

Umбра: naturalna ziemia - mieszanka tlenku żelaza
z dwutlenkiem manganu - bardzo trwała -
Łączy się ze wszystkimi pigmentami
Stosowana we wszystkich technikach
Pochłania 80% oleju - co przyspiesza schnięcie
Paleolit, neolit, starożytność > Włochy - XIII w.

- S Z Y M F O N I O , tak blisko nieba,

tak blisko gwiazd jesteś – Obudź się, obudź na Ziemię. Spójrz jakie wokoło rarytasy piękna –
to Ziemia, to nasza Ziemia w horyzoncie zdarzeń-marzeń, na firmamencie codziennego święta
odświętna – to życie, które prosi nas o zgodę mimowolnie mimochodem, ale jest -
byle być, byle trwać b y l e śnić -

na wzgórzu fenów

Tańcz,
tańcz ty , co z a t a ń c e m nazywasz
p ł o m i e n i e k

śnie swój kształt ceramiczny
po przełęczu wymyślonej świtaniami

szkiełkiem wody z s z e m r z e n i a
powiększona stokroć

w toni do zmysłów
przeklęta po stokroć
w odpływie smuci
i w paprotkach z s z e p t ó w

Głosem mi jesteś z Judasza i Joyse'a
i kompozycji Mondriana kresczką

iś niedaleko
iś n i e d a l e c z k o
iś

jakby głosem, dwugłosem, trójszeptem

ś w i e r a d o ś w i e r s z c z e m
Ś w i e r a d o W I E R S Z E M -

Tańcz -
z t a ń c z

t r a w i e j n e msze na wzgórzu fenów

tańcem z łabędzia

i ptaszkiem w odlociach z dwu piór

- ty,

co zatańcem zwiesz to płomienienie z wiejnie

na stosie czasu lgniesz

w swój kształt o d l u d z k i

- z m ó j

W objęciach XX wieku i 2 tysiąclecia informatyka wpełzła w elektronikę jedynek i zer, a elektronika z kolei w nowy sposób przetwarzania i wytwarzania dźwięku..

Otworzyło to

nowe, odkrywcze możliwości kreacji muzycznej i wpłynęło na inny sposób słyszenia świata, wszechświata i labiryntów psychologii a parapsychologii oraz zjawisk paranormalnych

Syntezą dźwięku otworzyła studia eksperymentalne, a

syntezator furtek dla nowych zwolenników kreacji muzycznej

- kształtowania tonacji inaczej niż to było dotychczas przyjęte

Działania te zbiegły się w czasie z galopującym postępem ludzkości w programowaniu komputerów i fraktali oraz robotyki,

a wreszcie odkryciem DNA oraz możliwości klonowania.

Jest rok 1996 i świadomość nieobecności

w Zdroju świeradowskim postępu cywilizacyjnego zaczyna niepokoić umysł coraz bardziej..

Senne, leniwie podniebne obłoczki i nostalgiczna, usypiająca zmysły codzienność błagają niemal

o mocne tąpnięcie wszechobecnej tu rzeczywistości - Innowacyjny świat artystyczny dopiero co

wziął pierwszy oddech po otrząśnięciu się ze słodkiej demo-ludycznej kakofonii i w rozproszeniu po świecie i świadomości zwierzał szyki powracając częstokroć z zagranicy i banicji osobistej..

Zrodziły

się

zatem

EL-IZERIE czyli Multimedialny Festiwal Elektronicznych Form Muzycznych

– M. F. E. F. M. **El-Izerie**,

a więc **Sudecjańskie Święto Sztuki**

a więc – idea *wzajemnego łączenia się i przenikania sztuk na przełomie wieków i tysiącleci, a więc zaproszenie wybitnych artystów i formacji do udziału w tej grze*

u m y s ł o -pomysłów - nie tylko w sferze muzycznej, ale również plastyce, teatrze, fotografii,

filmach wideo oraz multimediami i innych interdyscyplinarnych działaniach artystycznych w sztuce

- poezji konkretnej czy performance

K O M P O E T O R

Nokturnie

N i k t

Nikt – aż tak wiele

świtu nic

nić

róży kałuży zielone pościele

zwidku śnić
 Myśl – rozpowiewa
 i rozzapamiętuje się w cali
 i daleje
 i dali się i oddalali
 pijaniutka liść
 Puść – przeźroczyta
 i jak cieniek wiersza
 jak szumieje
 w nic mieć
 świtku nie za wiele
 wietrz
 odlatujenie
 cisz
 i nić
 róży kałuży zielonkie pościele
 nic
 - nokturnie N i k t

KOMPOETOR – a jakby triada osobowości w tym tkwi

A u t o r – j e g o a l t e r e g o i

Yorga – zwid przyszłości.. A w realu - Kompozytor dookreślający kompozycje wierszami
 - oklejający dźwięki słowami - Współtworzący tkanekę dźwiękową na równi z poetyzacją tekstu oraz
 tworzący poetykę tekstu nasączoną t y m , a wynikającą z inspiracji muzycznej..

Stworzenie tej postaci przy El-Izeriach wynikało z pasji i modelu twórczego działania wątków festiwalowych.. Wszak TO *S u d e c j a n s k i e Świąto Sztuki, gdzie uczestnicy nie są tylko realizatorami własnej twórczości, ale także częścią z y w e g o organizmu funkcjonującego w przestrzeni Gór Izerskich i Doliny Kwisy.. Wtopieni w interaktywną przyrodę i tkanekę miasteczka stają się obiektami sztuki współgrającymi z otoczeniem pejzażu i krajobrazem hiper wyobraźni ..*

K O M P O E T O R *s t a j e s i ę z a t e m – A n i m a t o r e m i n s p i r u j ą c y m i r e a l i z u j ą c y m i n t e r d y s c y p l i n a r n e f u n k c j e Ś w i ę t a o c h a r a k t e r z e i n t e r m e d i a l n y m*

- z jednej strony – *d y r y g e n t e m o r k i e s t r y f e s t i w a l o w y c h e p i z o d ó w*
 z drugiej - *k r e a t o r e m m i s j i w y n i k a j ą c e j z p o w a g i Ś w i ę t a S z t u k i*

Cóż – **KOMPOETOR** nie jest w sumie jakąś tam specjalnie ważną Postacią, ale jest „s z a r ą eminenacją” samego siebie, a już na pewno AUTORA – w założeniu p i e r w o t n y m – *a l t e r e g o A u t o r a*.. Oczywiście na uwagę zasługuje też **YORGA**, którego Postać objawia się jako *z w i d p r z y s z l o ś c i* czyli kreator tego, co ma się dopiero wydarzyć czyli Ktoś i Coś zarazem, co eksponuje myśli i zjawiska o charakterze proroczym - **KOMPOETOR** objawił się też w determinacji wynikającej z faktu, iż do organizacji Festiwalu określonych było 15 / piętnaście osób, a dookreśliła się w istocie j e d n a czyli **KOMPOETOR**

..I rozlały się dźwięki po gór krajobrazy, a w pejzaże dolinne wpelzły mimowolnie i chór elektroników intonował sztukę, co zrodziła się w tonie XX wieku, w monitorach po fali, po ekranach szła, a z nią intermedialnych zjawisk barwotwory - rozlewały się miastem, do okien wśród szyb – zaglądały w izdebki, spoglądały w pokoje, przeglądały się w lustrach świeradowskich snów..

N o k t u r n i e / c d .

po trawie

Po trawie
 idę prawie
 wznoszę się unoszę
 w jej konieczność d n i e c z n o ś ć
 trochę
 i znów się wznoszę
 w wieczność niekonieczną
 Jak jestem zamieniony w N I C
 w ś w i t k u nić
 w prawie -
 w prawie kapanie po trawie
 w t r a w i e j
 i wiatrów t r z y ć
 i jakby łapię wdech motyla
 wspinam się
 z a u c h y ł a m
 z a u m i ł a m
 i przeciągam
 się
 rozciągam przewyciężam
 - w ciężar
 i już nic nie ważę prawie
 a lekceważę
 i sfrunę leciutko
 po trawie
 źdźbelkiem się osunę
 z r u n ę
 w s z e p ć jedyną
 - zahaczony źdźbłem o wiatr
 snem
 p o t r a w i e

M u l t i m e d i a l n y Festiwal **El-Izerie** –

Sudecjańskie ŚWIĘTO SZTUKI objawiły się w siedmioletnim cyklu i jak wszystko, co zaczyna się i kończy – ucichło TO zniemacka pewnego dnia i nocy o nieokreślonej godzinie 2002 roku

Pozostała cisza, która do dziś dzień dzwoni po uszach wspomnieniami analogowo cyfrowej fioritury – od liści się odbija, drży nimi w pamiętniku zdarzeń - Było to niczym chwilka malarskiej pasji wszechogarniającej zmysły, pożądania i abstrakcję słyszenia, patrzenia, odczuwania i pragnień które rodzą się w zakamarkach umysłu, aby usnąć, oddać się niezmierzonej kontemplacji światów

- *Muzyce Kształtów* - INTONACJI FORM

O d w r a c a n i e c z a s u

3.

Są doliny, od których oderwanie jest niemożliwe
 i złe
 a w niektóre z nich
 posłano rzeki
 a w niektóre poukładano
 nazwy i przedmioty
 a jeszcze w niektóre

- NIC

TO

Nic stało się oczywistością niezaprzeczalną

i

stało się w TO

co z nicości pozostaje istotą
tworzenia

i

*doliny wypełniły się -
koloronem naszych złudzeń
kolorią wysmutków i cknień**łkaniem fletni pantarejskiego Pana na obłoku**w śni śnie**Doliny są**lub zdają się być raczej na pewno**od których oderwanie jest niemożliwe i złe -**a w niektóre z nich uciekło nasze zmagdne życie**- aż w niektóre z nich*„**Motyle..**” / cd. fragm.

‘ A CZAS motyli,

który

mgnieniem powieki się zdaje

odliczają szpetne Miernikowce bezdrożynami

chaosu i zszepców -

w swym gąsienicznym, monotonnym i

włochatym truchcie - n o c ą ,

kiedy księżyców wędrowanie srebrne

A

żeby chociaż cisz zachowana była

w całości – nierozpoznana niczym gąsieniczka

pewnego *przylepka nadębka – Boarmią**roborarią* zwana – w jasnozielony milczeń się

rozbiera lub

takoz w brązową milcz ulega cała..’

Tak też Stowarzyszenie multiplikacji twórczej
zrodziło się pięknie i koniecznie, gdyż w miastach i miasteczkach coś huczało, a głowy leniły się
jakby – i jakoś nie tak jak powinny - lecz jak powinny - nikt nie wiedział, nie słyszał i nie widział
a i pewnie też nie rozumiał j a k..

..Był to CZAS oczekiwania na COŚ, co powinno się wydarzyć

Był już przecież 1997 rok i -

narodziny Towarzystwa Kultury Sudeckiej **S U D E T O R I A** stały się faktem niezaprzeczalnym
A było TO lustrzane odbicie S u d e c j a n s k i e g o Święta Sztuki – El-Izerii czy El-I z e r i ó w
jak chciała pewna tajemnicza dziennikarka kiedyś skądś - choć jak gdyby z filii TV Wrocław – choć
z zaświatów już podobno na nas życzliwie patrzy, a choć Kasią Klem zwała się i tak ją też zwali..

Stało się.. A c i a ł o Festiwalu drgnęło nagle – przez chwilę kurczyło się w dźwięku, by z nagłym

impetem rozprysnąć na okoliczne wzgórza, pagórki a wąwozy i - rozkrzyczeć i rozedrgać i - ulecieć wreszcie w poszeptach, jazgotach i grymasie głosów nad obudzone z letargu, zdrojowe - leniwe na wskroś miasteczko.. Był to znak drugiego roku
M. F. E. F. M. **El-Izerii** Sudecjańskiego Święta Sztuki

Kraina S U D

R a n o k

- jak obłok
jak skok w p r z e d ś w i a t ł a

W i e c z u r n

i tajnia
i chmura zbladła
i w i a t r o w a n i e w z m i e r z w i o n e d r z e w a

- ś p i e w u n p ę k a t y
p o w r ą b e k ś p i e w u n

s c h r y p ł y p u z o w a n
u k ł o n n y w i e r z b n y

i s t a w e c z k a m i g ę ś s i w i e j ą c a

- z a c h o d z i n o k t u r ń
w z i e l o n y c h s ł o ń c a c h
z m e j S u d e c j i

W e d n i e j

- w s p i e n i o n y m s z k i e ł k u p o ł u d n i a
w s t u d n i a c h z a d u m a ń
z a s ł u c h a ń w e d n i e j -
a k i e d y s z p e t n i e o b z d u r ę b z d u r a s z
a k i e d y j a z g o t r o z p ę k a s z s e r c e m
a l e p i e j k i e d y Ź w k ł a m l i w e s e r c a
z a k o t w i c z e n i
b y w u s t a c h u s t a ć -

w p r z e m y ś l a c h w e d n i e j
j a k w p u s t k a c h w e d n i e j

W n o c y l

- o s k r z y d ł a c h g w i e z d n y c h p r z e ś m i e w c a
ć m a m i p o d z w o n k ó w Ś w i ą t y n i W a n g
w c h ó r a c h a n i o ł ó w
n a f o t k a c h s e p i i
m o t y l s p o w i e d n i

k s i ę ż y c e w n y -

**CZTERY
WYMIARY ZA-SWIADOMOŚCI
Z NIEISTNIEJĄCEJ KSIĘGI
NADFIOŁKOWEGO POWIETRZA**

- I tak, magicznie to wszystko brzmi i dzieje się i śni i rozlewa tym wszystkim we światy, w pól lasy po myśli, do mgły – skąd szeptów poszeptów lśni noc, skąd wszystko dzieje się ni dokąd – donikąd lecz rozłazi się, rozogląda, rozbrzmiewa i osiada delikatnie półskrycie po zmysłach wymysłach i grze.. Organizm Święta nie śpi – samo r e a l i z u j e się

TNK

16 tajemne P O L E OCHRY

A P P R O B A T U R ¹

My, PIERRE-LOUIS, BISKUP Arras, Boulogne i Saint-Omer:

SJENA PALONA

n a

STOSIE EUFORII

SJENA - Sjena palona - odmiana o c h r y żelazowej w kolorze żółtobrunatnym ciemnobrunatnym wykorzystywana do produkcji farb olejnych, a także odmiana żółtego ugru jako farba akwarelowa; spotykana w Toskanii, Górach Harzu, w Niemczech i Ameryce Płn.; To minerał getyt - uwodniony tlenek żelazowy zanieczyszczony związkami glinu i krzemu. Podczas tzw. kalcynacji mocno podgrzewany zmienia się w czerwony brąz o ciepłym odcieniu - techniki wszystkie.

[Błysk - flesz - błysk]

A był podobno Anno domini rok
i Sjenę palono na stosie niegodnie
gdy euforii była moda wielka
- c z ł o w i e k

[Ścisk - flesz - ścisk]

Sądzono, że świętem będzie dla niej życie
sądzono,
- zgliszczami szła ćma niespokojna
urwano skrzydła
- s ł o w a

[Błysk - flesz - błysk]

Aż nagle niebem leci Sjeny wstęga
i gołąb łypie, czy synogarlica
mgła się roztacza po zwęglonych rzęsach
- c i s z a

I w story tańczy pełna euforii
Sjena palona
- marmurowy pomnik

[Błysk - flesz – i...]

[„Oświadczyła, że jeździła (na sabat) raz w tygodniu, w nocy z czwartku na piątek, między dziesiątą a jedenastą. I że jej diabelski kochanek wznosił ją w powietrze zamienioną w małego czarnego pieska bez ogona, w swoim uchu.”²]

[„Janette (...) powiedziała, że miał (diabeł) jedną twarz z przodu i jedną z tyłu głowy, tak jak się przedstawia na obrazach boga Janusa.”³]

[„Wejrzyjmy teraz jakimi chorobami czarownicy szczególnie nękają człowieka. Jednym słowem, nękają go wszelkimi chorobami: brzucha, głowy, nóg, kolka, paraliżem, obrzękiem, etc. (...) Poza tym temu na kogo rzucili urok, czarownicy wyjmują przez usta lub dołem - szpilki, podkowy, kamienie i papiery.”⁴]

*¹ SŁOWNIK WIEDZY TAJEMNEJ

*²⁻⁴ Jean-Michel Sallmann - *Czarownice / Oblubienice szatana*

² Zeznania P. Goguillon, spalonej za czary 24 maja 1679 r. w Bouvignies.

⁴ Z notatek De lancre Henry Boguet

INKWIZYTOR GENERALNY: [TNK / SPnSE]

[LUCIFER - Empereur / BELZEBUT -Prince / ASTAROT - Grand-duc / LUCIFUGE - prem. Ministr / SATANACHIA - grand general
AGALIAREPT - aussi general / FLEURETY - lieutenantgen / SARAGATANS - brigadier / NEBIROS - mar. de camp]

..Następowała e r a

niczym nieokiełznanej imaginacji -

ŚWIAT IZERSKICH CIENI

w Górach Izerskich i

Dolinie Kwisy

E p o k a

KOMPOETORA, Y O R G I i

S U D E T O N Ó W

Jedna chwilka tej ziemi -

S e n

KRAINY S U D

/adaptacja tekstu wg kopii manuskryptu /

/Zapoznawszy się z przedłożonym nam raportem w sprawie nowego wydania „Dykcjonarza Piekielnego”, zatwierdzonego już w roku 1844 przez Jego Eminencję AFFRE’A, arcybiskupa Paryża, stwierdzamy, że nie znaleźliśmy w załączonych uzupełnieniach nic, co mogłoby zaszkodzić wierze lub obyczajom. /

PIERRE-LOUIS
Biskup Arras, Boulogne i Saint-Omer

- Multimedialny Festiwal Elektronicznych Form Muzycznych

El-Izerie

- SUDECJAŃSKIE ŚWIĘTO SZTUKI 1996-2002 – To czas żywota owej struktury synergii fal dźwiękowych i ich usytuowania w przestrzeni zdrojowego Świeradowa.. A niby pierwszy oddech wzięło to w zmurszałym wieku z tysiąca lat - przekroczyło w mig granicę światła i w n o w e wpadło po konstelacje – nadzieje wieków tysiącletnie.. i tak zrodziły się F a n t a s m y - w słowie i dźwięku utrwalone między P r z e d CZASEM a P o CZASIE – p o m i ę d z y

Zachowała się też mała, krucha

korrespondencja z tego czasu KOMPOETORA a Yorgi – c y t . jn.

KOMPOETOR do YORGI -

„Elektronimbus, Elektronimbostratus

w świat wybuchających słońc u l a t u j - wzgórz, z których ocieka strumieni szeleszczącą złudą
w krzyk bestii milknącej pod gwiazdą kryształów i wokół wiatrów w i a t r o z j i a mgieł
gdzie srebrnopióre ptaki popadają w krzyk n i e d o s k o Ń c z o n o ś c i ‘

i, YORGA do KOMPOETORA -

‘ Ocieramy się
Ociekamy pomrukiem snów wyfruwających OKNAMI CZASU i raz to o szmer ś p i e w n i e n i a
to o westchnienia mdłe śniemy w ramionach cyborga i Golema – biblijnego ś p i e w c y
I kiedy tak kropelkami z miriad piłek złotych przesiąkamy grą światła przenikamy w błękit -
Jawi się głos przestrzeni z Galaktyki K a r ł a Ń i zegarom sekundy opadają w dźwięki
i jest to taniec piasku po klepsydrach szklanych
- Noc Walpurgii
- pęknięte skrzydło fortepianów”

„Motyle..” / cd.- f r a g m .

‘ 3.

..A są też sytuacje – kiedy trzeba
Tłustym Apetycznikom i Molochowatym
Łakomcom, a także Obłym

Lepidopterożercom przeciwstawiać się – i cóż
 - Wtedy fruwać sobie bezczelnie
Milione Welskei po południowo wschodniej
 Azji
 i mają takie ohydne kolory jaskrawe, że
 te *łasuchowate* wszystkie wiedzą – co:
 zżagowe, palące wątpia
 i żadnej to a żadnej uczy wielkiej
 nie warte będzie..

.. A potrafią też zmylić niejednego
 wroga, raroga i ciemiężcę

- *Diaethria marchali*

- awers niebieski, a rewers beżowo-czerwony
 i w czarne meandry mają i już nie wiadomo
 kim są – kiedy ich nie ma -
 i wróg opuszcza ogłupiały niejedno pole
 z walki i rozkoszy ułożone..

N o k t u r n i e

w szkło

To

w szkło przezroczyta jesteś

w jego dłoń i tło

w jego odbicie -

w szklanego serca bicie

w szkłoń,

która przezroczy się w płomieniek

i w zaklęty chłyst

w butelce zielonej

zielenieje

- zaobijasz się w jego szklistość złotą

i tylko po to

by śnić w potok

by szkląć się szklowata

kołowata w cali

po ściankach roześlizgnąć się

rozumyc

i ocalić

i aby rozkruszenie

rozprysnięciem było

w rozbłyśnięcie -

w dech zapartą śnić

- roztrzaskamy jakby

miłość w miłość -

- I tak **F a n t a s m a** SUDETORIA po dźwięku szła brzmiać skrycie, gdzie

„Iwa nad potokiem” swój oddech w i e r z b n y brała w

„Zasmutek przedwieczornej chmury Izer” - gdzie nurt rzeki w oślizgłe kamienie spowiada
szemrzenie, a
„Ikary spadają do Kwisy parami” trzymając się za ręce bezwiednie w płomienie zakłęte słońce
zachodzących skrycie – Tam w tle horyzontu – podąża, powiewa,
posuwa się znieścacka jakby melancholijnie
„Pochód do ..Erytrei” - w milczenie zakłęty aż nagle w smutku siedzi poblady graficznie
„Arlekin z Jagniątkowa” - ktoś go kiedyś widział.. Jak samotnie szybował w komedii del Arte,
a potem tańczył tańczył, aż stańczył korkonta w
„Nów i taniec korkontów” wskoczył i bez słowa –
tańczyły olbrzymów rymy w skała ciała zakłęte, w
„Miraże fenowych tęsknot” rozczulił to spłakał i
nie wiadomo kiedy jakiś człek tam dreptał, gdzie
„Kotlina melancholii” zanika w oparach mgły wieczornej, w kolor nieba wsiąka - przesiąka je
do cna i wypełnia sobą aż do rana, w R a n o k - kiedy rankiem
„Przenikamy łąkami i stajemy się światem” - w F a n t a s m i e SUDETORII jak w fantazji życia -

„F- i”

n o c n i e n i a

1. / p i e r w e /

Wołamż w twą cisz
trójłęką
nieistotność
przez seń skradam
nieszczęsnyk
zaocieram w pustną domów krzykność
w oddychaj wyłakniony zmięknij
wołaniem o jeszczej w jednąż z bram twójśnienia
w drugą stroni cisz
tapczamanów steęk,
których oddychaj w nibość zładniejący
jak zanurzeni opadajeń wpięknij

Para Język „F-i” – F a n t a s m a IZERIA – to głos

z tajni nieboskłonu.. F o n o d r u k leksykalny w obrazach – usytuowany w labiryncie
Nieba i Ziemi – Kolejność przemian ducha i materii.. **Fantasma IZERIA** – F a n t a s m a -

/- ..Siedząc u wezłowania izerskiego nieba czulem strumień czystej ś w i a d o m o ś c i spływający falą błyskających
niecierpliwie gwiazd i, jakby przebijał komin, dach wreszcie sufit pokoju i opływał czule u m y s ł - choć z domieszką
kpiny filuternej a zmysłowości, aby do wyobraźni - jakby s i e ć A w i ę ż zarazem

– zależność u ż y t e c z n a ./

..i był to S z ó s t y Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci –

[*Język czy jego metafizyka „F- i” właściwie nie jest Językiem – mimo, że tak jest napisane i tak się zowie
Jest właściwie próbą skonstruowania jakiegoś kształtu dźwiękowego niby-słów
..Przemieszania znanego z nieznanym,
gdzie znaki minionej przeszłości łączą się z kosmosem niewiadomego jutra.. /*

„F-i”

n o c n i e n i a

3. /trójne/

Nasz aniołło razprzycupnął w strop stropiony cały

*w niebieskość swą zdął się
i migotaniem wbył w pył caleńki*

*po cztery skrzydły złąkły
po cztery piórki wgrzazły*

i

upadać po cztery

i

po cztery byćć

wzlatywalny aniołło świeradowkin

- aż

zapoukrywał się w wyglądziszczce anielskowe

Bezpański

motylon śmieszniowy

rozkropiony zniebiesciałością

domowicz

razptak

/ cd./

*/ ..Zaistniał więc w ŚWIECIE IZERSKICH CIENI pragnąc odnaleźć S w ój Świat w tymże NIBY-Świecie –
prawdopodobnie w ogóle jest na niby*

- Dzieje się z Niby-słów w Niby-kregu, w Niby-kosmosie

-nocką Niby – z n i b y-kolorów-kształtów-chwil, gdzie n i e b o s k ł o n powinien być jako –

Niby-skłon – w tej niebotycznie piramidalnej bzdurze – N i b y - tycznej bzdurce /

„F-i”

n o c n i e n i a

5. /piątne/

A tymczasnie

tymczasieńko

stajemy się mgłą q-q – stajemką

- tymczasieńkiem

wiatrozją zwiewozją

stajemną

zdajemną

zdajemy się mgłą q-q - zdajemką

- tymczasieńkiem

aż zstąpamy się

aż-aż zstąpamy się
 w rozemdleń w rozmodleń sobość wierną
 w ś p i e w ń
 i
 jeszcze z chwilę
 i
 jeszcze z chwilątkę
 w sobość zasiebiałą
 z morfeicznych gierozji
 i
 ś p i e ń

/ cd. / / ..J ę z y k „F- i”,

*a właściwie Niby-język „F- i”- DZIEJE SIĘ PO PROSTU – Dzieje się na niby; C o się z d a r z a
 Stałem się poniekąd jego częścią chromą, a ON – ten Nie wiadomo KTO – N i e w i a d o m o j a k i
 Ktoś czy Coś – Stał się mną i, zapis tej rzeczywistości, przyszłonej prawdopodobnie na niby
 obwieściłem K r a i n ą S U D - na Niby - w Niby F a n t a s m i e I Z E R I i – Na NIBY.. /*

„F-i”

n o c n i e n i a

6. / s z ó s t n e /

Księżyczku,
 któryś zawychodny we mnie
 w pegatycznym powozie Morfea
 przez śnidła niebka
 załęgnięte
 zśleple
 w cielesnie zawynurzasz się
 wynowisz
 rozplonięty
 zbłyśnięty
 zaplączony w chmur
 w przekletości ścieniałego świata
 po raz wtóryś
 po raz jedni
 iż po raz przepięknił

I tu, jesteśmy jakby w objęciach P i o s n y Fantasma-iZERYJNEJ – ale świat ten
 ma się dopiero wydarzyć i opowieść o Nim wykluje się wtedy, kiedy TO nastąpi -

„F-i”

‘M u z y k a K s z t a ł t ó w
 [Aliemonorele foo]

1.

Ka, kaminone lo fen
 mojamój
 sarato i saratotele tram
 trafone, och
 trafone i kall i
 n a j d r o ż s z a

najjedyna łąz pękniętego z ruo ba
 bafto
 o baftolore z mniejszowego Dru
 Spadamy o złek
 przeszło trawki bebersowej -
 kudunu kudu'
 - zmniejszyć ból
 a słońca bielą odkrytego
 An da te'
 w dłoń z kniewu
 i rozdarty spęk obłoków z Eńji
 milczymy to -
 a tro fa'
 tro fa ne'
 - k o c h a m w s e n '

„F a n t a s m a i Z E R I A ”

‘Jest wiele tajemnic i ukrytości

o niezbadanej postaci rzeczy

I nazwy

pod pozorem wierzchu kryją istotę swego zaistnienia

Są światy nieodgadnionych na co dzień ścieżek człowieczego jestestwa, a w zakamarkach umysłu

czają się:

drobina lęku
 kuszenie magicznych rojeń
 czarodziejski śpiew leśnego karła
 i

zwiew fęnowego wiatru

osłaniającego resztki księżycowego nowiu

wstydliwą chmurą Izer

Jest Góra

sępiejąca ocienionym zboczem

i Dolina,

z której Kwisandra pomyka w omszeniu oślizgłych kamieni

Jest również izeriada wspomnień ze Stogu, do którego lgną bezdomne ślimaki

i maszt

w koronie Zającznika – skąd zdążają cienie kosmicznej otchłani

I jest stara chałupa – skamieniała w ceremonii czasu -

Jej bezsenne okna

nikną

w odbite światło wirujących zachodami słońc -

Mieszkają tam Istoty i Stworzenia o niezbadanej konstrukcji i tożsamości

Zaglądam w ich codzienność ... i ulatujemy chwilami w legendarne sny o przemijaniu świtania i zmroków -

Pozostają jedynie

dziwne niezidentyfikowane przedmioty

w świetle ludzkiej bezpamięci

aż do chwil ich ponownego samookreślenia

- W r a c a m w t e d y -
 dźwiękopiorym skrzydłem

zszepcem po mchu
po szybce własnego cienia
i ty powracasz

po stokroć biegiesz -

w lotnie ośnieżonych urojeń
w ramionach jeszcze jednego

jedyne – omglonego w muzyki

nieba ‘

Przeleciały, mignęły owe dwa lata ‘98 i ‘99 – właściwie nie wiadomo kiedy, nie wiadomo jak -
Zbliżał się nieuchronnie przełom wieków a stuleci, a także tysiącletnia epoka – wszystko miało
stanąć na krawędzi

niewiadomego
niedookreślonego
nie wiadomo jakiego
– nie wiadomo co będzie go

czas Czas CZAS - C Z A Ś Ń

S U D E T O R I A

A więc zrodził się *Wizjonerski* program ideowo twórczy o charakterze Socjo-Artystycznym
ogłoszony w roku 2000 przez prezesa SUDETORIi – *Autora Manifestu*

1. *W imieniu Towarzystwa SUDETORIA i swoim własnym*
a/ - skierowany do organizacji społeczno kulturalnych oraz
artystów, twórców i animatorów kultury, a także ludzi
użytecznych społecznie z obszaru Kotliny Jeleniogórskiej i
pogranicza Sudetów Zach. – na przełomie wieków i
tysiącleci - /przełom XX na XXI wiek i 2 w 3 tysiąclecie

- fragm:

„MIESZKAŃCY S U D E T Ó W POGRANICZA i MIAST
O K O Ł O S U D E C K I C H – PRZYJACIELE POKOJU i SZTUKI
PRZYSZLI S U D E T O R I A N I E

*Oto przenikamy nieuchronnie
ową magiczną granicę – 2 0 0 0*

Wkraczamy w światło - Trzeciego tysiąclecia

Objawi je XXI wiek – Otwierając nową epokę

- Okres w którym winny ziścić się

integracyjne pragnienia Odrodzonej EUROPY..”

(...)

pro memoria – pro arte – pro Futuro//”

W niektórych wierzeniach, prorocत्वach, wizjach i przepowiedniach bywało różnie.. Reasumując
były - katastroficzne,
były - optymistyczne,
były tchnące nudą i obłudą i
były takie co nie były, a udawały, że były

– Reasumując bywało różnie,
ale świat Pierwszego stycznia 2001 właściwie
nie różnił się zbyt od tego z 31 grudnia 1999

W Krainie S U D było nieco inaczej, gdyż
pod koniec lat 90 objawiły się pierwsze **Pieśni IZEROKarkonoskie**, a nowym ich zwiastunem
był „R ü b e z a h l” - wystukany na pianinku, wypieszczony, wymarzony oddech historii, baśni i
współczesnego rytmu integrującej się Europy –

„Rübezahl – już zakłada polski szal
idzie dniem uliczką sen”

RÜBEZ AHL / RUEBEZ AHL - Duch Gór - Rzepiór – Liczyrzepa – Karkonos – GÓRDUCH

Owa granica Światów P r z y s z ł e g o i P r z e s z ł e g o posiadała dwa oblicza ezoterycznego
obszaru

– M A G I C Z N Y nieujawniony do końca
oraz
- S F E R Y C Z N Y, objawiający się nieustannie

ARS Empirium P i e r w s z e oraz ARS Empirium D r u g i e przedstawiają i reprezentują
OBA Światy

KONDUKTY.

Tymczasem Ziemia gubiła się coraz bardziej w relacjach pomiędzy -
ginącymi
gatunkami zwierząt i ociepleniem klimatycznym, a
księżycowym lotem na Marsa i codziennością oglądania
planety znad stratosfery

Ale nad wszystkim miały zapanować **KONDUKTY**
- zakamuflowane do celów r u c h u – w pełni mobilni strażnicy porządku i ładu w Świecie naszym
i W s z e c h ś w i e c i e naszych wyobrażeń i snów -

”

J e d e n a ś c i e KONDUKTÓW wciąż okrąża Ziemię -
P i ę ć z nich tkwi magią Nocy - P i ę ć Dniem pozostaje
J e d e n z kosmicznej mocy korzysta bezwiednie
wedle słów przepowiedni

Snów o Gwiezdnym Łądzie
- Krainie, co widoczna jest tylko w P o ś w i a c i e
„G” - Gaja / Z i e m i a - Wyspa Wirtualnych Wrażeń
- G-OUM - Wśród Krain Onirii najistotniejsza c ó r a
Kosmogonii Światów

A s t r a l n y c h Przemian”

Dla O G N I A – Pferyole, Juti i Damjaszi
W O D Z I E – Llaibaato, We, Dra, Liwa-Klifa
P O W I E T R Z U – Theroda bo, Olfrega, Zetonbi
a Z I E M I A – Q u y l l Z I E M I Ę j e d n a

W świecie Empirii i holistycznym zakażeniu świata KONDUKTY były miernikiem sytuacji i

zachowań określonych stanów emocjonalnych jej Istot, dlatego też bardzo ważna była stymulacja tych działań i określanie stanu emocji na poziomie nie przekraczalnym wzorca tychże Światów - Kanony wynikały z możliwości sferycznej elementów magii mającej wpływ na codzienność bytów

I tak Pferyole, Yuti i Damjaszi – jako że strefą O G N I A były dookreślone – przejmowały pieczę nad największymi pożogami w dziejach ludzkości, a w początkach kształtowania się Ziemi – z kosmosu obserwowały te procesy – niejednokrotnie mając w tym swój udział

- Pferyole,

jako że dominował swą dynamiką zajmował miejsce Pierwsze w określaniu „stanów zapalnych” na planecie i w strefach międzyplanetarnych oraz kształtowaniu nowych planet i słońc

- Yuti –

cechował się dominacją głosu i dlatego istotna była jego opieka nad ogniskiem domowym - szczególnie w epoce, gdzie ogień był początkiem nowej rzeczywistości społecznej – / Era Archaiczna /- H a d e i k

- również piecza nad ekstrawertykami i numer 2 był im przynależny

- Damjaszi - to spójny łącznik między tymi dwoma, w Trzecim przedziale emocji usytuowany, dlatego też szamanom sprzyjał, czarownicom oraz wszelkiego rodzaju czarnoksiężnikom, alchemikom, egzorcyście i innym temu podobnym społecznie odmieńcom, co w magii potrafili sens życia odnaleźć

Llaibaato, We, Dra, Liwa-Klifa – w strefie W O D Y odnalazły powołanie -

Llaibaato – najwyraźniej przez morza i oceany wchłonięty, tam też odnajdował swe wcielenie ziemskie i całą grupę zwierząt magicznych, żyjących w wodzie, reprezentował godnie

We – topielcom sprzyjał i sportom wodnym oraz w pragnieniu mógł dopomóc szczerze

Dra – obserwował kształtowanie się wodo-łądów na Ziemi i poszukiwaniom tym we Wszechświecie oddał się bez reszty, również z kometami ścigał się bezwiednie, które kosmosem płynęły w oddale

Liwa-Klifa – bieguny ziemskie okrążył uparcie i pamiętał kiedy Ziemia jako Ziemia-Śnieżka w zlodowaceniach swych trwała, a i rzekom czy jeziorom sprzyjał nieodmiennie

- *Powietrze lawirowało uniesione dźwiękiem bez-dźwiękiem i falą barw dźwiękowych aż pod niebo poetów i bardów, aby porządek rzeczy i wszechrzeczy utrzymać i w tym tańcu pozostając sobą b y ć -*

- Theroda bo zatem,

jako Pierwszy w P O W I E T R Z U zawarty – lotnictwu wszak oddany został i lotniarzem wierny, a kiedyś trwał z balonami podróżując wdzięcznie, a P O W I E T R Z E go pchało w pochodzie wiosennym, a P O W I E T R Z E M wtórował ptakom w ich podróży – kiedyś pterodaktylom, a może i smokom

- Olfrega - ten jako Wtóry - był ekologiczny, z zanieczyszczeniem Ziemi walczył, oddech kontrolował -Wszelkie magiczne sztuczki odpowietrzał świetnie, no i w miarowym rytmie w P O W I E T R Z U żeglował

Zetonbi - spotkał Ikara pod Bałkańskim niebem - zanim od nieba odpadł - i tanecznie się jąkał,
zapowietrzył skrycie.. W numerze 3 znajdował przeznaczenie trójki i czekał przepowiedni, ku przyszłości
Ziemi i planet

Tak też KONDUKTY trwały w swojej egzystencji i w kompetencji swojej nieuchronnie trwały..
Aż,

Ziemia się upomniwała o swe miejsce w katalogu zdarzeń, a podporządkowany jej procesom był
Quyll -

jako jeden też a niepowtarzalny był podporządkowany Z I E M I i, jej procesom podlegał - Był
najmłodszym KONDUKTEM w hierarchii Tychże bytów i całkowicie oddany ludziom - Wraz z genezą i
historią człowieka datuje się jego ziemskie trwanie na tym padole.. Wiązały go też ruchy podobne ludzkim,
od czasu pojawienia się rodziny ssaków naczelnych – hominidów - Zaczęło się to około 7 milionów lat temu
– Quyll zawsze wiernie towarzyszył przemianom – zarówno p r z e d homo sapiens jak i po homo sapiens
sapiens.. Tak że, Ziemia równa się Quyll - jako P i e r w s z y a O s t a t n i uczestnik tego objawienia
w swej ziemskiej na wskroś Postaci

**- I nawet, gdy nie będzie już ludzkości na ziemskiej planecie, bo albo się unicestwi lub opuści Ziemię,
Quyll będzie wiernie wciąż okręzał Ziemię, a może inne KONDUKTY dołączą w tym świecie lub
za człowiekiem podążą w N i e z n a n e ..**

„Motyle..” / cd. f r a g m .

‘..Ale jeśli kobieta motyla
prawdziwej rozkoszy niepomiernej chciałaby
zaznać – musi mieć zmysł węchu nieziemski i
ziemski zarazem, gdyż *Agria claudina*
sardanapalus taki zapach jej wyśle, że
a chociażby łodzią gwiazdzistą – na Wielkim i
Małym Wozie i południowoamerykańską
sambę mambę spowita cała, skrzydełka swe
w miłosnym uścisku jak nimfa dionizejska
rozłoży ku miłemu
i pro memoria *motylibido* ich
po wsze czasy zbędzie

i wtedy to
zejdą ku słońcu *Heliconius erato* i *Heliconius*
melpomene w Brazylię i Ekwador
przyobleczone
i *Ornithoptera croesus*
w złoty kolor samców
przyobleką święcie..’

O d w r a c a n i e c z a s u

4.

*Przelatujemy po raz piękny
w krainy nieodgadnionej hipokryzji
- jesteś małym płatkem dzikiej róży*

*jesteś w meloniku łopianowego licha
 jesteś jasną wielmożnością różowego galimatiasu i
 jesteś złotą pchłą
 odskakującą w przeszłość
 [takiego to a takiego]
 idiotycznego bóstwa śmiechu*

*w m o k n i ę t a w zmrok
 p r z e m o k n i o n a do cna i do cienia i
 ociekasz kaskadami przewrotności
 aż jest i wtedy pierwsze widzenie ulotnego*

*- pojawiaasz się
 w otchłań i wiatr
 i historia wywrócona do góry nogami
 wierzga jedynie w próżni oczekiwań*

*więc
 przelatujemy po raz piękny
 w krainy nieodgadnionej hipokryzji*

*- jestem olbrzymem z tekturowego lasu
 jestem śpiewniejszy od samego siebie
 jestem niedorzecznością zdwojeń
 twego zapomnianego ongiś snu
 i jestem pojawianiem się i przejawianiem
 w wiatr i otchłań i
 historią wywróconą
 do góry nogami j e s t n i e n i a
 jestem*

*- kiedy wierzgam jedynie
 w próżni oczekiwań k i e d y*

*przelatujemy po raz piękny
 w krainy nieodgadnionej
 n i e o d ł a k n i o n e j
 hipokryzji*

Po roku 1998 nastąpił iście kosmiczny 1999 rok.. W powietrzu wisiało – N I E W I A D O M E .. W sumie - Nie wiadomo jakie było to N I E W I A D O M E , ale wisiało.. Wszędzie odczuwalny był stan dziwnego niepokoju, jakiegoś podniecenia i o c z e k i w a n i a .. SZYMFONIA stała na swoim miejscu, Pegaz Sudecki – B o s i e k podfruwiał jak zawsze snem, a Zulaczka-czka obrywała filuternie żdźbła izerskiej trawy międląc je troszkę filozoficznie..

*Nagle powiał w i a t r e k z lekka, musnął policzek,
 polizął krzaczki, zakręcił się w czuprynie drzew – Zbliżał W i e c z ó r n i jak częstokroć
 zafundował cudowne kolory podniebia i niebka.. Starą chałupą ześlizgnęła się p o s z e p t l i w a
 C I S Z - oblizwała uchy-słuchy i poczęła skrywać się po zaroślach a wszystko wokół drżało, drgało
 i szemrało..*

*Zza t r a w i e j n e g o wzgórza poczęły snucie t r a w i a t r o w e szeptu nimże to
 w n o c y l o w e j opowieści -*

ESEJE-MGŁY

To ESEJE-MGŁY nasączały z wolna wieczór i słały się pościelą poukrywanych wszędy snów - po połoninach, trawkach, aż w halucynogenne grzybki – małe i niepozorne.

ESEJE-MGŁY poszły za Sępią Górę.
 ESEJE-MGŁY przycupnęły potykając się o Zajęcznik.
 ESEJE-MGŁY przysiadły na Stogu Izerskim.
 ESEJE-MGŁY rozlały się wieczorami po sercu, po duszy, po śnie.

- Marc Chagalle to znał..

Aż rankiem, o świcie, w impresjonistycznej scenerii jak u Sisley'a-

ESEJE-MGŁY znów nasączały z wolna poranek i słały się pościelą poukrywanych jeszcze wszędy snów po połoninach, trawkach, aż w halucynogenne grzybki – małe i niepozorne..

ESEJE-MGŁY poszły za Sępią Górę
 ESEJE-MGŁY przycupnęły potykając się o Zajęcznik
 ESEJE-MGŁY przysiadły na Stogu Izerskim
 ESEJE-MGŁY rozlały się świtaniami po sercu, po duszy, po śnie

- Marc Chagalle to znał..

A było to niczym łyzy wśród cukrowej waty kolorami objęte w b e z c i s z y ..

Najpierw więc S Z E P T O R O N I E załkawszy pograły nasączając powietrze różowe i śliskie, na listeczkach po dźwiękach ślizgając się łąkały prawie przezroczyście..

To jakby taka cisza w przydźwięku.

To jakby taka myśl w bezlęku.

To jakby coś magicznego - *po trawie idę prawie* -

Ale jakby nas nie ma, a tylko łyzy kulawe łaskawe niemrawe – S Z E P T O R O N I E .

Ale tuż tuż -

P O S Z E P T O R I E – jakby po mgłowych snach ś r ó d galaktycznych, skąpane w mgłach idyllicznych,

Mgławicami zakłete przeklęte wyklęte – P O S Z E P T O R I E już prawie, że świętością śnięte, ale trwają w sentymencie czasu, zachłyśnięte od czasu do czasu i tak szepczą, s z e p u t a c z ą przedziwne historie obracając je w przedziwne glorie i teorie –

P O S Z E P T O R I E – P O S Z E P T O R I E – P O S Z E P T O - P O S Z E P – Aż tu

S Z E P Y – na granicy słów i dźwięku sączą się dyskretnie pomaleńku – sączą się

S Z E P Y – świtaniami i wieczornicą pełzają znikąd donikąd – pełzają znikąd donikąd, znikąd do..

Aż tu, aż tu – t ę d y S Z E P T U N Y sną po krzaczkach wikłają się skamlą –

te SZEPTUNY SZEPTUNY SZEPTUNY – p o s z e p t l i w e a kąśliwe - nie kłamią

Szeptunów SZEPTUNY sną po krzaczkach wikłają się skamlą – te SZEPTUNY – S z e p t u n y luz blues

Ależ ale – t a m t ę d y

S Z E P T O R G I -

takie śliskie

takie bliskie takie,

co sączą się po opłotkach, po płotkach, po plotkach.

Co sączą się po opłotkach, po płotkach, po plotkach.

Co sączą się..sączą się.. są

Ale tam – aż t a m tam

S Z E P T E M O N Y , aż t a m - t a m tam

S Z E P T E M O N Y , ale tam t a m-t a m aż

S z e p t e m o n y – wyslizgują się po oparach parami –

parami po oparach wyslizgują się i po

krzaczkach skrywają się skrycie,

północą lub po północy – pół nocy - piski, jęki a brzęki a ślizgi, a parami po oparach wyslizgują się i po krzaczkach skrywają się skrycie - wyslizgują się po oparach parami – aż t a m-tam

S Z E P T O R G I

No, i wreszcie

S Z E P T A K I – niestety przynależne Azylakom z a p o u k r y t e - tamże / ibidem.

O d w r a c a n i e c z a s u

5.

*Pozwoliłaś czekać ścieżką z myśli kołatko – i
drogą pulsujących serc przewieziono złudzenie
do szpitala próżności*

a na stole niemożność i c h o r a j

a na stole operacyjnym niemożność dwojga słów

a

rycerze z topionego szkła

wokół pękniętego stołu

w narkotycznej śni -

Pozwoliłaś czekać ścieżką zmyśli kołatko

*i drogą – aortą pulsujących serc – złudzenie
krwi*

aż wokół krzesła bez stóp i podłogongi – jak

bezgłośnie o d ł a k n i o n y c h cisz – jak

wokół z s z e p t y

i z l ę k i w i e l k o s t o p e

w sto wichrów zakłete i dzień

- a na stole niemożność i c h o r a j – okopcone w szkło

na stole stołów, apostołów i dni, i

w mgnieniu oka opowieść staje się -

Pozwoliłaś czekać ścieżką w myśli kołatko

a na stole drewniejące siwiejące sny -

na stole -

na obrusie z rzeczy i przedmiotów

nie ma drogi pulsujących serc -

szpitale próżności

i c h o r a j

i dwoje słów -

złaknione

o d ł a k n i o n e

- ścieżką w zmysł

i
kółatką

gdyż lekkość ich
geniuszowi umysłu równać się winna,
a, że krótko trwają w swej postaci lotnej
to i zmęczenie myśli nie następuje szybko
i zużycie materiału filozoficznego nie jest
takie prędkie,
aby świat osaczyć i znudzić bez reszty

Natomiast zestaw barw
i gama kolorów wszelkich
w świat elegancji i dyktatorów mody
najprzedejściej je wprowadza..'

„**M o t y l e..**” / cd. fragm.

‘4.

Ale i nieporozumienia zdarzają się
l e p i d o p t e r y c z n e – Albowiem niektórzy
twierdzą, że motyle słoniami by być chciały
i tak, w swój ciężar zakłete -
po sto, a może i dwieście i jeszcze ze dwa
lata trwałyby jak niewzruszone figury
ewolucji – *a n t y m o t y l o t y, m o t y l o s ł o n i e*
piękne
i gruboskórne *z w i e r z o w a d y...*

A są i tacy,
którzy widzą motyle na szczycie drabiny
rewolucyjnej i intelektualnej,

S t ą p a n i e

1.

*Stąpasz uliczką Leśną
i zdajesz się deszczem
z półki nieba spadanie
w dwa świerszcze zakłete*

*- gadający opływa
ciałka traw stulone
a grający trze krople
zakłete w ameby -*

k s i ę ż n i c z k i r ó ż a n e c z n i k a

*oddychanie do deszczu
i po stokroć dżdzenie -*

*kwiateczki rozchylające
usteczka m i ę k k n i e j s z e -
dłonie rozwarne w liście
d ł o n n i e j ą p r z e m y ś l n i e -*

w

k s i ę ż n i c z k i r ó ż a n e c z n i k a

*i nagle wzlatywanie dzieje się odwrotne -
w stronę deszczów wsiąkanie*

w Obłok Magellański

*siądźmy na półce nieba zakłęci w dwa świerszcze
niczym Hydra z hydrantów upleciona pleśni
dwupłetwowiec skrzydlaty
nurkujący letniej*

*- z chmury Izerydiona
i chmury Izeka – zerkasz
uliczką leśną i
w pluszczenie jesteś -*

*w uśmieszny sposób toniesz
tonem sudetonem -*

- Po tych kilkunastu latach bez wytchnienia i w ciągłym oczekiwaniu nastąpiło wreszcie
Stąpanie

Mentalne - bardziej już uświadomione wkraczanie i bycie w nowo
rozpoznawanym obszarze / sferze
współistnienia
w Izerskiej SZYMFONII

*Stąpania był to piękny czas – między Sępią Górą zasępioną z lekka, a
Izerskim Stogiem i Zajęcznikiem wprost – niczym ptak izerski
i, ptaśzkowie z wolna sunący niebem, a to tylko głos, który przeplata
wiatry i popłocze dzień, co niczym potarganiec historyczny się spisze, a
stąpając lataniem się stanie śniąc sen, który po dziś dzień, który po
dziej-dzień w KONDUKTY i ESEJE-MGLY - Księgą GÓR paraduje, aby
w Fantasmie IZERI - SUDETORI i, by w Świat IZERSKICH
Cieni*

*- do Krainy SUD, ale teraz w czekanie przemiana się świat –
w oczekiwaniu CISZY - w
w Planetarium Snów..*

TNK -

POLE 6 – oniryczne - Sfera Feba środek NOCY

[Sny - wyraz albo spełnienie pragnienia
stłumionego, zdławionego / Freud /

Sny - spontaniczne i symboliczne przedstawienie
aktualnego stanu świadomości / Jung /]

[SNY - dzieci boga Snu: Morfeusza - zsyłającego
sny o ludzkich kształtach: Ikelosa tedy –
sny o zwierzętach i Fantasosa –
o przedmiotach sny]

**NIEZNANI z PUSTYNNYCH
KRAIN SEPJI**

¹ - Najpierw pojawia się coś w rodzaju zamroczenia umysłu w połączeniu z
zakłóceniem świadomości. Otoczenie „rozpływa się”, myśli są niejasne.

Z różną szybkością mózg przechodzi przez *stadium*

zaspiania [oznaczone przez 0]

SEN płytki /I/

Nieznani z

PUSTYNNYCH KRAIN SEPII

przyszli, aby pomścić nieznane
unoszą harde głowy wyżej nieba,
a stopy ich wyciskają trawom lzy

*SEN średnio
głęboki /II/*

Brak było rybom zrozumienia

więc milczały,
a muszle

 tłukły się o tęskny brzeg

i

 różowiały w dłonie

 opuchłe klaskaniem

*³sen głęboki /III/
⁴faza REM*

To zapis ruchomych piasków niecierpliwości

wypalonych złudzeń

tarzających się za horyzontem słońca

*SEN bardzo
głęboki /IV/*

Nieznani z

PUSTYNNYCH KRAIN SEPII

odchodzą, aby pomścić nieznane

To błędni rycerze urojonych konstelacji

Galaktyk

 uciekających

 w niedokończoną

N O C

²S

E

N

W

O

L

N

O

F

A

L

O

W

Y

S

E

N

PA

RA

DO

KSAL

NY

S

E

N

WOL

NO

FA

LO

WY

[Wg zapisu elektroencefalograficznego
obrazu bioprądów czynnościowych mózgu]

$\text{stała } K = \frac{\text{sen ortodoksalny}}{\log \text{ czasu czuwania}} \quad K = 0.58.$

¹ Paul Raths - MIĘDZY SNEM A DNIEM

² s e n normalny [ortodoksalny]

³ s e n szybki, z desynchronizowany, aktywowany - patrz: ⁴

⁴ z ang. rapid eye movements - „szybkie ruchy oczu”

[zdarzenia istotne: f a z a alfa > s t a n aktywności
f a z a ro > s t a n spoczynku]

Sepia - [gr. - mątwą] - brunatny barwnik malarski używany do wyrobu atramentów, kredek i farb, gł. w XVIII i XIX w. - pierwotnie otrzymywana z gruczołu czernidłowego mątwy [*Sepia officinalis*] W gamie od ciepłego, ciemnego brązu do czerni. Wielka siła barwienia.

"Istniejesz S N E M i
S n e m pozostaniesz"

Kraina P A I S / cd.

Fan

/ Tajemniczy emisariusz - utajony profesor strażnik ONIRII/ - [C I E Ń]

Fan - milczący tulipan
tuli-pan
tul-i-pan

To mim - Panto
pan to - mima
ledwie jest a już go nie ma
jak ulotny oddech snu

Fan był t a m - lecz Fan jest t u

Niczym zwinność czerni węża

fraszka traszka jaszczureczka

- biało listną - aurę ma

A gdy cisze niemo wiszą

czarny anioł frunie ciszą

wiatru lotnią

z b a j d o g ó r y

na piołunie

na biegunie

po biełunie

po bio-łunie

w bajdo chmury

wśród milczenia cisz skołuje

p t a k Marcel Marceau –

w pióreczka niemy t a n

fan-fan

P a i s - Drugi O B R A Z NARRACYJNY

P y ł t e d y -

najważniejszy w wymiarze w s z e c h zdarzeń

Z jego materii rozproszonej g w i a z d o w i e przybyli

- Piotruś Pan i Dzwoneczek

Z niego c z a s zrodzony

- mc^2 Einsteina

i

cieknące z e g a r y Salvadora Dalego

splývające brzegami niczym ser hochlandzki

gdy Ż y r a f y płonęły w ogrodzie Ballarda –

W „Ogrodzie Czasu” Chronopolis – m i a s t o

gdzie c z a s przystanął zawieszony w próżni

a Bach ujarzmił c z a s jedną t o c c a t q

a Mozart M s z q Ż a ł o b n q zmiłkł

i

znowu p y ł

i c z a s u załamane -

gdY CIENIE STARYCH DAT

K R A I N A P A I S

P A I S cd.

Drull

/Główny Egzekutor Nocnej Strony ONIRII oraz cenzor jej Antypodów/

Idzie Drull - piekła król

bas operus - Amadeus

i

Moniuszko pod poduszką

stary klucznik - Straszny Dwór

i bezsenność

i nikczemność

drull-la-li

i

drull-la-li

Błyśnie oka krwiogodzinką

deus deus kosmateus

kalejdoskop

Kaligulla

drumla Drulla drumla Drulla

Wiatr do dziupli

skowyt ludzki *i*

Trójkąt Bermudzki

Południca kłębek turla
 drumla Drulla
 drumla Drulla

Lucyfera sol la si
 drull-la-li
 i
 drull-la-li

Czary mary - Fausty z pary
 Szary bury - pianie kury

głos majakiem-ptakiem brzmi

Sza-la-pin sza Sza-la-pin
 Fiolet płaszcz - paszcza w chaszczach
 Czerwień spodu - podmuch chłodu
 Płetwa ryby - łuski grzywy
 Dante z Kantem

Święci ścięci
 Srebro żebro - złote pięści
 Brzuchem brokat czarno złoty
 Buty kocie - mil saboty
 Lucyfera sol la si -

Drull-la-li
 i
 Drull-la-li

A rękawice - szpony
 A maski blask - zielony
 A włosy - sprężyniaste
 Meduzie g o r g o n i a s t e

Kadzidło to skrzydło to śnidło to mdli

Sza-la-pin s z a Sza-la-pin

Pękła kula

Berło króla

drumla Drulla drumla Drulla

Piu

/Księżniczka Oniryjskiej Wyspy Kołysanek /

Piu - jak

 dobra wróżka s n u

Nikifora kołysanka

Motyl z bajki Andersena

który jest

którego nie ma

Calineczka na łabędziu

i

“Prząśniczka” na gołębiu

i

na ziarnku grochu mysz

na przydrożu

gdzie śpi liść

gdzie kolęda idzie nocą

ptaki w oknach zatrzepocą

i na gniazdach śnieżnobiałych

siada Gwiazda

siada Król

lecą z drzewa piórka snu

i

wirują pastorały pastoralki i pasterki

b a ł w a n o w i e oraz śnieżki
 i
 opłatki jak papierki
 siwy wiatr przeciwko złu
 szeptający gadający
 z a w o k l ę t y Mały Książę
 który śni
 maleńką P i u

Trzeci O B R A Z NARRACYJNY

*N i k t
 nie pamiętał
 owego prapoczątku*

*ale wiadomo już było
 że to p y ł
 stanowi źródło wszelkiej ingerencji*

Czupryl - Psoti – Bubok - Chichła

/Humorni Bardowieszczce Czterech Stron ONIRII/

CZUPRYL - Widział kto Czupryła
 jak do stracha się przymiła
 rozczochrany i zaspany
 z wiatrem kręci marcepany
 strzępem spadły mu rękawy
 wróbel frunął mu spod czapy
 a on ziewnął
 nogą machnął
 jak przydrożny badyl patyk

potem

chrapnął w kopie siana

CZUPRYL – w r o n a zasłuchana

PSOTI - rudy jak biedronka

jakby jedna psotna kropka

jakby wścibski nos kacyka

skąd buszmenów brzmi muzyka

i zamyśla się na kłódkę

w jedną piegowatą nutkę

A BUBOKA znacie ?

- n i e ?

BUBOK - je i je i je

Już prześcignął pelikana

choć ten zmienił się w bociana

bo podobno żab jest więcej niż ryb w brzechwowej piosence

cóż

zostały jeszcze raki -

Bubok dla niepoznaki

dał im uszyć wór zaklęty

w którym mnożą się prezenty

przede wszystkim czekolada

więc zajada ją i zjada

lecz wciągnęło wór w odmęty

przeto zrobił się wklęsnięty

za to Bubok - jak balonik

który się wymyka z dłoni

i wraca

gdy gra orkiestra

na Sylwestra

CHICHŁA - niczym mewa Śmieszka

na zielonej fali mieszka
i ze śmiechu pianą pęka
nos zadziera jak muszelka
- choć na jednej nodze skacze
jak delfiny i Żmirłacze
które tańczą u Carrolla
barkarolę dla Karola

Gadułkobala

/Tajna Korespondentka Czasowa Bładej Strony ONIRII/

Dmuchnął wiatr
czmychnął prychnął
wiatrak stękł
wiatrak kichnął

Dmuchnął wiatr
westchnął
spadł

 a krzaczkowie skrzeczą tak
 siała baba siała baba siała baba
i Gadułkobala ala bala obala koala
talia balia i emalia
w poprzek wzdłuż i wspak

ba

bal balet z parasolką
pachnie niebem i bajdolią

Huknął wiatr
Chuchnął wiatr
dostał czkawki

w chichot wpadł

tany-dany i,

o rany

łaki baki

zakochani

aż

pioruna bat

drzewo ściał jak kat

i ulewa płacze z drzewa

deszcz piosenka ptak

Isadory - bałałajki

E. H. Degas

fajki grajki

Dmuchnął wiatr

kichnął wiatr

obłok pękł

wiatrak stękł

piruety piruety

kastaniety i

portrety

Najpierw w i a t r -

westchnął spadł

a krzaczekowie skrzeczą tak

- siała baba - siała baba - siała baba

i

Gadułkobala a l a bala obala koala

talia balia i emalia

w poprzek wzdłuż i wspak

Dmuchnął wiatr

ciszę skradł

a Gadułkobałę zjadł

I co?

Będzie taniec

- taki wielki
 że roztańczą się muszelki
 i słoń akwamarynowy
 i kogut porcelanowy
 i
 G a d u ł k o b a l a a l a b a l a o b a l a k o a l a
 t a l i a b a l i a i e m a l i a

JAN SEBASTIAN B A C H

Trzeci O B R A Z NARRACYJNY /cd.

*..i
 w dziecięcych umysłach g e n i u s z y*
KRAINA P A I S
*przerodziła się
 niespodziewanie
 iluzorycznym światem **Bajdugraju***

-KRAINĄ B A J D

Ale przełom wieków i tysiącleci wpłynął nieuchronnie i niezbiecie na rozmnażanie t r e ś c i
 ARS Empirium D r u g i e g o. I choć działo się to niezależnie od postępującego czasu –
 wykolejony komputer przyspieszył całą tę batalię - Powstawały zatem

Pieśni IZEROKarkonoskie,

a pierwszą z Nich został niepodzielnie „Rübezahl”, któregoś też wieczoru zajął do małego okienka
 – skąd widziałem wznoszące się wzgórze, a właściwie Stok Domniemanych Instrumentów i
 objawił się motywem w tonacji F Dur. -

„Rübezahl” / fragm.

‘Rübezahl – już zakłada polski szal
 Idzie dniem uliczką Sen

Rübezahl – już drewniane serce ma
 Stoi - śpi w okienku świt

Grają Walkirie
 Czesze włosy Lorelaj
 Rübzahl, Rübzahl
 puka w okno -
 cisze mokną, mokną..'

Po części z namowy Madlen zacząłem komponować te Pieśni – mojej odwiecznej muzy.. Tchnęła we mnie wiarę w sens powstawania właśnie takiej formy i treści w nowo powstałym rezerwacie naszych marzeń. Myślę też, że Ruebezahl chciał zaistnieć w ten sposób.. Ów magiczny bohater Gór Izerskich i Karkonoszy wkroczył w Nową Epokę **L e c h i s t a n u**

z podniesionym czołem -

„**R ü b e z a h l**” / cd. fragm.

‘ Rübzahl – pod Jelenią Górę wpadł
 wózek pcha – do targu gna

Jedno wie – coś kupić, coś sprzedać chce
 - Pełny wór, a w worku chór

Grają Walkirie
 Czesze włosy Lorelaj
 Rübzahl, Rübzahl -
 Pierścień Nibelungów ma..'

Należy wspomnieć, iż wraz z rodzeniem się **n o w e j** mitografii tego obszaru kulturowego następowało łączenie się i wzajemne przenikanie wartości kulturowych Germanów i Słowian. Co zaistniało już w sferze wartości kulturotwórczych Sudecjańskiego Święta Sztuki El-Izerii oraz oczywiście

w **ARS Empirium P i e r w s z y m** -

„**R ü b e z a h l**” / cd. fragm.

‘ Rübzahl – zagłada do pustych sal
 znów by tam zatańczyć chciał
 Światła lamp – i zaplątał brodzie wiatr
 sagą spadł w Świątyni Wang

Grają Walkirie
 Czesze włosy Lorelaj
 Rübzahl, Rübzahl
 słońcem płonie –
 złote dłonie, skronie
 mchy i konie..'

Polonizacja owego magicznego obszaru kulturowego z czułością i zrozumieniem oraz mądrą empatią przyjęła i przejęła klechdy, podania i opowieści Ducha Gór włączając je do własnej, euro-spuścizny kulturowej niejako w sposób oczywisty.. Otworzyło to zarazem **f u r t k i c z a s u** dla zrodzenia się i powstania wartości o charakterze germano-słowiańskim - Dlatego też

S U D E T O N Y, a w nich **Pieśni IZEROKarkonoskie** tchnęły nowe życie w starym porządku rzeczy i połączyły owe wartości w jednym europejskim tyglu wydarzeń -

„Rübezahl..” / cd.

*recytatyw / ‘...Kraina SUD – Cud-kraina, gdzie
Wagner z Szopenem „małą czarną” piją w „Spotkaniu z Afryką”.
Snują się tam: „Dziady” Adamowe, cień Goethego i postać Haška
w pobliskiej pijalni piwa. A uliczką S e n – mała kwiaciarka
przemyka między kamieniczkami Starej Baśni, utkanej
w nowym świecie snów... /*

‘ Grają Walkirie
Czesze włosy Lorelaj
Rübezahl, Rübezahl
Mgłami spłynął
ku dolinom gna..’

Utwór ten spodobał się tu i ówdzie, a także aktorom teatru Norwida w J e l o n c e i od razu wszedł do repertuaru P i e ś n i – stając się jego niekwestionowaną ozdobą.. Aż P i e ś n i poczęły płynąć - snuły się i wysnuwały ich motywy w przyspieszeniu jak po rozszerzającym się i przyspieszającym Wszechświecie.. Kosmos przyspieszał, a TO razem z nim.. Mówiono wszak gdzieniegdzie, iż życie też stało się jakieś szybsze i niecierpliwe w swych oczekiwaniach, a potwierdzały to różne badania chronofobiczne i utwory literackie z nim związane, a chociażby „Chronopolis” Ballarda czy „Krótka historia czasu” Stephena Hawkinga – w odniesieniu zaś do rozpędzonych i przyspieszających Galaktyk, które wszak zarazem oddalały się od Ziemi coraz bardziej.. M o t y w y przeciwnie wikłyły się w pamięci i oblepiały umysł..

A poczęły się wykluwać, co raz to nowe pod-Cykle. I tak pierwsza Pieśń znalazła się nieomylnie w Pierwszym pod-Cyklu I Z E A R I E , które to izerskie a r i e niosły w gór podniebie..

A powstało tych pod-Cykli w sumie Dziesięć – dziewięć stanowiły utwory a r y j n e - rodzajowo obyczajowe, a w Dziesiątym znalazły się **N O W E P a s t o r a l n e KOLEJDY Podsudeckie**

- W momencie, gdy powstawał m o t y w , wraz z nim rodziła się m y ś l spolegliwa treści, która go wzbogaca.. I tak nutka po nutce oklejały się owe dźwięki słowami, które lasząc się do owego drzewa muzycznego, albo przyjęte czule pozostają, albo – jako te niewłaściwe i obce – odpadają od konarów i gałązek dźwiękowych aż znikają zwyczajnie w niebycie literowego listowia

*Wreszcie dalej następne pod-Cykle przeradzają się jakby w o ż y w i o n e metafizycznie GÓARIE, KWISARIE, PERSONARIA, MARSZARIE, ECHOARIE, SUDETONARIA, TEATRARIE, UNIWRRESARIA i oczywiście **N O W E P a s t o r a l n e KOLEJDY Podsudeckie..***

Zdarzają się też M i n i i Cykle, takie jak **Pieśni I b e r o SUDECKIE** – dla Pispy de Andres czy Cykle d a t o w e , jak 2001 i 2002 oraz 2004 – 2007, ewentualne jako Pieśni I n n e lub jako Pieśni NOWE albo **Pieśni o Zamkach..** A przecież, że nie wspomniano tu o Kameraliach czyli scenicznych Formach Kameralnych takich jak **IZEROKarkonoska Pastoralka** albo **SUDECKI Psalterz W i e l k a n o c n y**, ewentualnie **Axis Mundi - OŚ WSZECHŚWIATA**, lubo Większe Formy Sceniczne - „**KSIĘGA G Ó R**” lub „**MU czyli Mała Feta LUDZIZwierzy albo Misja Kręgu**”, ewentualnie **K r a i n a P A I S** i jeszcze I N N E Formy Sceniczne, jak chociażby **TRZYNASTE NIEBO KHAKI** – w charakterze dramogry, że nie wspomnę o **F a n t a s m i e IZERLi** lub Piosnach FantasmOIZERYJNYCH aż SUDETONO-ŚwieradoWIERSZNYCH.. Nie mówiąc już o piosnach i piosnyczkach - pomniejszych śpiewkach, ale dalej w skład **Pieśni IZEROKarkonoskich** wchodzących uparcie.. Oj, było tego było i jest sporo i c z e k a w zaciszu domowym na swą chwilę uniesienia a gwiazdę – No, i tak i, w o g ó l e ..

Aż stało się wszak tak, iż z historii ARS Empirium Pierwszego wyszła Postać – **Istota SZTUKI** -

poszła a właściwie weszła śmiało i elegancko w ARS Empirium Drugie

Przeniknęła w TO -

O W A

Istotą SZTUKI był oczywiście **K O M P O E T O R**.. Wszak miejsce i obszar dziania się tego i owego nie zmieniły się, a *Istota SZTUKI ma prawo przebywać, gdzie będzie uważała za stosowne – szczególnie w miejscach, które dotyczą sztuki lub same Nią są*

„Motyle.. /cd. fragm.

‘- Aż pewnego niezwykłego dnia
w tropikalnej leśności Afryki Zachodniej
ktoś o mętnej czerwieni skrzydlisk się objawi
i *Cymothoe cocinata* go przezwą
i w brąz uschniętego liścia spadnie
po wieki całe spowiy

Ale

żeby w historiach tych
zadośćuczynieniu pewnemu stało się zadość

- Różne Przypadki z Życia Motyli
przytoczone tu po prawdzie zostały,

bo c ó ż - MOTYLE

i tyle.’

N O K T U R N I E

o chmurę

Umknienie -

umykamy więc

potykając się o chmur pierzenie

w umknienie

- rozfruwamy się z miękkości w obłok

lśnieniem słońca

i słońc cały obłok

trąc skrzydłami

o niebienia podniebienie

o niebieskość niebka kruchą

i pukamy tam

w puk-bóg

sam na sam -

a tam błękitnieje ciszna głuchość

w oczach - ot tak

i źreniczkach

cisza błękitnieje coraz to cichsza

cisz, a

taka jak nasz ptak

w niebieskość cała

w piórkach, bzdurkach

w poniedziałkach - okopcona niebem skała

umykamy więc,

mkniemy potykając się co raz o chmurę

póki deszcz nas nie opadnie

- z l ą k ł y deszcz

Nierozzerwalnie i nieomylnie kształtowała się Istota Księgi GÓR, a ponieważ jej istotność poczęła wykluwać się jeszcze w starym wieku.. To znaczący wpływ miało na to przesilenie ścierania się wieków i tysiącleci.. Właściwie można by powiedzieć, iż powstało to na tym przełomie – jako że energia płynąca z owego zmagania się milenijnego miała potężny wpływ na dzianie się takowych istotności.. Rozmowy, które prowadzono – pomiędzy Goethem – Haszkiem – a Chopinem miały też istotny wpływ na treść wydarzeń i quasi fabularyzację bycia jej bohaterów - Należy również zwrócić uwagę na oczekiwana jakie kryły się w umysłach O c z e k i w a t o r ó w i O c z e k i w a n i e – będących wszak miernikiem sensu powstawania tychże działań twórczych..

Ale - Nic to, Przełom wieków i tysiącleci stał się

- A na horyzoncie dziejów jawi się - /*tutaj wtręt maleńki* /

- Gdyż na uwagę zasługuje fakt, iż zinterpretowane TO zostało, pewnego bliżej nieokreślonego dnia, przez pannę Jolę – aktorkę teatru ulicznego Klinka Lalek.. Po prostu powiedziała

- *Ja w To tchnę ż y c i e ..i, stało się..*

APOKALIPSA

Ziemi

Planeto

i Matko Stworzenia

twoja natura we łzach

Idą maleńcy

stopami po cieniach

aż kołomyjka im gra

Idą stworeczki
wylękte i śmieszne
po siódme niebo
po wstyd
i nawet gwiazdy poblądte wielce
a nów księżyca zmilkt

Idą pochody –
zamarłe – straszne
gdy czarny anioł w pył siadł
drzewa i słońca
jak cisze zblakłe
po wiecznej nocy strach

Biegna postaćy w labirynt piekieł
może to tylko zwid
chmura o chmurę stuka bezwiednie
a nów księżyca zmilkt

Ziemio
Planeto
i matko tworzenia
jakaż to cisza w nas trwa
świat wyłuskany został z myślenia
aby się człowiek bał

Nieme truchetka
łabędzi lęk świeczki
kondukt duszyczek wśród mgły

Idą ptaszki tej opowieści
aby się w smutek skryć

Runą marzenia
i nie ma już świtów
melancholijny tchnie mrok

Zgliszcza bibliotek
gdy popiół umysłu,
a ciała w obłoki lgną

Ziemia – kochanko
 kuleczko błękitna
 czas twój zatrzaśnie się w nic

Zmilkły nadzieje
 Rozpadłe szczęścia
 A nów księżycyca znikł

Ziemia –
 Mateczko
 od zła i piękna
 ocal choć wiarę w nas
 gdy po krawędzi unicestwienia
 błąkaj nam w oczy spadł

Ziemia –
 Rozterko
 polano śródgwiezdna
 czas się obraca w pył

Niepostrzeżenie
 w nieba lusterkach
 bóg chyba o nas śni

Aby zatem podkreślić nastroje i świadomość ludzką, jaka pełzała i pełzała w konwulsjach żalu i niepewności po zdezorientowanym trochę świecie, należy wczuć się w owe subtelności, które były udziałem indywidualnym i wielu zbiorowości łączących się w duchu katastroficznym lub wyzwolonym z opętania kanonów, zakazów, nakazów oraz industrialnych form bycia i nie bycia.. Reasumując – świat stał nad przepastną doliną, urwiskiem -

WIELKIEGO n i e w i a d o m e g o

kaczawskie śpieje

*A ma skalce przy Kaczawie
 cupnął – lupnął z chmur Kaczawiej*

*brodę miał po szklane łąki
 białą jak trzy pyłki mąki
 taką białą jak i siwą -*

*brodą strużki mleka płyną
 w których pianie złote krowy
 śnią o trawach jaspisowych
 falujących w szklane łąki
 białe jak trzy pyłki z mąki
 takie białe jak i złote -*

*gdzie mieszkają leśne koty
mamruczące o krainie
kędy strużki mleczne płyną
oraz święte złote krowy
śniące w trawach jaspisowych
falujących w szklane łąki
białe jak trzy pyłki z mąki
takie białe jak i leśne -*

*skąd i mgła się jawi we śnie
co spowija pnącza drzewa
skąd i leśny kot wspiewał
mamruczanki o krainie
strużek i rzek mleka w płynie
od przeświętej złotej krowy
śniącej trawy jaspisowe
falujące w szklane łąki
białe jak trzy pyłki z mąki
takie białe jak i mgła -
co przez siwie brody mka
i po białych szklanych łąkach
i w trzy pyłku śnieżnej mąki
i wśród krowic szczerozłotych
i do trawy jaspisowej
i w krainy wymruczane
koty leśne i
Leśmiany
- i o pnącza drzew się kładzie
mgłą kaczawską gór Kaczawiej
chmurom spija sen*

Po kilku chwilach dysputy z Kaczawiejem niebo zaciągnęło się obłokami nasączonymi iluzjami i każda z nich zdawała się wypełniać po brzegi mirażami snów.. W kolejnym baloniastym koszyku jawiły się określone zestawy marzeń sennych, które przelewały się niemal przez krawędzie rozchmurzonych, podniebnych welocypedów.. Zbliżała się nieuchronnie ś n i o n a NOC

K r a i n a P A I S -

*"Istniejesz S N E M i
S n e m pozostaniesz"*

Rzecz o pOMPORKACH /ś p i e w a d ł o/

/Wokoło dziwne szepty, jęki, gwizdy, mlaskania, pomruki itp.- onomatopeja "Q" - kuriozalna/

W pewnym domu na przedmieściu
o północy

poruszyły się figurki
 obraz spadł
 i jawiły się i wiły się
 p O M P O R K I
 niby szły
 i niby księżyc ścianą gasł

Pejzaż wkoło r o z g l ą d a n y i z i e w n i ę t y
 przebudzony potargany szary chłód

- może czmychnąć by
 i ukryć się do norki -
 byle znaleźć ciekawości złoty klucz

- może czmychnąć by
 i ukryć się do norki -
 byle znaleźć ciekawości złoty

Pokojami krążą plotki i ploteczki
 senne lale
 tłuste misie - szeptów tło

Nawet cZUPRYL -
 czupiradło rozczochraniec
 tak się lęka
 że aż stęka wokół z ł o

Samochody
 przyczały w biegu kółka
 Zastygają w niecierpliwość mądre gry
 a ułani z międzygwiazdnej kawalerii
 na rumbakach i sambaczach
 pędzą w p y ł

a ułani z międzygwiazdnej kawalerii
 na rumbakach i sambaczach
 pędzą w p y ł

W pewnym domu na przedmieściu
o północy

poruszyły się figurki
obraz spadł
i jawiły się i wiły się
p O M P O R K I
niby szły
i niby księżyc ścianą gasł

Pejzaż wkoło r o z g l ą d a n y i z i e w n i ę t y
przebudzony potargany szary..

Aj ja ja jaj – O rety

W pewnym do mu na przedmieściu
o północy

chybotają się zabawki
krusząc mrok
kędy ścianą zasłuchaną brną
p O M P O R K I
- jeszcze są
jeszcze chcą
jeszcze po-

bawić by w ułapki się z radością
skrzypnąć deską od podłogi niby Nic
toć to rusz to
a tu wszędy goni popłoch
gnają zgrają przerażeńcy
aż po świt

toć to rusz to
a tu wszędy goni popłoch
gnają zgrają p r z e r a ż e ń c y
aż po świt

Pokojami krążą cienie i
 p O M P O R K I - pusto głupio
 wszyscy zwiali - co za pech

Może czmychnąć by
 i ukryć się do norki
 ale l u s t r o zwierciadełko - Coś w nim jest

Skrzydlikami zaklaskały - A TO także
 Zatoczyły ćwierć pętelki - A TO

Aj ja ja jaj – O rety

Pokojami krążą cienie i
 p O M P O R K I - pusto głupio
 wszyscy zwiali - co za pech
 Może czmychnąć by
 i ukryć się do norki
 ale l u s t r o zwierciadełko - Coś w nim jest
 Skrzydlikami zaklaskały - A TO także
 Zatoczyły ćwierć pętelki - A TO też
 i błąkały wśród sufitów o północy
 W pewnym mieście na przedmieściu
 wpełzły w s e n

Aj ja ja jaj – O rety

- Oczywiście nie trzeba chyba tłumaczyć, że Kaczawiejem był oczywiście sam DUCH GÓR czyli GÓRDUCH czyli Rzepiór - Liczyrzepa – K a r k o n o s - czyli oczywiście O N, [a poniekąd upatrują w tym *IZERmena*], który ubóstwiał wcielać się w przeróżne postacie, a szczególnie w te bardziej charakterystyczne

Niemniej zawartość „**Księgi Gór**” wypełniała się coraz bardziej treścią magicznych urojeń -
 choć zdarzały się wątki w charakterze realizmu magicznego, ale wszystko gdzieś tam łączyło się w jednym cudownym galimatiasie zdarzeń

Opowiadano, iż ktoś widział tonącego niebem *IZERmena*, który próbował wzbić się w przestworza lecz kończyło się to zawsze niepowodzeniem
 Jeszcze ktoś sugerował zdjęcia rysunków z „Księgi Ducha Gór” arcy-Rysowniczką – wyświetlane po niebie, co wzbudzało zawsze duże poruszenie wśród lokalnej ludności i było zaiste wspaniałym spektaklem surrealistycznej wizji świata.. Tymczasem k l u c z – remedium – panaceum – metoda - tkwiły w majestacie Bliskich Głosów Dalekiego Świata i tam też należało szukać wyjaśnienia

owych zjawisk i anomalii.. Prowadzono rozmowy z Głównym A z y l a k i e m Szklarskiej Poręby, ale stanęło w sumie na tym, aby każdy – kto posiada obraz – czekał na informację cierpliwie i bez hysterii..

„K s i ę g a GÓR” - prolog

- Minęło 50 tysięcy lat od wysłania w przestrzeń międzygwiazdną sondy kosmicznej z "Informacją dla Potomności". Sonda powróciła. Ale Ziemia wygląda jak jedna wielka Arka Noego. Wokoło błakają cienie minionej przeszłości. Powstały ENKLAWY.. Krążą KONDUKTY Ludzkość - Nie ma celu ani nadziei. Czy ktoś będzie w stanie odczytać informację z archaicznego komputera.. Plik: Cywilizacja 3 Tysiąclecia - Mroczne pradzieje jednoczącej się Europy.. Ślad ludzkości z epoki Informatycznej - tuż przed klonowaniem człowieka

I oto – świat przeniósł się zniemacka w imaginacji czasu o kilkadziesiąt tysięcy lat w przyszłość. Lecz była to dziwna przyszłość, gdyż z jednej strony zachowywała obecny porządek zdarzeń i rzeczy, a z drugiej z kolei, zdawała się cały ten багаż umiejscawiać w nowej rzeczywistości.. Poddajmy się zatem tej konfabulacji, aby móc prześledzić rozwój następujących po sobie wydarzeń

B a ł w a n a l i a

Redaktor Be z "Jeleniogórski "Times"
Donosi, że jest lawinowy stan

Turysta więc - powinien lepiej poznać dom

Artykuł ten oznacza - żeby siadać
i siły swe oszczędzać póki czas

Turysta więc - powinien lepiej poznać dom

I padał śnieg -
przez zimę i przez lato
Na wiosnę też
- sentymentalny tren
I taki świat -
jak to puchowe ciastko - krem

Redaktor Ce na łamach "Deutsche "Świat"
Powiada - śnieg ten pada już od lat /"Schnee es fällt ist Jahre alt"/

Turysta więc - powinien lepiej poznać dom

Więc padał śnieg -

Jak suknia niebka biała

Anioły biel

po prostu uwielbiają

I taki świat -

Jak kula gdzie zakłęto śnieg

Redaktor De...

..Na wczasach po Mombasa

Redaktor A - Noviny "Novinka"

Jednej ze szpalt dał tytuł - sněhulák

Turysta wie - że to po czesku bałwan jest

Więc pada śnieg

Wciąż pada, pada, pada

Wokoło biel -

Jedyny kolor świata

I drogi mlecz -

jak pękających pierzyn dal

[Tak tedy snih

Tak padá, padá, padá

Dokola běl

Najlepšá barva světa

I cesty mlěč

Jak práskatých peřin dál]

Redaktor Be i Ce i De, i A

Zamknęli się na Lawinowej 2

Turysta więc - powinien lepiej poznać dom

T r z y narody -

Polacy Czesi i Niemcy

- funkcjonowały a funkcjonowali przy sobie przez wiele stuleci z różnym skutkiem towarzyskim
 Niemniej - pomijając przykre i nieciekawe chwile w tej komitywie – można śmiało stwierdzić, iż
 kulturowo czerpały nawzajem ze swych zdobyczy myśli intelektualnej, aby – zachowując siebie
 - dołożyć również własny pierwiastek kulturowy do wspólnego dorobku Europy.. Jedną z takich
 opowieści jest legenda o Duchu Gór, którą Polacy wchłonęli i przyswoili sobie wraz z jej
 genealogią - jako następny wszak etap cywilizacyjny w n o w e j - na wskroś współczesnej -
 egzystencji kontynentu - To jakby pełna akceptacja tego, co kryło się już w m i t o g r a f i i obszaru
 To jakby odkrycie tego wszystkiego od samego początku zaistnienia – wejście w Ów piękny świat
 jak w dziewiczą puszcę baśniowej doskonałości..

Śpiew o miasteczku

Wysnuję wam historię o miasteczku

w dolinie wzgórz

na styku kilku spraw

U źródła śniła żaba pięćsetletnia

ale to chwila, tylko chwilka
w życiu żab

Diabeł Ryfejski - Skarbnik Karkonoski
Ogonoszorстки - Pan Jan - Rübezahl

Ale Duch Gór i Rzepiór
I Duch Gór - na przkór
Władca Gór - tak stary jak cień skał

Ale Duch Gór i Rzepiór
Krakonoś - od wieków
Władca Gór - młodzieńki jak ten świat

Już Doktor Faust Mefista śle do Szwejka
Ondraszek złupił duszę jego w czas
Śpiew Lorelaj
I Liczyrzepa
I matka, która patrzy w lustro gwiazd

W miasteczku tym – przechodzień
Spotka tę opowieść

- Kwisa płynie nią
- Izerski wyje wiatr

ŚWIERADÓW ZDRÓJ -

Bohaterowie „Księgi Gór” – Doktor Faust,

Ondraszek i Szwejk – bywali u mnie na poddaszu wielokrotnie.. Żeby móc wszak porozumieć się, nie operując angielskim, postanowiliśmy posłużyć się para Językiem „F-i”, co czyniło oczywiście wiele nieprzewidywanych i zaskakujących sytuacji.. Ciekawe, iż towarzysze rozmów znali ów język – ale skąd, tego nikt nie dowiedział się nigdy, p r z e n i g d y

S t ą p a n i e

2.

Stąpasz uliczką leśną

i zdajesz się stońcem

*w wozie siannym po uszy pękającym
w światła*

- żdźbłami omdlałych trawek

a z trzystu na sekundę

i tysiąca

pragnień

ulatujesz

nad szponem Sępiej Góry – świetlnie

zatkniony w głązów głosy

*kryptą zmilczeń
księżnej -*

*tam po rżesach pełzają promienne Marzanny
nagusieńkie jak złoto z watykańskiej misy
w uplececiu
rumianków
zaszeptane
w zieleń*

*w salamandry
leniwiej
w akacji
kabałę i
w kręte włosy Hioba
i
w odgadywanie
pokłutych grzbietów góry
z kalendarium
słońc*

PAIS -

Czwarty O B R A Z NARRACYJNY

*Ale wszystko zaczęło się od
b e z s e n n o ś c i
niemożności s n u
i
dziury ozonowej nad Arktyką*

*Wtedy to
otworem stanęły
niczym nieokiełznane
i m a g i n a c j e w s z e c h ś w i a t ó w
a
do ziemskiej rzeczywistości
przedostał się
zrębek*

F a n t a s m i s t y c z n e j T E O R I I B Y T Ó W

KRAINA B A J D

W B a j d u g r a j u noce są jak białe symfonie
 szeleszczące cynfolie przez sen
 rozpachnione czeremchy
 konchy liści przy drodze
 kędy mlecze pasterze
 i ser

W B a j d u g r a j u noce - popielate karoce
 wszędy nieba wilgotne jak łąka
 turkoczące kopyta
 księżycowy kosmita
 i drabina – ramiona
 do gwiazd

KRAINA B A J D
 w skórkę ziemi wsiąka deszcz
 dym kominów płacze świerszcz
 w y g a d u j e
 dobre - złe
 baju baj

K r a i n a B A J D
 sufitami błędzą ćmy
 motyleczki srebrne pchły
 opadają w okna mgły
 B a j d u g r a j

W B a j d u g r a j u słońce goni myszy po łące
 baloniki dmuchawców i kwiat
 szeptające pająki
 balansują po linie
 którą z lata babiego
 tka wiatr

W B a j d u g r a j u jeże drepczą ścieżką przez śnieżek
 wśród obłoków Buboków i chmur
 mrą słomiane anioły

truchlejące chochoły
 pęka wór - ptaków sznur
 t a ń c z y król

W B a j d u g r a j u drzewiej szli listkowie ze śpiewem
 gdy frunęły kolędy do Tatr
 drepczą ptaki-cudaki
 wydziobały psie wiersze
 którym flet czarodziejski baj grał

W B a j d u g r a j u noce są jak białe symfonie
 wszędy nieba wilgotne jak łąza
 szeptające pająki
 truchlejące chochoły
 i ramiona -
 drabina do gwiazd

K r a i n a B A J D
 w skórkę ziemi wsiąka deszcz
 dym kominów płacze świerszcz
 w y g a d u j e
 dobre - złe
 baju baj

K r a i n a B A J D
 sufitami błędzą ćmy
 motyleczki srebrne pchły
 opadają z okien mgły
 B a j d u g r a j

Nie wiadomo właściwie jak - kiedy ani skąd - pojawił się nagle **Ivo Garig**.. Oczywiście, gdzieś tam w świadomości tkwiła niezgrabnie owa dziwna postać, ale pamięć sugerowała, iż był to po prostu pseudonim używany przy różnych zapisach opowiadających o tym tamtym czy owamtym, a właściwie czymś nie sprecyzowanym do końca i nie wyjaśnionym publicznie ani naukowo.. Cóż, ale zapis ów istniał na winiecie pierwszej strony i to przed tytułem zapisu - Najpierw było więc Ivo Garig, a potem „**MU czyli Mała Feta LUDZIZwierzcy albo Misja Kręgu**”.. Ktoś to zauważył piórem czy wystukał na maszynie, a nie było to wszak patykiem po piasku..

Opowieść ta poprzedzała duże zainteresowanie sprawami kosmicznymi, paranormalnymi i prehistorią ziemi, a właściwie

po części zawierała te treści i bawiła się nimi w sposób właściwy ich rzeczywistości magicznej

Resumé' - /Rzecz dzieje się w okresie jurajskim

[epoka dinozaurów i formownia pralądów] - w chwili powstania i zagłady

hipotetycznie najstarszych ziemskich prakultur

Lemuryjczyk NARRATO ma kontakt ponadmysłowy z Kroniką Akaszy

[kosmiczny zbiór danych]

Chciałby zapobiec katastrofie uniemożliwiając Dr Mu [Atlancie]

- mającej swą destruktywną misję -

serię nowych m u t a c j i genoklonów - LUDZIZwierzy

Zatacza K R A G w ezoterycznym świecie s f e r formowania ducha i materii
wszech i s t o t

- I tak, przez codzienność Lemurii

gest mobilizacji z planety Nibiru

[prawdopodobnej pramatki ziemskiej cywilizacji]

fetę magicznych zwierząt oraz

problemy, konflikt i relikty przeszłości próbujemy

zrozumieć s e n s

człowieczeństwa i

przesłanie ludzkiej egzystencji oraz p a r a d o k s I S T N I E N I A /

T u j a n i e

Tuja -

tu ja

tujam się w tujanie twoje tujne

złękam zielonością swą chromą

- s u n ę

w głębie ciał -

mrocznie zlekkie talmudyczne

we własną szepć zmoją

w twojenie nasze miękkie zrunę

w Henri Rousseau – /Celnika / -

p ł y n n i e j ę

w czerwień

- otchłań dobrojenia – zmieniam się

l i ś c i e n i e j ę

doumykam zmojenia me

tujacz – tulacz

*tujanin
amachoreta
marsjański cień drzewa z drzewa*

*Tuja -
tu*

Ja-n Sebastian – Bachanalia

*tuja
- ni dokąd lgnę
w ramion zielonych
bóstwa arkadyjskie
z utykam się
wyupycham*

w usłuchanie

*w tujanie twe tujne ztujam się
napowróć wtujam*

tuja ma - t u j a m a t u

- ja

Próbowano zainteresować tym zjawiskiem Azylaka ze Szklarskiej, gdyż Garig sugerował, iż widzi pewne oznaki kontaktu ponadzmysłowego w mapach Bliskich Głosów Dalekiego Świata, ale A z y l a k zniknął był nie wiadomo gdzie, a mówiono, iż jest na internowaniu osobistym i krzyczy, że jego imię zaczyna się na „Jot”, a nie jakoś tam inaczej.

Wobec takiego galimatiasu i wraz z zaćmieniem księżyca podeszła cichutko arcy-Rysowniczką i szepnęła tylko – moje imię Beatrycze..B e a t r y c z e.. I zrobiło się jakoś dziwnie odświeżenie -

W i g i l i j n y p s a l m

*Wiatr wywiewa kolędę
spod chatupy
spod strzechy*

*idą święte Marciny
idą święte Wojciechy
idą święte – przekłete
w biel zakłete Klarysy
i śmiesznięte madonny
spod Przesieki brną w biel*

*Zadumało się bractwo w śpiewne ptactwo
z papierka
zatroskało w śpiewnienie nagusieńkie
Izerka*

*zerka sobie i zerka
a tu baba i chłop*

*spadła gwiazda w spadłanie
i zgasłanie*

- w Kopaniec

*Wiatr wywiewa kolędę maluśkiemu ze żłobka
a chycił by Marię mocno*

*i oblał śpiew nocką -
dla Józefka pociecha,
że ma w sianeczku śmiecha*

*A królowie po słowie
poszli w to srebrne granie
jagniątko z Jagniątkowa
i
- odpuść nam Panie -*

*te grzechy
co spod strzechy wiatr wywiewa śnięte
kantyczki Magdaleny
i postną kolędę -*

*i te śnieżne chorały zadumamy w sobie
gdy już cichość w nas siędzie
w wigilijny psalm*

MU - /

PARALIPSA

[monolog]

„Big Bang
Big Bang

Jesteś Ziemia – Jesteś
nanizana w koniuszek pędzących galaktyk
wmontowana w szereg – j e s t e ś
- stanowisko numer trzy, w kolejce do słońca
w towarzystwie Keplera, Dopplera i Plancka - śladem Ptolemeusza
w kopernikańskiej świadomości drzemiesz i galilejskiej mieścisz -
kiedy Giordano wciąż płonie na stosie za twe ideały materialnej treści
- l e c i s z
w nieskończoności wiernej..”

- A z y l a k, którego imię zaczyna „Jot” dalej był zniknięty i znowu w rzeczywistość wkradła się pewna niewiadoma.. Tymczasem Kuracjanie zaczęli odczuwać pewien niepokój – kroczyli dostojnie tu i tam lub gromadzili się w grupki i falowali rytmicznie potrząsając w rytm pijałkami - Szczególną uwagę zwracała trójka Postaci o niezwykłym ubiorze.. Twarze ich przypominały wizerunki ze starych sztychów, popiersi czy ilustracji książkowych lecz, gdyby przypatrując się bardziej, można było się zbliżyć, okazałoby się, iż są to dziwne maski lub głowy wykonane ze styropianu lub papier mache. Może trudno, a może łatwo by było to odgadnąć, gdyby nie oznaki jakie przezierają z ich postaciowości.. Jedna zatem co chwila wykrzykiwała - „Chwilo jesteś piękna – trwaj” i „chwilo jesteś piękna, jesteś piękna, jesteś piękna – trwaj, trwaj” i „chwilo jesteś piękna”- „piękna piękna” - w Hali Spacerowej było echo – e c h o .. Odnosiło się też wrażenie, że Postać była trochę egzaltowana, ale może to tylko złudzenie czasu lub fakt, że była

to po prostu Głowa.. Druga z Nich – wyrażała się wizualizacją tematu, gdyż miała na sobie koszulkę z napisem Dzielnny Wojak Szwejk i personifikacja wydawała się jakby prostsza.. Trzeciej Postaci zaś towarzyszył motyw muzyczny rozpoznawany nie tylko w świecie muzycznym, a już wszystko dookreśliła dysputa, gdy Jedna rzekła - „*Ale Rewolucję mieliśmy Aksamitną. A u was – zwracając się do.. – Jak e t i u d a – to od razu - R e w o l u c y j n a ...*” - była to Postać z napisem na koszulce i wszystko już wskazywało na to, że byli to – Hašek, Chopin, i Goethe lub ich wyobrażenia - Ale Głowy jednak styropianowe chyba..

MU -

PARALIPSA / cd.

‘Big Bang

Big Bang

Big Bang

- Narodziłaś swe światy z lekka archaicznie
od komóreczki jednej świadomości bycia w architekturze z lekka i quasi kosmicznej
i, z owej wielości bytów w monotony byt
mnogość żyć się jawiła z form różnorodności w wielość kształtów
bezkształtów w jeden wielki kit
aż człowieka – człowieczka ktoś poprawił sprawił
ery, sfery i mity – wreszcie tylko łyzy
zrodziły kolej rzeczy
w i e l o w y m i a r o w y
banał kosmiczny – śliczny – planetarny kicz
- postać błękitnej matki, w której imię kroczysz
T e r r a – to ja, ZIEMIANIN
- wciąż uczyć się żyć
Mróweczka – jak wklejony w swą jaźń chaotyczną
w obszarów międzygwiazdnych niedościgłą dal
i od ameby – ż e b y - poprzez leś gęstwinną – w byt a niebyt
w iskierkę głuszy

w N o c - C Z A S - N i c '

S t ą p a n i e

3.

Stąpasz uliczką Leśną
i zdajesz się drogą
utoczoną w porywie orawskiego wiatru
ociosaną
kąsaną w wielokrotność stóp
- pierwszy zgłosił się wariat

spod szóstego piekła
 przeszła po nim spokojność
 i t r ó j s t o p y cień
 potem było beźmiernie
 i poszło w potoczność
 która pełzła jak ogon – dysz Wielkiego Wozu

Na zakręcie stał osłon
 i puszył się w p r ó ż n
 - na zakręcie
 jedynie cichnął
 prawie nikł
 zakręcony po stokroć
 po dwakroć
 w zwój dróg
 po listek melancholii
 skurczony pod bukiem
 - gdy po drodze nam było
 do paradnych świątyń -

TNK -

POLE 8 – hipodrom WIOSNA

ZIELONY KOŃ z PLANETY VERONESE’A ¹

[**Koniowate** (Equidae) - {łac. equus - koń} - rodzina ssaków nieparzystokopytnych: współczesne konie, osły i zebry oraz formy kopalne - cechy: *jednopalczastość*, Najstarszy przedstawiciel: h y r a k o t e r i u m (Hyracotherium) - {gr. Hyrax - mysz, therion - zwierzę}; formy amerykańskie: Eohippus - {gr. Eos - jutrzienka, hippos -koń} - wielkości foksteriera - *czteropalczaste*; w oligocenie tracą czwarty palec i stają się większe; w miocenie różnicują się na szereg *trójpalczastych* form; w pliocenie jedna z takich form - h i p p a r i o n {gr. Hipparion - konik} przenika do Europy, Azji i Afryki; w plejstocenie ukazują się w Ameryce Płn. już jako konie *jednopalczaste* i przedostają się do Starego Świata.]

Kiedy rozpędzono myśli -
 pobiegły w cztery strony magicznego kręgu
 światy powstały
 a z pobliskiego światła księżyców
 wyłuskano świadomość

Na jednej z planet utajono życie
 c z t e r o k o p y t n e
 zwichrzzone
 z pianą

i uśmiechem Fernandela

^{*1} VERONOESE - [właśc. Paulo Caliari], 1528-1588, włoski malarz szkoły weneckiej późnego renesansu - obrazy i freski o wybitnych wartościach kolorystycznych i dekoracyjnych.

- I o t o

ZIELONY KOŃ z PLANETY VERONESE'A
mknie traktem wyobraźni
przystaje wśród pól
i bije skłonem ogrzywionej głowy
w szmaragdowy głąz

tryska chlorofilowa strużka,
aby skąpać niepokój -
przesiąknąć w czas następujących przemian

ZIELONY KOŃ z PLANETY VERONESE'A
rozpiął utajone wcześniej skrzydła
i u l e c i a ł i
schronił przemilczenia wstyd

Koń - jako wierzchowiec bogów symbolizuje zjawiska niebieskie /chmury, błyskawice, wiatry - promienie słońca i księżyc / - pośredniczy między niebem a ziemią. W średniowieczu bywa atrybutem miłości, cnoty i pobożności, ale ujeżdżany przez czarownice, wiedźmy i diabły symbolizuje fallusa - koń o trzech nogach. W kulcie zmarłych jest cenną ofiarą - ludy Azji /groby scytyjskie / - /grobowce faraonów /. Bogowie i demony przybierają kształty końskie, a nagle jego pojawienie - wojnę wróżyło - Czerwony koń. Ludy indoeuropejskie dostrzegały w nich talenty wóźbiarskie. Kaligulla mianował swego konia konsulem. Biały koń - to słońce, ogień, jasność dnia i powietrze. Czarny koń - klęska głodu. Czarno-biały - życie i śmierć. Dwa konie - gwiazda zaranna i wieczorna. Trojański - zdobycz przynosząca zgubę. Jako atrybut anioła - Czterej jeźdźcy *Apokalipsy*. Pegaz - wierzchowiec bogów - aspiracje duszy ludzkiej. Rumak - atrybut zwycięstwa oraz bohaterstwa. W jasnym aspekcie stał się zwierzęciem solarnym i uranicznym; w ciemnym - hybrydy konia i człowieka / centaur, syleni, satyry / - niekontrolowany popęd. Symbol to młodości, siły, seksu i męskości. Siódmy znak chińskiego zodiaku - co odpowiada Wadze.

[Z początkiem lat 60 XX w. uczęszczałem do PLTT - Państwowego Liceum Techniki Teatralnej w Warszawie, gdzie przeniosłem się edukacyjnie z Liceum Plastycznego w Nałęczowie.. Sztukę malarstwa kształtował w nas tamże Zbigniew Tymoszewski , którego ekspresyjny figuratywnie „KOŃ” falował w korytarzu szkoły odkrytymi krwiożerczo żebrami utożsamiając istotę tamtych czasów.. Odszedł nagle w inspirację innych światów, być może lepszych – być może.. Odrunął krzykiem okaleczonego konia w cisze odległego, bez nadziei, dnia..]

Zieleń VERONESE'A - sztuczny pigment otrzymany
po raz pierwszy w Schweinfurcie w roku 1814 - tzw.

zieleń szwajnfurcka Tonacja - ostra, świetlista, zielono błękitna .

Siła krycia - duża. Tekstura - miękka. Odporna na światło.

Wrażliwa na kwaśne związki chemiczne. Niekiedy oporna w łączeniu

Silnie trująca - w reakcji z kwasem i zasadami wytwarza arsenowodór.

Obecnie nie stosowana - znaczenie historyczne.

- Rozmawiałem z Nim poprzez matkę, która co prawda, urodziła się ponad sto lat później, bo w 1910, ale jasnowidz Ossowiecki podszedł do niej na seansie spirytystycznym i powiedział - *Pani w poprzednim życiu była hiszpanką i mąż zaszytował panią z zazdrości* . Oczywiście była spod znaku Wagi w tabeli zodiakalnej – podobnie

jak symbol konia

Mama nie lubiła bardzo, gdy ktoś znalazł się, z jakiegoś powodu za jej plecami. Odwracała się wtedy nerwowo, a oczami bił z niej niepokój i trwoga.. Chciałem, któregoś roku przemalować Bosiaka na kolor zielony, ale Madlen mi odradziła, a i tak zresztą nie było takiej farby.

Natomiast, gdy pewnego roku pojawiła się w Świeradowie hiszpanka Pispá de Andrés y Galván i do tego jeszcze jak o całkiem interesujący mezzosopran - bez zastanowienia zaproponowałem jej koncertowanie z niedawno powstałą kompozycją wokalną w ramach Pieśni IZEROKarkonoskich z mini Cyklu Pieśni IBEROSUDECKIE pt. „Reinkarnacja kobiety zwanej matką”

Pieśni IBEROSUDECKIE

„Reinkarnacja kobiety zwanej matką” / **M a t c e**

Matko – Matko – Matko
m o j a Matko –

Na Izerskiej grani
śnią o b ł o c z k o w i e dwaj
ton o srebrzystej pani

A świat szedł z ram
A wiatr – ten sam

Ma matka była tam hiszpanką
- różą Kadyksu z V e l a z q u e z
Mała Infantka
- protokolantka
Mała Infantka
- serwantka Antka
a może kryza, Kwisa – mama
i to flamenco Goya łka

Ma matka była tam hiszpanką
A może branką – Maurów złem
Aż Kolumbowie – maleńka spowiedź
Aż Kolumbowie – mateńka powie
że płoną krzyże – wierzbą mama
a pioseneczką Goya ...

Ma matka była tam hiszpanką

Do urny durny wleciał czas
 I aniołowie na styku powiek
 I aniołowie na styku powiek
 gdy z Don Juanem rankiem mama
 reinkarnacją śmiechu łka

Świeradów Zdrój c z e r w i e c 2002

Można by rzec, że

Pispa idealnie wcieliła się w nią, kontynuując hiszpański wątek w życiu SZYMFONII
 I oczywiście był to S i ó d m y Zwiastun Klisz Astralnej Pamięci

PAIS -

smutny śpiąg o Maleńkiej Piu

Kto pozna Piu
 Kto znajdzie ją
 pod Cieniem Starych Dat

Piu
 Maleńka Piu
 czeka tam daremnie
 czeka snu
 Zamarły świat
 gdy czmychnął czas
 pod Cienie Starych Dat

Piu odstąpił głos
 Płacze deszcz
 Szłocha noc
 kołysanki

Śpiągi - a z wami słońca zielone
 nieba różowe
 B a j d u g r a j
 Śpiągi - to dla was pola omlecie

lasy niebieskie
 baju baj
 Śpiągi - dogońcie szept kołysanki
 nitką franki
 w oknach snu
 Śpiągi - nie bójcie się takiej ciszy
 która usłyszysz
 wróżkę Piu

- **P i u** obawiała się **D r u l l a** , gdyż jego mocarny ze wszech miar bas, mógł zniweczyć wszelkie plany związane z dobrodziejstwem **CISZY** - Jej spokojny, delikatny wizerunek – mieszczący się idealnie w kanonach japońskiej akwareli - mógł być zagrożony wobec potęgi **O p e r u s a** z opery dramatycznej.. Była wszak Wróżką Dobroci i Snu, a **D r u l l a** Czarnoksiężnikiem Zła i Bezsensowności
 Jedyne też miejsce, gdzie mogła się schronić, w miarę bezpiecznie, znajdowało się w filmie animacji

Rozmawiano o tym z reżyserem Radosławem Piwowarskim, gdy odwiedził gościnnie Świeradów, ale powiedział, że On się w to nie bawi.. Cóż, widząc to wszystko **Gadulkobala**, podeszła do Malenkiej Piu – obejmując ją czule swym baletowym odruchem ramion - niczym Pina Bausch i oddaliły się rychło za Kurtynę CZASU.. Najwyraźniej jednak nadszedł czas Postaci klaunady i cyrku – ustawili się jako Mortales, choć nie byli w paski i prążki..

PAIS

Cz w ó r ś p i ą g Bum tra - bum tra la

My my
 My to MY
 Czupryl - Psoti, Bubok - Chichła
 Gdy gdy
 Właśnie GDY
 bum tra - bum tra la
 My my
 zawsze MY
 Czupryl -Psoti, Bubok -Chichła
 By by tylko by - aaaaa

S o l o 1

- Spałbym cały rok
 pochrapywał sobie z wolna

W nosie dłubał - o
w uchu mogę też

r a z e m **2 i 3**

- Spałby cały rok
pochrapywał sobie z wolna
W nosie dłubał - o
w uchu może też
po-o-chra-a-aa-pywał
W nosie dłubał - ał

S o l o 1

- W uchu mogę też

Fajnie gapić się
kiedy można i nie można
ech skwaszony dzień
- k o r n i s z o n y

/Solo 1 – t a n i e c Chrapacza /

r a z e m 2,3 i 4

Czupryl - koleżka mój

S o l o 4

Ca-a-ały rok
gadula bibuła fasola słój
drugie da
jedno ma
a tobie o sobie powiedział co wiedział

S o l o 2

- Gram na nosie gram
Język figa mamałyga
Znikam TU i TAM
zygu zygu zyg
Prze-przedrzeźnia-mniam
Czupryla Buboka Chichłę
Psoty ploty mam
a do tego -

/e k w i l i b r i e Psotiego /

r a z e m 1,3 i 4

Psoti - koleżka mój
gadula bibuła fasola słój
jedno ma
drugie da
a tobie o sobie powiedział co wiedział

My my
My to MY
Czupryl - Psoti, Bubok - Chichła
Gdy gdy
właśnie GDY
bum tra - bum tra la
My my - zawsze MY
Czupryl - Psoti, Bubok - Chichła
By by - tylko by - aaaaa

S o l o 3

- Choć palcami jem
Ciągle ziewam czkawkę miewam
Oblizuję się
gładząc dobry brzuch

r a z e m 1,2 i 4

- Mniamu mniamu mniam
Ciągle ziewa czkawkę miewa
Mniamu mniamu mniam
gładząc dobry brzuch

Żal wypluwa nam
Żuje miąższ i powątpiewa
A gdy ma już dość

S o l o 3

- Żal wypluwam Wam
Żuję miąższ i powątpiewam

A gdy mam już dość
wtedy beczę -

/Solo 3 – t a n i e c Płaczka /

r a z e m 1,2 i 4

Bubok - koleżka mój
gadula bibuła fasola słój
jedno ma
drugie da
a tobie o sobie powiedział co wiedział

S o l o 4

- Oj, nie mogę już
chyba pęknię dziś ze śmiechu
paluszkami - pszyk
co za głupi dzień
fiku miku - skacz
ale fajnie - n i e - ojejku
śmiechu warte - ba
chichałeczki -

/g i m n a s t y k a Chichły /

r a z e m 1,2 i 3

Chichła - koleżka mój
gadula bibuła fasola słój
jedno ma
drugie da
a tobie o sobie powiedział co wiedział

My my

My to MY

Czupryl - Psoti, Bubok - Chichła

Gdy gdy

właśnie GDY

bum tra - bum tra la

My my

zawsze MY

Czupryl - Psoti, Bubok - Chichła

By by

tylko by - aaaaa

- DRULLA widziałem tylko z daleka - kontur Postaci
zdecydowanie negatywnej

Operował szatańskim basem i widać było, że nigdy nie śpi; z ponurej, zielonej karnacji przezierają szkliste, czerwone oczy; fioletowy płaszcz podbity purpurą zdawał się jego drugą, ochronną skórą - przypominał Drakullę w masce pomieszanego z postacią lorda Vadera z „Wojen Gwiezdnych” - lecz nieludzko dystygowany - niechybnie skrywał przenikliwy syk biblijnego węża

PIU - śniła się

mojej pasierbicy - Z jej opowieści wynikało, że PIU jest przeźroczysta - jak postać animowanego filmu w ażurowej kuli - smutna niczym Dziewczynka z Zapałkami, z wdziękiem Alicji i przeciwieństwem Śpiącej Królowej - eteryczna, dużo na Niej tiulu i gwiazdeczek - zdawała się hologramem rzeczywistości i, s e n n a

FLOT i FAN - to

dziwna zaiste, czarno-biała p a r a - stanowiąca wzajemny negatyw, to: ciemnolicy FLOT - jakby postać dyrygenta z filmu „Świat się śmieje” z pokrapianą muszką i za dużym frakiem - to FAN o kredowej twarzy zdający się pierwowzorem postaci Bipa - francuskiego mima Marcela Marceau - ze szczyptą wesołka Czou - gdy FLOTA charakteryzuje raz to przeciągłe pogwizdywanie - to tajemniczy dźwięk katarynki - FAN staje się grającą kreacyjną p a u z ą - milczącym cieniem gestu i jego kataraktycznej harmonii

. - Ale, jeżeli natkniecie się kiedy na CZ. P. B. CH - k w a r t e t rozkapryszonych a zarazem ubawionych k l a u n ó w - to mogą być to jedynie Czterej Jeźdźcy b a j d u l a n s k i e g o cyrku, który zawędrował właśnie w te strony - wśród wrzawy i przeróżnych trików z pewnością da się wysłyszeć, że to:

CZUPRYL, PSOTI, BUBOK i CHICHŁA - Niektórym przypominają ONI filmowe wizje Braci Marx - innym kojarzą się jednak ze zwykłą, wykreconą w krzywiźnie luster, codziennością

Gdy Edgar Degas chętnie malował postacie baletu - amerykańska tancerka Isadora Duncan zrewolucjonizowała współczesny taniec i zakochała się w rosyjskim poecie Sergiuszu Jesieninie - Żona moja miała w moskiewskiej rodzinie znaną aktorkę, a ja pamiętam jeszcze swą warszawską ciotkę primabalerinę baletu i tańca;

I oto żywa transformacja Postaci B a j d u g r a j u - podobna trochę do bohaterki radzieckiego filmu „Dama z pieskiem” -

babcia Agata z francuską parasoleczką i tendencjami do pas de deux oraz szpagatu - prywatnie mówi łamaną francuszczyzną z rosyjskim zaśpiewem i płacze słowa - Poznano mnie z nią kiedyś na przypadkowym, rodzinnym koktajlu i od razu wiedziałem, że może być to jedynie GADUŁKOBALA

Stąpanie

4.

*Stąpasz uliczką Leśną
i zdajesz się drzewem*

lecz jakim drzewem

- nie wiem:

*akacjonem z gór
brzozelem z Samarkandy
czy tujanem z baśni
bukojem – gdy we dwoje
a może świerkanią
gdy świerka i nie świerka
pod Izerski Stóg -*

*jarzębinacje wtedy
są przeróżnie drzewne
i czarno bienne biele
parasole z wiatr*

zdając się drzewem

- nie wiem,

w które lgniesz korzenie

MU -

PARALIPSA / cd.

'Big Bang

*coś myślom nadał bieg nieużyteczny
a kontynenty rozbił na cztery na trzy
lecz lądy żyły dalej w nas i trwały jeszcze
w swej w masie tektonicznej utworzyły b y ć
- czas h i s t o r y c z n y i
a n t r o p o m o r f i c z n y
a bóstwa wciąż się rodziły w męstwie gęstej mgły
drewniane bożki słońca
kondukt idylliczny
cywilizacji bałagan – kontestacji l i s t
l i s t o p a d – listek opadł w stópeczki jestestwa'*

- Tymczasem objawiło się Kosmiczne Trybalando Snów,

gdy 'Życie jest Światłem'.. Zdarzenie to miało miejsce na przestrzeni J u t r a to znaczy trzeba wyjaśnić, iż zaobserwowano dość dziwny fantazmat czasoprzestrzenny polegające na pojawianiu się e w e n e m e n t ó w JUTRA – było to zjawisko, które miało dopiero co nastąpić, ale objawiło się wcześniej, zanim zdążyło nastąpić, a właściwie można by powiedzieć, że nie zdążyło nastąpić

zanim zdążyło.. Miało to również charakter o b j a w i e ń zaistniałych w przestrzeni pomiędzy odejściem stulecia i tysiąclecia a nadejściem Ich – moment p r z e j ś c i a czasoprzestrzennego – p r e c e d e n s u – kazus J u t r a.. W chwili owego przesilenia otrzymałem kliszę obrazu „Forte dysonanso”, która ozdobiła kasetę Muzyki i Poezji Gór Sudeckich czyli **S U D E T O N Y** - Artysta, o wyjątkowym darze przywoływania na płótnie, owych e w e n e m e n t ó w JUTRA był oznaczony w Dziesiątej Księdze ANDORIXU /patrz. *Fantasma IZERIA – Muzyka Kształtów nr 5* / - jako Fenomen JUTRA. Należy tu zwrócić uwagę, że zupełnym przeciwieństwem tego był jego uczeń oznaczony w Dziesiątej Księdze ANDORIXU /patrz. jw. / jako Fenomen RETRO - szczególnie dlatego, że był dziwnym wcieleniem talentu Pietera Breugla i Hieronima Boscha, których to twórczość była zresztą również inspiracją dla XX wiecznych surrealistów.. Z Breuglem łączyło go też podobne myślenie w konstrukcji scenek obyczajowo rodzajowych.. W przesileniu też otrzymałem od niego zdjęcie obrazu „Tańczących”, które znalazło się w tomiku **S u d e t o n y** w sekwencji „trzy tańce-kopańce”, gdzie był również obraz t r y b a l a n d y c z n y – „Jaśniejący p r a ś w i a t ł e m” w sekwencji O d r a c a n i e c z a s u. Niemniej trzeba bezstronnie stwierdzić, że obu artystów – zarówno Fenomenowi JUTRA jak i tego RETRO łączyła duża perfekcja zawodowa tzw. *profesjonalizm obiektywnie subiektywnego talentu*

TNK

Akwapolis - P O L E 7

JESIEŃ

„ To, co mnie wzrusza najmocniej w tym małym
 śpiącym królewiczu, to jego wierność dla kwiatu, to obraz
 róży, który świeci w nim jak płomień lampy nawet
 podczas snu.”

/ANTOINE DE SAINT-EXUPERY - „Mały Książę” /

[- CLODE DEBUSSY “La Merr”]

[MORZE TYRREŃSKIE - batyskaf - z a p i s popołudniowy
 - usytuowanie: pomiędzy Płw. Apenińskim a Sycylią, Sardynią i Korsyką
 - głęb. Do 3719 m. zasolenie 37,5-38 ‰, temp. Wód powierzchniowych:
 latem ok. 25°C, zimą ok. 13°C]

Raport /OSM/:

radiolatarnia - sygnał zakodowany, zasolenie - średnie,
 pływy i prądy - umiarkowane, temperatura pow. - bez zmian
 przenikalność światła w głębi - w normie
 słowa istotne: *hydrofon, peryskop, katamaran*

bezpodstawny lęk przed błyskawicami: *keranoastrapofobia*
 nieuzasadniony lęk wzbudzony przez grzmoty: *tonitrobrontofobia*
talassofobia - atawistyczny strach do oceanów
hydrofobia – nieunikniona

MIĘDZYNARODOWA RADA BADAŃ MORZA W KOPENHADZE

[AKWAPOLIS :

- st. Akwanauta Wyprawy Precontinental: TNK / ChNŁA]

CHŁOPIEC

NIEZAPOMNIANYCH
ŁĄK AKWAMARYNU

Chłopiec
NIEZAPOMNIANYCH ŁĄK AKWAMARYNU
spi -
jego sen wyfrunął ku ścianie
i spadł
w objęcia niebieskawej podłogi
- wyrzuciła się
zatraskując szparkę ciekawości
jedyną szczelinę
dla poukrywanych skrzętnie złudzeń
Wypłoszona mysz snu -
blado szara, o zielonych oczach
nauczona rytmu arterii i serc
w pukanie zamienia kołatanie krwi
krząta się
śród
NIEZAPOMNIANYCH
ŁĄK AKWAMARYNU
wypłoszona mysz snu
blado szara,
o zielonych oczach
Zatrzaśnięta w raj Sinobrodego
mętnejąca w ciele oceanów -
ś p i -
chłopiec
NIEZAPOMNIANYCH
ŁĄK AKWAMARYNU - jego sen
wyfrunął ku ścianie
i spadł w objęcia
niebieskawej podłogi

[Lekarz i chirurg Franciszka I, króla Francji, Ambroise Pare' zanotował: W roku 1549 w Morzu Tyrreńskim, blisko miasta Castrum Inui złapano potwora morskiego mającego kształt lwa i pokrytego łuskami - miał spojrzenie człowieka i z wielkim podziwem został sprowadzony do miasta, gdzie niebawem zmarł pozbawiony swego naturalnego środowiska, jak nas o tym zapewnia świadek Philippe Forestus w III księdze swych Kronik [50, 36, tłum. Z.D.]

AKWAMARYN - /Aqua maryna - woda morska /

Kamień szlachetny z grupy beryli. Barwa lekko niebieska lub blado zielona. Występuje: Syberia, Indie, Sri Lanca, Birma oraz Brazylia i Ameryka - na Madagaskarze: w odcieniu różowym - jako **morganit**. U Pliniusza zwie się „Thalassus angites”. Demony omijają go z daleka, a elfy strzegą na lądzie i morzu. Ezoterycy określają go kamieniem przyszłości - jego możliwości osiągną swe apogeum w erze Wodnika.

Aborygeni wierzą,
 że jawa jest urojeniem,
 a życie ucieka nam przez sen -
 Senniki: egipski, babiloński, chaldejski i Wielki oraz starej
 wróżbiarki z Nohant
 - systematyzują przyszłe prawdy; jakimi obdarza nas śnienie,
 aby popaść nieuchronnie i przemienne w radość, nadzieję lub
 zatroskanie i lęk
 I niejednokrotnie Charon wciska obole w usta
 złąknionego Feba, a Pytia z Delft, Zoroastra i Wielki Magionik
 z Makg
 oraz oniryczna Sybilla hipnotyzują świat wyrocznią
 nieuniknionej mojrzy
 - przeznaczenia
 Pigmalion - wyśnił swą największą miłość, a
 lunatyk z pobliskiej kamienicy wyje wraz ze spiałym kotem
 do piątego księżycy Syriusza
 w noc wigilijną, świętojańską
 noc
 i Noc św. Bartłomieja, duchów i tą Walpurgii Noc
 - z pewnością w objęciach samego Ryszarda Wagnera;
 i jeszcze - w noc
 spadających świetlików,
 gwiazd, życzeń, miłości i
 tęsknoty s y r e n i c z n ą noc...

- Trzeba by tu zaznaczyć, iż w niedługim czasie okazało się, że Profesor S wyjechał gdzieś, a nie wiadomo było gdzie, ale napisał zaszyfrowany list, z którego po złamaniu szyfru wynikało, iż to on jest Wielkim Magionikiem z Makg, a tutaj występuje i n c o g n i t o jako przybrany ojciec dziewczynki Kaji, która, jak wiadomo, szybko wyzdrowiała po zawarciu przez ojca paktu z duchami na poniemieckich murkach z kamieni ułożonych.

Zatem Wielki Magionik z Makg na Multimedialnym

Festiwalu El-Izerie był również i n c o g n i t o i występował tu jako performer pod ksywką przypominającą sikorki.. Wszystko wskazuje więc na to, że do chałupy szymfonicznej wlał się wraz z deszczówką również nieoficjalnie – choć pod pseudonimem agenturalnym – Tom

Deliberowano dużo na ten temat chociaż atmosferę próżności wypełniła

M u z y k a K s z t a ł t ó w z Fantasmu IZERII - szczególnie nr 5

„F-i”

M u z y k a K s z t a ł t ó w

„...Uklucie w buciek
w serco w mózgoł
rozzapadniętym skłuciem”
DZIESIĄTA KSIĘGA ANDORIXU

5.

Rozprzekłęte
zawotane
zakamufloare flowane

Bądź boggiem Zarofenu
Bądź boogiem Zarofenu z Munk

w akabelje
w dzwoń z Otellji
w dzwonk z Ofella

- b ż ę g

Is okore
Its okoe
iz okonte
- zbrzękłość zdźwięk g d y
zadrzewi już
zadrzewiej -

liść rozkruszoną w ango

T u j ń

- Wszystko zaczęło się zatem jak

w komedii pomyłek; ale pomiędzy XX a XXI wiekiem i 2 a 3 tysiącleciem. - Otóż znajomy zamiast zamówionych opon otrzymał - kanarka, koleżanka ze szkoły podstawowej w miejsce perfum - pastylki miętowe, a sąsiad z naprzeciwka, który polował na bilety premiery filmowej - zestaw plastikowych sztuców pod namiot

- Nie wyglądało to dobrze -

/ Wolimierzem z oddali dobiegał odgłos pulsujących Kliniką Lalek bębnów /

Gdy jeszcze do tego

nowi lokatorzy domków letniskowych zakupili swój - z myślą że to nad jakąś wodą - morzem lub przynajmniej rzeczka, a znaleźli się, niedorzecznie, w połowie najeżonej skałami góry - W Chinach właśnie spadła na wioskę lawina błotna a po drugiej stronie kuli ziemskiej wyroliła się szarańcza
Oj, nie wyglądało to dobrze

/ z wolimierskiej wsi puls bębnów złowieszczą dookreślał C Z A Ś Ń .. /

Podwoiła się ilość dyktatorów na świecie.. Zwiększyła ilość plam na słońcu., A zamieszki na tle rasowym zmobilizowały do c y b e r ataków Marsjan i Wenusjanki

Oj oj - Nie wyglądało naprawdę to dobrze

*/ dudnienie bębnów osaczało coraz bardziej
wypełniając nachalnie i złowieszczo
Przestrzeń CHMUR i
Przestrzeń OBŁOKÓW..!*

MU -

PARALIPSA / cd.

'Big Bang

Big Bang

więc poszły ludy w świętość podobieństwa

na podobieństwo swoje lub na boży blichtr

a choć teorii sporo na temat istnienia -

że boskie

swojskie

że podobno z gwiazd

że od kosmitów przekaz astrobiologiczny i że klon

że mutacje albo wielka gra

że spot ewolucyjny i rewolucyjny w TV czy RTV ot

- quiz i tra-ta-ta M a t e r i i - Demiurga z Panem Bogiem

No, a sąsiadka babci przez łyzy mówiąc łąka

- Bądź pan człowiek - Po prostu bądź pan t y l k o człowiek..”

*/ Nagle, jakby znienacka, jazgot bębnów - niemalże
ostatnim tchem - pochwycił, zachłysnął się
gwałtownie C I S Z Ą i, pozostał tak, jakby fermatą
oczekiwania - lękiem zawieszony złowieszczo -
o wielgachnych oczach strachu..!*

MU

'Big Bang

Big Bang

Big Bang

Więc dawno dawniej temu

w erze m e z o z o i k

w jurze

kędy dinozaurów półświatek i świat

kędy pierwszy wynurzył się z powiek ptak zwany archeopteryks

potem Feniks spadł

i kędy księżycowy las świecący pyłem g w i e z d n y m

gdy górotwórczy bal wulkany ruszył ziemi

zająknął o kontynenty..

.....
Więc kiedyś

N i e g d y ś

dawno dawniej temu

Tak dawniej - że niepamięć klei opowieść powieść wieść

W niedawnej z a t e m dawności

- Na kontynencie MU
Istnieli Lemurianie..

tru tu tututu trrruuuuu'

k o n i e c

N i e – POCZĄTEK.

'Big B a n g
Big B a n g
Big B a n g '

P R O L O G -

*/ D w o j e bezdomnych w śmietniku - Kłóć się - Okładają gazetami
- Wtem Jedno dostrzega odnośny artykuł/*

Ballada Jurajska

„Rzecz się niechybnie zdarzyła
w Jurze Krakowskiej a Częstochowskiej
Gdzie przybył - cały wiedziony prawdą
niedbały gość Lemur Jan
Ale to nic
Bo jeszcze gna
Z Juraty bałwochwalczy i n n o z i e m i e c Lemurian

Kieruje nimi wszak intuicja i wyższej i r r a c j i mdły bieg
A psychologia oraz ambicje szukają ujścia, gdzie cel
Aż zbraknie słów
Aż braknie tchu

by oddać sytuację
takich atawizmów dwóch

Jeden miał parę – w z j a ł parolotnię - z pterodaktylem złapał nić
Drugi już nie czuł się górnolotnie więc w skamieliny nos wgryzł
Lecz rzędzie mgła
Zegarów zmył
Cofamy się, spadamy o miliardy krotochwil
Plezjozaury, ichtiozaury taplają w morzu gadzi sen
W koło biegają senne lemury - toples bikini s o u t e
To żaden film
Ni błaha gra
Jurassick Park
fanfaronadą tylko tu się zda
Zapada noc

- i od razu się jawi wszędobyłskie myślenie
 jurajski bum – taka sobie błahostka - d z i e s i ą t milionów lat
 Już m e r d a Jan
 I m a j t a Jan
 włochate i kosmate o g o n o s t w o czuje Lemurian
 Uciekły sny -
 Historia oszkli okna pięknym zlodowaceniem
 Nagle brzask i już w naszym „efekcie cieplarnianym” budzisz się
 Dzwonek do drzwi
 - L e m u r tam tkwi
 To e w o l u c j a – L E M U R A M I jesteśmy – od Dziś

/I, już mają ogony/.”

J e s i e n i o ł y

*Rozpaprały się kolory paletkami wzgórz i
 górek
 suną j e s i e n i o ł y bure
 i trochę ponure jakby
 jedne bez paltek
 a jedne w pozłocie
 drugie s z c z e r o z ł o t o kocie
 suną
 z runą w buczi białe*

*Zakręciły suknie w deszcze
 smętne j e s i e n i o ł y gołe
 tkwią bezwietrznie i bezmiernie
 nad izerskich polan stoły
 układają się i gną
 a drugie w listeczki schną
 a drugie w czapiska z ł a d n ą
 a inne
 w bezgłowi
 w kolorowych miskach
 za stu świętych
 wniebowziętych
 nie poradzą -*

*Suną tedy j e s i e n i o ł y po z m o j e n i a c h
 rozstrojone
 a bym zgubił je o stok
 w chmurę wlepił ptaszków krocie
 - suną j e s i e n i o ł y gołe
 układają się i gną
 nad Izerskich polan stoły
 aż wietrzyska po nich gasną*

*aż gwizdały je pokradną
aż w bezgłowie pod próg legną
w kolorowych miskach
za stu świętych
w niebo wziętych
nie poradzą*

MU

I - (DOM)

/ Lemuriada / -

[Cztery śpiewki lemuryjskie – na bzyki, piski i syki, a jedna na migi]

Bzykadła

ON - ‘Bzy-bzy bzyyy – bzy bzyk
Dokumentny bzik
Skrzydlikami gram
Muchy w nosie mam

ONA - Nie dłub w nosie
Dam po nosie
- choć cie w nosie mam
Tańczę z królem Os
- To prawdziwy boss
Każdy sobie rzepkę skrobie
w głos

ON Ona happy jest
Ale ja mam gest
Dam jej żądeł –

ONA Żądam żądeł co najmniej pięć sześć
Nie bądź taki bąk

ON Mam sześcioro rąk

ONA Toć to nogi

ON Więc stąd idę

ONA Bzy-bzy bzyyy – bzy bzyk
Ale z niego tryk

ON Szerszeń żeń-szeń szok
Walczę tak co rok

ONA Co za mucha - nic nie słucha

Bzyka wciąż – [skok w bok]
- Truteń to i już

ON W ulu mam sto Ul
Tulę Ulę i rozczulam znów
Trzmiel - na imię chcę
- To mucha tse-tse
– Do Afryki..

ONA - Facet dziki - Uządził go trzmiel
Bzyku - bzyku - wzzzzz
Zła jestem - jak gzy

Razem – Hej, bzykadła
– Trza od nowa..
Bzy-bzy bzyyy – bzy bzyk /itd./

- Ludzie, toć to tak - Nie da rady – sprawy zaszły za daleko

Musimy się jakoś zmobilizować.. Zewrzyjmy szyki i do roboty.. Kogo mamy - *IZERmena..?*

Ja – *szepnęła arcy-Rysownicza – B e a t r y c z e*

A z y l a k – odnalazł się..- Ale nie imię, które zaczyna się na „Jot”

/przed chałupą stoi fotel KOMPOETORA /

A Wielki Magionik z Makg.? – *Opuścił planetę*

To ja Hanna.. - *Przecie rozwiędliśmy się.. Ale, Fin wyjechał. - No, i dobrze – po co On tu nam..*

- *Ależ n i e – ty jesteś z innej bajki*

- *Kochani, przecie ogromniasta b a z a w Krainie P A I S - w Krainie BAJD j e s t*

Dobra, dawaj do B a j d u g r a j u zatem - I co..

PAIS -

Piąty O B R A Z NARRACYJNY

A kiedy ukształtowały się już NOCE i DNIE

to

podczas Tysiąca i Jednej NOCY

i co najmniej Tysiąckrotnie Jedynego DNIA

zrodziło się tyle pomysłów bajdulandzkich

że

wynikało z nich niezbitcie

iż

w Bajdugraju B a j d u l a n i e ŚPIĄGAMI się zwą

a c z a s

który intensywnością p y ł u wyznaczany bywał

określił jednoznacznie Ich byt i jestestwo

aby

treść swego żalu i radości

wyrażali jeszcze jedną zaistniałością

w wymagowanym świecie u ł u d y

a mianowicie metamorficzną kolekcją P o s t a c i

prezentujących się jako – Ś P I E J E

I tak też

ŚPIĄGI i ŚPIEJE

*jako emisja Ich rozumienia Światów Śród-galaktycznych
przetrwała po dziś dzień*

w postaci zapisu fonometrycznego i baj-bajtowego

w aktach f a n t a s m o grafii realnej

aby wreszcie treść owa

nieuchronnie przedostała się do naszej ziemskiej

n i e d o s k o n a ł e j

i

jakże iluzorycznej a wirtualnej świadomości...

Ś P i E j E

/k o n c e r t Zgrai POMPORKÓW/

kraina b a j d

Śpieje:

11 śpieji na głosy szepty, okrzyki i melorecytacje

- fRUWAJEC sZCZEKOŁOT / przyśpiewka *dykcyjna*
- tELEFONOGRAJE / t e k s t *instruktażowy*
- wROKI / melorecytatyw – *glisandowo chromatyczny*
- mECHANICZNE Gry / *elektroniczny quasi rap*
- kSIĘŻYCOWY pAN / śpiewka z *refrenem*
- pARASOLNIK vON oP-art. / piosenka *stepująco taneczna*
- nOSOJEDNODNIOWIEC / bluesowo jazzowy s k a t
- *na bas i chórek męski*
- dYNIĘ aNANASY kONWALIE / p o d t e k s t *gdybający*
- kRÓL pĘPUSZKO / a r i a *barytonowo-*
-*koloraturowa*
- lOT dO aBAŻURII / p r e t e k s t *megafonowy*
- oBYWATEL pĄG / ballada *jako relacja refleksyjna*
lub *refleksja relacyjna*
- dESZCZOWIEC sELEDYNOWY / s p i c z *ogłoszeniowy*
- cZAJNIKOWIE / e s e j *anegdotycznie pożegnalny*

/O n o m a t o p e j a “Q” - z ciemności wynurzają się POMPORKI – ś p i e w a j ą /

fRUWAJEC sZCZEKOŁOT

Psy miewają swe marzenia
poszczekują od niechcienia

gdy wydaje im się tylko
że są latającą piłką
Wtedy tańczą hali-gali
poganiając nos ogonem
wtedy łapy są skrzydłami
uszy stają się sterami -
Nęcą szlaki niezmierzone
kiedy lecą swym balonem

Ale jak tu żyć bez domu
- popłakują po kryjomu

Ale jak tu żyć bez drzewka
bez parkanu bez trawnika
W misce stygnie psia polewka
koty zwiały do śmietnika

I do tego pan surowy
już nie prosi - chodź do nogi

tylko krzyczy - pies do głowy
i jest cały fioletowy

Wróc wróc wróc kudłaty
Wróc wróc wróc łaciaty
Gdzie ta nasza psina
Która to godzina?
Wróc wróc wróc oczaty
Wróc wróc wróc uszaty
Rzecz to niesłychana
fruwać tak od rana

Psy miewają swe zachcianki
uwielbiają filiżanki
w których bez ograniczenia
są wafelki do gryzienia

wtedy jak na trampolinie
 którą pajak tka bez końca
 wtedy wyją z wesołości
 na obłoku grają w kości
 patrzą z góry na człowieka
 który z dołu właśnie szczeka

Ale jak tu żyć bez pani
 Nie - to wszystko jest do bani

Ale jak bez listonosza
 bez kolegi z naprzeciwka
 nie ma komu żuć bambosza
 i nie pyk pyka pokrywka

i sąsiadka zawiedziona
 bo gdy prosi - podaj łapkę
 Psina robi ją w balona
 ćwicząc latającą żabkę

Wróc wróc wróc Perełko
 Wróc wróc pieścidelko
 Kto to o tym słyszał?
 Pan się cały zdyszał
 Wróc wróc wróc brytanie
 Wróc wróc na posłanie
 To fakt niebywały
 - żeby psy fruwały

Psy miewają swe życzenia
 wzloty oraz uniesienia
 choć nie każdy to rozumie
 - psina w lot zrozumieć umie

/POMPORKI - przerywają krąg ograniczenia i zaczynają inscenizować **śpieje/**

tELEFONO GRAJE

/Udział g ł o s u ze słuchawki /

/GŁOS 1 szeptem/ - Czy ktoś wie

Czy ktoś udaje

- n i e

lecz trzeba wiedzieć to

Co to tELEFONO GRAJE

Co to są

Pewnie krzykniesz

/G Ł O S 2 krzyżąc/ - a p a r a t y

w czarnym fraku w białe łaty

z jednym uchem

z wielkim brzuchem

G Ł O S 1 - Ależ skąd -

Ktoś odbiera

Ktoś nadaje

/Głos ze słuchawki / -

Hallo - tELEFONO GRAJE

Hallo - lalo

Dziś pod halą

Będziesz z Alą

Ciasto palą?

Ale walą

Hallo - Halo!

/G Ł O S 1/ - Proszę wejść do rozmównicy

/G Ł O S 2/ - S ł u c h a m - Śmiech

Doprawdy pech -

W rozmównicy rozbójnicy bawią się

G Ł O S 1/ - Pewnie krzykniesz

/G Ł O S 2/ - Ale jacy
t e l e f o n o g r a j o w i a c y ?

/G Ł O S 1/ - Oczywiście -
bo dziś mają telefonodraczny dzień

/G Ł O S 2/ - W samochodzie ulicami -
t e l e f o n o g r a j o m a n i

/Głos ze słuchawki/ Hallo - lalo
Dziś pod halą
Będiesz z Alą
Ciasto palą?
- Wciąż się żalą
Hallo – Halo!

GŁOS zza sceny - / Co chcesz - rurkę czy komórkę /

/G Ł O S 2/ - Oto t e l e f o n o g r a j e k

/G Ł O S 1/ - językami miele tłum
Schował się za drzewko - staje
w miejscu drepce - czeka znów
Łapki jakieś niespokojne
wystukują szybciej wolniej
naciskają pogrywają
wreszcie znów -

/G Ł O S 2/ - Proszę kartę
Nie - żetonek
t e l e f o n o g r a j o t o n e k

/Głos ze słuchawki/ –

Hallo - lalo
 Dziś pod halą
 Będziesz z Alą
 Ciasto palą?
 Ale walą -
 wciąż się żalą
Pa mądralo
Hallo – Halo - Hallohalo!

/G Ł O S 1/ - Czy ktoś wie
 Czy ktoś udaje

/G Ł O S 2/ - n i e

/G Ł O S 1/ - lecz trzeba wiedzieć to

Co to tELEFONOGRAJE
 Co to są

/Utwór “WROKI” - jako m e l o r e c y t a c j a oparta na falowaniu g l i s ó w ./

wROKI

/G l i s 1/ - Pod niebem wysokim
 spotkały się wROKI
 i wszystko wiedziały
 tak mądrze gadały

Słuchały więc drzewa
 ptak żaden nie śpiewał
 i nawet wichura
 schowała się w chmurach
 a wszystkie zwierzęta
 to chciały spamiętać
 co gadały wROKI

pod niebem wysokim

/G l i s 2/ -

A więc gadka leci -

o Świeciu co świeci
o kaczkach kabaczkach
dywanie omleci
o kwiatach co gryzą
nad rzeką Tamizą
co piszczyli w trawie
o sęku w ławie
i kogo złapali
za nos w Bali-Bali

/G l i s 3/ - Tak gadały wROKI
pod niebem wysokim

I jeszcze -

że dreszcze
że dereń że deszcze
cytryna w cekinach
Celina ma lina
leń z Wlenia w zielenie
w Zielonce zieleniej
a słońce a słoń chce
księżniczki kantyczki
doniczki na głowie
a głowacz nie powie

/G l i s 4/ - Co gadały wROKI
pod niebem wysokim

i, to niesłychane -

wieczory nad ranem
a wściekła a ściekła

a wsiąkła a zmiękła
 a ślimak ma śliniak
 a maślak maliniak
 a widłak w wiklinie
 na widłach się wygnie
 i raki dla draki
 a maki bydlaki
 że fika że figa
 modraczek - mądryga

/G l i s 5/ - droczyły się wROKI
 pod niebem wysokim

I znowu od nowa -
 bo taka ich mowa
 i wszystko wiedziały
 - tak mądrze gadały

Słuchały więc drzewa
 ptak żaden nie śpiewał
 a nawet wichura
 ukryła się w chmurach

lecz wszystkie zwierzęta
 nie mogły spamiętać
 co gadały wROKI
 pod niebem wysokim

St a p a n i e

6.

Stąpasz uliczką Leśną

- zdajesz się w księżycy

*jest ich złośliwie d z i e s i q t w zmilkliwej poświacie
 w chusteczce starej Kiwy*

pomarszczonej w noc

z której jedynie n i e b k o zdaje się izdebką

z lampionami Pekinu

cekinów i słomy

- drogą

dróżką brnie chochoł

*w pełni księżycowy -
czarnoksiężnik z archipelagu kwadratury koła
z lampionami
- Pekinu
cekinów
i słomy -*

MU -*/ L e m u r i a d a /cd.**[C z t e r y śpiewki lemuryjskie – na bzyki, piski i syki, a jedna niema]**- J e d n a - Na bzyki już była, a dalej -***Pilimpimpilia - k a n t a t a pisklaków**

ON – Był sobie Pań

ONA – pilim pim pi

ON – Żył sobie Oń

ONA – pilim pim pi

ON – Popatrzcie nań

ONA – pilim pim pi

ON – Robi was w trąbę – choć nie słoń

Rzeknę więc doń

ONA – pilim pim pi

ON - Piskliwy drań

ONA – pilim pim pi

ON - Mini jak dłoń

ONA – pilim pim pi

ON - Zwinie się w trąbkę dla swych grań

ONA – Taki jak Oń

ON - pilim pim pi

ONA – Bańka i leń

ON - pilim pim pi

ONA – uroń i roń

ON – pilim pim pi

Coś Wańka-wstańka o tym wie

RAZEM – Pegaz nie koń - pilim pim pi

Oń to nie Pań– pilim pim pi

Dłoń myje dłoń - pilim pim pi

to Mała Feta LUDZIZwierzcy – ZOOLlaj

ON - A na planecie w ichnim świecie ichni maj
 On tańczy z Onią – Onia nie chce Onia znać

ONA – W Pilimpim-manii – nawet linia w pinii wie

RAZEM – Piszu pisanki – aby nie pilnować zer

ON – Łudeńka Pań

ONA – pilim pim pi

ON - goni je Goń

ONA – pilim pim pi

ON – opinia zdań

ONA – pilim pim pi

ON - a tylko ochroń to i chroń

 Nie wiń mnie - wiń

ONA – pilim pim pi

ON - Wiatr wywiał woń

ONA – pilim pim pi

ON – Mgła trochę mdli

ONA – pilim pim pi

ON – Słońce z gorąca spadło w toń

ONA – Nadciąga mrok

ON – pilim pim pi

ONA – slalomy sań

ON – pilim pim pi

ONA – Potknął się cień

ON – pilim pim pi

ONA – Klei się mieni gwiezdna jaźń

RAZEM – Pegaz nie koń - pilim pim pi

 Sen to czy baśń – pilim pim pi

 Parada dań – pilim pim pi

 bo Mała Feta LUDZizwierzy – ZOOLlaj

Syki

ONA - Sssykodajki

 dają tyle syku ile syku mają

 a w ogóle jest możliwe

 że jedynie syk udają

A gęsiordaj i żmijadek
 kryją całą moc pomysłów
 Jeden nazwał się obiadem
 Drugi ukrył to w cudzysłów
 A gęsiordaj i żmijadek
 - qui pro quo

ON - Kontynent MU jest cały z bzu
 i pachnie konwaliami
 na świecie tym pozostać by
 a chciałoby się żyć
 Lemurii cud wśród światów stu
 ma skórkę łąk - aksamit
 a serca gwiazd pulsują tam
 ciepłkiem jednej gwiazdy

ONA - Kochaj – nie żałuj - kochaj
 a ukryj krótką chwilę - trwaj
 J e s t - a już jej brak
 Kochaj – po prostu – kochaj
 Zapomnij czas przez chwilę - trwaj
 Co zabrał - odda nam

(na muzyce r e c y t a t y w l e m u r y j s k i e j p r a - g e n e z y M U)

/.Co spowiem – to jedynie projekcja myśli - ale zdarzyło się
 - choć nie przypuszczano..

*Porozumiewaliśmy się nie wykorzystując elementów mowy ani form lingwistycznych
 Nie tworzyliśmy zapisów ni poematów
 Rejestrowaliśmy zagadki umysłu w milczeniu a cisza była jedynym świadkiem tej para kosmicznej
 zaiste elokwencji*

*Nikt też nie wie
 iż z wody wywodzą się pierwsze imiona wszechrzeczy ale prapoczątek rozumienia nazw płynną
 zaiste ma genezę - Lemowskie „Solaris” oparło myśl na istocie tego zaistnienia
 Byliśmy wszak j e d n y m wielkim organizmem kwintesencji – dookreślonej później – w antycznej
 kosmogonii „panta rhei”*

*Cywilizacja MU osiągnęła apogeum przy formowaniu super kontynentów – j e d n a k
 ekwiwalentem była też o f i a r a unicestwienia i, zatrzaśnięcie w innym wymiarze egzystencji
 Jedynym ś w i a d k i e m a zarazem r e l i k t e m owej katastroficznej re-ewolucji pozostały –
 STWORZENIA TONI - zwane gdzieniegdzie I s t o t a m i Tęskni*

- Pozostały z NAS
 - Pozostały NAMI
 - Pozostały śladem NASZEJ w s p ó ł p a m i ę c i

- i c h t i o z a – łuska rybia - jakże płynna i szczelna pozostałość rozumu..!

MU – L e m u r i a d a / cd.

Ryby

/na muzyce niemy śpiew - s a m o g ł o s e k/

[- O - u - a, e - i - o

I - e - u, a - i - e

E - e - e - e - uuuuuu

O - o - o - o - eeeee

A - a - a - a - iiiii

O-oooooooooooooooooooo,

O-oooooooooooooooooooooooooooo,

O-ooooooooooooooooooooooooooooooooooooo .]

W tej całej niemocie i niemożności zdarzeń

niemogących być dowodem na z a i s t n i e n i e, pozostało jedynie oddać się poetyce słowa lub wyrażen i zwrotów pozwalających porozumieć się w jakiś w miarę sensowny sposób w odniesieniu , a chociażby, do rozwoju dziania się takiego, jakie wynikało z owej rodzącej się z wolna metafizycznej rzeczywistości oraz marzeń śród sennych - nakładających się na siebie i niepojętych do końca irracjonalnie m a j a k o w a t y c h wysnień

**„Księga GÓR” - Pieśni bohaterów i o bohaterach spektaklu
Wielki k o n c e r t POSTACI i OSÓB**

Rzepiór i Emma /d u e t /

Rzepiór:

Jam jest od wieków postacią człowieka
Obok skała - niczym kobieta
To moja Emma, którą ukrył świat
Jej małe serce milczy kamieniem
I tylko wichrów cierń

I rydwan mój jak wiatr

...Emma, moja Emma...

Mam młodość starca i starość od dziecka

Mogę zaszumieć drzewem

Mogę chmurką być

- gdzie moja Emma

moja Emma - powie:

Bądź moim Władcą

Liczyrzepą dni

- gdzie moja Emma

moja Emma - powie:

Bądź moim władcą

Emma:

- Ja twą Panią

Jesteś istotą górskiego powietrza

- piórko ptaka, letni wiatr

Siwy agat - jak skalna twierdza

Tam twoja Emma - dwoje oczu w dal

Komnaty skarbów pełne milczenia

I tylko wichrów cierń

A rydwan twój jak wiatr

D U O :

Jestem/eś/ pierwotną naturą człowieka...

„O RZEPIÓRZE”

W s z y s c y - RZEPIÓR:

Poplątał niebo z kałamarzem - RZEPIÓR

Dołoży ptakom piór - RZEPIÓR

Wędrowcom zmienił twarze

Wiatr dmucha, dmie

A nie ma gór

W s z y s c y - RZEPIÓR:

On ma humory niekonieczne - RZEPIÓR

Ratuje w porę noc - RZEPIÓR

Pyta - odpowie wreszcie

Lecz nie ma słów

I nie ma go

W s z y s c y - RZEPIÓR:

Powalił w rzekę czarcie głązy - RZEPIÓR

wypłoszy z nory dzień - RZEPIÓR

położył się i marzy

Lecz nie ma gór

Wiatr dmucha: RZEPIÓR

/fragment instrumentalny - t a n i e c f i g u r y n k o w y - O S O B Y i

POSTACIE poruszają się jak lalki z porcelany – jw./

RZEPIÓR - on ma humory niekonieczne

RZEPIÓR - pomaga uciec w las

RZEPIÓR - wyfrunął - a nikt nie wie

Że nie ma chmur

A tylko -

RZEPIÓR - co ma humory niekonieczne

RZEPIÓR - co zmylił kiepski los

RZEPIÓR - to takie makabrycznie śmieszne

Jawi się Duch

Co zwie się:

RZEPIÓR - on ma humory niekonieczne

RZEPIÓR - elegant, frajer, kpiarz

RZEPIÓR - granitu cień odwieczny:

RZEPIÓR

Pielęgniarka – Panno Lorelaj - Ilu mamy na stanie..

Recepcjonistka – Trzech...

Pielęgniarka – A co z tą lawiną...

Recepcjonistka – T r o j e...

*/ Nagle jakieś ożywienie - od stolika O S Ó B wstał **GOETHE** – kłania się dostojnie*

– POSTACIE wykonują utwór „Faustochwila”/

/Okrzyki i zawołania na muzyce /

POSTACIE – Goethe, to Goethe

Laborantka - I Doktor Faust i Doktor Faust

POSTACIE – Goethe, to Goethe

Laborantka - I Doktor Faust i Doktor Faust

P O S T A C I E -

- Oto idzie Doktor Faust
Czarnoksiężnik i alchemik piekła
Już Mefiście dał cyrograf

Oto idzie Doktor Faust
Nieśmiertelność mdłej wieczności sprzedał
Odleciały kalendarze

Kiedy stąpa Doktor Faust

/3 takty z „Walkirii” R. Wagnera /

Oto idzie Doktor Faust
Małgorzaty, Heleny Trojańskie
Gwiazdozbiory czas pomącił

Oto idzie Doktor Faust
Cień wszechwiedzy - oko Lucyfera
Niebo - Piekło - Bóg i Diabeł

L a b o r a n t k a **Doktor Faust** - "Chwilo - Jesteś piękna – trwaj"

P O S T A C I E :

Oto idzie Doktor Faust
Bosko młody - w diabolicznej żądy
Szatan w mig rozdaje karty
Idzie, idzie Doktor Faust
Szloch na targowisku mdłej brzydoty
Pęka światłość - moc truchleje
Kiedy stąpa Doktor Faust
Stąpa stąpa Doktor Faust
Doktor Doktor Doktor Faust

*/ Ostatnie wersy c o r a z c i s z e j - p p - aż do szeptu. **Doktor Faust** zamiera przy
Ambulatorium.. **GOTHE** siada i zastyga.. Ożywia się **HAŠEK** – drapiąc się po głowie/*

HAŠEK – Ale Rewolucję mieliśmy Aksamitną.. A u was – zwracając się do
Chopina – Jak e t i u d a – to od razu - R e w o l u c y j n a ...

Barman **Szwejk** – Ano.... / śpiewa „**O Szwejku**” /

- Gdzie czeski kraj

Na Hradczanach król

Pan Hašek wiódł

Literacki spór

Melduje - dzielny wojak Szwejk

Posłusznie - dzielny wojak Szwejk

Posłusznie - dzielny wojak Szwejk

Melduje - dzielny wojak Szwejk

/ - dzielnie maszeruje w tę i z powrotem /

Adiutant - dzielny wojak Szwejk

Salutant - dzielny wojak Szwejk

Kapelan - dzielny wojak Szwejk

I cesarz - dzielny wojak Szwejk

- Na froncie - bum

Z Budziejowic marsz

Pan Hašek znów

swą historię gra

Grupa:

Melduje - dzielny wojak Szwejk

Szelmuje - dzielny wojak Szwejk

Na rozkaz - dzielny wojak Szwejk

A plotkarz - dzielny wojak Szwejk

Posłuszny - dzielny wojak Szwejk

Usłużny - dzielny wojak Szwejk

Doradzi - dzielny wojak Szwejk

Nie zdradzi - dzielny wojak Szwejk

/ teraz już w s z y s c y maszerują w różne strony wymijając się /

Melduje - dzielny wojak Szwejk

Mędrkuje - dzielny wojak Szwejk

Kochany - dzielny wojak Szwejk

O rany - dzielny wojak Szwejk

/ To jakby żart na militaryzację – niektórzy używają rekwizytu zamiast strzelby opartej o ramię – np. laska, chochla, parasol.. itp. /

/ Teraz Szwejk s o l o - reszta dopowiada.../

Adiutant - dzielny wojak Szwejk

Salutant - dzielny wojak Szwejk

Kapelan - dzielny wojak Szwejk

I cesarz - dzielny wojak Szwejk

/ Szwejk tak się r o z m a s z e r o w a ł, że polazł gdzieś za scenę lub na widownię../

Recepcjonistka – Panie Szwejk... A pan dokąd...

Barman – Melduję posłusznie.. Coś mi mówi, że nasz Najjaśniejszy Pan
powiedział: Najwyższy czas Szwejku, aby odnaleźć tego zbója
Ondraszka .../po chwili wraca zasapany nieco /

*/POSTACIE zmęczone maszerowaniem ustawiły się w kolejce do kafejki.. Kucharz **Sveteczek**,
Recepcjonistka **Lorelaj**, Pielęgniarka **Emma**, barman **Szwejk** i Laborantka **Doktor Faust** – ustawili
kolejkę idących gęsiego - k a r a w a n ę prowadzi **Szwejk** - śpiewając piosnyczkę „Ondraszek”*

Barman **Szwejk** - Karawana drogą szła
W Górach Śląskich bywa źle

*/fragment instrumentalny, na którym **Ondraszek** podbiega do Kucharza **Sveteczka** i obuszkim
uderza go na niby w głowę – ten pada udając martwego /*

Kucharz / leżąc / - Już po kupcach tłusta łoża
A zbójnikom pusty śmiech

Emma i Lorelaj - Ktoś karetą złotą gna
Stangret złote zęby ssie

*/ znowu fragment instrumentalny, na którym sytuacja z **Kucharzem** /*

Ondraszek - Hej, jeju jej
Zbójnikiem jo jest
Oj, dam lanie
Wiej mój wiatrku, wiej
Jak stanę - to wzleć
I czort tu zaraz stanie

Doktor Faust / z menzurkami jak bongosami / - Powozami Państwo brną
Bogacz karmi tłusty brzuch

/ znów fragment z Kucharzem - jak wyżej /

Ondraszek - Hej, jeju jej
Harnasiem jo jest
- ciupagowym
Grzej ogieńku, grzej
Jak skoczę - to strzel
I czort tu zaraz skoczy

*/Tu wkracza **Wiejskobabski Kwintet Wokalny** /*

Ma cudowny Ondrasz obuszek
 Zdobył go na Łysej Górze
 Czarownice miotłami zbędzie
 Sprawiedliwie teraz będzie

Tańczył Ondrasz groźnie - krzesany
 Trzęsą się bogate pany
 Skoczył Ondrasz wierchem - pod chmurę
 Grają mu anioły wtóre

Oj, równać cię trzeba mój świecie
 Po zbójnicku dyć to będzie
 Gdzie te króle, gdzie te cesarze
 Dam bidokom cosik w darze

Kurz historii - w pył karawany
 A Ondraszek w nas – lubiany
 Gdy f e n o w o halny powieje
 Mówią - Ondrasz się to śmieje

*/ Kucharz masując głowę/ – Sweteczek... /chce coś powiedzieć/...Panno Lo...
 Recepcjonistka **Lorelaj** - /jako k o b i e t a f a t a l n a - śpiewając do
 kucharza przerywa mu - k u s i piosnyczką „**Lorelaj**”*

R e c e p c j o n i s t k a - Chodź w mój sen
 Wioślarzu płyn
 W mój szept
 Dam tylko kroplę tchu

Jeno płyn
 Jeno śnij
 Jeno miń
 Jeno

/ kucharz wylatuje z okrzykiem – p o o l é v k a a a a a . . . /

*/**Lorelaj** - do siebie, przez zęby - s n ě h u l á k ... /*

/Kapela Podwórkowa /

Lorelaj
 Lorelaj
 To Syrena
 Fala rzeczna

Akwaryczna dal

Lorelaj

Lorelaj

Służka wirów

Złota tęcza

Mirażowa mgła

Recepcjonistka **Lorelaj** – / *kusi teraz barmana **Szwejka** /*

Chodź w mój sen

Żeglarzu płyn

W mój szept

Dam ci nadziei łyk

Jeno płyn

Jeno śnij

Jeno giń

Jeno

*/ **Szwejk** chowa się za bufet. Wystawia
dwa palce w kształcie litery - V /*

*/**Kapela Podwórkowa** /*

Lorelaj

Lorelaj

Wód boginka

Rzeki nitka

Skarga mokrych skał

Lorelaj

Lorelaj

Szmer potoków

Fale loków

Nostalgiczny żal

Recepcjonistka - /*zrezygnowana - śpiewa w końcu do posągu ŻABY -*

Posąg reaguje pulsując zielonkawym światłem /

Chodź w mój szept

Wioślarzu – śnij *Mój sen*

/Na ostatniej frazie muzycznej z a p a d a noc – Półmrok.. Wszyscy dyskretnie

znikają.. Pozostaje **barman Szwejk**.. Rozgląda się wokoło czy już nie ma nikogo
Podchodzi do *W i e l k i e g o t e l e f o n u* .. Nadaje komunikat prasowy o tym co się
dzieje.. Nikt nie wie, że jest korespondentem z całego dziania się.. Trochę jak w reality
show.. Rozgląda się.. Wychodzi..

Pojawiają się **Ordynator i Emma**.
Idą blisko siebie - *m i l c z q c* /

Pielęgniarka Emma – A pamiętasz...Jak mnie porwałś Rzep..

O r d y n a t o r Rzepiór – ..Żadnej dyskrecji...komedia ludzka...

Emma – ...Całe miasteczko o tym gadało.. / *ś p i e w a piosnyczkę „EMMA”* /

Porwał mnie czort
Kozioł brodaty
i siedzę

Uciekła noc
Po ścianach czary
I ten Cerber

- Jakież to ten świat

Dola - moja dola
Łutek szczęścia
Piękna łąza

Dola - moja dola
Tam mój miły
Czeka dnia

W krąg tańczy dwór
- *r z e p i ó r o d a r y*
Lecz fortel - to mój kłam

Dola - moja dola
Szansonetka
Mądra gra

/ *fragment instrumentalny, na którym **O r d y n a t o r** staje się RZEPIÓREM,*
*a bieg wydarzeń kontynuuje w śpiewie **Kapela Podwórkowa**.../*

Kapela Podwórkowa -

EMMA - leci Rzepiór
EMMA - on na przekór
EMMA - idą rzepy

EMMA - co za przepych
EMMA - twarze-zmarszczki

Rzepiór - EMMA - sił nie starczy

EMMA - moja miła
EMMA - porzuciła
EMMA - pękłą skały
EMMA - świątek mały
EMMA - ziarnko losu
EMMA - znajdzie sposób

G ł o s przywołujący – Pielęgniarka Emma proszona jest do ambulatorium...

O r d y n a t o r Rzepiór- /jakby do siebie, pytająco / - Wrócisz...

/ RZEPIÓR zostaje sam – ś p i e w a o samotności „Jeden Świat” /

Byłby Świat
Kiedyś Świat
Jeden Świat

Byłby raz
Jeden świat
Kruchy wiatr

W świecie tym ludzkie sny
oraz wichry w czapce mgły
oraz wiatr - taki świat

Jeden mój
Jeden twój
Każdy nasz

Ale ten z Księgi Gór
W skalnej niszy, chmurach dwu
W ciszy skał - taki świat

Więc śnij -
Śnij opowieść, której czmychnął czas
Sen po peryferiach wielkich słów
- Tylko śnij

Wciąż śnij magiczny sen
On podobno życiem jawi się -

Sen o samotności małych chmur
to tylko biały rąbek snu - Jeden Świat

/fragment instrumentalny – w tle scenka baletowa – EUROPY/

Wciąż śnij magiczny sen
On w omszałych turniach kryje się
Tam złęknionych wspomnień ptasi wtór

- to tylko biały rąbek snu

W jeden świat

Świat na pół

W świecie tym - strunki trzy

Kiedy księżyc świtem milkł

Niebem bladł - w taki świat

Więc śnij

- o k a r k o n o s y m Duchu Skał

- o Rzepiórowej Księdze Gór

- tylko śnij

Wciąż śnij -

Kilkoro marzeń błakaj zwiódł

- to tylko biały rąbek snu

Byłby Świat

Kiedyś Świat

Jeden Nasz

*/ Na melancholijnej i nostalgicznej muzyce POSTACIE i OSOBY poruszały się jakby w letargicznym, c h o c h o l a n y m tańcu. **Szwejk** – korzystając z zamieszania łapie za słuchawkę, ale nagle wszystkie oczy wbijają się w niego - tymczasem rozlega się bicie dzwonów kościelnych, na które nakładają się inne dzwonki i dzwoneczki czyniąc jedną wielką ostrzegawczą tkanę dźwiękową /*

- Lawina - /krzyczy desperacko w słuchawkę **Szwejk**/ - Laawiiinaaaa

W s z y s c y - /miarowo/ - Wina – ach, czyja wina.. to lawina.. wina, ale czyja
wina – Wina - dajcie lepiej - wina – To lawina – Skąd lawina – wina
– czyja wina - mina – jaka mina – twoja mina – Nie lawina – wina –
wi wi wi-na, wi wi wi-na, la-la la la la-wi-wina, la wi-wi na-na-na...
skandowanie narasta aż do apogeum i początku utworu – jn.

/Utwór "A kiedy biją dzwony gór"

- A kiedy biją dzwony gór

S o l o - ptaki niesie wiatr
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – ptakiem frunąć chciał
 – A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – to Ikarów dzień
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – w niebo księżyc mknie

Wiejskobabski Kwintet Wokalny -

A kiedy lecą ptaki chmur – ptaki lecą z chmur
 A kiedy lecą ptaki chmur – chmury pełne piór
 S o l o - Będzie z tego śnieg i szron
 - bije dzwon
 - bije dzwon
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – drzewom cichną sny
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – z drzew opadną dni
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – cisza głuchnie w pień
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – lasy stroją się

Wiejskobabski Kwintet Wokalny -

A wtedy stęknie ciemny bór – drzewa pójda z nim
 A wtedy ruszy ciemny bór – w Makbetowe sny
 S o l o - Gdzieś, na turni skalny tron
 ONE - bije dzwon
 - bije dzwon
 S o l o - Jan Sebastian – Msza h-moll
 - bije dzwon
 - bije dzwon
 S o l o - Tłustych wiatrów miękka toń
 - bije dzwon
 - bije dzwon

/...Być może tańczące s a l o w e /

- A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – chmura wsiąka w noc
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – chmury deszczem są
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – chmury toną w mgły
 - A kiedy biją dzwony gór
 S o l o – mgły oblepią sny

Wiejskobabski Kwintet Wokalny

A gdy wokoło czarcie mgły – oczy także mgłą
 Stoków kościoły, kaplic mchy – skamieniały dom

S o l o - Góreczkami smutny ton

ONE - bije dzwon

ONI - bije dzwon

Kapela Podwórkowa:

Czekają światy
 Ucieka wiatr
 Nad miastem – szafir
 W jeziorze – stal
 Kamienne niebo
 Kamienny stół
 Usiądźmy razem
 W to impromptu

Wiejskobabski Kwintet Wokalny

A kiedy lecą ptaki chmur – ptaki lecą z chmur
 - A kiedy lecą ptaki chmur – chmury pełne piór

S o l o - Na pierzynie – anioł-grom

– bije dzwon

– bije dzwon

S o l o - Jan Sebastian – Msza h-moll

– bije dzwon

– bije dzwon

S o l o - Tłustych wiatrów miękka toń

– bije dzwon

– bije dzwon

- A gdy zapieje ranny kur

S o l o – w okna stuknie brzask

- A gdy zapieje ranny kur

S o l o – graj cyganie graj

- A gdy zapieje ranny kur

S o l o – słońca pójdą w mrok

- A gdy zapieje ranny kur

S o l o – jasny krzyknie głos

Wiejskobabski Kwintet Wokalny:

A wtedy tańczą duchy gór – tańczą duchy z gór

A wtedy tańczą duchy gór – nie żałują nóg

S o l o - Będzie z tego śnieg i szron

– bije dzwon

– bije dzwon

Kapela Podwórkowa:

/ ewentualnie WSZYSCY – w ł ą c z n i e z czytelnikami/

Czekają światy

Ucieka wiatr

Nad miastem – szafir

W jeziorze – stal

Kamienne niebo

Kamienny stół

Usiądźmy razem

W to impromptu

*/Na ostatnich uderzeniach dzwonu O S O B Y i POSTACIE oddaliły się z planu
Przy opuszczonej scenie w tle, na zawieszonym w h o r y z o n c i e - ekranie
pojawił się zbliżający z wolna motyl, potem coraz ich więcej – migracja motyli..
W takim krajobrazie zaczęło intonować swą Pieśń Dziecko o Słodkim Głosie/*

W U N D E R L A N D - KRAINA SZCZĘŚLIWOŚCI

Jest taki ład na Ziemi,

który odnajdę -

tam swoją bajkę

- tam znajdę ją

Jest taki kraj na Ziemi,

o którym marzę,
na który patrzę
mapą snów

Jest taki dom na Ziemi,
który odszukam -
tam też zapukam
- wejdę na próg

Jest taki świat na Ziemi,
o którym myślę
tam rośnie drzewo
moich dni

Pójdę do tej bramy
o świtanu
Pójdę niecierpliwie
tylko – acha-cha-cha

Wejdę do altanki
zakochanych
Siądę tylko po to
aby być

/W trakcie P i e ś n i na ekranie-horyzoncie zaczynają pojawiać się coraz to nowe obrazy.. Ukazujące dobro i zło tego Świata -

ATAK NA PAŁAC ZIMOWY,

PRZEMÓWIENIE LENINA, PŁONĄCY REISTAG, BUDOWA KANAŁU SUESKIEGO

I WIEŻY EIFLA, PIERWSZE SAMOLOTY, ZEPPELINY, HIROSZYMA – WYBUCH BOBMY ATOMOWEJ, LOT NA KSIĘŻYC I SPACER PO NIM, GUERNICA PICASSA, SCENY HISZPAŃSKIE GOYI, 1 MAJA, 22 LIPCA, BOMBARDOWANIE DREZNA I WARSZAWY, KONRAD ADENAUER, WĘGRY, CHIŃSKI MUR, WIETNAM, PRZEMÓWIENIA GOMUŁKI, WIECE SOLIDARNOŚCI, WAŁĘSA i HAVEL, MUR BERLIŃSKI, PAŁAC KULTURY, GŁÓD AFRYKI, START WAHADŁOWCÓW, NOWY YORK – DWIE WIEŻE i Ich koniec, ROZGWIEŻDŻONY KOSMOS – GALAKTYKI, KONSTELACJE...KSIĘŻYC. ZIEMIA widziana z Kosmosu – oddalająca się..w punkt.

Jest taki ogród szczęścia
który zakwita -
wiosną czy zimą
- przez cały rok

Jest taki las szczęśliwy,
który wciąż szumi
śpiewa i mówi

leśność swą

Jest taka linia szczęścia
na pewnej dłoni,
która uchroni
od myśli złej

Jest takie miejsce w życiu,
gdzie sobie pójdę -
Kraina Szczęśliwości mej

Pójdę do tej bramy
o świtanu
Pójdę niecierpliwie
tylko – stuku puku

Wejdę do altanki
zakochanych
Siądę tylko po to
aby śnić

*/Obrazy – stare filmy i kroniki filmowe - w kontraście do słodkiego śpiewu
przekazały bóle i radości XX wieku – charakter przełomu stuleci i wejście
w nowe Tysiąclecie.. Nadzieje i troski ludzkości./*

*[**U w a g a** - na terenie Czech P i e ś ń ta śpiewana jest po czesku, w Niemczech -
w języku niemieckim, a w każdym I n n y m kraju w ich-że języku /*

“F-i”

Nocnienia

5. / piątne /

*A tymczasnie
tymczasieńko
stajemy się mgłą q-q stajemką
- tymczasieńkiem
wiatrozzją zwiewozją
stajemną
zdajemną
zdajemy się mgłą q-q – zdajemką
- tymczasieńkiem
aż zstapamy się
aż-aż zstapamy się
w rozemgłych w rozmodleń sobość wierną
w ś p i e w ń*

i
jeszcze z chwilę
i
jeszcze z chwilątkę
w sobotę zasiebiała
z morfeicznych gierozji

i

śpi e ń

Odnosząc się do para Języka „F- i” należałoby zwrócić uwagę na subtelność i wyjątkowość zaistniałą w F a n t a s m i e I Z E R I i .. Otóż, wszyscy zapomnieli, a jest to zaiste trochę smutne, o tym, iż P e n t a m r u k i z e r y j s k i jest w swoim układzie graficzno literackim odbiciem lustrzanym

P e n t a g r a m u - to znaczy poszczególne jego utwory p e n t a m r u c z n e mają swe odzwierciedlenie w rozgałęzi p e n t a g r a m i c z n e j , azaliż łączy je wyjątkowo silna więź ezoteryczna i astralna. Magionik z Makg, zanim odleciał – miał swoją odrębną teorię na ten temat, ale nie spisał jej i treść myśli pozostała na etapie domysłów i wspomnień tzw. myślących inaczej..

P A I S - Śpieje / cd :

/Utwór “Mechaniczne gry” a capella – wykonywany w 6 taktowej frazie na 4/4 - w rytm klaskania – trzy uderzenia ćwiartkowe i czwarta pusta, ale sylabizowany ósemkami we frazie 8 taktowej na 3 – p u l s analogiczny jak w piosence Pomporków /

mECHANICZNE gRY

Nie wiadomo kiedy
 Nie wiadomo skąd
 zjawił się komputer
 Sześćdziesiąty Kąt

Zmierzył własny czas
 i wyznaczył kurs -
 Stopniał pierwszy śnieg
 Chwycił drugi mróz

Nie wiadomo po co
 Nie wiadomo jak
 pojawił się robot
 Przykluczowy Znak

Sprawdził dobry słuch
 tonacjami biegł -

Chwycił drugi mróz
Stopniał pierwszy śnieg

Nie wiadomo kiedy
Nie wiadomo gdzie
zagrał im po no-Cy
bernetyczny Świerszcz

Łamigłówki cyfr
korowody słów
Stopniał drugi śnieg
Chwycił pierwszy mróz

Nie wiadomo jak i
Nie wiadomo czy
AUTOMATY znają
mECHANICZNE gRY

Licznik pełen liczb
alfabetów wiek -
Chwycił pierwszy mróz
Stopniał drugi śnieg

*/w refrenie przechodzimy na frazę 5 taktową - 4 takty śpiewu i 1 takt pusty /
/Wreszcie – r a p - jeden lub kilku raperów – /e k w i l i b r i e /*

Nie wiadomo gdzie i
Nie wiadomo skąd
zjawił się komputer
Sześćdziesiąty Kąt

Nie wiadomo po co
Nie wiadomo jak
pojawił się robot
Przykluczowy Znak

Nie wiadomo kiedy
Nie wiadomo gdzie
zagrał im po no-Cy
bernetyczny Świerszcz

Niewiadomojak i
 Niewiadomoczy
 - AUTOMATY znają
 mECHANICZNE gRY

*/T e r a z p o p r o s t u k o l e j n e t r z y p i o s n y c z k i
 realizowane przez POMPORKI – I N W A Z J A /*

kSIEŻYCOWY pAN

Na drodze
 na ścieżce bez końca
 żył kSIEŻYCOWY pAN

miał domek
 w połowie miesiąca
 przy rogu jednej z gwiazd

Co wieczór
 w srebrzystej poświacie
 przejeżdżał obok snu

na białym jak mleko
 p e g a z i e
 i na biegunach
 dwóch

Dobry wieczór spóźniona bajko
 tajemnico uchylonych drzwi
 Już nie pukaj ciszą o światło
 na paluszkach uciekły sny

Dobry wieczór babciu Agato
 siwiuteńka jak piórko snu
 pozostałaś wspomnienia kartką
 pod poduszką miękką jak puch

Na drodze

ciekawej jak życie
 śni drzewo
 gada ptak

powoli
 zatrzymał się świtem
 F a n - kSIEŻYCOWY pAN
 Odpłynął wraz z ostatnim
 cieniem
 nim zniknął rąbek
 snu
 na białym jak mleko
 p e g a z i e
 i
 na biegunach
 dwóch

Jeszcze chwila spóźniona bajko
 - tajemnico uchylonych drzwi
 już nie pukaj ciszą o światło
 - paluszkami stąpają sny

Dziękujemy szczęśliwa gwiazdo
 w siwiuteńku pióreczek snu
 pozostaniesz wysnioną - naszą
 pod poduszką miękką jak puch

pARASOLNIK vON oP-aRT

Pod parasolem
 pajak z muchą wzięli się za ręce
 lecz nie wypada im

- pod parasolem
opowiadać -

co też chcą mniej więcej
pod parasolem tym

Pod parasolem tańczą
trzy biedronki i gadają mrzonki
- wykropkowały się

Pod parasolem -
polne myszy
grają kwartet ciszy
aż się zasłuchał kret

W białą noc
Dama Pik
szła do zamku
z białych kart
Porwał ją
blady świt
- pARASOLNIK
vON oP-aRT

Pod parasolem
pająk z muchą kłóć się zawzięcie
pod którą rękę iść

Pod parasolem
nic tu dodać nic tu ująć więcej -
pod parasolem tym

Pod parasolem sam mu-
chomor śpiewa - każda kropka ziewa
biedronki zresztą też

Pod parasolem
tunel kreci dla niegrzecznych dzieci
a polnym myszom wiersz

W białą noc
 Dama Pik
 szła do zamku
 z białych kart
 porwał ją
 blady świt
 - pARASOLNIK
 vON oP-aRT

W białą noc
 nie ma NIC
 Nie ma zamku
 białych kart
 Ukrył to
 blady świt
 - pARASOLNIK
 vON oP-aRT

Dama Pik - czarny liść
 parasolka - para kart
 Czmychnął dniem
 blady świt
 - pARASOLNIK
 vON oP-aRT

/Ostatnie 3 zwrotki powtórzone są na ewoluującej melodyce/

- Ale i tak, powracając do tematów

Pentagramicznych czyli
Pentamruczno - Izeryjskich - tu, należałoby ów zapis izeryjski dopasować do
Portretoniczno SUDECKICH pasm przekazu kolaży z odnośnych Palet
 dźwiękowych, a zarazem zbliżyć do siebie

ARS Empiium Pierwsze
 oraz
 ARS Empirium Drugie -

Był to zaiste dość karkołomny zabieg, gdyż oba Empiria wyrażają się zupełnie inną poetyką
 słowno muzyczną i zrodzone były w odmiennej atmosferze lat, wieków i tysiącleci

Dobrze -
ale o tym za chwilę.

Otóż, okazało się bowiem, iż znikanie Azylaka lub jego imienia zaczynającego się na „Jot” - wynikało z podstępnych działań / niedozwolonych w każdym razie i nie przyjętych / zakamuflowanego w Postaci żeliwnej i znanego skądinąd *IZERmena*, który – jak się okazało później – odbywał systematycznie loty transgalaktyczne do konstelacji oddalających się coraz bardziej od Drogi Mlecznej i Układu Słonecznego, zacierając swe ślady trajektoriami egzotycznych komet, o których oczywiście już nikt nie myślał i nie pamiętał, gdyż były wszak zdezaktualizowane.. Zapytany o te zdarzenia i purnonsensy przez miejscową dziennikarkę autor

IZERmena – udał, że nie dosłyszy i drapał się jeszcze po uchu przez następne kilka dni, aby każdy widział, iż owa rzekoma głuchota jest w pełni realną prawdą, a nie domniemaną.. Natomiast wielce zainteresowany zdawał się tym szef michałowickiego teatru – działający wszak w obszarze nonsensu sytuacyjnego i zaproponował w el-izeryjskim spektaklu, który odgrywali w 1996 roku na fontannie Hali Spacerowej, aby aktorzy w Różnych Przypadkach z Życia Motyli – zrobili - a n t r a k t „na chwilę plucia” - oczywiście, zastępując tym fontannę świeradowską i kierując strumienie wody z pijałek-ust na rozbawione głowy kuracjan. I, o to chodzi..

Powracając zatem

do Empiriów i zagadnień

P e n t a m r u c z n o – I z e r y j s k i c h

oraz

P o r t r e t o n o w o S U D E C K I C H

nie trzeba filozofa czy erudyty, aby stwierdzić, iż łączy ICH liczba 5 – p i ę ć

Powracając zatem -

próbowano przyrównać P e n t a m r u c z n e wiersze do P o r t r e t o n ó w el- muzycznych, ale zawsze coś przeszkadzało tym zestawieniu i prawie każdy już wiedział lub domyślał się, że to jakaś szarada lub rebus wymyślony podstępnie przez Wielkiego Magionika z Makg – oczywiście zanim jeszcze zniknął w tajemnicach konstelacji gwiazdnych

I, dopiero mała Madziulejka –

inspiratorka GÓRDUCHA - wpadła któregoś dnia na genialny pomysł.. Iż jest to po prostu odwrotność kolejności – czyli odwrócona kolejność przedmiotów, zdarzeń i rzeczy

Podobnie zresztą jak było to w przypadku Ducha Gór – GÓRDUCHA.

Powracając zatem do

ekwilibrii granych potajemnie po północy i świtaniami w Teatrze Zdrojowym, które to spektakle dane było dostrzec niekiedy tylko lunatykom i kotom dachowcom oraz oczywiście porannym ptaszkom-fistaszkom, a więc powracając D O – możemy w y d o j r z e ć T O

PAIS

Ś p i e j e /cd.

nOSOJEDNODNIOWIEC

/S o l a figurują na tle w y m r u c z a n e g o m o r m o r a n d a /

/S o l o 1 / -

W pewnym lesie

zamiast grzyba wyrósł NOS

/GRUPA/ - Ooo

/S o l o 2/ -

Ciągle kichał

/S o l o 3/ -

Ciągle prychał

/S o l o 2 i 3/ -

- ćwiczył głos

/deliberacja głosu przez S o l o 2/

/S o l o 3/ -

Z takim nosem są kłopoty

/S o l o 2/ -

Wszystkim wyszły siódme poty

/S o l o 1/ -

lecz skąd wyszły

- nie wiadomo właśnie skąd

I właściwie

to nie było by tak złe

/GRUPA/ - Eee

/S o l o 1/ -

ale nos się wciąż wydymał

marszczył się

A to pewnie nie wypada

/S o l o 2/ -

a szczególnie gdy deszcz pada

/S o l o 3/ -

a skąd pada

- to już jedno lichy wie

/S o l o 1/ -

NOS

/S o l o 2/ -

Nos

/S o l o 3/ -

nos

r a z e m

- piegi mu wyrosły

Krzyknął grzyb dorosły

/Grzyb/

- w nosie mamy go

/S o l a razem/ -

W sosie nos -

Nie ma o tym mowy

- płacze sos grzybowy

/Grzyb/ -

To nie to

/S o l o 2/ -

Nos się poczuł

/S o l o 3/ -

Jak się poczuł - to już wie

Więc przycupnął na uboczu

/S o l o 2/ -

- jest mu źle

/GRUPA/ -

Gdybym tak był n o s o r o ż c e m

/przez nos/

a nie - leśnym j e d n o d n i o w c e m

To bym nie był nOSOJEDNODNIOWCEM też

Lecz wypada -

nie wypada właśnie NIC

Ale nos się tak zagadał,

że aż wstyd

A deszcz kapał kapał kapał

i nos katar - złapał złapał

i tak kichał jak chusteczka pełna gryp

NOS Nos nos

- cały zakichany

czyli nieudany -

Klipa a nie nos

Co za cios -

plotka biegnie lasem

Grzyby mruczą basem

- spuść na kwintę go

NOS Nos nos -

piegi mu wyrosły

Krzyknął grzyb dorosły

- w nosie mamy go

W sosie nos -

Nie ma o tym mowy

- płacze sos grzybowy

To nie TO

c.d. - ŚPIEJE - ŚPIEJE - ŚPIEJE - ŚPIEJE - **c.d.**

dYNIĘ aNANASY kONWALIE

/r e c y t a t y w w z r a s t a j ą c o o p a d a j ą c y /

/p o d s t a w a /

Co by było - gdyby tak na drzewach
rosły wielkie dYNIĘ

/p i e r w s z e p o d n i e s i e n i e /

A w tych dYNIACH
Czego nie doceniasz

- Kot spał na kominie

/d r u g i e p o d n i e s i e n i e /

A ten komin
O czym nie pomyślisz
- byłby z marmolady

/t r z e c i e p o d n i e s i e n i e /

A w tej marmoladzie
Nie uwierzysz
- Zagrały cykady

/c z w a r t e /

Co by było - gdyby na jeziorze
żyły aNANASY

/p i ą t e /

A w tych aNANASACH
Nie uwierzysz
- Niedźwiedź miałby wczasy

/s z ó s t e /

A na wczasach -
O czym nie pomyślisz
- Zjadły się powidła

/s i ó d m e – A P O G E U M /

A powidła -
Czego nie doceniasz

- Miały jeszcze skrzydła
 /p i e r w s z e obniżenie/ Co by było - gdyby na obłoku
 rozkwitły kONWALIE
 /d r u g i e/ A z kONWALii -
 I tak już co roku
 - Motyl śpiewał arie
 /t r z e c i e/ A te arie -
 W niedzielę i święta
 podobne do harfy
 /czwarte – obniżane A tę harfę -
 k o l e j n o linijkami/ Nikt już nie pamięta
 - Schowano do szafy

*/"Król Pępuszko" - p i o s n y c z k a charakterystyczna i stylizowana /
 - Powiedzmy szczerze – P O M P O R K I to po prostu s u p e r rozśpiewana z g r a j a /*

MU / cd.

Wewnętrzny GŁOS – P i e r w s z a SFERA A K A S Z Y (1)

- wirtualny p a m i ę t n i k

S A T U R N (1) / l a j t m o t y w kroniki/

Sen-wirtualny - gry pamiętnik – Drogi gra
 Sięga po mroczne istnień dzieje – do p r a mgieł
 Bezkraina przestrzeń wzywa gwiazd mych dal
 W eter pierwotny – co A k a s z ą jest
 z powietrza – wody – ognia – ziemi – łyzy
 Woła A k a s z y bezlitosny krzyk

Kroniki wyczytane telepatią snów
 Co w niewyobrażalny sposób poznasz dziś
 Czuć już świadomość pojmowania słów
 Które przechował abstrakcyjny twór
 Ponadmysłowy malarz mądrych zer
 Albo z A k a s z y bezlitosny jęk

Rzecz o Saturnie, co w kolejce numer sześć
 Ku Słońcu planetarny swój odlicza czas
 Wokół pierścienie w krąg gromadzą się
 - Z trylogii tolkienowskiej jeden znasz -
 Balety lodu – gdy wiruje każdy z nich

- Woła A k a s z y bezlitosny krzyk

Człowiecza wiara mit kształtuje – w piękny strach

Z beznamiętnego transu - niby ludzki grzech

Na Tronach - Duchy Woli w każdym z nas

Mądrości – Panowania i, kto wie -

To chyba pierwszy cnych etapów wiek

Albo z A k a s z y bezlitosny jęk

I wreszcie Moce – Duchy Ruchu – Kształtu znak

Duchy Potęgi i Osobowości Duch

Synowie Ognia – Archaniołów blask

Synowie Zmierzchu i wieczorna mgła

I Serafiny – Cherubinów wdzięk

- Woła z A k a s z y formowany c z ł e k

Zjawień objawień s i e d m i o k r o t n i k – wnętrza głos

Sentymentalną tli opowieść – już ją znasz

Pierścienie s a t u r i a n s k i e zlicza los

By je darować nocą jednej z gwiazd

I wciąż gapimy się w gwiazdozbiór tła

Bo tam l u d z k o ś c i A k a s z o w y dar..

I n t e r m e d i m 1

/m u - t a n - t a n i e c l e m u r y j s k i / - / m o n o l o g N A R R A T Y – j n . /

/..Wiem wiem wiem - wydarzy się C O Ś w przyszłym śnie - ZDRADA i ZGUBA, które z nich silniejsze.

Z g u b a – klęska, tragedia, nieszczęście.

*Z d r a d a – niewiara, niewierność, odejście od ideałów, uzgodnień i planów – zapomnienie tworzenia a
destrukcji siła.*

A Z d r a d a też, to katastrofa, klęska wiarołomna - Atlantów zguba f o r m

Atlantów unicestwienie k s z t a ł t ó w

- Nieobliczalne użycie kosmicznej siły Vril i, z a t r a c e n i e żywiołów –

a O g n i a

a P o w i e t r z a

a W o d y

a Z i e m i ..

Kawalkada b e z m y ś l i

- P ł a c z O c e a n ó w ..

- Ż a l L U D Z I z w i e r z y

- Barka W o l n o ś c i - n a r o d z i n ś m i e r c i S N Ó W

*[- Tamże **KONDUKTY** już już - Tamże **KONDUKTY** tuż tuż]*

w ą t p l i w o ś c i

/Trzy w i z j e - „Spazm”, L'amour-ja, „Smęt”/

W i z j a 1

S P A Z M A U T O C H T O N A

S p a z m - zabi-i-ja-a we mnie strach

Zdradziecki strach - mój lęk

S p a z m - za-bi-i-ja-a we mnie lęk

Zdradziecki lęk - mój strach

Tańczę pierwszy psalm w galerii palm w scenerii karmy

j e d y n e j drodze - myśl ślę - ślę myśl

Tańczę pierwszy psalm by był jak dar w zaciszu traw

ku mej przestrodze - myśl ślę - ślę myśl

Tańczę pierwszy psalm - choć lęk wciąż trwa - oczami mgła

a ćmy spod powiek - dwie ćmy - jak mgły

Mój stra-ach

Le-ęk mó-ój

Tańczę znowu psalm w galerii palm w scenerii karmy

w y b r a n e j drodze - myśl ślę - ślę myśl

Tańczę znowu psalm by był jak dar w zaciszu naw

ku tej przestrodze - myśl ślę - ślę myśl

Tańczę znowu psalm - choć lęk mój trwa - oczami mgła

a ćmy spod powiek - dwie ćmy - jak mgły

W i z j a 2

L'AMOUR-JA

Jakże matce mej podobna

- wykapaną łza

Mojej matki – wtóra rozpacz

głusza w snach

Bo mateńka – jedyneńka to myśl

co powraca w nic

już ją chwytam udręką

aż tu cisz -

Moja ma-ma ma-a

zawiruje jak ćma –

płomień nocy – ciepło świec

poranek nad ranem

Porannej Gwiazdy siwy cień

- Idź synku -

ś n i j - życia Krąg

ludzkie ły

– humanitarny

form astralnych mit

Jakże cisze te podobne

Matka – siostra – Mu

Dwie chmureczki – zbladłe brzozy
- Pustki grób

choć wiosnami powracają rok w rok
w babie lato chcą
bezlitosny snów cenzor
zmąci to

Moja ma-ma ma-a
zawiruje jak ćma
spowiedź nocy – ognia szept
Po nocy lśni ranek
r a b u s z e k słońca wymknął się

- Płyn statku -
toń – w życia Krąg
w ludzkie sny
– humanitarnych form
a s t r a l n y m i t

Jak to życie co podobne
paciorkami łez
jak tęsknota w strojach kobiet
błędnym dniem
Gdy wiosnami powracając rok w rok
w babie lata tło
bezlitosnych snów cierpią
złudną moc
- Fruń ptaszku –
miń życia krąg
ludzkie sny -
w humanitarność form astralnych
– giń

W i z j a 3

SMĘT

Kiedyś - Po co - Wcale - Nigdy
Smęt kroplisty i przenigdy
Niby z ciała
Niby z duszy
W kapeluszu – dzwoni w uszach
g ł u c h o

Obłok sensu i bezsensu
paradoksów a b s u r d e n s ó w
Wątpliwości
czarna chmura
Abyś sobie coś ubzdurał

Biada - wada - Smęt nie lada
Nie do wiary – czort zagadał

Niby - Po co - Wcale z Nigdy
 To hipotetyczny piknik
 Rozstajami - zwińd arterie
 Byle jakieś - złudne - nudne

w s z e l k i e

Zakłamane trajektorie
 Wydumane mgławic kolie
 Kiedyś, niegdyś - w smętnej ciszy
 W księżycowe pyłu zmyśli
 Banał kicz - degrengolada
 Aż kometa warkocz lodu splotła
 w bicz

Smęt - smęt
 - z a m ę t

Lemurii mgła
 A w uszach żałobny szept

Z a c h ę t a - m o t y w a c j a

Objawienie STAMTAD

NIBIRU

*Annuanaki; (*sumeryjski*) - mieszkańcy planety NIBIRU

*[Homo - *człowiek*
 Caelum - *niebo*
 Astrum – *gwiazdy*
 Sapiens – *myślący*]

*Annu-a-ana-ki - NIBIRU
 I Homo Caeli* - NIBIRU
 Annu-a-ana-ki - NIBIRU
 I Homo i Astro* - NIBIRU
 Annu-a-ana-ki - NIBIRU
 I Homo a Sapiens* - NIBIRU
 - Moja MU

Mknie gwiazda nocy
 ośmioramienna
 Lecz nie pytaj o nic
 bo to matka nocy ciemnej

Tańczy wariatka
 w dziejów pomroce
 już zastyga ludzkość
 w kołomyjce dnia i nocy

Z dziewięciu twarzy słońca

- d z i e s i ą t e
niby nie istnieje
a jednak
czerwienią płonie

A tam srebrna mgła

[..Chodź NARRATO - Chodź wygnańcu..]

komet wróżba

[..Mojra, Fatum – Przeznaczenie..]

liryd koncert

[..Pójdź ocalić.. Pójdź koniecznie..]

Karłów niemy kształt

[..Nie gub Nas i nie gub Siebie..]

*Annu-a-ana-ki	-	NIBIRU
I Homo Caeli*	-	NIBIRU
Annu-a-ana-ki	-	NIBIRU
I Homo i Astro*	-	NIBIRU

Opokacz domyślał się, że przepowiednie Pytii z Delft oraz Zoroastri i królowej Saby znajdują prędzej czy później swoje urzeczywistnienie i będą zrealizowane przez gotowych na TO – Tychże i Tamtych-że p r z e p o w i d n i o w y c h odmieńców – oszalałych na punkcie tamtych oraz siamtych i owamtych kabalistycznych i tarotańskich wróżbitów wymyślności – niejasnych wszak do końca, niedopowiedzianych i nieodpowiedzialnych.

mu były jednak ezoteryczne prawdy i astralne wojaże Niezwykłych – do których zaliczyć się wszak chciał – za wszelką cenę - niechlubny klon żeliwnego *IZERmena*.

Nie wiedział jednakowoż o tym, że pewne klucze do ponadczasowego astrolabium tkwią w zapisie B. G. D. Ś. czyli Bliskich Głosów Dalekiego Świata – A z y l a k a , który ciągle szukał i nie mógł znaleźć litery „Jot” do swego imienia.

Tymczasem pewne utajone tajemnice postanowiły ukazać się podczas projekcji „Suity Piskiej” KOMPOETORA, w towarzystwie pewnego mima, który w ruchu realizował rozwiązanie owej zagadnej-atki. - Owa pięcioczęściowa forma zdradzała pewne wskazówki - choć co poniektórzy domniemali, iż stał za tym F a n z Krainy **PAIS** – A tymczasnie, tymczasieńko.. [W tajemnicy do Świata Izerskich CIENI zaczynała z wolna TO rozumieć utajona, przyczajona epitetycznie *B e z i m i e n n a*]

„Księga Gór”/ cd.

P r e l u d i u m deszczowe

/Fragment Preludium e-moll Fryderyka Chopina przechodzącego w utwór

„DESZCZ” - **Lech i Frau Germania** idą od widowni ku scenie ś p i e w a j ą c .

/ Z wolna rozsuwa się kurtyna /

Lech: Deszcz –

Po duszy deszcz

- świadkowie chmur

a dołem dzień

Pójdź słońce w ramiona kilku słów

gdzie chłód

gdzie smuć

gdzie liść na pół

A na pętelce tańczy klaun

to Pierrot

- kiepski żart

Poleci kapela

- zamąci noc

A ty królu dżdzu

- w obłakaj łąk

Frau Germania: Deszcz –

Przesiąka w deszcz

- po ciele mgły

utkane dniem

Pójdź słońce w klateczki mądrych drzew

tam cisz

tam nic

tam liść w pół pękł

A na pętelce tańczy klaun

Pan Perrault

Bajka trwa

- Poleci kapela

- zamąci noc

A ty królu dżdzu

- w obłakaj łąk

Lech i Frau Germania: Deszcz –

Liryczny deszcz

- k s i ę ż y c e k zgaśł

zdmuchnięty dniem

Lech:

Pójdź słońce – a ogrzej kropelki dwie

by schły

we trzy

by lis-tek pękł

Frau Germania:

A na pętelce tańczy klaun

- Dance Macabre

- talia kart

Lech i Frau Germania:

Poleci kapela

- zamąci noc

A ty królu dżdzu

- w o b ł a k a j ł a k

/szepcem / - w d e s z c z

*/Biorą się za ręce i odchodząc z wolna w głąb – p a d a . **Lech** otwiera parasol - z a n i k a j a /*

*"Istniejesz S N E M i
S n e m pozostaniesz"*

PAIS / Śpieje / cd.

krÓL pĘPUSZKO

Był sobie krÓL pĘPUSZKO

dobry albo zły

mieszkał wciąż pod poduszką

i miał córki trzy

Jedna z nich to - Słoninka

Druga - Rym cym cym

Trzecia zaś - Kwaśna Minka

- kwaśna minka w tym

Żył sobie więc pĘPUSZKO

- miał swój własny świat

a w tym świątku puchatku
- żył też jego brat

Niejaki sir Pimpuszko
na poduszce spał
Mieszkał godnie wygodnie
lecz na nerwach grał

Ach, gdy grał - to pĘPUSZKO
wpadał w wielką złość
bo gdy smacznie zajadał zjadał
nagle łykał ość

A ta ość - kość niezgody, bo gdy
między braćmi z ł o ś ć
to naprawdę - już wszyscy bliscy
mieli złości dość

Poprosi więc Słoninka:
Wreszcie skończcie z tym
Smutna już Kwaśna Minka
Szłocha Rym cym cym

O nie nie nie - poduszko
- cały kłopot w tym
że pĘPUSZKO z Pimpuszką
w kłótni poszli dym

Dym dymi dym - bez mała
ze trzydzieści lat
podusz zaś popękała cała
na trzydzieści lat
No i było pierzyście – w liście
pierzaście ple ple
oczywiście w ramiona kona
- brat do brata biegł

Lecz żeby było ładnie
to córeczki trzy

szyły łątek trzydzieści
przez trzydzieści dni

I puchu buch - w pierzynkę
- zamieszkały w niej
Rym cym cym i Słoninka
Kwaśna Minka też

A z nimi król pĘPUSZKO
i Pimpuszek - sir
A więc znasz już historię całą
Nie wierz albo wierz

Że pod pierzynką żyją tyją
mleko piją - śpią
a pod którą - Ty nie wierz
- Nie wiesz..?
- zgadnij TO

..Był sobie KRÓL pĘPUSZKO ../itp. itd. et cetera../

LOT dO aBAŻURII

/Euforyczny poważny GŁOS megafonowy i żartobliwy Głos z przytkanym nosem /
- G Ł O S megafonowy -/Gm.
- G ł o s z przytkanym nosem - /G z pn. /

/Gm./ - Uwaga -

Ogłaszamy LOT dO aBAŻURII
- za chwilę nastąpi start

/G z pn./ - Hallo -

Tu pilot dyżurny
- brakuje nam jeszcze Furii
i drugiej połowy nart

/Gm./ - Uwaga -

Nie mogę już czekać

- proszę odliczać czas
 /G z pn./ - Hallo -
 To rozkaz odgórny
 - około kosmiczny żart
- /Gm./ - Uwaga -
 Prosimy pasażerów o ciszę
 - nadajemy komunikat -
 Dziś nie odbędzie się
 LOT do aBAŻURII -
 zepsuł się nam unikat
- /G zpn./ - Hallo halo -
 Tu nawigator
 - jestem gotowy
 Odliczam już -
 Lecę przez Konfiturię
 i zapach białych róż
- /Gm./ - Uwaga -
 Przepraszamy podróżnych
 za opóźnienie
 - wznowiamy poprzedni lot
- /G z pn./ - Hallo -
 Mam tylko jedno życzenie
 - Wesołych Świąt
- /Gm./ - Uwaga -
 Właśnie odbył się
 LOT do aBAŻURII
 - Dziękujemy
 zapraszamy za rok
- /G z pn./ - Hallo -
 Tu bagażowy celnik i

awantura niejakiej Furii
która skoczyła na jednej narcie
w bok

a miała w aBAŻURII
tyle spraw do załatwienia
że

/Gm./ - Uwaga uwaga -

Podróżna Furia
proszona jest o przejście
do innego sektora /pomieszczenia/

/G z pn/ -Hallo -

Tu stanowisko zastępcze
- pas numer 3
Czy mogę?

/Gm./ - Uwaga -

Odbył się LOT naprędce
Furii do aBAŻURII
- za rok trzy dni i stonogę

/G z pn/ -Hallo -

To wszystko na dziś
- k o n t r o l e r

MU / cd.

I n t e r m e d i u m 2 - OSOBOWO prezentacyjne: NARRATO i Dr Mu

NARRATO

O hoho hohoho oj
Wędrujący Narrato
O hoho hohoho oj
W sferę twojej duszy mej
O hoho hohoho oj
Odszukam gwiazd naszych lato

- Pierwszy wiersz

O hoho hohoho oj

- Drugi sens

O hoho hohoho oj

Lemuryjczyk Narrato

O hoho hohoho oj

W pamiętniku stu gwiazd

O hoho hohoho oj

Nie wolno łzom tracić czasu

- Błąka deszcz

O hoho hohoho oj

- Cały w łzach

O hoho hohoho oj

Motyle lgną do poddasza

- w oknach sną kryjąc dal

O hoho hohoho oj

Witam Pana

O hoho hohoho oj

Witam dzień

O hoho hohoho oj

Nadchodzi już koniec świata

Żegnam się

- Hej

O hoho hohoho oj

Nadchodzi era pająka

Błąka po łąkach

Tka sieć

O hoho hohoho oj

Nie zdąży myśl - uciec chce

Trzeba ją złapać w klatkę serc

O hoho hohoho oj

- Można trochę pomarzyć

O hoho hohoho oj

- Można ukryć w cień

O hoho hohoho oj

W kolebce chwil z kalendarza

drzemie bies

O hoho hohoho oj

- Budzi się

Taka draka taka - ta draka

Lemurianie i Atlanci

Taka draka taka - ta draka

Magiczny song

Taka draka taka - ta draka

Tańczą panny - eleganci

Taka draka taka - ta draka

- Krąg

Taka draka taka - ta draka

Kontynenty chcą w odmęty

Taka draka taka - ta draka

Magiczny song

Taka draka taka - ta draka

A wulkany w oceany

Taka draka taka - ta draka

- Krąg

/NARRATO znika - Dr Mu pozostaje sama/

Dr Mu

Uuu - Jestem z MU Doktor Mu - lubię z ł o-ty kwiat

Mam Atlantydy - jej czar - żeby

Mam od Temidy - jej dar - żeby

Mam dla Izydy COŚ mam, żeby grać - żebym -

Uuu - była w MU Doktor Mu

- Lubię z ł o-ścić czas

Na Atlantydzie w nocnym zwidzie na bolidzie tańczymy - dwie

Jednej na imię pięknie - ż y c i e

A drugą zwał po prostu - ś m i e r ć

Rój perseidów geminidów meteorów

A już za chwilę w glorii chwały rój potworów

Na Atlantydzie - dokąd idziesz - Nikt na ciebie nie czeka

Uuu - tylko z MU Doktor Mu - tylko ja i NIC

Był niegdyś świat drogi wart - w y s p a

Był niegdyś ład srebrnych palm - w y s p a

Był kiedyś - znikł niczym mgła niczym mgły miraż

Uuu - niczym w MU Doktor Mu - niczym z ł o-dziej lat

Po Atlantydzie u Platona woda słona lepiała dzień

Wulkany grzmiały - bo musiały

Zmarło życie - przeżyła śmierć

I tylko niebu do błękitu coś przybyło

To martwe dusze, które ptakom kradną skrzydło

Po Atlantydzie woda idzie w niemy spacer donikąd

Uuu - Idą w MU z Doktor Mu - dobro zło i czas

Krok w przyszłość - D r u g a S F E R A A K A S Z Y (2)**SŁOŃCE (2) /l a j t m o t y w k r o n i k i - c d./**

/s o l o N A R R A T Y /

Poznaję s a t u r i a n s k i c h i s t n i e ń k o s m o g ł o s
 - W l u s t r a c h g a l a k t y k i c h p i e r ś c i e n i e z g r a b n i e t k w i ą
 Słońce dostaje plam – popycha mnie
 I parska deszczu żar w słoneczny splot
 Gnam wtedy - ciałem eterycznym tchnę
 - Wiedzie A k a s z y b e z n a m i ę t n y j ę k

Dano nam znać marzenia - heliocentry snów
 Kazano żyć bylinką na rydwanie słońc
 - Duchy Mądrości, Ruchu, Kształtu brną
 Osobowości – W Duchy Ognia gnasz
 Synowie Zmierzchu –
 To A k a s z y b r z a s k

Już z Kopernikiem na komecie lecę w noc
 Giordano płonie, Galileo liczy sny
 A my w eteru przenikamy stos
 A my w chaosu truchlejemy myśl
 Kiedy A k a s z ą c i e ń c z ł o w i e c z y t c h n i e

I może boga – olaboga – stać na gest
 By ziemi głowę siwą głośną choćby z raz
 By nam nie wierzgał tornadowy gniew
 Aby miastami nie potrząsał nam
 - Wtedy A k a s z y b e z n a m i ę t n y j ę k

Bo może boga – olaboga – stać na gest
 By niebem nie ginęło złudzeń chętnych tło
 By ptaki pokochały wzlot – my gniew
 By życie nie zamarło kruchą łzą
 Wtedy z A k a s z y c i e ń c z ł o w i e k a ..

I n t e r m e d i u m 3*/P i e r w s z y E l e m e n t N o s t a l g i c z n y /***"TĘSKNOŚĆ MU"**

ONA - Tęsknota to cząstka mego ja
 ON - Istota - biała wstążka – żal
 ONA - Tęsknota ta to muszelka z fal
 ON - Istota – Wenus z pianki – dal
 ONA - Tęsknota i dwie kropelki dżdżu
 ON - Istota – zapach ciszy – puch
 Tęskń
 ONA - Tęskń

ONI - Tęskń
 ONA - Tęsknota - jaki znajomy wdzięk
 ON - Istota – cisza w oczach – wiersz
 ONA - Tęsknota - wciąż spóźniony wiatr
 ON - Istota - jednej myśli łąza
 Tęskń
 ONA - Tęskń
 ONI - Tęskń

*"Istniejesz S N E M i
 S n e m pozostaniesz"*

P A I S / Śpieje – cd.

oBYWATEL pĄG

/u t w ó r n a 2 g ł o s y - c i e n k i – Gc. oraz g r u b y – gG. /

/Gc./ - Pod kamieniem tuż przy krzaku
 SIEDZIAŁ oBYWATEL pĄG
 Siedział grzecznie na rumaku
 co ma jedenaście rąk

Jedenaście tłustych łapek
 jadło sadło tłustych żab

/gG./ - Pod kamieniem - tuż przy krzaku
 SPACEROWAŁ groźny Dab
 Pod kamieniem miał życzenie
 - deptał siwej brody mech
 Patrzył wilkiem spod szyszaku
 i uderzał w straszny śmiech
 Śmiech uciekał lasem basem
 przez piętnaście mórz i gór

- /Gc./ - Pod kamieniem tuż przy krzaku
 pĄG u k r y w a ł s k a r b ó w w ó r
 Pod kamieniem miał liczenie
 ciągle liczył - Liczył na
 na pancerny dom ślimaków
 który znak tajemny da
 Znak tajemny i podziemnych
 korytarzy kreci dar
- /gG./ - Pod kamieniem tuż przy krzaku
 Dab p a j ę c z y u t k a ł c z a r
 Pod kamieniem
- Gc./ - pod kamieniem
 SIEDZI teraz groźny Dab
 Jedenaście tłustych łapek
 zjada sadło tłustych żab
- /gG./ - Siedzi grzecznie na rumaku
 co ma jedenaście rąk
- /Gc.+ gG/ - Pod kamieniem tuż przy krzaku
 - STOI oBYWATEL pĄG

dESZCZOWIEC sELEDYNOWY

*/Jak gdyby relacja sprawozdawcy sportowego – **S.s.** i reakcje kibiców – Towarzyszą
 temu burzliwe odgłosy stadionów /*

/K I B I C E skandując/ -

dESZCZOWIEC

sELEDYNOWY

- sportowiec nietypowy

/S.s./ - Udajdaje ropuchę -
rechocząc własnym brzuchem

Czeszczesze się na jeża
i w mocny głos uderza
Ruszrusza robiąc stójkę
dwójdwójkę i trójtrójkę

/K I B I C E jw./ -

dESZCZOWIEC

sELEDYNOWY

- sportowiec sezonowy

/S.s./ - Już stajstaje na głowie
Ucina głos w połowie -
Najczęściej jednak drzemkę
Łapłapie ją za rękę
a jeśli jest nie w sosie
po prostu ma to w nosie

/K I B I C E jw./ -

dESZCZOWIEC

sELEDYNOWY

- sportowiec nietypowy:

Deszczowiec alhambrowy

- sportowiec sezonowy

Deszczowiec indygowy

- sportowiec sezonowy

Deszczowiec ambajowy

- sportowiec sezonowy

/S.s./ - Okoko puszcza w rosole

Odpukpuka to w stole

Wie w którym uchu dzwoni

Co koń wyskoczy - goni

Oj zazagłada w duszę

Ech mómówi wciąż - muszę

Choć w miejscu nie usiedzi

zapada w sen niedźwiedzi

/K I B I C E skandując/ -
dESZCZOWIEC

sELEDYNOWY

Alhambrowy

Indygowy

Ambajowy

Nietypowy

i

Sportowiec Sezonowy

..Kochani. Ale oto zbliża się Dzień Statecznego Sądu - Sądu Statecznego

- bez 'O', gdyż 'O' zostało ukryte przez A z y l a k a , który powiedział, że nie odda 'O' dopóki nie znajdzie się Jego „Jot” i, że przekonany jest, iż „Jot” zostało niechybnie skradzione przez wrogie siły nastające na jego bezstronność i elementy używające przedrostka lub określnika typu – Jej Wysokość czy Jej Świętobliwość – bo jak by to brzmiało bez początkowego „Jot”

- ej Wysokość lub ej Świętobliwość, albo

Jej jego ją jemu to – ej ego ą emu wreszcie jeju jejku jejuteńku – eju ejku ejuteńku –

s z k a r a d z i e ń

To była J e n o

C h w i l ą bez

DNIA i NOCY,

które połączą się w J e d n ą Chwilę Domniemanej Prawdy

- arcy-Rysowniczką Beatrycze

dostrzegając owe chwilki wyrrywające TO z kosmicznej Jedni i utrwalając podświadomie w

Lustrach Prawdy.. Zaległy przestrzeń przewidzianą w w i z j i artystycznej, ale też zaległy się pomiędzy t y m - pomiędzy wierszami słów, kolorów, kształtów i doznań, arcy-Rysownicza Beatrycze wie i czuje TO

Wie i doznaje t e g o

Wie i rozumie owe kilka chwil P r z e d niż P o –

arcy-Rysownicza zna-ma swe imię i pomoże A z y l a k o w i odnaleźć jego - rozpoczynające się „Jot”

Było pięknie i

Fotel K O M P O E T O R A rozpadł się wielokroć w wielokrotność

Podążyły te cząstki spolegliwe i wylękle w dal -

ku przestrzeni odległej i smutnej

– niedościgłe wszak myśli ich odległe

- niedościgłe fantazje i f a n t a s m a g ó r i e

- niedościgłe marzenia i sny wyobraźni

- niedościgłe przemyślnie, wymyślnie i Z G A D Ł Y

- [Z G A D Ł Y to takie myśli, co krążą umysłem i nie odnajdą się nigdy, przenigdy – przemyślnie.]

A więc myśli ukryte i z a p o u k r y t e ,

takie myśli z wymyśli –

takie myśli przemyślnie, które krążąc wydrążą

swe cisze..

Był dzień, tydzień – my-dzień – wy-dzień, co rozchodził się w przenigdy choć nie zawsze.. ale

BYŁ

W b y ł o ś c i swej zauważony wszak został i pozostał był, gdyż były to jego chwile istotne bardzo i

przydatne dla homofsfery.. Odnosząc się do tej trochę już nudnej zaistniałości należy zwrócić uwagę na fakt, iż odnosi się To do tego, co następuje –

Fantasma IZERIA / "F-i"

P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I

5.

Pozaczekaj se-nior

jadowna roszcisko z Bu-ją

wśluchaj się w odmętnie Karkonośnych Grałów

aż w biegnienie

z najdłużańszym dnieczkiem z epoki meteoryjskiej

zanajskrytniejszym oddechem własnowego - j a m

o patrz – w zapadaje i wijki z wyspek Świętowego Wita

o powstaje i ulatujeńce

w siń rozprzestrzenną

w oceanje spokoju
 i niezaspokojone tły
 o skamieniałkie ości – laukony Kamieńkiej Hory
 w licość orfejańską – biel z tuduszy samego Orfeja
 i znowuj o patrzń
 w pochodny chłód zawysłuchań
 i rozzapamiętany w e d n i e j
 w świetl – co Świat Izerskich Cieni
 rozwsiakuje CZAŚŃ

..Wiemy wszak już o tym, że według praw **P e n t a g r a m u** - rozszyfrowanych przez małą Madziulejkę - w stosunku do **P e n t a m r u c z n y c h I Z E R Y J S K I C H** strof, a

P o r t r e t o n o w y c h S U D E C K I C H k o l a ż y muzycznych z odnośnych **P a l e t**, zachodzi związek / relacja kierująca się odwrotnością numeryczną i liczbową wobec siebie.. Dlatego też nie będzie dziwoty, gdy Pierwszemu **P o r t r e t o n o w i S U D E C K I E M U** zostanie przypisany Numer Piąty / **5**. **P e n t a m r u c z n y c h** uniesień **I Z E R Y J S K I C H** i w takiej też proporcji i kolejności działają się będą pozostałe związki łączące ulotne słowo z muzyką święta - Zależność ta będzie miała z jednej strony proces wzra-stA- **J A C Y**, gdy z drugiej przeciwnie **MA- L e -j**ący Poniżej też zostaje przedstawiona tabela rejestrująca te subtelności – j n.

Pierwszy P o r t r e t o n S U D E C K I	-	P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I nr 5
Drugi P o r t r e t o n S U D E C K I	-	P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I nr 4
Trzeci P o r t r e t o n S U D E C K I	-	P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I nr 3
Czwarty P o r t r e t o n S U D E C K I	-	P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I nr 2
Piąty P o r t r e t o n S U D E C K I	-	P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I nr 1

Tymczasem Wielki Magionik z Makg był w dalszym ciągu w y j e c h a n y, a w jego miejsce pojawił się Zegarmistrz, który z dziada pradziada przebywał był na terenie Szklarskiej Poręby - – tak też zresztą wyglądał jako dziadkowo-pradziadowy **L u d ź** - ludzki obiekt rejestrowania czasu - Choć sam zdawał się jakby przebywać poza nim.. Zegarmistrz miał swoje ulotne spotkania z Lotniarzem, gdzie jeden kołował a drugi rejestrował związany z tym upływ czasu.. W pewnym też sensie zainteresował się t y m t e t e - a - t e t e szklarski **O p o k a c z**, gdyż ów **C z a s** oOkresowy duet egzystencjalny zdawał się przydatny do uzdatnienia wreszcie żeliwnego *Homo Skrętusa*, aby przy pomocy Lotniarza mógł oficjalnie przelecieć – oczywiście w odpowiednim czasie, co wyliczył by Zegarmistrz – a chociażby do Rozdroża Izerskiego między Szklarską a Świeradowem.. Ważne to było szczególnie dla nieoficjalnych lotów transgalaktycznych *I Z E R m e n a*, aby wszak choć częściowo nie zwracało to uwagi gawiedzi, a szczególnie służb kontynentalnych.. Ot – kamuflaż

Następował też c z a s **W I E L K I C H P r z e m i a n i**, wszystko wskazywało na to, że jest **TO** już tuż-tuż.

Fantasma IZERIA / "F-i" /

Pe n t a m r u k I Z E R Y J S K I

4.

Rozbłagam się
 zawybłagam słonki mrówku
 przed posobągiem Grand Termita
 - będąc pracowitym śpiewcą
 w ich rozpokolczastej budowli

- będąc śpił
 i nie śpił

jadł i poładziewał

i

śnił jeszcze

i

zawyzmiotowwał złocieńkie księżycy

w sobi i

niewyodważę się rozfrunąć na wyspięć Galapagosów

i zbielałkich

amfiteatrionów Sydney'u

- będąc śniłował Izerską Górę

w jej sinną

z a s ę p i e j o n ą

zbokowiejną stoczną

- Po finalnych dźwiękach k o l a ż u

z Palety pierwszej Portretonu SUDECKIEGO - „V-H” oraz w ostatnich słowach Piątego / 5. Pentamruku IZERYJSKIEGO nastąpiła - bez przerwy - / *a t t a c a* / następna część

Pentagramu - jako Drugi Portreton SUDECKI w kolażu z Palety „Góra ..” oraz Czwarty / 4. Pentamruk Izeryjski .. Odbywało się to oczywiście w para Języku „F-i”

Co zainteresowało niespodziewanie W. Sz. Panią Wróżkę, która odwiedzała świeradowskie włości w różnych dziwnych momentach ich koegzystencji.. Nic to - Była to zaiste w pełni ezoteryczna istota i wielokrotnie urządzaliśmy spotkania quasi spirytystyczne, aby w ulotniach snów CHMUR i OBŁOKÓW można było w y d o j r z e ć TO, co już zaistniało, a co będzie -

Jednym z istotnych tematów był

oczywiście Pegaz Sudecki

- A zdarzyło się któregoś przedziwnego dnia i niedookreślonej nocy, że na firmamencie Dnia i Nocy – zespolonych wtedy akurat w J e d n o ś ć – pojawił się właśnie O n - K O Ń - Gwiazdny Rumak i Pegaz Sudecki, a na nim – w co nie uwierzycie chyba – defilował, nie nikt inny tylko, osobiście i niezaprzeczalnie sam *IZERmen*.. Nie wiadomo jak i kiedy dogadali się, ale na pewno działało się to w świecie pozazmysłowym i, tkwiło w tym jakieś dziwne, niejasne przecucie, iż maczała w tym swoje alabastrowe palce właśnie W. Sz. Pani Wróżka, która darzyła wszak B o s i a k a niezwyyczajnym sentymentem i sympatią.. Nie trzeba tu wszak wspominać, ale

można, iż owej b a l a n s j a d z i e towarzyszył również L o t n i a r z z Góry Szybowcowej oraz Z e g a r m i s t r z ze Szklarskiej, który skrupulatnie odliczał chwile poświęcone temu rzadkiemu i nietypowemu zjawisku I Z E R.. A tymczasem, tymczasasięńkiem..

Fantasma IZERIA / "F-i" /

P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I

3.

Ahande – mą szeri

Ahande – mą die

szeptorie – z mą cheri

szeptorońje – z mą dieu

w którąś zbłądziło ich śnieżkim zaumysłkiem

iż przylecieli

niczym razptaki z Ferrarii

niczym freski Boticella i Giotty

- z mon dieu

a skrzydłość – w rozprzestrzelone im płucki

a piórki – zapopijałkie w atrament z ich sercji

aż tkwimy w tej śladzi uwięziali

zwołujem milczenia

śród omdłałych gniazd

Należy tu uwagę zwrócić na subtelność – jaką dostrzeżono nie wiadomo kiedy i nie wiadomo gdzie, a która zwracała uwagę na to, iż pośrodku wydarzeń P o r t r e t o n o w o P e n t a m r u c z n y c h stało się TO, że oba te żywioły twórcze – zarówno słowny jaki i muzyczny – spotkały się pod numerem **Trzecim / 3.** Tak więc w tymże czasie zaistniał równocześnie **Trzeci P o r t r e t o n SUDECKI - „Sny Kwitnących Rododendronów”** w kolażu z P a l e t y „S N Y” wraz z P e n t a m r u k i e m I z e r y j s k i m również z Numerem **3.** Było to zaiste zderzenie nietypowe i nieprzewidziane uprzednio – nie planowane też.. Azaliż

Fantasma IZERIA / "F-i" /

P e n t a m r u k I Z E R Y J S K I

2.

Dłoniąś mi

Ilbasem z Okonorry

rozatrzymaneś po linii jedynej życzeńje

zawykręconeś w kole skwadraciałych sercji

aż ich piętnaścienie – iż

każdej rozpahcnisz oderobinię złąki

aż ich osiemcioro – iż

każdej wymilczeniem się rozdajesz

w jednąś powstało cień Akkapuulji

w jednąś z wodospadniej Niagarii i

aż

z piątnego zaParyża uwychodzis

doliną Minorry brniejesz
w ułożeniu z trawieji i trawiatrów
iż w uczynieniu melancholiji zjesteś
ze słońciejących w ranok
zstópni i ułapek

Fantasma IZERIA / "F-i" /

Pe n t a m r u k I Z E R Y J S K I

1.

Widziałem myngi siejone z Alkorry
pachniły słońcem
aż włosie ich miałoś
rozprzestrzelone w światłość Dżdżun
i słownie mileńkie białay
i modlitwą z Onoluki
zabyłoś dniek
- saratongi -
spowiloś wśród dłonek i palc
w wędrowanie -
do spadających skałg Ikolungi
do spadalających ściani
rzeki Nillo

Oczywiście Czwartemu **Portretowi** SUDECKIEMU w kolażu z **Palety „Złęki”**
oraz Piątemu w kolażu z **Palety „Wang”** towarzyszyły odpowiednio Drugi / **2.** oraz
Pierwszy / **1.** **Pentamruk IZERYJSKI** - skojarzone i przypisane sobie
Pentagramowym Systemem - rzeczy, zdarzeń i przedmiotów oraz temu podobnym
układem rozpoznanego dotychczas **Wszechświata**

Nie przewidziano też pauzy generalnej ani innych intermediów czy antraktów lubo
Persona Muta – wszystko działa się samoistnie i urzeczywistniało też w podobny sposób
Wtedy też zapewne objawił się w pełni **Yorga** - zaistniały już pierwotnie w koncertach

Sudejańskiego Święta Sztuki czyli **Multimedialnego Festiwalu El-Izerie**
w Świeradowie Zdroju. Niektórzy mieli z nim pewne wspomnienia, a inni, albo nie pamiętali tej
zaistniałości, albo

udawali brak empatii i innych temu podobnych przejawów zaangażowania w znajomość..
Jak wiemy też **Yorga** występował tu jako **z w i d Przyszłości** –

Okazało
się
jednakowoż..

Yorga.

RETRO – Sen Pierwszy

- Mielśmy nie powracać do chwil przeszłych i zaprzyszłych, ale
 wyklulo się TO jako
 wynik gapowatości.

Otóż, kiedyś tam, dość dawno temu objawił się warszawski SEN.

Spowijał,
a właściwie spowił ciało i duszę młodzieńca, do którego zaliczano wtedy piszącego te słowa.
- Snem tym szły, a dostojnie posuwały się majestatycznie, nad naturalnej wielkości – potężne,
skądinąd monstrualne Postacie Świętych, które idąc niszczyły wszystko, co stanowiło drogę
owego iścia, tej podróży. Wyglądało TO jak Sąd Ostateczny w religiach świata i miało charakter
iście proroczy. Nagle, na horyzoncie zdarzeń, pojawiła się myśl pisarczyka, że przecież.. i frunął,
pofrunął ku tym świętym "bez ciałom" spowitym w szaty i zbroje wojennej natury i.. Wszystko znikło
- zniknęło za rogiem owej wierutnej bzdur-bzdury..

„Mą” -

1.

Wychodzisz
skąpiesz się w trawie
i znikasz
i zaumykasz mi w serce i rozum
więc zaumilam się i zautykam
jedynie w pozór
w poszeptorie, górze
zawychodzony i rozpouklęty
- gdzie zapytajnie jak krzaczekowie schną
- gdzie wodokłęte, pianne wody świętych
i
kędy wnocyłowy smok
i znów wychodzisz
- jedynie wynikasz
z kąpielni w trawie
zniknięta na wskroś
i zaumilam się i zautykam
jedynie w pozór -
w poszeptoriach z Mą

"Istniejesz S N E M i

S n e m pozostaniesz"

P A I S / Śpieje cd.

/P o n i ż s z y utwór “Czajnikowie” wykonywany jest melodyzującym recytatywem na 4/4 z podkładem t r z e c h bulgotów powtarzających swój schemat rytmiczny ./

cZAJNIKOWIE

/wybrane rodzaje b u l g o t ó w /

*/KLUCZ: **bull** – nuta ćwiartkowa, **bull-bull** – dwie ósemki, **b u l l** – półnuta,*

***b u l l** – półnuta z kropką, “-” pauza ćwiartkowa /*

*Bulgot 1 – **bull bull bull bull bull b u l l bull** / t r z y*

*Bulgot 2 – **bull-bull bull-bull bull-bull bull-bull - b u l l bull** schematy*

*Bulgot 3 - **b u l l bull - b u l l -** repetycyjne /*

*/S o l o 1/ - cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
zakochali się od pierwszego wejrzenia
a zazdrościł im strasznie Imbryk
Rozbolała go ze złości głowa
ale miał wyrzuty sumienia*

*/S o l o 2/ - cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
zamieszkali tedy na piecu glinianym
Było tam ciepło i przytulnie
a więc - od słowa do słowa - doszli
że są już parą zakochanych*

*/S o l o 3/ - cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
uradzili Imbryka na swego świadka
ale ten nabrał wody w usta
i wyparował był aż do Samowarowa
gdzie chatka herbacianego dziadka*

*/S o l o 4/ - cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
gwizdalili sobie własny marsz weselny
aż skakały w górę pokrywki
weseliła się kuchni połowa
i nastrój był istic niedzielny*

/S o l o 5/ - cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
 mieli dużo ślicznych małych czajniczątek
 aż ze złości pękł tamten Imbryk
 za to ów dziadek z Samowarowa
 zjechał był na dobry początek

/S o l o 6/ - cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
 zakochali się od pierwszego wejrzenia
 Pozazdrościł im tego Imbryk
 azaliż - pękł ze złości - i już to
 a więc: bull-bull - Do zaparzenia

Mą

2.

Z Mą byłoś jedno -
 to – w to wiatrowanie
 niebylechwiejne
 nieubłagalniejsze

Na mgle księżyczej
 rozwielopromienne

Usidlowanie stało się ptaszniejsze

rozpadnie skrzydłek
 aż po chmurny gór
 i pędzenie
 w rozpowietrzne śmiesznie
 i kołowiejnie
 i gitar d'amoure

i ekwilibrie
 o jakich Marzańja
 jedynie w sńiłość rozpowiada graj

zsiędziesz -
 i w kwietnie stajesz rozboleśnie
 w maj – moju – maj
 - mojeńka m a j a'

We mgle księżyczej
 jakoś tak prześmiesznie
 o włoszek prawiej siadłoś

niby p t a ś

/9/ **D z i e w i ą t e P O L E hipnozy**

Czerń słoniowa - czerń kostna - uzyskiwana z resztek kości pozostałych po wyrobie kleju, które podlegają specjalnemu prażeniu w zamkniętych szczelnie retortach. Struktura - drobnoziarnista. Tekstura - miękka. Średni współczynnik załamania światła - /1,7/. Najsubtelniejsza odmiana z kości słoniowej. Zastosowanie - techniki wodne **Stanfordzka skala podatności hipnotycznej - t e s t :**
[A.M. Weitzenhoffer i E.R. Hilgard - wariant C: TNK / GSC]

Nr 1 - *Opuszczenie prawej ręki*¹

Nr 2 *Odpychanie rąk*²

Nr 3 *Halucynacja - komar*³

Nr 4 *Halucynacja smaku*⁴
/słodczy, goryczy/

MANSJON I - późny wieczór L A T O

[Śnić, że nagle n o c zapada - oznacza zmianę w dostatku do zaledwie możliwych warunków. Śnić, że idzie się wśród nocy - oznacza smutek, rozczarowania, straty i niedolę. W interesach sen taki - długi oznacza, niewypłacalność i sądy. Rolnikowi zapowiada złe zbiory i straty w trzodzie. Zakochanym - nieporozumienia i rozejście się, a w małżeństwie niewierność jednego z małżonków. Gdy ma się zatem sen, iż spaceruje się w noc bardzo ciemną - spodziewaj się rozterek w rodzinie lecz chodzić lekko w jasną noc - błogie życie wieść będziesz. Ale wędrować w noc burzliwą - spodziewaj się straty. A śnić, iż w czepku się śpi - dla wolnych stanem rychłe małżeństwo zapowiada.

/ARCHAICZNY SENNIK BABILONU]

**GWIAZDA SŁONIOWEJ
CZERNI**

N o c -
w jej niewiarygodnym
nie godnym wiary
brzuchu
pulsuje cień
szatana
tłukąc
w sądny
dzwon

- śmiech ciemni
od p i e k l i s k a
- płacz dantejskiej kaźni

GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI
balet czyni klaunów
w kapturach inkwizycji
w katakumbach chwil

- wiruje w majestacie widziadeł Solaris
GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI
wypluta przez świt
- Nr 5 *Usztywnienie prawej ręki* ⁵
- Jeszcze stado się wzbija
dmąc w trąby Jerycha
dostojnie,
monotonnie przekreślając dal
- Nr 6 *Marzenie senne* ⁶
- GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI
judaszowa pycha
testament ekliptyki
- ż a l
- Nr 7 *Regresja wieku* ⁷
- N o c -
brzuch napęczniał,
spęczniał
pękł
trysnęło światło
wysypało się stado
klejąc w wielka ćmę
- Nr 8 *Unieruchomienie lewej ręki* ⁸
- GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI
piec wypchany sadzą
kominiarczyk z atlasu
pustka
Marsz Funebre
- Nr 9 *Zanik wrażliwości węchowej* ⁹
/ a n o s o m i a /
- Chwilka bycia Hamleta
statuetka święta
i n i e b i e l się rozwiera
zatraskując świat
- Nr 10 *Halucynacja słuchowa* ¹⁰
*/słyszenie głosu, którego
nie ma /*
- Noc -
zaćma myśli
[p r z y s z l i] i
k s i ę ż y c e k - śpiewak
- Nr 11 *Halucynacja wzrokowa*
negatywna ¹¹
- GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI
Biały Karzeł

Nr 12 *Amnezja hipnotyczna*¹²

(...)

Stanfordzka skala podatności hipnotycznej
[kryterium zaliczenia wg **l e g e n d y**: TNK / GSC]¹Opadnięcie ręki co najmniej o 15 cm w ciągu 10 s²Odepchnięcie rąk co najmniej o 15 cm w ciągu 10 s³Wyraźne oznaki pozwalające na wyedukowanie z zachowania osoby badanej, że widzi komara⁴Uzyskanie obu efektów, a przynajmniej jednego lecz w sposób przekonywający⁵Zgięcie mniejsze niż 5 cm w ciągu 10 s⁶Wyraźny sen; przeżycie podobne do snu prawdziwego⁷Wyraźna zmiana w sposobie pisania⁸Ręka podnosi się najwyżej o 2,5 cm w ciągu 10 s⁹Negowanie woni amoniaku i brak zewnętrznych oznak jej odczuwania¹⁰Osoba badana przynajmniej raz odpowiada na „pytanie”, które rzekomo jej zadano¹¹Osoba badana stwierdza, że widzi tylko dwa pudełka {w rzeczywistości są trzy }¹²Osoba badana przypomina sobie najwyżej trzy zadania, które miała wykonać podczas hipnozy, dopóki nie poleci się jej, że „teraz można sobie wszystko przypomnieć”*To nieuchronna podróż do naszej z a ś w i a d o m o ś c i**- i P o d**- i N a d**Gdzie z a ś l e p ł e i , poddane dezynwolturze zmysły
pragną poznania wszelkich subtelności bycia.. P O S T A C I E
przyobleczone w materię sfabularyzowanych odcieni - w maski totemowe i
w i e r n e**fluoryzujące, opalizujące, fluorescencyjne i koloryzujące i
- w muszki złotej f e r o m o n i c z n y m ś w i e t l e
dezoksyrybonukleinowe tra ta ta w gamie na wskroś emocyjnej i
z l e k k i e j**Ukazują się tedy w światy pytajne: niedomówień,
niedookreśloności i N i e p e w n i e ń .**Czynią to niemniej
w zestawieniu z ulotnością ptaków naszych westchnień,
pragnień, rozmarzeń i S N Ó W ..**U l e c i a ł ł yyy...*

Mą

3.

*Kiedy powroty na stacyjce Mą
zapowiadają się
niewyglądniejsze
usiada ptasznik rozdlonnik
z mą – rąk
śmiesznie
uśmiesznie*

*Chmurajce tedyk z palpacją serczi
jadą do Grecji
Nie masz biletków na stacyjce Mą
stojcze kolejki
na pajęczy nóg
i nagle
świecznik – Wielki Rozpowiednik
Ognisty błóg
- splywa toriami
i do ustek ćmi -*

*Kiedy powrotki na stacyjce Mą
usiada ptasznik – Wielki Rozpowiednik
śmiesznik – uśmiesznik
rozdlonnik z mą – rąk*

Y o r g a .

RETRO – Sen Drugi

Powracając, co nie jest wcale przyjemne, sięgamy myślą użyteczną w zakamarki tamtejszych chwil Cóż.. Był to czas, który zatrzymał niepostrzeżenie ułamki sekund, które z kolei przerodziły się niepostrzeżenie w niekończące się, niedokończone kawalkady scen.. Małżeństwo pierwsze było już na ostatnim wirażu tolerancji -

W s i ą k a n i e

1.

Spotkałem na zakręcie śmierć -
miała s t o o s i e m d z i e s i ą t stopni tolerancji
i wolność

ograniczoną dp 40/km
na godzinę
własnej wyobraźnia

Zdawała się ślimakiem
wciągającym rzeczywistość
w otchłań Dwunastu Tablic entropii
- spowalniającym marzenia welocypedystów
i
wstrzymującą oddech Isadory Duncan
- zakłęte jej spojrzeniem ciało sarny -
ostatnim pas de deux

z tomiku Jesienina -

Znamiona świadków zapatrzonych w Lorelei
- czarniny Sudeckiej Drogi

ich symptomy -
rozkrzyżowanie letargiczne brzóz

Ale spotkałem śmiałka,
który ostatnim zakrętem
wymknięty z muszli aniołom śmierci

- ocalony w świat -
przed ucieczką w tajemnice reinkarnacji

Chwilowa retrospekcja do wspomnień – to jakby wtętu do KRZYKU, który pozostał CISZĄ

„- Siedziała milcząc zapatrzona w martwy punkt na suficie.. Mijają kąśliwe minuty stojące się
upiornymi godzinami, a wreszcie nieobliczalnym czasem gehenny.. Wreszcie NOC.. N i b y śpią -

*J e j Sen – On jest rośliną z oczami, która zapętała się na jej szyi i włącza akt duszenia czyli -
dusi-Dusi-DUSI*

*J e g o Sen – wychodzi sobą z siebie i zaczyna ją podduszać, aby wyzwolić z niej śniony przez Nią
s e n*

Budzą się - Na J e j szyi tkwią zaciskające się w desperackim uścisku J e g o dłonie

– Horror z M 3, na Dzielnicy Upiorów w Betonowym Bloku przy ulicy Koszarnej

Należy owe reminiscencje uzupełnić wszak o S c e n ę z praprababką..

Otóż, nad łóżkiem sypialnym wisiał obraz podarowany przez matkę, na którym widniała rodzinna
praprababka jako p i ę k n o ś ć Petersburga

Dzieło z Galerii Trietiańskiej stworzone
w konwencji XIX wiecznej maniery, gdzie specjalny efekt powodował, iż owa ślicznotka z domu
Arztówna - polska żona szefa korpusu paziów na dworze cara Aleksandra, cesarza Wszechrusi,
króla Polski i wielkiego księcia Finlandii – s p o g l ą d a ł a na patrzących z każdej strony patrzenia
Niestety, teraz spoglądała również szramą - uczynioną na podobieństwo Matki Boskiej
Częstochowskiej.. Owa rosyjska piękność o polskich korzeniach – postać, w kreowanych na
przegubach dłoni koronkach – była kopią trietiańskiego oryginału sporządzoną na życzenie
rodziny.. Niestety teraz wyróżniała się również uczynioną współcześnie - kilka godzin wcześniej -
ciętą kuchennym nożem po policzku, s z r a m ą ..

- *Ona ma cechy wampiroidalne – krzyczała –
Cechy wampiroidalne i, męczy mnie w życiu, zamęcza.. Zabierajcie TO ode mnie..
zabierajcie.. i, u s n ę ł a*

/ Oczywiście oczywistym zdaje się fakt, iż oba te SNY należałoby zaliczyć w poczet Zwiastunów
Klisz Astralnej Pamięci, ale ponieważ wydarzyło się to w tamtej dawnej rzeczywistości czarno-
białej - musimy puścić to w niepamięć, gdyż nie ma nawet numerów do skatalogowania tego we
właściwy sposób /

W s i ą k a n i e

2.

Czochram górę mej gwiazdy
ciało jej przedziwne

ciało jej przezimne
na wskroś
i na wylot

do każdego kamyczka
i Demostenesa

Czochram górę gwiazd wielu pękających wiosną
w objęcia przedziwniejsze od rozmyślań prostych
w objęcia gry z umysłu, które we mnie drzemią
które omijasz skrycie
bezruchem w rzecz świętą
ocalasz w ramiona nieba
i połykasz z nocą -
gałęzią spadającą w kwietnie Amaltei
- ku płomieniom zachodów
i o wschody sprośne
poprzez trawy złęknione
i rododendronem

Czochram górę -
rozczocharam gniazdo namiętności,
w którym splątamy siebie
w piórko gwiazd
- nieuchronność

Trzeba było odczynić owe egzorcyzmy przedpotopowe, aby
ŚWIAT IZERSKICH CIENI znowu mógł powrócić.. Ale nie – Chyba trochę wcześniej..

W s i ą k a n i e

3.

*Kiedy brnę ulicą Leśną
gdy potykam się o deszcze
rozmawianie
jeden potok niedorzeczności
i włosy mokre przektuwa kamieniami Kwisandra
w rozśpiew monotonii i bulgotiery
i rozbija śmiatków w płynną rzeczywistość
i omija się
i przemyka owijając wokół własnej zmokłości
- miękka pianna Kwisandra -
spoglądają rozbujane po drewniane ramiona
jej moście
w jej przepaść
w jej akupunkturalny deszcz
w leniwą wylewność,
z której odpadły po trzykroć
zielone wodorosty
i osypujący się dnem*

Szósty O B R A Z NARRACYJNY

Nie ulega wątpliwości
 że Bajdulanie i jako ŚPIĄGI i jako ŚPIEJE
 musieli cierpieć niezmiernie
 wobec niemożności bycia własnym s n e m
 Teraz
 kiedy udało im się w c z ł o w i e c z y m j e s t e s t w i e osiągnąć
 owo B a j d u l a n d z k i e Szczęście
 z pewnością odejdą równie cicho i bezgłośnie
 jak pojawili się - kiedyś
 w nieokreślonej bliżej rzeczywistości
 w c z a s i e niewiadomego rozkładu jazdy
 I c h m i ę d z y s f e r y c z n e g o
 intelektualnego zaiste
 f a n t a s m i s t y c z n e g o i
 b a j d u g r a j o w e g o świata

KRAINY PAIS

pan pOMPOREK - zEGARECZKI i zEGARY

*[...ale zaczynało się to kiedyś mrującym Apoloniusza - o tak:
 Pewien kocur - wściz stary - Apoloniusz Miauuu
 miał budowlę - w niej hodowlę zEGARECZKÓW miał
 p o t e m*

*Liga Obrońców Zwierząt Futerkowych zaprotestowała i -
 zaproponowano tak
 - Pewien dziadek - lekko stary co na bandžo grał...itd. Itp. itd.*

*Ale potem jeszcze nadeszła r e w o l u c j a p O M P O R K Ó W i -
wszystko było już zupełnie inaczej...]*

/Utwór dzieje się na melodii i podkładzie piosnyczki "Rzecz o Pomporkach"/

PAN p O M P O R E K - bardzo stary
siwiuteńki pan

miał budowlę
w niej hodowlę
z E G A R E C Z K Ó W miał

Pielęgnował je
i czyścił
i pokręcał wciąż
z E G A R E C Z K I - p O M P O stary
popatruje w okulary

które ciągle
opadają mu
na nos

/zwrotka 2x/

Tyku-tyku na patyku
z E G A R E C Z E K po trawniku
rozgląda się
spogląda
wąsy ma

a te wąsy
wąsałeczki
na cyfr gębie
wskazóweczki

kręcą wiercą się
jak fryga
Fry-gi-da

Szarawary okulary
tajemniczy świat

zEGARECZKI i zEGARY
cyku-tyku-tak

Biegną lata

czas ulata

w okularów szkło

I usiada pOMPO stary

w bałałajki i gitary

i zapada się

i wsiąka

w płótna tło

Tyku-taku mój wiatraku

na ryneczku

po deptaku

zEGARECZEK pofigluje

i co ma

Ma kalosze proszę pana

szczęścia i nieszczęścia

z rana

które niosą i poniosą

w i n n y c z a s

pOMPO stary - okulary

w krąg laseczki tan

Pielęgnuje i pilnuje

zEGARECZKÓW graj

Powykręca i dokręci

kółko trybik włos

zEGARECZKI samowary

cZAJNIKOWIE z siwej pary

dymek z fajki bałałajki

- PAN TISSOT

Tiku-taku
mój ślimaku
zEGARECZEK
Ogród Czasu
kołomyjkę pocykuje
śpiewkę lat

Tabakierki łysy dzwonek
pobrzękuje już
na koniec
a w słuchawce
zegarynki
romans trwa

Tyku-taku
cyku-cyku
mój zEGARKU
mój słowiku -

Dziadek stary
okulary
W oknie strach
Ale nic to

s i w i u t e ń k o

Miasto Czasu
tuż za mgiełką

Z meteorów deszczem

Cienie Starych Dat

litworowy graj

*Strumiennie jest mi
szelestnie
i zdajesz się szeptem
za lasem grzmi cisza w ciszę
- zapadanie w mgłę
i płómieniem w płómienie*

*białe lgnie bezserce
a dom ptaki unoszą
w szparki gniazd
- śpiewoniami*

*Posadziliśmy drzewo w niewygodę skaty
może złąknie drapieżność
ocalone w kamień
ziołarie jak miętonie
jak szatwieji pachnie
i tak nam arcydzięgielnie w litworowy graj
z okna pigwanem sptywa ałyca karminna
Atlą pachnie
wschodami
Renoirem z Kwis
i zdumiennie już jest mi
- bezszelestnie cieplej -
i zdajesz się stajesz w liście
o pragnie
utoczone ziarenkami
zliczonych miriad*

*/Majkowiczowi – ogrodnicze
naszej z m i l e ń k i e j /*

I powróciliśmy z tej podróży gwiazdnej – z
za przeszłości, z minionych lat przeszłych.. Po wyobraźni błędząc, szukając – nie znając
i nie odnajdując chwil uspokojenia i do pralądów gnając z ciekawości świata i światła
- Okazuje się jednakowoż względnie, że

to szybkość

to prędkość

to gonitwa myśli wyprzedza wszystkie stany ducha i materii, bo gdy tylko pomyślisz -
a już jest to, co zmyślisz, to - co myślą potoczy się, co poturla w tobie już jest w twym „Ja”

Tu nieoczekiwanie B e z i m i e n n a poczuła swą utajoną tożsamość, a jej osobowość ślizgała się
migając światłocieniem rewirów niedookreślonej jeszcze czasoprzestrzeni – wszak B e z i m i e n n a]

MU -

II - (DROGA)

Kryterium prawdy - Przyjaciele i Antagoniści

/entre Dr MU/

JURAJA HOP

Dr MU - Powoduję LUDZIZwierzy
ach, nowy genotyp
Nikt mi ciągle nie dowierza

Kraczą – mit i doktor Nikt
 Nie zrażam się – nie patrzę
 Będzie kraj i
 cudowny kraj i
 wyśniony kraj i
 j e d y n y kraj -
 Kraina ZOOL – Z O O L l a j
 - Błądzą z międzynocy w międzyczeń
 - Lunatyczni i telepatyczni
 - tacy śliczni jak i sympatyczni
 Chodzą między nami ulicami
 Zaglądają w oczy kiedy chcesz
 Czasem pozostają tylko snami
 Czasem - gdy odkryjesz w sobie zwierza
 - gdy po ludzku się wyzwierza zwierz
 intuicji takiej los powierzaj
 I pielęgnuj kruche myślokształty
 co z umysłu rodzą się co dzień
 przybierając w myśli kształt realny
 Kombinacja LUDZIZwierz
 - fenomenalny trop
 Nie horror o nietoperzu
 Frankenstein ani King-Kong
 Nie zrażam się – nie patrzę

Będzie kraj to
 cudowny kraj to
 wyśniony kraj to
 j e d y n y kraj -
 Kraina ZOOL – ZOOLlaj

Kiedyś snami lecisz po gałęzi
 Albo nie wiadomo czemu drgniesz
 Marny los na smyczy cię uwięził
 Kiedyś nocą wyjesz do księżyca
 pomrukujesz gdy pogłaszczą łeb
 płaczesz się w atawistycznych myślach

Małpy papugują małpie żarty
 ptaki to małpują w ptasi trel
 Wreszcie nigdy się nie dowiesz prawdy
 Chodzą między nami ulicami

Zaglądają w oczy kiedy chcą
Czasem pozostają tylko snami

Potem - kiedy czujesz w sobie zwierza
Albo gdy ludzie wierni zwierz
kombinacji takiej nie dowierzaj

A ja - hop juraja, hop juraja
A ja wrzeszczę w głos - juraja hop
- l a b o r a t o r y j n e – hop juraja

Nie trzeba ukrywać, że sprawy zaszły już za daleko, by można było się z nich wycofać, a tym bardziej zrezygnować czy udać, że ich nie ma lub nie istnieją. Szczególnie, iż *IZERmen* począł odczuwać dziwną sympatię do Doktor Mu – natomiast zaczął go trochę drażnić niejaki NARRATO, który zdawał się wtykać nos, gdzie nie trzeba, a zarazem wymądrzać i paplać trzy po trzy. Sympatia jaką odczuwał do Dr Mu wynikała wszak również z tego, iż sam czuł się po części swoistym geno-klonem i niejednokrotnie już musnęła go myśl sugerująca potajemne kontakty O p o k a c z a z Atlantyda – oczywiście w świecie ponadzmysłowym. Gdy tak rozmyślał, uświadomił sobie, że okolicami w dalszym ciągu kroczy, upstrzony pochodniami, pochod z Góry Szybowcowej – mimo że muzyka P o r t r e t o n u już dawno zamilkła.. Drgający ognikami zdawał się jednak jakby odmienny trochę od aktorskiego, a i pulsacja muzyki też odmienna się zdawała.. Miał też dziwną ochotę wzbić się ponad pejzaże górskie i w kierunku gwiazdozbiorów udać koniecznie -

Koniecznie tam

Koniecznie wzbić się

Koniecznie ptakiem niebieskim być

i w c i s z kosmosu wpisać swoje dźwięki

- Czyżby marzyciel obudził się w żeliwnej tkance wydrążonego powietrzem umysłu

.. Ależ leciał już, rozfrunięty chmurami w pejzaże.. Roztrącał, mącił, pisał słowa wielowersza, aż zamilkł ciszą nieba, gdyż był już poza nią., Gdyż w konstelacje zmierzał – ptak snu wyzwolony Tymczasem okolice obiegła wieść, że KONDUKTY r u s z y ł y .. Stąd pewnie też owa uluda z Góry Szybowcowej.. Najpierw te spod znaku OGNIĄ rozpoczęły Droę, a Zegarmistrz ze Szklarskiej - zaczął Czas odmierzać,
a Lotniarz śledził wszystko - póki Ziemią grały

Góra Szybowcowa '92

Lecę nad górą dźwiękiem

spowiadam pejzaże -

m a r z ę

o Dulcynei spod Jeleniej Góry

Jeżów Sudecki płonie Klinikami Lalek

i odrobiną smutku

o przelotniach snów

[„J e d e n a ś c i e KONDUKTÓW wciąż okrąża Ziemię –]

tonę w betonie domów, który dźwięk wyłapał

i płonę pochodniami spadających gwiazd
 połykanych przez trawę poczerńiałą nocą
 w której tarza się s ł y s z n i a
 skamieniałych cieni

[*P i ę ć z nich tkwi magią Nocy*]

kołujemy oddechem powietrza i dymu
 w elektro-kontredansie
 w horyzoncie skał

[- *P i ę ć Dniem pozostaje*]

a jedyny człowiek – co chciałby do gwiazd
 poskręcany śrubami
 wbity sobą w ziemię
 - cały jest spojrzaniem słyszeniem milczeniem

[*J e d e n z kosmicznej mocy korzysta bezwiednie*]

Lecę nad Górą dźwiękiem
 dziękuję, podziękunkiem

na płonącej żyrafie Salvadora Dali
 ze skrzypkami Chagalla

w kolejce po świt

A u t o c h t o n k a . Należałoby tu zwrócić uwagę, iż O p o k a c z - zanim jeszcze pojawiliśmy się w Izerach – przygruchał sobie Autochtonkę.. Była to zaiste bardzo młoda istotka i chętnie uczyła się wszystkiego, co zasugerował jej.. Ale jak wszem i wobec wiadomo, młodość częstokroć własnymi prawami się rządzi i Autochtonka – nie wiadomo dlaczego i po co, ale zwyczajnie w świecie – z a k o c h a ł a się.. Ot i kłopot.. Opokacz stwarza i produkuje armię Żeliwnych, a tu – ni stąd ni zowąd – miłość izerska kwitnie.. A żeby było jeszcze ciekawiej a bardziej nieoczekiwanie i nietypowo, to zakochała się, nie w nikim innym tylko - w *IZERmenie*..

F a t a l i t e'

No, już kto by się tego spodziewał.. A zdarzyło się TO – kiedy Opokacz wyjechał pewnikiem do Chin, na rozmowy Euro-Azjatyckie poświęcone kontaktom paranormalnym Wojowników z Terakoty z Żeliwnymi Ludźmi.. Cóż – s t a ł o się.. Młodziutkiej Autochtonce bardzo imponował taki mocarny i wysportowany, prząsny facet, a do tego jeszcze – jak gadano tu i ówdzie - podróżnik transgalaktyczny.. Były to też czasy znakomitej tancerki Piny Bausch - prowadzącej w niemieckim miasteczku Wupertal Teatr Tańca., Iż zdarzyło się, iż Autochtonka, wiedzona wszak instynktem i poczuciem woli, postanowiła zmienić coś w swym życiu, z a t a n c z y ł a .. Zatańczyła w korowodzie tancerek wyzwolonych drogą, w fantazję przyobleczona i lirykę śpiewu –

z a t a n c z y ł a.. I tańczyła tak,

a nawet, gdy Opokacz powrócił z Chin też tańczyła.,

A kiedy wyjechał na następne sympozja i negocjacje też tańczyła,

a gdy przyjechał był – też tańczyła

Wyjechał – tańczyła

Przyjechał – tańczyła

Przyjechał – tańczyła

Wyjechał – tu niestety zdarzyło się tak, iż okazało się, że tym tańcem zauroczona - Ż a b a Świeradowską, pięćset lat wcześniej została i księżniczką Izerską Ż a b e n n a – więc odleciała sobie z *IZERmenem* ku nieznanym światom śródgalaktycznym, gdzie na jednej z mikro planet wspaniałego super GÓRDUCHA poznała i z nim po wsze czasy została.. A co poniektórzy twierdzą, że ta mikro planeta - to Z i e m i a i pętlę czasu przekroczyła nieświadomie lub z woli *IZERmena* i na Święcie Wiosny oboje teraz defilują uparcie urozmaicając codzienność w baśni swej, a legendzie

„O GÓRDUCHU i Ż a b e n n i e”

r e m i n i s c e n c j e

Kraina P A I S

W i z j a czarno biała

PROLOG - samotność - PRZED

/Prawie pusta przestrzeń p o k o j u. Jedyne łóżko, szafa i o k n o - W łóżku staruszek.. Leży chwilę, nie poruszając się.. Wtem, małe punktowe światelko jawi się.. Skacze w różne miejsca – niespokojnie, niecierpliwie Nagle, z hukiem otwiera okno i, światelko wyskakuje..

Z n i k a .. Staruszek odczekuje chwilę, po czym zniemacka siada na łóżku..

Przeciąga się, ziewa.. – obraz pokoju przygasa.. Niknie../

RETROSPEKCJA

SCENA PRZEDWSTĘPNA

Introdukcja – OBRAZ GŁOS TEKST

/- Podłużny panoramiczny owalny ekran w tle sceny, w zdobionej ramie – niczym lustro neokosmosecesji – ZWIERCADŁO CZASU.. Na nim ostatnia sekwencja filmu Stanleya Kubricka „Odyseja Kosmiczna 2001” – embrion ludzki powracający na Ziemię z kosmicznej pustki - w zarodku, w przeźroczystej kulistej powłoce

O b r a z e m [oryginalnym, pastiszowym, przetworzonym, w replice czy wariacyjnym] – z c i s z y przesuwają się wolno n a p i s y narracji – /

Pierwszy O B R A Z NARRACYJNY

Był p y ł - gwiazdny kosmiczny księżycowy - p y ł ..

POECI.

Miasteczkiem. Polami. Wśród wzgórz i nad rzeczką – krążyli łąkami nie bojąc się kwiatów Poeci. Mówili na ogół słowami i nikt nie mógł przyczepić się do tego, że nie mówili lub że milczeli. Podczas Multimedialnych El-Izerii Sudecjańskiego Święta Sztuki została stworzona Agora Poetów - R e c h o t r o n, gdzie dowolnie i bez ograniczeń mogli wypowiadać swe kwestie, powołania, wizje i poetyckie dezyderaty.

Niektórzy wypowiadali je w sposób rymotwórczy,
niektórzy białym wierszem,
a co poniektórzy łączyli oba żywioły słów, aby wypowiedź ich była
bardziej kokieteryjna i dosłowna

Właściwie to zauważalnych było poetów trzech. Jeden w pełni miejscowy, naturszczyk,
drugi przyjezdny - z tytułem,
a trzeci trochę dziwaczny, gdyż zmieniał swe
upodobania oraz nazwę dość nieoczekiwanie, niespodziewanie i niezrozumiale dla pewnej części
społeczeństwa i społeczności małomiasteczkowego kurortu.

Do tego jeszcze łączył elementy
muzyki z wyrazami słów w konfiguracjach dość nieoczekiwanych, a nazwy ich i nazwania też
okazywały się częstokroć dość nieoczekiwanie, niespodziewanie i niezrozumiale dla pewnej części
społeczeństwa i społeczności małomiasteczkowego kurortu.

Człowiek ten, gdyż zaiste wydawało się
ze wszech miar, że nim był.

Otóż, człowiek ów postanowił uwikłać nazwę swej Postaci w połączeniu - wyrafinowanej i
wysublimowanej oraz poszukującej s t r e f y słownej - ze s f e r ą niczym nieograniczonej a lekko
szalonej muzyki z dodatkiem słowotwórczych i snujących się motywicznie elementów -
wyzwolonej i nieokiełznanej barierami s n u - fantazji

Trzeba jednak koniecznie zaznaczyć, że sny
były tu raczej wielkim sprzymierzeńcem, niż przeszkodą.. Tak też zrodził się, a właściwie objawił –

K O M P O E T O R

I s t o t a słowa i dźwięku w podświadomości sferą BARW i strefą KSZTAŁTÓW wiedziona,
gdzie d ź w i ę k prowadził istotę słów w intonacji barwy wyrazów, zwrotów i sylab, a
s ł o w o wyrażało istotę dźwięku w kształcie swym i słowotwórczym labiryncie znaczeń,
przeznaczeń i wyznaczników rozumienia a zrozumienia ich w samym sobie i nie tylko.

O KOMPOETORZE można by jeszcze sporo opowiadać i pogawędzić, /a chociażby spoglądając
w rewiry Fantasmu IZERII i Języka „F-i” lub wchodząc w kompetencje YORGI/ , ale może to
innym razem, gdyż podsumowując ową konstatację należ ogólnie stwierdzić i potwierdzić, że -

Miasteczkiem. Polami. Wśród wzgórz i nad rzeczką – krążyli łąkami nie bojąc się kwiatów Poeci.

MU / cd.**BAZYLISZEK**

/dialog/

ONA - Kogut zapiał siedem razy
/dr Mu/ - i zniósł siedmioletnie jajo

- ON - Nie, to niemożliwe
Nie prawda -. Złośliwe
Toć koguty tak nie mają
- ONA- Ciotki kury sąd zwołały
Regionalny - wszystkie fermy
- ON - Nie, to niegodziwe
Chyba zaraźliwe
Nie róbcie z niego oferty
- ONA - Wyszędziały to ropuchy
Dziewięć lat w węzowej grzędzie
- ON - Chyba jestem głuchy
Zwyczajne ropuchy?
Tylko, co to z tego będzie?
- ONA - Bazyliszek, Bazyliszek
Żółte ślepie smocza skóra
- ON - [To chyba sekrety]
Rety - to konkrety
A nie jakaś kwocza bzdura
- ONA - Bazyliszek Bazyliszek
Ma urodzin cykl stuletni
- ON - Podobno jest smokiem
J a s z c z u r - diplodokiem
Lecz zalicza się do węży
- ONA - Bazyliszek, Bazyliszek
Oddech ńście ma toksyczny
- ON - Podobno zabija, gdy spojry jak źmija
Ale śmierci to przemilczy
- ONA - Bazyliszek diaboliczny
Zżera włochate pająki
Siła w nim zatruta -
Gdy pianie koguta
Sporzy w lustro – i, nieżywy
- ON - Bazyliszek, Bazyliszek -
Sąsiad na ostatnim piętrze
- ONA - To wierutna bzdura
Bazyli nie fruwa

- Prędzej do piwnicy zejdzie
- ON - Prędzej zejdzie z tego świata
W mroki dantejskiego piekła
Tam na niego czeka Styksu cierpka rzeka
- ONA - Bazyliszek - to nie wariat
- Razem - Bazyliszek, Bazyliszek
Laboratoryjnie czysty
Forma LUDZIZwierza
koguta i węża
Okaz potworo praktyczny

A tymczasnie tymczasieńko..

Objawił się skądinąd F o t o g r a f .. Zasłużony był to wielce człek a wiele osób mówiło, że ma co najmniej kilka lub kilkanaście twarzy, własnych portretów osobowościowych – w zależności od sudeckiego czy dolnośląskiego miasteczka.. Otóż, pojawiał się ów gość wszędzie i zniemacka., A jawił się tak nagle jak znikał.. Słysząc było, co prawda, strzelanie flesza i klekotanie aparatu, ale kończyło się na doznaniach słuchowych, gdyż ledwie ktoś się zorientował - osoby fizycznie już nie było - Ot, dematerializowała się.. Chodziły też słuchy, iż miał skłonności do teleportacji i dlatego nie można było go zidentyfikować na żadnej imprezie nieważnej lub ważnej – nieważne, ważne jest to, że był w efekcie nieosiągalny.. Szeptano o kilku osobach okolicznych, które działały w tej mierze, ale nigdy nie było wiadomo czy są to one czy jedynie zawołowana postać owego utajonego zaiste Osobnika F o t o , gdyż tak poczęto określać ową POSTAĆ.. Wiadomo było jednak wszem i wobec, iż ów gość od fotek miał charakter stricte kameleoniczny - z rasy, ostatnio często nawiedzających ziemię lub już tu żyjących – mutacji kameleonidów.. Niektórzy mówili, iż Osobnik FOTO jest wieczny i pisały też o nim kroniki światowe jeszcze z czasów starożytnych – z początków w charakterze Camera obscura..

O g ó ł e m

była to tajemnicza postać rejestrująca dzieje świata niemalże od samego początku – odkąd pojawili się na Ziemi człekokształtni potem humanoidy, a wreszcie pierwociny Homo i homo sapiens sapiens. Na kartach, jeszcze z chwil pierwodruku, paginach tzw. ‘Archeologii zakazanej’ były uwagi o archetypach z „Klisz Pamięci Astralnej”, gdzie były wzmianki - z bibliografią prehistoryczną i nowożytną oraz w Kronice A k a s z y - o dokonaniach owego Fotografu i jego korzeniach kameleonidalnych.. Jednak w momencie, gdy ruszyły **KONDUKTY** – sprawa ucichła nagle i życie Sudetów Zachodnich skupiło się na szarej codzienności – przetykanej jedynie informacjami z Ich trasy.. W Krainie S U D nieoczekiwanie nastąpił moment o c z e k i w a n i a

- Należy wszak

odnieść się dyskretnie do samego Osobnika FOTO., Otóż w potajemnej rozmowie Zegarmistrza z Lotniarzem ustalono, że FOTO miał niezidentyfikowane i niezarejestrowane nigdzie kontakty z Doktor Mu, a ktoś wpadł również na trop jego wizyty u Magionika z Makg i jeszcze kilku innych kontaktach, o których lepiej przemilczeć w tym wątku.. Cóż.. Ogólnie cała sprawa robiła się coraz

bardziej zagmatwana i wymykała się trochę spod jakiegokolwiek kontroli.. Dlatego też, pewien aktor-
s e n i o r spod Jeleniej Góry, a można też śmiało nazwać go Nestorem sceny, zagrał to wszystko,
ukazując w pełni kunszt i maestrię, a ludziska klaskali mu przez kilka dni, aby wykazać uznanie dla
jego sztuki i talentu

- Powracając natomiast do tematu FOTO, należy przypomnieć, że pewne materiały z genetyki fotooptycznej wykazały w przyszłości prace Osobnika FOTO nad replikami sekretnej Postaci w połączeniu z genoklonami własnej osobowości.. To znaczy - był wszędzie, gdzie był jako On pod wieloma różnymi osobami fizycznie a j e d n ą także samą postacią swej psychiki Czyli prościej – w i e l u różnych w takim s a m y m lub j e d n a k i W w i e l u

MU / cd.

CENTAUR

Pegazy, cyklopi
i Sfinksa niemy śmiech
w jurajskiej mitologii
Gwiezdny sen
Centaur Centaur

Aż hen, cumulonimbus
Ni koń to
Ni człowiek - a wiersz
- hologram z mętnych powiek
- LUDZIZwierz

chmurgóry – z nich omamy
kłębią myśl w zimnomgłę
Centaur, Centaur, Centaur
- rodzi się

Zakłeta Galaktyka
otchłań - cień
LUDZIZwierz - Centaur

W Lemurii zaświatów
Ni koń to
Ni człowiek
Ni ptak
kriopamięć milcząc gada
- ZOOLlaj

A nieba w noc trwają
Aż któryś Gwiazdozbiór - zbladł

„Księga GÓR”

Akt II / Odsłona 2

SONATINA SUDETICA

/Tarasy przed Domem Zdrojowym. Promenada. Pijalnia Wód.

W tle Góry Izerskie i Karkonosze z widokiem Obserwatorium na Śnieżce.

*Brzmi zdrojowy utwór Walcetta.. **Goethe, Hašek i Chopin** stoją z pijalkami /*

Chopin /*patrząc za oddalającą się parą / - Wiesz Goethe... A może to jedyna*

dziejowa szansa na pojednanie Germanów i Słowian...

*/Odchodząca p a r a nagle zatrzymuje się i odwraca w stronę widowni.. Skandują nazwy Europejskich miast – dołączają **POSTACIE** i **OSOBY**, dalej*

Kapela Podwórkowa i Kwintet Wokalny – wszyscy mają p a r a s o l e /

- Praga, Berlin, Bonn, Warszawa - Bauzen, Wiedeń, Kopenhaga

Gdańsk, Liberec, Metz, Lizbona – Reims, Budapeszt, Oslo, Wrocław

Bratysława, Kraków, Icin – Madryt, Kowno, Paryż, Ryki,

Rzym, Bruksela, Ryga, Porto – Graz, Jelenia Góra, Sztokholm -

/Kontrastowa zmiana światła w scenerii - Relacjonują „O p o w i e ś ć”/

MIASTO – GNIAZDO – BASTION

Fantom – amok – stadło

Warkot – hurgot – jazgot

Gawot – charleston – hard rock

/S o l o / - Kiedyś dwaj ptaszki
balkonami szli w dzień
i tu opowieść
rozpoczyna czar wyższych sfer
a świat
cały wyniósł się do chmur
Odgadł to duch gier
i pokochał ulotność słów

Wtedy też pokornie
frunął wiatrem po dach

i tam opowieść:
 noc parasoli – talia kart
 a świat
 cały dzieje się do chmur
 - odrobina deszczu
 - zawirowanie głów

/ Na części i n s t r u m e n t a l n e j zawirowanie parasoli – zamykają je /

C a ł y z e s p ó ł - MIASTO – GNIAZDO – BASTION

Stugłós – ferwor – miaukot
 Asfalt – bełkot – lampion
 Rynek – kościół – kantor

/ S o l o / - Kiedyś dwaj ptaszekowie
 rozumieli lot piór
 a drgnięcie powiek
 dalej niosło wyżej stóp
 a świat
 tylko malał, cichł i miękł
 Odszedł w pył duch gier
 - pozostały dwa cienie drzew

Wtedy parasolnik
 leciał do tarczy gwiazd
 - i tam opowieść:
 jak Ikar smutnie gasł
 a świat
 znów rozchmurzył się i rósł
 - odrobiną deszczu
 - zawirowaniem głów

Aż po świecie szalały już **KONDUKTY..**

Z początku wyruszyły Te spod znaku O G N I A – P f e r y o l e więc jako Pierwsze opuściły sferę ziemską a, jak wynikało z obliczeń Zegarmistrza, powinny przekraczać już pas Kuipera i zmierzać w stronę Obłoku Oorta, aby opuścić skutecznie Układ Słoneczny.. Nikt nie znał w sumie celu ani zadania jakie miał wypełnić, gdyż informację, i to częściową, posiadał jedynie i prawdopodobnie autor Ikono-kodów B. G. D. Ś. Choć wtajemniczeni uważali, że największą wiedzę w tej mierze winien posiadać Wielki Magionik z Makg albo, o dziwo, Aktor-Nestor lub Mim-Portrecista – jako że obaj kreowali swe role sytuacyjnie, według własnej wizji projekcji scenicznej i wiarygodności przekazu w auto obrazie.. Lotniarz natomiast śledził Pferyole dopóki nie opuściły stratosfery ziemskiej – potem zamilkł

Wieczorne niebo było tego dnia wyjątkowo pomazane czerwienią chmur i chmureczek - / jakby zbaraniało /- a magią horyzontów i płonąca brodą widnokregu, która rozlewała się po niebie w nieskończone dale.. Każdy rysunek ułożonych w locie ptaków przypominał o kluczu Ikono-kodzie Bliskich Głosów Dalekiego Świata. Ot, płonący artefakt Czasu Pferyole zatem skryły się za ową niewiadomą, by uwaga wszystkich skupiła się na Yutich, gdzie w wokalne po części wersji bytu kołysał się Drugi KONDUKT Wszechistnienia. Ponieważ od pradziejów ludzkości sprzyjał ognisku domowemu i rodzinie, posiadał wszelkie cechy ciepłolubnego człowieczeństwa z zimnokrwistym traktowaniem codzienności bycia.. Z czasów ery Archaicznej pochodzą też rysunki naskalne odzwierciedlające ich użyteczność i społeczną rangę. Yuti przemykał, to ślizgał się płomieniem, prześlizgiwał z sytuacji na sytuację – był jak duch wciskający tchnienie w oczy, usta, uszy i dłonie, aby świat nie zginął – zanim jeszcze zdążył dopiero co być.. Sercu wszak nadawał szczególną wagę, wyrażając to poprzez myśli i - Wenus z Willendorf oraz Człowiek z Cro-Magnon czy ludzie z Altamiry - to widome artefakty naszej egzystencji związane nierozłącznie ze współistnieniem, którym otaczał ludzkość wyjątkową estymą i opieką – nie mówiąc już o załączkach codzienności, w których rodziła się wspólna sympatia, by nie nadużywać wielkich słów

Kiedy Pferyole pędziły w zagadkową p r z y s z ł o ś ć a Yuti ogarniał coraz bardziej dobrotliwy smak p r z e s z ł o ś c i – w zaraniu dziejów i kosmogonii światów pojawił się dyskretnie Damjaszi – Jako K O N D U K T, co między ciemnością a jasnością się bawił, a w chmury magii spowity, dym ognisk i wulkanów wraz z kadzidełkami wiary i szamanizmu chciał wchłonąć i wypluć ów oddech czarnoksięski, by w ciszy konceptualnej usiąść i w cisz tą z lekka przysnąć.. Damjaszi – opiekun, sojusznik – k l a u n

Cóż, N e s t o r odegrał tę rolę tak wiarygodnie, że zdawało się wszystkim, iż jest zwielokrotniony w swej postaci i rozczłonkowany duchowo w wielokrotność zdarzeń, a niesamowite było to, że w kreacji tej sięgnął do prapoczątków ludzkości, co poniektórzy uważali za sukces, iż jeszcze wcześniej i jeszcze, bo w pył człekokształtnych czy humanoidów smak.. Mim-Portrecista ograniczył się w tym przypadku do sporządzenia raportu wirtualnego..i, tyle.

Nadchodziły chwile uspokojenia i udzieliło się to poniekąd wszystkim.

KONDUKTY O G N I A stały się też w Krainie S U D jakby na półświadomą codziennością, a ich podświadoma obecność funkcjonowała teraz w tym życiu jak nigdy dotąd.. Z wolna przycisnął się jednakowoż l ę k ..

Pejzaż pokluty słowami

Liścienie
i przez te liścienie
- i ś c i e n i e
gitara d'amoure i viola da gamba
s z y m f o n i e na sankach i
s a m b a ł a ł a j k a
i sznur Hefajstosa
n i e b o s k ł o n - a w nogach
skrzydlaty Obłokko von Chmur

i znowu gitara d'amoure
a potem liścienie – pstryknięty i flesz
i powód do tego by pięknieć niezmiennie
- gdy „klisze pamięci” Kantora wśród drzew

strumieniem stłumienie
 ciemniejszej w cieniu
 i wtóre i ściennie
 w liście - myślenie
 i
 „wilgoć” Mą-dzika przesiąka do słycać
 a pejzaż pokłuty boleśnie w gałęzi
 ns których

Różowiej przycupnął
 i Z dr ó j k

Ale oto zbliżał się nieuchronnie czas

KONDUKTÓW W O D Y - Obserwując wypalone przestrzenie kontynentów rodziło się pragnień upragnione pragnienie.. Przyroda budziła z odrętwiałego żarem ciała wychylające nim żądze przedpotopowych uniesień.. Oceany drżały w oczekiwaniu głębin, a fale piętrząc swe grzywy puchate - szykowały się do podniebego skoku w oddale wysuszonych do cna przestrzeni i powierzchni.. Juliusz Verne kończył zapis konstrukcji *N a u t i l i u s a*, a w niedługim czasie zbulgotało intelektualnie też „Solaris” Lema – **W O D A** - Świat szykował się najwyraźniej na przyjęcie następnego *e t a p u* w dziejach ludzkości..

Zegarmistrz odnotował też w swym dzienniku, ukrytym na co dzień w odmetach górskich strumieni, iż najpierw pojawił się *Llaibaato* – niesiony grzbietami ichtiozaurów, plezjozaurów i plakodontów.. W uwagach zanotował też pojawienie się w gromadzie kilku wielorybów, które nie wiadomo skąd i po co przybyły w tym czasie – szczególnie, że nie był to czas ich prosperity.. Informacje, na żywo, relacjonował z góry Lotniarz, a dalej starała się przekazać to młoda dziennikarka, ale po *‘informacjach o IZERmenie na blaszanym jeleniu z ust zdesperowanej kobieciny’*, górę brała dość spora rzesza sceptyków i niedowiarków.. Dużą rolę grał też atawistyczny lęk przed potworami wodnymi, a w przypadku *Llaibaato* tych raczej nie brakowało

Choć mało brakowało onegdaj, a Scylla i Charybda

przytrzasnęły by **KONDUKT**, aby go zmiażdżyć doszczętnie, ale w ostatniej chwili z opresji wybawił go Qualupalik, aż pomógł Lewiatan.. Ocalony poniekąd, w rytm fal i bałwanów morskich oddalił się wdzięcznie w ocean.. Dziwnym zdaje się fakt potworów sprzyjających żywiołom, ale to subtelności i rozgrywki między nimi i im należy pozostawić To wraz z konsekwencjami -

Teraz **We**

Karawany spragnionych napoił i w olimpiadach pływackich udział brał istotny.. Ale nastał moment desperatów wszelkich i topielców las mnogi posłanie wód ścielił.. **We** wił się między nimi, aż księżycem przysiadł i straszył co poniektórych, a niektórym sprzyjał.. Zadekował się przeto po stronie księżycyca niewidocznej od Ziemi - patrzącej ku niemu.. Zamarł. **A c y k l** przebiegał mimo tej drętwy, bo kształt wodo-ładów rysował kształt Ziemi i był to sygnał dla **Dra** – **KONDUKTU**, aby

wracał z ciszy kosmicznej pustki do emocji świata poznawalnego. Ale on pamiętał wszechwieczność Wszechświata i Ziemię Śnieżkę, co wielokroć marzyła – woda zaklęta była w swą odwieczność i cała biała i biała jej skała śniąca biel śmiertelną niezależność wieczną..

Więc nadeszła kometa nie pierwsza i nieostatnia,

więc **Dra** popłynął w ich świat i oddale,

więc **Kometa** zbladła, gdy dosięgli światła

- **A m e n**

A, Liwa-Klifa KONDUKT to cudaczny - bulgotał tu i ówdzie też, gdy mróz świat chwytał.. Ale potem przystawał i wodą oddychał

Bieguny ziemskie posłuszne mu były

i pływał w nich

i bywał w nich

i śpiewał w nich od początku do końca świata – Liwa-Klifa - KONDUKT użyteczny

Pejzaż brzmiały

Uderzyłem w Kotły Śnieżne

oraz w myśli me lubieżne -
gdzieś ścieżynką chudą szła
nieopodal Huty Szkła
na porębie i dąb
gdzie opustoszały dom
topniał dźwiękiem
lękiem, smutkiem
wizerunkiem z Pasji Jana,
który poorany wiekiem
wsiąkał w Ziemię Obiecane

Tam spotkałem Siakuntalę,
która – jakby z hali mgła -
warkoczami Kalidasy
miękła stokiem
i ściekała brzękiem Szklarki
przez kamie

Hofmanami szły pielgrzymki
w piramidy wyrąbane
poprzez ścięte głowy pniaków
i korony Panteonu
obrazami drzew nieświętych
z mszy żałobnej komedianta
- gdzie opustoszały dom
topniał dźwiękiem
lękiem, smutkiem -
tam spotkałem Siakuntalę
która – jakby z hali mgła -
na porębie i o dąb
gdzie opustoszały dom
nieopodal Huty Szkła
gdzieś ścieżynką chudą szła
oraz myśli twoje śmieszne -
Uderzyłem w Kotły Śnieżne

- Powietrze lawirowało uniesione dźwiękiem bezdźwiękiem i falą barw dźwiękowych aż pod niebo poetów i bardów, aby porządek rzeczy i wszechrzeczy utrzymać i w tym tańcu pozostając, sobą być -

Nadszedł tedy czas P O W I E T R Z A . Przesuwały się więc KONDUKTÓW ciała lotne ulotne i niczym eteryczne formacje dźwięku oblepiały cisze uległe, poległowie wątle, aby nasaczyć rzeczywistość chromą,

aby ulepić eteryczną drogę
 aby w podcieniu mdławego księżyca ustalić zwyczaj najzwyczajniej w C I C H A J

A C i c h a j płątał się
 przeplatał czule i taki był już po wsze czasy C i c h a j

Wysunął się więc w chronologii czasu -

Theroda bo

B o - KONDUKT lotnictwu i lotniarzom wierny - od razu wzbudził też zainteresowanie
 Lotniarza,

a co za tym idzie również w Zegarmistrzu obudził czujność sporą.. W jakieś też zupełnie
 abstrakcyjne e k w i l i b r i e wysunął się niepostrzeżenie temat w upierzeniu kogucich amatorów.

A było to tak – Był sobie kogut i kurek miał kilka

Kilka Epizodów – tzw. s z y m f o n i j n y c h b ł a h o s t e k

S z y m f o n i j n e B ł a h o s t k i

- P i e r w s z a erotyczna „Z życia kur”
- D r u g a piracka „Skarb”
- T r z e c i a miauczająca „O serdelkach”
- C z w a r t a zalękniona jako „Większy od skrzydeł strach”
- P i ą t a Gorylowe filmidełko

P i e r w s z a „Z życia kur” -

Obraz 1 / Wielmożny Jaśnie Pan Kogut czyli W. J. Ś. P. Kogut przechadza się podwórkiem.

Stroszy kolorowe piórka. Od czasu do czasu zapieje swą ważnością, że jest.

Obraz 2 / Kury udają, że nie widzą koguta. chwilami któraś się napuszy inna otrząśnie

z zadumy, a jeszcze inna kokieteryjnie przykucnie

Obraz 3 / Kogut znudzony brakiem atrakcyjnych scen i sytuacji biegnie potężnymi susami pod górę
 do sąsiada, gdzie jest więcej kur i prawdopodobnie czynią ciekawsze i bardziej atrakcyjne

ruchy – na przykład - z Akademii Głupich Kroków Monty Pytona

Obraz 4 / Kogut wraca na uprzednie podwórko, aby skonfrontować grację poprzednich kur z
 atrakcyjnością kur sąsiada

Obraz 5 / Amant zostaje przywiązany za nogę do suszarki z bielizną, aby znał swoje miejsce

Obraz 6 / W. J. Ś. P. zwisa z bieliznianego sznurka obserwując świat z lotu bez wzlotów

Obraz 7 / Kogut zostaje odwiązany i przywrócony do parteru

Obraz 8 / Amant, wielce obrażony, postanawia opuścić pierwotne miejsce karmicieli i wielkimi
 susami powraca do kurzej konkurencji haremu sąsiada

D r u g a „Skarb” -

Obraz 1 / Pasierbica lat 4-5 odnajduje, ukrytą przez mamę starą biżuterię rodzinną. Uznaje, że odnalazła coś wspaniałego i biegnie pochwalić się zdobyczą dzieciom po sąsiedzku.

Obraz 2 / Okoliczne dziewczynki uradowane informacją proponują uczynić ze zdobyczy skarb. Czyli najlepiej zakopać go w różnych nietypowych miejscach i zapomnieć o tym.

Obraz 3 / Mama odkrywa całą sytuację i nakazuje - *Rodzinne precjoza mają natychmiast powrócić skąd zniknęły.*

Obraz 4 / Córka nie pamięta jednak wszystkich miejsc, gdzie zakopano cacuszka, a koleżanki z sąsiedztwa nabrały wody w usta lub gdzieś pozniakały

Obraz 5 / Mama krzyczy. Córka płacze. Małolaty kumy dają nogę i tyle było je widać. Skarb znikł.

T r z e c i a „O serdelkach” -

Obraz 1 / Goście. Jadą goście. Jadą, jadą aż przyjechali.

Obraz 2 / Jedno z gości – nawet dość znany autor tekstów piosenkowych z Wrocławia wyjmując sznur serdelków i kładzie go na przydomowej ławeczce.

Obraz 3 / Gorące rozmowy. Wymachiwanie rąk. Różne gesty sytuacyjne. Skupione twarze. Gama przeróżnych min. Przebogata vis comica. G w a r.

Obraz 4 / Nagle wszystkie oczy zwracają się na wędrujący sznur serdelków. Połączone wzajem serdle suną podwórkiem, potem po trawie, aż do krzaczków porzeczek, gdzie utworzyły kielbasiany stos.

Obraz 5 / Oczywiście spod krzaku wystaje napuszony ogon kocicy – matki matek.

Obraz 6 / Kociczka wraz kociętami uczują w przydomowym ogródku – goście piją piwo bez ..

C z w a r t a „Większy od skrzydeł strach” -

Obraz 1 / Mały strumyczek przecinający Wzgórze Trawieji i Trawiatrów. Na nim kładka.

Obraz 2 / Jedno z przyjaciół domu – Przyjaciółka z Warszawy oporządza i dosiada Bosiaka

Obraz 3 / Jadą stępa wzdłuż wzgórza, aby dojść do strumyka

Obraz 4 / Bosianty staje. Zapiera się. Nie zamierza postąpić kroku dalej. Ani-ani.

Obraz 5 / Amazonka trochę się piekli. Stara się namówić watacha do dalszej jazdy.

Obraz 6 / Mocują się wzajemnie, przekonują, walczą na końsko ludzkie argumenty.

Obraz 7 / Boston – Gwiazdny Rumak, Pegaz Sudecki, leży przed strumykiem i nie zamierza się podnieść, a tym bardziej przekroczyć strumyczek. Obok amatorka jazdy.

Obraz 8 / Bosiek odprowadzany na około za uzdę do stajni - Dziwne, a nie skorzystał ze skrzydeł

P i ą t a Goryłowe filmidełko

- Obraz 1 / Na samym skraju posiadłości. No, może w kilka centymetrów drogi wbija się
ważne i poważne Drzewo NIEBIESKIE - J e s t
- Obraz2 / Na poniższych poziomach ulokowała się ekipa filmowa TV RFN –
reprezentująca Berliński teatr
- Obraz 3 / Pomocnik gospodarczy Jura otacza niebieskość drzewa ogrodzeniem w
kształcie trójkątnego zęba. Pracuje mozolnie ogradzając całość
drewnianego obiektu
- Obraz 4 / Pojawia się sąsiad o miedzę Stefan Goryl i wymachując obficie rękami
tłumaczy cosik pracownikowi – z ust toczy pianę.
- Obraz 5 / Jura z rozpaczą bezsilności gramoli się do Szymfonicznej chałupy – Panie
Andrzej, tam jakiś facet coś gada, gada i gada i coś tam chce
- Obraz 6 / Panie Szymański.. Panie Szymański – wrzeszczy na cały regulator Stefan Goryl.
To włazi na drogę, a droga publiczna, a ponadto jak to zrobione – kurwa,
beznadzieja.-.kurwa, kurwa kurwa kurwa, to tak nie może być – kurwa,
To jest do dupy – kurwa.. TO..
- Obraz 7 / Paanoowieeee. My tu film kręcimy. Aktorka ma na krowie jechać po trawie, ale
w ciszy.. A tu.. Nieee, tak nie da rady..
- Obraz 8 / Panie Szymański, Panie Szymański – wrzeszczy Goryl, Panie Szymański –
kurwa..PŁOT. Stefan Goryl jest cały czerwony. Nie - fioletowy
Nie wiśniowo fioletowy – kurwa
- Obraz 9 / Paanoowieeee. Błagam. Panie kurwa – Poczekajcie na STOP klatkę
- Obraz 10 / Panie Szymański. Kur..
- Obraz 11 /STOP..
- Obraz 12 /Paa..
- Obraz 13 / Super.. Chwilkę.. M o ż n a ..
- Obraz 14 / Panie Szymański – kurwa. PŁOT. Kurwa..
- Obraz 15 / C i i i s z a a a a a ..
- Obraz 16 / Panie Szy. – Kur.. . [Stefan Goryl macha zrezygnowany ręką i, oddala się]
[Następnego dnia sam osobiście i własnoręcznie wykonuje ÓW..
..PŁOT stoi – Panie Szymański, k..]

Powracając do KONDUKTÓW należałoby zwrócić uwagę na ten o l f r e g o w y ,. Otóż Olfrega to KONDUKT zaiste specyficzny - Wykonuje pętlę w powietrzu i beczkę czyni brawurowo Ludzkość też mobilizuje do walki z zanieczyszczeniem w skali globalnej.. Częstość widoczny bywa płynąc niebem wraz z kluczami ptaków przemieszczających się po kontynentach.. Brał też czynny udział podczas translukacji wielkich mas powietrza skąd w postaci huraganu, tornad czy

tajfunów, albo delikatnym monsunem potrafił e k w i l i b r i e czynić nieprzeciętnie znakomite. Dalej też w miarowym rytmie s u b t o n ó w, przydźwięków i fal interferencyjnych falował delikatnie i czule - czyniąc w przestrzeni ład estetyczny i harmonię kształtów.

Z e t o n b i

czekał cierpliwie na swą chwilę P o w i e t r z n ą, a od czasu do czasu symulował lot Ikara po bałkańskim trakcie.. Zająkiwał się także lotem swym kulawym, ale zawsze potrafił wyjść z opresji czyniąc lot perfekcyjnym i jeszcze bardziej udoskonalonym niż dotychczas.. Bywał też częstokroć zabobonny i potrafił zamrzeć w sekundę, aby po chwili dalej snuć historię czasu.. Ludzie mówili wtedy –

*Zobaczcie tam na niebie znak jakowyś powstał –
To chyba Zetonbi – Z e t o n b i zamarł przez chwilę.
A jakieś małe dziecko pytało z trwogą w głosie –
Mamo, a czy Zetonbi nie spadnie nam nagle na głowę..
Cicho bądź – odwar kiwał wtedy ojciec – Nie spadnie.
Przepowiednia wspólnie nas ochroni*

..A był to c z a s bliski wróżbitom, magom i behawiorystom

W s i ą k a n i e 2.

*Czochram górę mej gwiazdy
ciało jej przedziwne
ciało jej p r z e z i m n e
na wskroś
i na wylot
do każdego kamyczka
i Demostenesa
Czochram górę gwiazd wielu pękających wiosną
w objęcia przedziwniejsze od rozmyślań prostych
w objęcia gry z umysłów, które we mnie drzemią
które omijasz skrycie
bezruchem w rzecz świętą
ocalasz w ramiona nieba
i połykasz z nocą -
gałęzią spadającą w kwiecie Amaltei
- ku płomieniom zachodów
i o wschody sprośne
poprzez trawy złąknione
i rododendronem
Czochram górę -
rozczochram gniazdo namiętności,
w którym s p l ą t a m y siebie*

w piórko gwiazd
- nieuchronność

Gdy oto zjawił się, pojawił i objawił nieuchronnie Q u y l l

Niby lotny
a niby ulotny
Niby nieziemski
a przecież Ziemski
Niby na niby

a jednak, gdyby nie zaistniał, to p u s t k a byłaby w tym miejscu nieunikniona i przerażająca..
Gdyż Quyll, był w pełni KONDUKTEM poświęconym Z I E M I i z Nią też po wsze czasy
związany, a przyległy..

Był też najmłodszym KONDUKTEM w hierarchii Tychże bytów i
całkowicie to a całkowicie oddany ludzkości.. Wraz z genezą i historią człowieka datuje się też jego
kosmiczne trwanie na tym padole ziemskim - Wiązały go także działania podobne humanoidalnym i
perypetie od czasu pojawienia się rodziny ssaków naczelnych – hominidów.. Zaczęła się ta awantura około
siedem milionów lat temu – Quyll zawsze wiernie i chętnie towarzyszył przemianom – zarówno p r z e d
homo sapiens jak i p o homo sapiens sapiens.. Tak, że Ziemia równa się - Quyll - jako P i e r w s z y i
O s t a t n i uczestnik tego objawienia w swej ziemskiej na wskroś postaci

Wyrażał się najlepiej w zderzeniu c h ó r u z
materiałem perkusyjnym.. Tak też konfabulował w przestrzeni świata, wszechświata i
wszechobecności ludzkości a swojej

N a z a j u t r z

A jutro było zaiste przedziwne i tajemniczo piękne. KONDUKTY rozproszyły się po światach
wszechświata a w oddali dale i,

święcie przekonani byli ludzie ludziska, że świat – niby ten sam, a jednak..

Nie wszyscy też o tym mówili, ale niektóre KONDUKTY rozpedziły się nie wiadomo gdzie, a inne
znowu zamarły w bezruchu i trwały tak, aż do momentu, gdy coś Je do tego nakłoni, by ruszyły

- Nastął czas dziwnego odrętwienia

W tymże, trochę dziwnym świecie narodził się Blik

„F-i”

Muzyka Kształtów

[Aliemonorele foo]

3.

Seni trwaj

a w ambajażu seri lotte

seeri lot -

śni sambajacze dości zmej

w spełni owionięta

Saali bo

oplątań zwief z ostatniej Umbrii Alority

*soroto fleksi – flesz i
 miriady tęskniejących -
 a w oczach piachch sypieńki
 piaach*

Coraz więcej osób mówiło para Językiem Fi – używając go szczególnie w sytuacjach wątpliwych, do końca nie wyjaśnionych i kontrowersyjnych.. Zdziwiająca natomiast była sytuacja owego Blika, gdyż istność j e g o wskazywała na to – jakby w ogóle nie istniał.. Wszyscy też nabrali jakby wody w usta – nie było też śladu po jego obecności w USC, parafiach kościelnych, na porodówkach ani żadnych dokumentach mogących poświadczyć owo urodzenie, istnienie czy po prostu bycie.. C i e k a w e., A co poniektórzy twierdzili, że Blik jest wszędobylski. Swoim niby-istnieniem przypominał trochę akcje Fotografa, ale Fotograf b ę d ą c - był nawet członkiem Związku Fotografików i Fotoreporterów Podświadomościowych No, i nagrody zdobywał także,

a i uznanie gdzieniegdzie, szczególnie w miejscach, gdzie mogą bywać jedynie wtajemniczeni filozofowie o r g a n o l e p t y c y l e p i d o p t e r o ż e r c y

Cóż, postanowiono nie tropić Blika

dopóki sam się nie objawi lub nie ogłosi wszem i wobec

- Skąd się wziął,
- Kim czym jest i
- Co dalej z tym wszystkim - i nie tylko – będzie..

A dzieciarnia - to darła się po klatkach schodowych Wszechświata
 to wrzeszczała podwórkami Światów Równoległych

- Blik-bzik - bzik-Blik, bzik-Blik – Blik-bzik..

„F-i”

Muzyka Kształtów
 [Aliemonorele foo]

4.

*Zapatae andorako an te
 i omijan*

*piersi słodka
 łódką zwidzi płynniejącej
 w szeptoliry
 i zaszemki*

a po stokroć zanikanie głosek z Boun

*spodaj arto
 niech w piekłaje schnieje czas*

zoddaj arto -

a fen to’

a fen tu’

a fenda

iVo GariG

TRZYNASTE NIEBO KHAKISPEKTAKL *i n t e r a k t y w n y* - G R A

wg zapisu własnej f a n t a z j i poetyckiej o tymże tytule

dramogra *

*[*I s t o t n y* zdaje się *s y s t e m* – sposób w jaki można osiągnąć *n u m e r y* symbole –
liczby, litery i znaki *GRY*, aby stały się aktywne i przerodziły w *DRAMĘ*.

Wieki doświadczeń

dotychczasowych g r a c z y oraz *myśliciele matematycy* wysnuli wreszcie *T e o r i ę G i e r*
Aby jednak zbliżyć się do zagadnień praktycznych, należy zgłębić istotę takiej aktywności, ale -
choć istnieje zapewne w i e l e pokus a możliwości w tej mierze - *w y b ó r* należy się
w y b r a n y m *Artystom,*
którzy dostąpią o ś w i e c e n i a zajęcia się owym niecodziennym wszak pojęciem
scenicznego artefaktu - Autokreacją Spektaklu..]

S C E N A

16 P Ó L – barwobszarów epizodycznych: - / **d z i e w i ę ć** Postaciowych [1-3, 5-8,
14,15]

/POLA stają się epizodyczne

i nabierają cech akcji

po ujawnieniu Ich numeru/

t r z y – **Miejsca** [9, 11, 13]

t r z y – **Fantazmatyczne** [4,10,16]

j e d n o – **Elementarne** / [12]

11 S t a c j i **Antraktowych:**

t r z y **Bezpostaciowe** [17 – 19]

c z t e r y **Nasycone treścią** [20 – 23]

j e d n a **wzbogacona o wiele** [36,6]

d w i e **Charyzmatyczne** [44 i 69]

j e d n a **Potrojona w wyborze** [(!)]

.....

barwobszary epizodyczne SCENY – numery [1-16]**Wykaz postaci interaktywnych**
POLA**(barwobszary)**

- CZŁOWIEK Z DOLINY KARMINU	1 P-c
- KOBIETA Z GÓR SELEDYNU	2 P-z
- LUDZIE BŁĘKITNEGO STATKU PARIS	3 P-b
- DZIECI W KRAJU UMBRY	5 P-krb
- NIEZNANI Z PUSTYNNYCH KRAIN SEPII	6 P-krb
- CHŁOPIEC NIEZAPOMNIANYCH ŁĄK AKWAMARYNU	7 P-b
- ZIELONY KOŃ Z PLANETY VERONESA	8 P-z
- POSTAĆ ZARÓŻOWIONEJ MYSZY	14 P-r
- OBYWATEL KOT CYNOBER	15 P-c

Miejsca realizacji fantasmistycznej

- GWIAZDA SŁONIOWEJ CZERNI	9 M-Ic
- KOSMICZNE ROZLEWISKO BEŻU	11 M-krb
- MIASTO SZAR	13 M-MS

Punkty fantasmograficzne - fantazmaty

- TRZYNASTE NIEBO KHAKI * ¹	4 F-z
- Z OPOWIEŚCI PÓL TYTANOWEJ BIELI * ²	10 F-II
- SJENA PALONA NA STOSIE EUFORII * ³	16 F-krb

Elementy recepturalne

- JAK ODDYCHAĆ FIOLETOWYM POWIETRZEM Z FIOLL	12 E-f
--	--------

* 1 - KSIĘGA FENOMENOLOGII KHAKIJSKIEJ

* 2 - MANUSKRYPT PARACHRYSTÓW

* 3 - „IV SABA T CZAROWNIC TOSKAŃSKICH”

[ściśle tajne MATERIAŁY INKWIZYCYJNE]

{KLUCZ – mini rebus informacyjny – np. 16 F-krb = POLE 16}

F – Fantazmatyczne

l u b

1 P-c = POLE 1

P – Postaciowe

c - czerwienie }

- Oczywiście ogarnięcie tego materiału wymaga spokojnego zapoznania się z symboliką skrótów literowych i, jedynie w przypadku, gdy będzie zainteresowanie GRA. W innej sytuacji można jedynie odczytać ową informację, aby zapoznać się z JEJ bohaterami oraz wybraną gamą kolorów i barw stanowiących pewną dramaturgię sytuacyjną – będących też poetyzującą z lekka impresją fantazyjną w Świecie, co się zwie **T N K** czyli **TRZYNASTE NIEBO KHAKI**.

Lecz oto pojawił się

Człowiek z Doliny Karminu. Zajrzał tylko lekusieńko przez szparkę w ścianie a podłozie i już wszystko było wiadomo, gdyż świat wokół nabrał się na wszechobecne jego odcieni cienie, które zdominowały uległe pejzaże i otoczenie, nawet tła.. Choć obraz nie był to zaiste w pełni satysfakcjonujący - **K a r m i n y** epatujące jego aurą były po prostu **s m u t n e**

A wspominał już

swego czasu **N e s t o r** - „Gdy spotkałem kiedyś tego **Człowieka**, kochani, *t e g o* obywatela **karminowego** świata, to epatowała z niego dziwna i nieprzenikniona pustka.. To, jakbym trafił na sferę rozrzedzonych dokumentnie atomów.. Na chwilę spowalniających życie *c z a* s.. On był jakiś jakby nieobecny, zapatrzony w *m i k r o n o w ą* dal bezkształtów i niby form ulotnych pejzaż.. *S t a ł*.,
A jakby nieobecnością swą dojrzywał skrycie.”

Przez wiele lat kojarzony z **Seledynową Kobieta z Gór**, ale nic bardziej mylącego.. On to, zapatrzony tak pięknie w nieistniejącą jego barwą miłość, wzdychał ukradkiem do Sieny, a jako że dominacją jej charakteru płonnego był płomień, to chciałby bardzo, aby przeniknął ten żar w karminowe przestrzenie Ich współegzystencji.. Niektórzy mówili też, że to efekt kosmiczny **P f e r y o l i**

- że korzenie swe stamtąd niechybnie przeniósł

Gdy doszło wszak, niechlubnego

czasu inkwizycji, do średniowiecznego stosu, na którym triumfowała **Siena** w swej płomiennej euforii – tak, **Siena palona na Stosie Euforii** – To **Człowiek z Doliny Karminu** – *s t a ł* jak urzeczony - Niczym gladiator rzymskiego koloseum, wdychał nozdrzami zapach kadzidlanego dymu rozżarzonego katafalku Jej marzeń.. To być może swoisty masochizm, ale sfera doznań w uczuciu bywa tak obszerna i rozległa, że nie każdy może pojąć subtelność w ten sposób zaistniałych zdarzeń.,

A teraz stał, emanując siłą swej barwy, na pokój, łąkę i nieba gorycz cichą

Człowiek z Doliny Karminu – e p i z o d

C Z A S

Więc szła Postać, by się ostać,

p o s t a ć -

Postać seledynowa c a ł a – ała Ała..

NIE.. C Z A S i,

Kobieta z Gór Seledynu..szła, a świat wokół w seledyny stawał się przepiękne, a Ona szła – nie mogła stać, w miejscu stać, nie ruszać się

- więc szła – **Kobieta z Gór Seledynu** – jej C Z A S gasł, acz zgasł prawie lecz nie do końca..

prawię gasł,
 a chwila jedna, chwilka, chwileńka czy chwilkomałe – ostały się częścią z Niej - częścią
 seledynkową całą i trwały tak wśród gór seledynu, tkwały się przepięknie, aż utkały czas, Jej
 czas, C Z A S - C Z A Ś Ń - w para języku „F-i” niewybrednie rzecz by - W czas umieściła się -
 o czasie, choć po czasie umiejscowiła cudnie, czasem **Kobietą z Gór Seledynu** szła,
 bo taki był jej Czas-Świat, Jej moment w życiu globu tego i wszechświata jej pięknego -
 i innych kobiet lecz z **Gór Seledynu** była tylko jedna ..

Kobieta z Gór Seledynu -

Szłość Piękna ..

I był dzień – może najzwyczajniejszy, a może w niezwykłość przyobleczony
 kształtem dnia był całkiem,
 kiedy to **Człowiek z Doliny Karminu** w górę spojrział niespodzianie, niespodziewanie i nagle, tam
 w górze, seledynów rozlała się gama cała i zagrała w tonacji karminów i ciem, a
Kobieta z Gór Seledynu, która akurat w tym spojrzeniu trwała – z a t a n c z y ł a i wysnuła głosu
 swego śpiew,
 który rozlał się po wzgórzach, drózkach, pośród drzew przez listki a igielki żalu, rozlał się,
 r o z o g l ą d a ł jej śpiew

- pomaleńku po c i c h e n k u szedł biegł aż w tańcu tym – w tym
 śpiewie otarł się, rozczulił przez maleńką chwilę i, u stóp – w trawy oszalały z lekka, w stopy
 roztańczone legł aż, w okolicach serca..

A to, jakby syreni śpiew – w mitycznej archeologii greki, E r o s -
 nie przepuścił by – N i e, tej okazji związku, a w Rzymie Kupidyn by tego strzegł, może
 po kryjomu..

Tutaj zaś Zegarmistrz czas odliczał względnie,
 a Nestor zagrał To w obłoków scenie,
 a arcy-Rysowniczką w mig złapała temat.. i
 powstał szkic liryczny, którego wszak nie ma, gdyż
IZERmen po cichu wykradł go z muzeum

i powiesił na drzewie, a potem zaniemógł i o d l e c i a ł

- Wspominano też potem przez inne stulecia, że Karmin z S e l e d y n i ą mieli się ku sobie, ale
 że czasy były jakieś to nie takie, zapomnieli przez chwilę o uczuć swych sile i w odmiennych
 KONDUKTACH ruszyli w Zaświaty, by w Świat IZERSKICH C I E N I powracając ś n i ć
S C E N A

t r z y Bezpostaciowe

17 – Strefa CISZY

18 – P U S T K A / BezbarwiE

19 – N i C

c z t e r y Nasycone treścią

20 – Zapiski parawerbalne

21 - Szkice Polichromiczne

22 - Chromosfera Zodiakalna

23 - Chromofonie

j e d n a wzbogacona o wiele

36,6 – termometr T e c z y Flammariona [horoskop wg 36 barw]

d w i e Charyzmatyczne

44 – PLAMA A b s o l u t n a

69 – L A B I R Y N T G A M

j e d n a Potrojona w wyborze

(!) - MeloBarwOnom:

Melomolochy - Barwojady - Onomatopejowce

WiDOWNiA

MANSJONY : I - CZERNI

II - BIELI

k o l o r g a m y : b - błękitów

c – czerwieni

f – fioletów

l u s t r o 1 ko-ro-b – kOSMICZNE rOZLEWISKO bEŻU

l u s t r o 2 Mia-Sz – MiastO SzaR

r - różu

z – zieleni

IZEROKarkonoska Pastorałka a Podsudeckie KOLEĘDY

Ale, cóż tam – Kiedyś, a może już tuż tuż, albo w niedalekiej przyszłości zdarzyło się To,

co nikt nie przypuszczałby, że może się zdarzyć, ale zaistniało wszak i nawet w fenomenie Z w i a s t u n ó w Klisz Astralnej Pamięci odnotowane podobno dyskretnie acz namacalnie pozostanie a pozostało i pozostać będzie musiało, gdyż wszystko wskazuje na to, że b y ł o T O - w B ę d z i e .

- Na marginesie można wszak zaznaczyć, iż ostatnie obserwacje uczonych zanotowały zwiększającą się przewagę **ciemnej energii** nad **ciemną materią**, co wskazuje nieuchronnie na początki pierwotnie powolnej degradacji Wszechświata, a co za tym idzie początek procesu dezintegracji Kosmosu, znanego nam w dotychczasowej postaci.

Zmagania tych „c i e m n i a k ó w” trwają od samego początku zwanego Big Bangiem i wszystko wskazuje na to, iż obecnie następuje przesilenie

owego kosmicznego zjawiska ze wskazaniem na powolną acz systematyczną dominację **ciemnej energii**, która działa przeciwnie do procesu grawitacji czyli scalania materii – powodując rozbijanie jej i rozproszenie w *n i c o ś ć* .,

Ale był to moment zaiste niezwykajny, choć nic nie wskazywało, iż taki zaistnieje.. Jedyne wszak, co było pewne, to TO, że była z i m a - Dzieciaki tradycyjnie okładały się śnieżkami z napromieniowanego już trochę śniegu, lepiły cyborgowate i humanoidalne bałwany, a zorze polarne zdawały się okalać całą ziemię, co czyniło dodatkową atmosferę świątecznej wyjątkowości W każdym razie nie b y ł o TO, a b ę d z i e w świetle K r a i n y SUD, acz przyszłość okazywała się w tym przypadku zaiste prorocza, co dziwnie brzmi dla przypadku, który miałby wydarzyć się w Górach Izerskich i Dolinie Kwisy – zwanej wszak od tego czasu

Doliną J u t r a w IZEROKarkonoskich Górach

Okazało się, że wszyscy czekali na ów dzień z niecierpliwością., A była to chwila, kiedy wielkie poruszenie udzielało się powszechnie, a szczególnie k u r a c j a n o m, dla których byłoby to wydarzeniem bez precedensu – szczególnie, że ich koronnymi obywatelami byli - CHOPIN, HASZEK i GOETHE.

Przechadzali się zatem dostojnie lustrem Hali Spacerowej Domu Zdrojowego, a wszystko wokoło zdawało się układać w jakby Postacie ulepione śniegiem. P o w o l i zapalały się światełka Cafe' Galerii MA'DO, a manekiny układały swe dłonie do ewentualnie czule brawurowych oklasków.. Zapadła oczekująco niecierpliwa CISZA

Wtem zza uchylonych lekko drzwi wychynął niespodzianie DRULL – Czarnoksiężnik Zła i Bezsensowności.. Wszyscy zamarli w bezruchu spodziewając się czegoś najgorszego, gdy tymczasem, t y m c z a s i e ń k i e m z u s t b a s -operusa

wydobyło się bardzo niskie La – nie będące wszak lamentem, a jedynie dźwiękiem A oktawy wielkiej, które to La nie było zresztą heroldem apokalipsy, a jedynie sygnałem rozpoczynającym **Kolęd Podsudeckich IZEROKarkonoską Pastorałkę**

La - La Si - La

Bóg na niebie

Re - Re Mi - Re

Pan na Ziemi

Coś to będzie

Coś się zmieni

- Zaintonował D R U L L

A PIU – Wróżka Dobroci i Snu oraz G A D U Ł K O B A L A -

Przyjdą postacie rzeczy

Rzeczy się nie r o z n a j d a

Człowiek poczuje przesył

Bo tak się mają rzeczy

Bo tak się rzeczy mają

- jęknęły

dodając szybko swe kwestie słowno muzyczne, dalej -

Pójdzie śmierć

Weźmie plon

Kapłan wie

Modły śląc

Anioł gna

W oczy łzę

Oczy schną

W słońcu świec

Bo tak się mają rzeczy

- CZUPRYL, PSOTI, BUBOK, CHICHŁA

- kontynuowali to
w beztroskim zaśpiewie
wersetów i wersów

aż DRULL -

Pan na niebie

Bóg na Ziemi

Światło we mnie

Boski sennik

- zamruczał donośnie

a dziewczyny zaćwierkały -

Przyjdą stworzenia wszelkie

Stworzenia się r o z n a j d a

Człowiek całuje ziemię

Bo tak się mają rzeczy

Bo tak się rzeczy mają

i czwórka CZ. P. B. CH. znowu wykluła kolejny zaśpiew -

Przyjdzie żyć

Zrodzi plon

Kapłan wie

Modły śląc

Anioł zmył

Z oczu łzę

Skoczy śmierć

W troskę świec

Bo tak się mają rzeczy

- dzieląc to
między siebie

ciągnął DRULL -

Bóg nad bogi
 Pan stworzenia
 Marny człowiek
 Ludzkie plemię
 - bulgotał dalej, aż

*Przyjdą nadzieje wielkie
 Nadzieje szczęścia znaję
 A szczęście jest niebieskie*

*Bo tak się mają rzeczy
 Bo tak się rzeczy mają*

- stęknęły
 dziewczki

a wesoła czwórka CZ. P. B. CH. dośpiewała wiernie

*Pójdzie kto
 Złoży hołd
 Kapłan wie
 Modły śląc
 Anioł znów
 Toczy łzę
 W ile świec
 Bóg to wie*

Bo tak się mają rzeczy

- ryknęli już
 WSZYSCY

Aż korytarzem od strony wejścia zaczął przepychać się jakiś – przypominający zwariowanego idola – niby Ktoś.. Towarzystwo zamarło przez chwilę, nie identyfikując jeszcze Ktosia, aby po ułamku sekundy ujrzeć znajomą postać w białym - z przydługimi rękawami - fraku i ciemną, umorusaną czernidłem twarzą FLOTA.

- *A f r y k a* - ktoś jęknął – *Nie, Teatrzyk Zdroju* – wysnuł Inny, a na fontannie zdrojowej pojawili się jacyś anonimowi aktorzy, którzy – jakby żywcem przeniesieni z El-Izeriowych „Różnych Przypadków z Życia Motyli” - wykrzykiwali – „*p r z e r w a - przerwa na chwilę plucia – nasza ślina jest gęsta i ma niewielki zasięg – p r z e r w a - przerwa na chwilę plucia..*” I trwałoby to tak nieznośnie w nieskończoność, gdyby FLOT nie zaczął nagle swój dookreślający ową rzeczywistość *m o n o l o g* - a było to spóźnione nieco *i n t r o d u k c y j n e* Libretto -

*.Stworzył Bóg świat, i wyrwał z nicości by
 wszystko się stało a słońce z ciemności powstało
 I trwał ciąg rzeczy - planet i gwiazd wraz z karuzelą galaktyk
 nawet aniołem co upadł spadł bo śmiech miał iście s z a t a n s k i*

*S z p e t n i k ciemności - Nakazał Bóg światłu zaistnieć po wsze czasy
 więc zaniebieścił nagaśki świat by wody chmur niewód szarpały
 a z płaczu ziemi narodził szmer - szelest strumieni w nim gadał*

*i to był D r u g i tworzenia D z i e ń - deszcz z fali mgła oceanów
 By w T r z e c i m D n i u – i takż nocą – lądolód owładnął ziemią
 i, Madagaskar Grenlandia gór a botaniczne niebo -
 W lusterku czarodziejski kwiat ukryty w gąszczu myśli
 księżyców k s i ę ż y c e w n y blask - w pył gwiazdny zaklęty D z i e ń C z w a r t y
 a w P i ą t y m gadający ptak - ulatywanie ryb z powiek
 i srebrna mrówka S z ó s t e g o D n i a ssak zwany biblijnie – c z ł o w i e k
 Nie kończy Stwórca - wytchnienia trwaj – w D n i u S i ó d m y m
 s e p t y m a t y c z n i e
 i tral la li und tral la la – dzieje się k o s m o l o g i c z n i e
 Lecz gdy lunetę Demiurg w z j a ł – teleskop serca galaktyk
 Za siwą mgłą i siódmą łzą - RAJ zła i dobra wypatrzył - A tam
 w neandertalski strój – choć w homo sapiens przebrany – niejaki Adam
 dobiera słów by w rajskie pióra się słały i zamiast włosów żebro rwie
 łamiąc je kłamiąc Bogu – no, i udaje tete a tete
 a Ewa rwie jabłko z n o w u j
 No, i za późno chyba jest – w ę ż y d ł a nie przebłagasz
 i zrodził się m o n s t r u a l S y k jak Big Bang – tor Wszechświata
 I prapoczątek i prabyt aż nieskończoność Pana
 Utopia Atlantyda z w i d – Panna Niepokalana
 Imieniem Ich nadejścia świt – Maria i Józef święci
 Aż świętość ulatuje w mit do gwiazdy Betlejemki
 Brną więc bezdrożem w Drogi Mlecz – wiedzeni wiarą boską
 a pałacami z ś l e p ł y król – krwawy w dziecięcą troskę
 To, Herodiady błędny czas – niczym cięciwa Einsteina
 aby odkurzyć bibliotek pył - marność tego świata
 Wojny i pokój
 Bieli czerń – wciąż biegną pastuszkowie
 by głosić w wiernych oczu szkło Niekończącą się Spowiedź..*

Ufff - FLOT wytarł ukradkiem krople potu, które spoczęły perliście na jego czole i policzkach, aż tu nagle oczom zdumionych wielce słuchaczy ukazała się blade białą twarz FANA.. N i e - Tego gawieź nie mogła już znieść normalnie.. Poszczególne osoby zaczęły przepychać się do wyjścia, a co poniektóre wykrzykiwały – *Doktor Jekyll i pan Hyde, Dr Jekyll – Mister Hyde.. A może Doktor Dolittle – zapiszczało jakieś dziecko - E tam, pewnie po prostu lekarz domowy z Przychodni – skwitował jakiś kuracyjny niedowiarek..* Generalnie wszak, w tej nietypowej atmosferze rozpoczęła się **IZEROKarkonoska Pastoralka** czyli **Podsudeckich KOLEŃ** wybór niedoskonały.. Choć teraz zdawało się TO dziać już całkiem sprawnie..

Wszystkie P o s t a c i e gromadziły się ku sobie, zbijając w czule artystyczną grupkę kolędników.. FLOT, pragnąc jak najszybciej zapanować nad całokształtem, wyrwał się, wyslizgnął właściwie gwałtownie niczym przysłowiowy piskorz z obmacującej go namiętnie i wścibsko gawieździ, pozostawiając rozczarowanych nieco samym sobie.. Uniósł ręce do góry w geście przygotowania się a gotowości i.. B a j d u l a n i e popatrzyli na siebie, skinęli porozumiewawczo głowami i zgodnym chórem Głos dali -

*Pan - Pan
 Narodził się Pan
 Narodził się nam Pan
 Narodził się nam już Pan*

Ostatni akord wybrzmiał chwilę, aby
 w ułamku sekundy
 włączył się solowy tenor CZUPRYLA -

*Dano w żłobie dziecięcemu
 Jedną jeno myśl*

- Dołączyła szybko pozostała Trójka -

*By był, by trwał, by żył
 Dziecięcemu w żłobku dano
 Koraliów noc*

- Kontynuował CZUPRYL, a z nim
 pozostali pieśniarze CzwórSPIĄGU -

Jak tren, jak kir, jak szkło

I znowu intonował CZUPRYL -

*Dano w żłobie dziecięcemu
 Podarunków sen*

a PSOTI, BUBOK i CHICHŁA brzmieeli -

By śnił, by biegł przez sen

Nagle niespodzianie wyłonił się z k u r a c j a n CHOPIN -

*Lulaj maleńki
 Nie bój się mgły
 To cienie gór
 To sny –*

*Lulaj maleńki
 A oczki mruż
 Kołuje piórko snu*

Chopin skłonił się dyskretnie, a z za niego
 wyjrzał filuternie PSOTI gardłując ochoczo -

*Dano w żłobie dziecięcemu
 Malinowy czaj
 A Cyryl grał i grał*

- Włączyła się reszta CzwórSPIĄGU
 gdy znowu brylował PSOTI -

*Dziecięcemu w żłobku dano
 Alfabetów dwa*

a pozostała trójka dodała figlarnie -

A każdy był jak czas

PSOTI czuł się doskonale -

*Dano w żłobie dziecięcemu
Wieży Babel głos
By rósł, by niósł do słońc*

- dośpiewała kompania

Wtem, większość oczu spoczęła na Chopinie -

*Lulaj maleńki
Posłuchaj – wiatr
Jak lichy złe
- jak wiatr*

- dośpiewał porozumiewawczo acz delikatnie i lekko -

*Lulaj maleńki
To listki szły
Od drzew do traw po mchy*

i wszyscy czuli Święto, a kolędy astralnej Pieśń

która niosła się po Hali, aby znów podłączyć w czas -

*Idą czasy poprzez wieki
Idą na wypadek wszelki
Czas Bożego Narodzenia
Pora słońca
Pora cienia
- tylko cicheńki graj
lu-u – la-aj*

- Załkali ochoczo CZUPRYL, PSOTI, BUBOK i CHICHŁA oraz PIU z GADUŁKOBALĄ, która podtańcowała nawet trochę i zrobiła szpagat, aż czuło się wyjątkową podniosłość całej sytuacji, gdy Chopin udawał, że gra tryl lub inną fioriturę – było wszak cudownie b a b a c z n i e .. Aby jednak nie spowalniać sytuacji śpiewaczej i nie psuć nostalgicznie atmosfery tego super koncertu Objawił się BUBOK włączając cieniaski głosik -

*Szły do gwiazdy dziecięcanka
Korowody trosk
I żal, i gniew i zło*

- Dodali pozostali z Czwórki, a BUBOK -

jeno wspólnie zaświergotali -

a BUBOK pitigrilił -

- dośpiewała pozostała Trójka

Nagle wysforował się elegancko GOETHE -

- wyrecytował melodyzując a patrząc porozumiewawczo na CHOPINA
a HASZEK, nie chcąc być dłużny, dodał p a r l a n d u j ą c -

i wraz - CHOPIN, GOETHE i HASZEK, w u n i s o n i e -

Teraz B a j d u l a n i e wraz z honorowymi K u r a c j a n a m i
połączyli swe siły śpiewacze, aby wspólnym głosem orzec -

- Ostatnie wersy były już piano pianissimo i

zapadła zmartwiła podniosłością CISZA. Któryś z k u r a c j a n –

pewnie kibic i sympatyk - zamachał jakimś transparentem,

gdzie widniał prowokacyjny trochę napis, zapewne jako tytuł

utworu – „Lulaj maleńki”, gdy niespodzianie poczęto

wymachiwać banerem z wizerunkiem karty k r ó l a ,

a jakiś bachor obtańcowywał to numeryczną Czwórką

I zadziało się -

CZUPRYL rozepchnął towarzystwo i wysforował się
na plan pierwszy, aby

Szły zwierzątka nagusieńkie

Skryte jeno w pył

I w proch i szloch, i w n i c

Poszły smutki babinowe

I wieczorny lęk

Przez noc, przez las, przez mgłę

Lulaj maleńki

Nie tykaj łez

To taki zwyczaj

- śmiech

Lulaj maleńki

To ludzki strach

Byś był, byś żył,

Byś trwał

Idą czasy poprzez wieki

Idą na wypadek wszelki

Czas Bożego Narodzenia

Pora słońca

Pora cienia

- tylko cicheńki graj

Lu-u – la-aj

rozpocząć działanie -

Stąpał z daleczka złoty król

- zagał

*Biały jak Droga Mleczna
Srebrne rumaki rżały mu
Księżyc gasł niczym świeczka
Leciał w podniebny Awinion
Płynął w ocean ciszy*

aż dołączyli się prawie

- W S Z Y S C Y -

Daj nam Panie jedynie t o :

- Szczyptę boskiej myśli

Teraz jął PSOTI -

*Frunął ptakami drugi król
- Szkarłat, purpura, totem
Gnały go klątwy starych bóstw
Ścigał odwieczny problem
Ale to kontynentów ból
Skrzydło świętej modlitwy*

- i znów dołączyli się prawie

W S Z Y S C Y -

Daj nam Panie jedynie t o :

- Szczyptę boskiej myśli

znowuż BUBOK -

*Telepatycznie czarny król
Brnął przez Mekki – Medyny
Ciemną miał duszę – czapkę z piór
Wkoło kondukty świty
Przez żółte rzeki wieki brnął
Jak błędny – tak i zwykły*

- aż niechybnie i prawie

W S Z Y S C Y -

Daj nam Panie jedynie t o :

- Szczyptę boskiej myśli

ale tu dołączył już
CHICHŁA -

*Każdy niósł dary, czary, grę
Każdy słał mu pacierze
Nagle król czwarty jawi się
W arcy niebiańskiej sferze
Padli królowie w pokłon mu*

Mówią – że po to przyszli

i oczywiście znowu prawie, ale
WSZYS.. - n i e p r a w d a , bo

teraz była to PIU -

*Daj nam Panie jedynie t o :
- Szczyptę boskiej myśli*

DRULL spojrział nieco groźnie
acz z miną skrzywionego ostał

I być może, że wydawało się c o s i k WSZYSTKIM
Teraz wszak GADUŁKOBALA chwyciła mocno
PIU pod rękę i obie zaskrzeczały d e l i k a t i s s i m o
nową kolędę -

*Do Betlejem każdy bieży
Szczęście wszystkim się należy
To cudowne narodzenie
- Chrystus nasz*

*Pędzą pany i pacholki
I pielgrzymy i matrony
Będzie wielkie świętowanie
- Chrystus nasz*

zrobiło się może zbyt landrynkowo, słodko
Więc żeby nie było jak było..
Zadudnił w kontrze przekornie DRULL -

*Nagle szopką kondukt zdąża
Piłat chytrze los okrąża
Obol w usta niby mierzy
Obol jemu się należy
Idzie Herod w wielkiej trosce
Cięży mu spełnienie boskie
Kwilą złąkłe dzieciąteczka
Taki obraz – taki pejzaż*

GADUŁKOBALA i PIU
wszak nie dają za wygrane -

*Dziś w Betlejem cudna śpiewka
Podarunek dla Józefka
Będzie Wielkie Zwiastowanie
- Chrystus nasz
Już szykują serca drzenie
Będzie pierwsze namaszczenie
Krzak goreje – manna z nieba
- Chrystus nasz*

*Osiółkowi w żłobie dano
Ludzkim głosem mówił na noc
Płonie gwiazda – betlejemka
- Chrystus nasz*

*Biegną baby, matki – Polki
Ślą wiwaty Matce Boskiej
To Cudowne Narodzenie
- Chrystus nasz*

DRULL kosturem parkiet trąca
i w kamień posadzki mierzy -

*Nagle szopkę kondukt zdąza
- motorniczy nie nadąza
Diabeł już przez widły skacze
Anioł zrobił się jak płaczek*

*Sunie biała śmierć zębata
Obok wizerunek kata
Wreszcie piękni kolędnicy
Otwierają okiennice*

*Walą tłumy na Pasterkę
Patrzeć by na Pańską mękę
- Jak to może być mój świecie
Takie życie – takie śmiercie
Wraca człowiek umęczony
Szczęściem wiecznym nawiedzony
Na planecie noc i świeczka
Taki obraz – taki pejzaż
- Chrystus nasz*

- Chciały dośpiewać

Ale DRULL zakończył nagle swój wers,
aby szatańskim śmiechem oblać świat.,

Aby toczył się ów śmiech Hałą Spacerową i po agawach się tłukł i w uszy wwiercał i
wystrzelił przez szklane drzwi Hali uchylone lękiem i w niebo poszarzałe uleciał, aby
w księżycowym obłoku twarz srebrzyście pobladłą skryć..

GADUŁKOBALA starała się uchronić PIU przed tym ewenementem – okrywając ją sobą, ale
dźwięku nie mogła ukryć i biedna PIU – Wróżka Dobroci i Snu - drżała swym ciałkiem ulotnym
a kwiaty gdzieniegdzie kwitnące pokuliły swe kielichy i szarzały w barwie, aż wreszcie - piorun
strzelił niebem i błyskawicę zrodził, a wszystko nagle przycupnęło w cichości, gdy niebem
m i a r o w y

deszcz i deszcz i deszcz – zabłąkał się w słyszenie, aby ucichnąć wreszcie aż u s t a ć..

FLOT postanowił przerwać to duchowo pogodowe zawieszenie i zmienić nastrój zachęcając towarzystwo wyrwaniem z chwilowo oklapniętej nieco nostalgicznie zadumy. Nie ma co lamentować i użalać się nad samym sobą -

Chodźcie mali i wielcy

- zagał dźwięcznie

Szukać Jasnej Pani

- Kolędować małemu

a to rozwikłał półgłosem -
jakby zdawaniem relacji
i poszeptując komuś na ucho -

Drogą stają zastępy drzew

Anioł cicho w trąbeczkę dmie

- Ważka to jest czy motyl

Choć skrzydełka z pozłotki

Wszystkość włosem anielskim jest

Łątka może czy ptaszek

Albo cudo skrzydlate

Jakaś jasność – anielski śpiew

- r e s z t a jakby

pojęła konwencję i, r o z c u d e ń k o w a ła się -

Cudeńka, cudeńka

cudeńka, cudeńka – J e z u s e k

A FLOT perorował deliberację -

Chodźcie znani – nieznani

Byle do Jasnej Pani

- Powtórzyć ślicznemu

i dyskretnie relacjonował dalej -

Drogą, dróżką kareta chmur

Popieluszki – jak służki snu

Rycerz bieży czy wojak

Może obłok Sławoja

Może mgiełka co tyka stóp

Dama w czerni lub w bieli

Pewnie ciszę ośmieli

Ale anioł zapomniał słów

- i tu znowu

r o z c u d e ń k o w a l i s i ę d e l i k a t i s s i m o -

Cudeńka, cudeńka
cudeńka, cudeńka – J e z u s e k

Ale najwyraźniej od pewnego czasu
 brakowało w intelektualnej kompozycji czasu
 niskiego, mocno nasyconego barwą, stanowczego
 a wibrującego porządkiem głosu, który
 przywołał by kolędników – rozwichrzonych nieco
 - na pozycje opanowujące z grubsza
 zasady entropii -

A tam na górze
W wielkim pałacu

- jawi się DRULL

Siedzi Archanioł
Na wielkim palcu

Archanioł Gabryel
Jak palec Boży
W Dziele Stworzenia

W Dziele Pokory

- FLOT - najwyraźniej zadowolony z pojawienia się

o p e r u s a – chwycił czyjś kijek do nart i niczym b a t u t k ą począł wywijać dziwne esy floresy
 zachęcając artystów i widzów – słuchaczy do ekscentrycznej
 wędrówki -

Chodźcie bracia kochani
Do Jasnogórskiej Pani
Kolędować dziecięciu

- cały zamienił się w głoszoną tajemnicę -

Drogą stąpa zaklęty dwór –
Diabeł skacze do czerni chmur
 - *A niech idzie do czarta*
Kreatura uparta
Z nieba światłość - przeciwko złu

Tańczą biali anieli
Do tej boskiej kądzieli
GLORIA IN EXCELSIS

- i, z n o w u j r o z c u d e ń k o w a l i s i ę o c h o c z o -

Cudeńka, cudeńka
cudeńka, cudenk – Jezusek

A DRULL – jak, gdyby nigdy nic dalej, komentował -

*A tam na górze
W wielkim pałacu
Siedzi Archanioł
Na wielkim palcu
Archanioł Gabryel
Jak palec Boży
W Dziele Stworzenia
W Dziele Pokory*

- urwał niespodzianie

Aż zerwał się wiatr dobrotliwy i oczyścił atmosferę
z wydumanych tajemnic tego świata..

Ale zdarzyła się rzecz niesłychana – Otóż Maleńka PIU,
widząca i czująca swój świat w osaczeniu psychologicznym DRULLA, zrozumiała nagle, iż
jedyną metodą na zwalczenie owej, niemal genetycznej, frustracji jest docenienie potęgi własnej
wartości. Delikatność i eter wrażliwości – jakimi dysponowała – to potęga własnego umysłu, to
majątek utworzony przez jej własne e g o uczulone na to wszystko, co stanowi zarazem siłę i moc
jej indywidualnego jestestwa.. Dlatego też zrozumiała raptownie, iż siła osobista leży tuż tuż – na
wyciągnięcie ręki, a możliwość dostrzegania kwitnienia, poszumów poszeptów i mgieł czy
Mgławic oraz gwiazd podwójnych czy Galaktyk skrywanych w misternej pajęczy pająka czy
- *po trawie idę prawie – czy, że - Otoczyły mnie Wichórie w czterci kołomyje lub - wołamż w twą cisz trójłęką
nieistotność – albo – Ka kaminone lo fen mojamój – i to, że – Kochaj w sen - lub – Kocham w sen – Bo*
- *Ze snu jesteś i snem pozostaniesz* – Tak też Wróżka Dobroci i Snu – poczuła w sobie
siłę mądrości sprawczej i kosmicznej energii ulatywanie do gwiazd i ku gwiazdom, a zarazem
delikatność oddechu astralnych przemian i wartość niesioną Wszechświata energią kosmiczną
I niepotrzebne jej było już nic do zachęty czy siły perswazji, a jeno, by stało się..

- *T a k i ś cicheńki, cicheńki, cicheńki*

- zaintonowała zatem l e k u ś k o i poszeptliwie

Jak jaka myszka w smutku świec

A my po tobie kwilimy kolędy

A my po tobie czekamy na sen

- szeptała s o l o PIU w recytatywie melodycznym a capella -

A my po tobie kwilimy kolędy

A my po tobie czekamy na sen

T a k i ś cicheńki, cicheńki, cicheńki

- *że taka cisza,*

po której błądzą struchlałe ogieńki,

na której przysiadł wzdychaj

Po której błądzą struchlałe ogieńki

Na której przysiadł wzdychaj

Nieme ikony wrosłe w zasłony

*I wszyscy święci modlą dzień
A kukielczka tam pośrodku słomy
Krucze bydlątka i postny chleb
I spokorniały baranek boży
Maria – gdy Józef, a gloria jest
I jeszcze dwie garsteczki waty
Na której przysiadł zbladły śnieg
I pastuszkowie i organki
A anioł nasz – w papier-maché*

*T a k i ś cicheńki, cicheńki, cicheńki
Że na usteczkach sny
Zmilkły pacierze Niebieskiej Panienki
Gdy zmartwychwstałeś na powrót śnić
A my śpiewamy przemokłe piosenki
Aby umierać i żyć*

Owa refleksyjna i pełna empatii, a uduchowiona zarazem i wypełniona ufnością do świata, a także melancholijna czy nawet filozoficzna w swej wymowie KOLEDA - wzbudziła żywo dynamiczną, a także kontemplacyjną wielce atmosferę.. Widać było tu i tam łezkę wycieraną niezauważalnie choć niemrawo a matki tuliły dzieci, dzieci tuliły się do matek, zaś osoby postronne podawały sobie w uścisku ręce - kobiety poprawiały makijaż, a faceci odwiedzali toaletę lubo szli na fajkę czy papierosa.. Zapadł klimat czegoś niepowtarzalnego, gdy właśnie zapadał świeradowski zmrok – **W i e c z ó r n**

Na niwie Galerii MA'DO, w kąciuku, stała nieduża, wycięta w tekturce, szopka. Przedstawiała scenę narodzin chrześcijańskiego mesjasza oraz rytuał sytuacji towarzyszących tamu.. Zbliżały się bożonarodzeniowe święta i pewne elementy europejskiej cywilizacji związanej z tradycją świąt Bożego Narodzenia przypominały swymi rekwizytami i artefaktami o tejże rzeczywistości.. Nieokreślona bliżej grupka skupiła się przy galeryjnej witrynie i zaczęła z lekka nucić motyw o **S y n a c z k u** - będący dialogowym antraktem a fragmentem IZEROKarkonoskiej Pastorałki.. Od czau do czasu można było zrozumieć nawet elementy treści

wymykającej się z poszczególnych słów -

- *Weź dzieciątko Józefie*
 - *Podaruj mi je Mario*
 - *Chwyć trochę je na ręce*
 - *Trzymam je bardzo Mario*
 - *Bądź miłym ojcem jego*
 - *Dam mu na imię Jezus*
 - *To Chrystus nasz jedyny*
 - *Gwiazdka dzieciątku temu*
- Synaczku drogi mój*

*Chodźmy do stajenki
- Jezusie maleńki
Synaczku miły mój
Ledwie narodzony
Biją ci pokłony – ach*

*Niech będzie pochwalony
i na wieki wieków*

Ojcze nasz

- Nucony półgłosem motyw roznosił się oparami przedświątecznego igliwia – wśród zaległych w brązach, ugrach i ściemniałych oranżami truchełek późnojesiennych liści.. Śródwieczorne opary pozostawiały na szybkach kolędowy oddech, który snuł się po Hali i wyfruwał niepewnie szparkami uchylonych gdzieniegdzie monstrualnych drzwi.

- *Już anioł dmie w trąbeczkę*
- *Królowie trzech przybyli*
- *Zwierzęta juczne w dary*
- *A pastuszkowie mili*
- *Dzieciątko w sny spowite*
- *Anielskie tańczą chóry*
- *To boża noc na świecie*
- *Narodził się król królów*

Synaczku drogi mój

Chodźmy do stajenki

- Jezusie maleńki

Synaczku miły mój

Pięknie narodzony

Biją ci pokłony – ach

Niech będzie pochwalony

Pochwalony i na wieki wieków

Ojcze nasz

- *Zdmuchnij mój sen Józefie*
- *W krąg tylko grzmią Herody*
- *Nosiłam ludzkie brzemie*
- *On będzie wiecznie młody*
- *Cierniowy krzyż z obłoków*
- *Wniebowstąpienie Mario*
- *Chrystus nasz umęczony*
- *Wiedzie go boskie światło*

Ów syntetyczny w wymowie d i a l o g oblepiał umysły i wkradał się w zakamarki ludzkiej świadomości o kosmicznych meandrach odmładzanej nieustannie a niebotycznej wciąż religii Skrywając się za chmurami ateizmu opadała nieustannie deszczem psalmów i kantyczek, a i w kolędach trwała nieuchronnie, aby siłą wiatrów wszelakich przypominać o swej cywilizacyjnej misji na nieustającej przestrzeni człowieczych dziejów ludzkości.. Jednym pozwalała przetrwać – innym zapomnieć, gdy jeszcze innych chroniła przed szaleństwem i utratą tożsamości jestestwa

Kontynuowali śpiewający w swej wizji wierności duchowej -

Synaczku drogi mój-

*Chodźmy do stajenki
- Jezusie maleńki
Synaczku miły mój
Na powrót zrodzony
Biją ci pokłony – ach*

Na sali pojawił się miejscowy ksiądz
w duszpasterskiej modlitewnej posłudze -

*Niech będzie pochwalony
i na wieki wieków
Ojcze nasz*

S k o n s t a t o w a ł
celebrując jakby całą sytuację w Niby-Mszę

*- Jakże czuję się w objęciach chwil kosmosu cały.. U l a t u j ę -
czując śmiech i płacz pospołu.. Drobinki gwiazd z Mgławic odcięte – ostrzyżone w zamilcz
W milczeniu też odbywa się ten akt istnienia.. Po cichutku, po c i c h e n k u
w N i e w i a d o m o c o
będzie, co wydarzy się czy pięknie.. Ten lot – to jakby ulotność w ulatanie wspólne i we dwoje..
Trzymam, trzymamy się za swe ręce i płyniemy tak przestworem Dróg Mlecznych, a szczególnie
tej jednej, wyjątkowo pierwszej i wyjątkowej drogi z Drogi Naszej, mojej, ale twojej, bo wspólnej i
pół na pół dzielonej jak z Lao Tsi Drogi - przypisanej życiu.. Więc frunąć by czy płynąć czy może
przenikać w tkankę wielu kosmosów*

*Może w W i e l o ś w i a t y, gdzie będziemy nie sobą
ale jakby inni*

gdzie będziemy ku sobie

ale w innym świecie

gdzie będziemy dla siebie

na zawsze i trochę

*Żal skupimy w otchłani hologramem kolęd
a kolędy te z wiary lub niewiary w nicość – przefruną obłoczkami spowiedzi człowieczej i utkną -
w myślach utkną w kąciku zapomnień – N i e – po wspomnień, po zmyśleń i po lecz na potem
Sunę więc samoistnie krainami zdziwień, a ty, obok, w domyśle – krainą przemyśleń, albo
w obłok przebiśnieg – albo..*

- Przypominają mi się loty własnego ciała widzące, które nad miastami w industrialnym labiryncie,
które nad elektryfikacją wysokich napięć
ciągnących się w dale
i wreszcie monstualnych świętych w zbrojach
błyszczących średniowieczem, a niszczących wszystko, co na ich drodze było, gdy szli wielkimi
krokami miażdżąc dokonania, gdy wielgachni - robotów wspominając ciało..

- Ale oto poruszenie
jakiś się jawi -

Słysząc okrzyki -

K y r i e – Kyrie – kyrie – Elejson

K y r i e – Kyrie – kyrie – Z tłumku uczestników przebijała się Czwórka kolędników

I znowu, jak uprzednio, śpiewką rozpaczął

CZUPRYL

- Na Pasterkę wierni chodzą w jedną noc
Na Pasterce kołyskowa msza
Kadzidełko, mirra - niebem gwiazdny tron
Pójdą ludzie
Pójdą w krąg
Już kapliczek sygnaturka gra

i WSZYSCY -

KYRIE KYRIE KYRIE ELEJSON

a Włącza się PSOTI -

Idą mali kolędnicy – Gwiazda, Król
Skrzeczy Kozioł, frunie Anioł – śpiew
Byle grajcie kolędnicy – byle tu

teraz razem z CZUPRYLEM -

Pójdą ludzie
Pójdą w krąg
Już kapliczek sygnaturka gra

a WSZYSCY -

KYRIE KYRIE KYRIE ELEJSON

już włącza się trochę niezgrabnie

BUBOK -

Suną wszyscy na jasełka w boży dzień
Będą modły słać, ukłony w pas
Przybieżeli do stajenki – dzwonek brzęk

aż we Trzech zawodzą -

Pójdą ludzie
Pójdą w krąg

azali we Czterech - *Już kapliczek sygnaturka gra*
KYRIE KYRIE KYRIE ELEJSON
 Aż CHICHŁY nadszedł czas symulacji - *Już nastąpi cisza wkoło – Święta Noc*
 - na paluszkach, jakby skradając się udaje - *Narodziny – Zmartwychwstanie – c u d*
Będzie wielkie Zwiastowanie – ludzki proch
 i
 CZUPRYL, PSOTI, BUBOK, CHICHŁA - *Pójdą ludzie*
Pójdą w krąg
Już kapliczek sygnaturka gra
 azaliż WSZYSCY B a j d u l a n i e - *KYRIE KYRIE KYRIE ELEJSON*
 Teraz parami - CZUPRYL z PSOTIM - *Oto idzie Pan Zastępów – boski twór*
W sakramencie przenajświętszym trwa
 i już BUBOK z CHICHŁĄ - *Oto i Wniebowstąpienie – światłość z chmur*
 wreszcie Czwórką lgną w głos - *Pójdą ludzie*
Pójdą w krąg
Już kapliczek sygnaturka gra
 acz WSZYSCY B a j d u l a n i e grzmią - *KYRIE KYRIE KYRIE ELEJSON*
 wreszcie nieśmiało lecz dumnie PIU snąc - *Na Pasterkę wierni chodzą jedną noc*
Pastreczki, pastuszkowie – my
Na Pasterce moc truchleje – pęka zło
 dołączają piewcy CzwórŚPIĄGU - *Pójdą ludzie*
Pójdą w krąg
Już kapliczek sygnaturka gra
 i już B a j d u l a n i e gromadnie - *KYRIE KYRIE KYRIE ELEJSON*

Ta brawurowa zaiste inscenizacja kameralnej nieco Pasterki ożywiła atmosferę Święta, a B a j d u l a n uczyniła niespodziewanymi bohaterami wieczoru.. Wszędy połyskiwały światełka i bombki noworoczne, a gdzieniegdzie dochodziła woń świątecznych kadzidełek – czyniąc skądinąd orientalną z lekka atmosferę wydarzeń

- Ktoś krzyknął, że r u s z y ł y KONDUKTY Powietrza, ale słowa te - utkwily gdzieś w ogólnym gwarze niedorzeczności - Był to chwilowy moment zawieszenia.,

Ale podobno parkiem świeradowskim mignęły gdzieś Theroda bo czy Olfrega, a może Zetonbi – Nie wiadomo.. Były różne domysły, ale wszelkie poszlaki zostały kategorycznie odrzucone przez miejscową Policję.. W takiej też niespokojnej z lekka atmosferze acz sprzyjającej osobnikowi przyciągającemu komplikacje i problemy – objawił się ponownie DRULL.. Wszedł gracko na scenkę w Hali Spacerowej Domu Zdrojowego i wyglądało to jakby chciał przemówić do zebranych

Tłumek, widząc ową sytuację, przycichł na chwilę oczekując z zaciekawieniem – co się wydarzy DRULL zaś – chcąc podkreślić wagę objawienia i wychodząc poniekąd naprzeciw oczekującym - wała ostentacyjnie pięścią w mównicę i począł – sycząc z lekka – pierwsze wersy nieznaney dotychczas IZEROKarkonoskiej P o d s u d e c k i e j Pastoralnej PIEŚNI -

*To o diable -
To o diable ta kolęda*

*Głupek diabeł
Diabeł, który czas opęta
I szatańskie
I wersety śle szatańskie
Aż utuczy
Aż wyślepi oko pańskie*

*Więc o diable – więc o dia-ble-ble
Więc o diable księga gada
Byle diable – byle diable by
Co się nigdy nie spowiada
I w Heroda – brodę, uszy, słuch
Herodowi złe w y s z e p t a
Wtedy Herod – władca, pan i król
Już się nic nie opamięta*

- DRULL tryumfalnie popatrzył na zebranych.,
A jakiś głos wrzasnął – W telewizji wyświetlają „Dziewiąte Wrota” Polańskiego. - Czarnoksiężnik uśmiechnął się złowieszczo i niewzruszenie kontynuował -

*I do miasta korowody szły
Sług Heroda w nic nie ujarzmione
Drżały dziecięczechka w mig
Matki darły szaty, włosy swoje
Wszędy płacz i zębów zgrzyt
Lepiej być nienarodzonym*

a w recytatywie dodał szyderczo -

Aż uwierzyć trudno w taki mit,

I tu tryumfalnie acz porozumiewawczo mrugnął do
 GOTHEGO, a ten ochoczo przystąpił do śpiewu -
 - powtórzył trzykrotnie -
 Który niósł zbawienie twoje
 A Jezusek – gdzie
 Tu DRULL znów przejął pałeczkę piewcy -
 aż GOETHE dopowiada ochoczo -
 i drżącym głosem HASZEK -
 i we dwóch GOETHE i HASZEK ciekawsko -
 Aż nie wytrzymał CHOPIN i skonstatował figlem -
 DRULL niemalże spienił się cały, gdyż
 zdało mu się, iż skręciło to w figlarny żart
 i zaryczał złowieszczco pytajnikiem srogim -
 Ale PIU odpowiedziała też pytajnikiem
 tyle że przepojonym słodyczą i mirrą
 A Grupa wrzasnęła w radosnej przekorze -
 Owa Diabelska Kolęda zbulwersowała trochę
 co poniektórych, ale sytuację owionęło taneczne wejście GADUŁKOBALI, która wykonała
 brawurowo kilka skoków i piruety aż w finale entre' uczyniła wzorcowy zaiste, popisowy szpagat

*Ale diabeł –
 W diable czyhał – diabła wart był
 Ach, uparty
 i gadzina – idźże w czarty –
 Bo co nagle
 to po diable – a więc latał
 w lustreczka,
 które Mojżesz skrzętnie składał*

*- Z pastorałem Józef stoi tam
 W całą wieczność ślepo zapatrzony*

I Maryja pełna łask

I oślinek i pastuszek skory

*Anioł gra – na f a n f a r c e gra
 - Przybieżeli Trzej Królowie*

*I gwiazdeczka, co przybyła z gwiazd
 By oświetlić tę opowieść*

A Jezusek – gdzie

A Jezusek – g d z i e

T U
 - DRULL zrezygnowany krzesłem siadł

- *Szkoda, że nie fiknęła jeszcze koziołka* – zamruczał pod nosem rozgoryczony mocno DRULL.,
 Ale tancerka, cóż – primabalerina Krainy P A I S, Krainy BAJD, a już na pewno K r a i n y S U D
 - uśmiechnęła się uroczo jasnym mezzosopranem -

*A kolibaj – paluszku
 A kolibaj – maleńki
 A będziesz miał cichy graj
 Nie dam ci jasnej sukienki
 Nie dam ci – abyś się bał*

Spojrzała porozumiewawczo w stronę PIU i
 Wróżka Dobroci i Snu zakwiliła wysoko
 sopranowym aksamitnym d o l c e -

*A kolibaj – pastuszku
 A kolibaj – milutki
 A fujareczce daj głos
 Pójdą precz kulawe smutki
 Czmychnie precz skulone zło*

Wzięły się za ręce, a sunąc granitami Hali Spacerowej
 zdawały się płynąć historią wieków z tamtych lat i
 ucieleśniać wydarzenia chrześcijańskiej epopei czasu -

Przybył Kacper

Przybył Melchior

I Baltazar był

A ty jeno śpij syneczku

A ty cicho śpij

A ty jeno śpij pępuszku

A ty ciepło śnij

A kolibaj się, kolibaj

W kolibkowe sny

Dzieliły się i łączyły głosami, przeplatały dźwiękiem
 a przestrzeń łaknęła tego niczym światła, chłonęła to –

- sączyła półgłosem PIU -

A kolibaj – dzieciątko

A kolibaj – cichutko

A piąstki swe miękko złóż

Przyjdzie kto – zasmuci błękit

Przyjdzie kto – z niebieskich gór

I znów połączyły myśli dłońmi splecione -

Zjadą króle i prostaczki

Grudzień zimno da

*Abyś tylko spał syneczku
Abyś cicho spał
Abyś tylko spał pępuszku
Abyś słodko spał
Byś kolibał się, kolibał
W kolibkowych snach*

C O Ś zaczynało dobijać się do drzwi, okien i witrażowych szybek przy sklepieniach.. I nie był to film science fiction o tymże tytule.. B a j d u l a n k i spoglądały tam niepewnie, a nawet z pewnym lękiem, dlatego też postanowiły migiem dośpiewać wersy -

*A kolibaj Jezusku
A kolibaj – bez męki
Diabełek twój pognał w noc
Puka sen – piękny i wielki
Stuka sen – na wieki wieków bądź*

KONDUKTY P o w i e t r z a zorientowały się wszak, iż nie jest to czas ich prosperity i pognały w Przestrzeń - Lotniarze pochowali czym prędzej lotnie, a szczególnie ten ze Szklarskiej i dobrze, że nie zdążył powiadomić o wszystkim Zegarmistrza, który zapadł pewnikiem w sen zimowy, a obudzony potrafił być nieźle groźny – niczym Iwan, okrutnik moskiewski, który w pełni zasłużył na takie miano

Wszystkim zaś zdało się nagle, iż z oddali dobiega powolnym crescendo dźwięk ziemskiego w pełni KONDUKTU imieniem QUYLL - I nie mylili się, gdyż poczuł on swą chwilę i tanecznicy, otaczający Ów żywioł, podążali rytmicznie między chórem a instrumentarium perkusyjnym – pomiędzy Górami Izerskimi a Doliną Kwisy – taki był też Ich c y k l

Jednocześnie wiadomo było wszem i wobec, iż nadszedł C z a s Aniołów i Anielic.. K o l e d n i c y

zbijając się zatem

w Pastoralną Grupkę

r o z a n i e l i l i s i ę -

*Wieki już całe chrześcijanie
U niebieskich bram
Legły imperia, padły kraje
- wiara w ludziach trwa
Drogą, ścieżynką, trajektorią
- wszędy ludzki pył
W Dzień Bożego Narodzenia
Gloria – Glo-ori
Gloria – Glo-ori*

Wieki już całe Ojciec w bieli
 Arras modłów tka
 Pękło Bizancjum – król angielski
 w czarny powóz siadł
 Bębny Afryki – misja dzikich
 Anioł Pański grzmi
 W Dzień Bożego Narodzenia
 Gloria – Glo-ori
 Gloria – Glo-ori

Teraz niecierpliwiły się anielskie wersety i stało się to
 wtórującym echem -

Graj aniele, graj
 / e c h o / - [Graj aniele]

Skrzydłem strunki rwij
 / e c h o / - [Skrzydłem strunki]

Teraz g ł o s y połączyły się w jeden, aby wspólnie obwieścić -

Fruń na chmurkę gołąbeczko
Tuż pod boże drzwi

I znowu g ł o s y
 echem swym brzmiały -

Graj aniele, graj
 / e c h o / - [Graj aniele]

Nie ulatuj w tła
 / e c h o / - [Nie ulatuj]

Nad ołtarzem nowych marzeń
Piórko z nieba daj

Brzmiało zaś połączeniem w unisonie, aby obwieścić TO
 a rozanielone wielce towarzystwo snuło historyjkę dalej -

Wieki już całe szły procesje
 - krzyżem leżał bóg
 Piekło – konduktów inkwizycji
 Niebem – tuman dusz
 W cieniu kościołów chrześcijanie
 W lustreczkach mszy
 W Dzień Bożego Narodzenia
 Gloria – Glo-ori
 Gloria – Glo-ori

Zniecierpliwione anielskością wersety stawały się diabolicznie
 wtórującym echem -

Graj aniele, graj

- / e c h o / - [Graj aniele]
Złote ptaszki zbudź
- / e c h o / - [Złote ptaszki]
Niechaj dziobią pył gwiazdowy
Po oszronkach brzóz - wtórowały wszak razem
- Graj aniele, graj*
- / e c h o / - [Graj aniele]
Melodyjkę zmów
- / e c h o / - [Melodyjkę]
Niechże włosy twe anielskie
Czesze dobry bóg - wtórowały pospołu
- Graj aniele, graj*
- / e c h o / - [Graj aniele]
Skrzydłem strunki rwij
- / e c h o / - [Skrzydłem strunki]
 Fruń na chmurkę gołąbeczko
 Tuż pod boże drzwi - i wspólnie
- Graj aniele, graj*
- / e c h o / - [Graj aniele]
- Nie ulatuj w tła*
- / e c h o / - [Nie ulatuj]
 Nad ołtarzem nowych marzeń
 Piórko z nieba daj - i znowu z echem

- *Zobaczcie, zobaczcie – tam wysoko na niebie.. Dziadku to koń frunie, ma skrzydła, ma piórka - krzyczało jakieś dziecko i, podobno było to n i e m o w l ę . Niemowlę gada – zapytała siebie jakaś babinka.,*

A koń fruwa – odparował pewien wąsaty krewny po kądzieli.. Ale było to nieomylnie piórko z nieba frunące - z owej anielskiej kolędy, wyśpiewanej gremialnie.. Natomiast – koń, to siły nieczyste..

- *Jakie tam nieczyste – warknął niespodzianie DRULL*

Kochani - to był przecie, skądinąd znany nam, Bosiak – Pegaz Sudecki, Rumak Gwiazdny, co uruchomiony siłą Pastorałki wyfrunął, ot tak sobie, na podniebny spacerek – poinformowała szczerze sąsiadka ze wzgórza, która już niejednokrotnie widziała różne dziwne rzeczy jakie działy się w okolicach SZYMFONII - Można by rzec, że jakby W t a j e m n i c z o n a .. Rankiem albo lepiej – Gdy był już R a n o k przed wejściem do Hali dostrzeżono stojącego tam Żeliwnego Człowieka – IZERMENA

- *Skąd się tam wziął – Nikt nie wiedział.. Natomiast Halą, jak zwykle spacerowali CHOPIN,*

GOETHE i HASZEK – popijając świeradowiankę z wymyślnych pijałek..
Jedynie, nie wiadomo dlaczego, na scenie leżały Ich trzy styropianowe głowy i gadały, co im ślina na język przyniosła..

Zrobiło się odrobinę d z i w a c z n i e .. Choć świeradowskim uzdrowiskiem krążył bezpardonowo QUYLL, a z nim wianuszek przygodnych tańcówników – na czele pewnie z Kliniką Lalek, za którą z kolei wił się łańcuszek, złagodniałych na szczęście sztuką teatru, Trolli.

Ale ludzie, nie wiadomo dlaczego gromadzili się.. Wszystko też wyjaśnił czas, gdy z bocznego wejścia do Hali pojawili się wczorajsi p a s t o r a ł k a r z e czy p a s t o r a ł k a c z e czy , a może p a s t o r a ł n i c y czy p a s t o r a ł c e - po prostu artyści Pastorałki

O c z y w i ś c i e – Nie było przecie F i n a ł u - Głowę zawróciło d z i e c k o i P e g a z S u d e c k i , a potem wszyscy poszli chyłkiem spać.. Teraz pojawili się jacyś ludzie z banerami i transparentem, na których wypisano kolorowym tuszem i farbą – „Boskie to orędzie”, „Boskie Orędzie” czy „Boskie, boskie TO Orędzie, orędzie” - defilowali pokazując s i ł ę treści, aż B a j d u l a n i e - wzięli się za śpiew, dzieląc wszak między siebie poszczególne kwestie utworu -

- *Biegną pastuszkowie*

Ogień wszystko powie

Skacze jasność wokół świec

Bieży przeorysza

Po sklepieniach cisza

Nostalgiczny – święty dzień

Droga dla kapłana

- Jak zaczarowana

Matka boża dziecię da

Klękają ludziska

Za oknami świta

Lulajże Jezuniu nam

- *Głos dla apostoła -*

wszystkich świętych zwołał

Stoją wizerunkiem swym

Ścielą się ołtarze

Aureolą marzeń

A opłatek w sercu tkwi

Kielich – krew i wino

A litanie płyną

Frunie anioł w taki tan

Witraż i al fresco

Wokoło niebieskość

Lulajże Jezuniu nam

Daj Panie życie
 Jedną z chwil, jeden z dni
 Byle raz, byle wiek
 A ja ci modły ślę

Daj Panie los
 Mękę złóż w duszę mą
 Może żal, trochę lęk
 A ja ci modły ślę

- Boskie to orędzie
 Chodzą po kolędzie
 Dzieciatkowie, chochoł, ksiądz

Józef z pastorałem –
 Biskup Rzymu kazał
 Oddać pokłon w bożą noc

Pędzą zwierzęteczka
 Z bliska i daleka
 Moc truchleje, koniec
 zła

Wszędy sługi Piotra
 Szatan ducha oddał
 Lulajże Jezuniu nam

Daj Panie życie
 Mały krok w moje nic
 jeno głos, chociaż dźwięk
 A ja ci modły ślę

Daj Panie to
 Czego wciąż w niebie chcę
 - Cudów moc, ducha biel
 A ja ci modły ślę

Daj Panie być
 Wiarę w to – choćby w sny
 Póki mrok zmyje łzę
 A ja ci modły ślę

Daj Panie czas
 Szczyptę sił, aby zbaw –
 W myśli mej objaw się
 A ja ci modły ślę

- *Biegną pastuszkowie*

Ogień wszystko powie

- *Głos dla apostoła*

- *wszystkich świętych zwołał*

Boskie to orędzie

Boskie to orędzie

Boskie to orędzie

- *ż y ć*

- Zapanowała podniosła atmosfera i w jej klimat w pełni wpisał się epilog IZEROKarkonoskiej Podsudeckiej KOLEJDY P a s t o r a l n e j , która zresztą ów nastrój wywołała.. Była to godzina posiłku i k u r a c j a n i e poczęli kierować się w stronę zdrojowej stołówki czyli ku przestronnej, rozświetlonej oknami salce, gdzie ustawiono czteroosobowe stoliki pokryte świeżymi obrusami oraz wazonikami pełnymi kwiatów.. Zastała nas pora obiadowa i w różnych miejscach podano wazy wypełnione pachnącą zupą, której aromat parował wokoło wciskając się miło w zaciekawione i pulsujące nozdrza nosów.. Po chwili więc japy rozwarły się ochoczo, aby skosztować kuszącej, aromatycznej strawy i..

..Niestety pozostały tak, gdyż od strony bufetu dobiegło biesiadników jakieś nie określone bliżej zamieszanie, a właściwie rumor garnków, sztućców i talerzy - połączony z wojowniczymi nieco okrzykami – przeszkadzając wszak nieznośnie w dokończeniu cyklu spożywania upragnionego zaiste posiłku.. Nastawione na przełykanie gębule - jak w stop klatce – pozostały rozdziawione, a nawet te, którym udał się ten proces, oczekiwały z przełknięciem na wyjaśnienie wprzód całej sytuacji., A oczy.. Nie było spokojnych oczu ani spojrzenia, a raczej wybałuszone i nasączone zdziwieniem oraz zaiste niedowierzające temu co ujrzały., A Co ujrzały – Otóż nieoczekiwane, zza bufetu wysunął się trochę niezgrabnie, ba, nawet ślamazarnie, o s o b n i k przypominający zawodnika japońskich walk sumo, a różniła go jedynie od tego - złota, przetykana kolorowymi szkiełkami korona, gdy w jednej dłoni ścisnął patelnię, a druga, wygięta ręka, dzierżyła dumnie puchową poduchę

- *Przecież to Król Pępuzko* – jęknęła kucharka – *Z n o w u j - i* właściwie należałoby zapytać skąd znała taką Postać.. A ten, jakby ośmielony z lekka, na dwie czwarte - $\frac{2}{4}$ królować *z a c z ą ł -*

Był sobie król Pępuzko

fa - re-fa B la-do - do

Dobry albo zły

Sol - Fa Sol-Fa re

Mieszkał wciąż pod poduszką

cis - re sol fa B - B - La

I miał córki trzy

la do sol - la fa

- Jedna z nich to - Słoninka

- wyrwała się ochoczo Pierwsza salowa

- Druga - Rym cym cym

- dołączyła zazdrośnie Druga

Trzecia zaś Kwaśna Minka

- kwaśna minka w tym

- zająknęła trochę kapryśnie Trzecia salowa, podając do stolika
pieczywo

I był to oczywiście menuet, co ocenił obiektywnie szef Muzyki Dawnej - przechodzący akurat obok stołówki, a zwabiony wartką, klasycznie brzmiącą skądinąd, śpiewką

K u r a c j a n i e -

odetchnęli z ulgą, jako że sytuacja się wyjaśniła nieco i przełykając apetycznie pierwszą łyżkę zupy popadli w lekkie zadumanie nad istotą tego świata i pramaterią bytu, a przynajmniej tak filozoficznie wyglądały

ich oblicza a twarze, czego należało się spodziewać

N i e s t e t y – nie każdy uległ tak podniosłej

imaginacji

Otóż, kierownik Hali Spacerowej – przyglądający się dyskretnie całej tej sytuacji, a stał akurat przy lekko uchylonych drzwiach.. Otóż, owa ważna i odpowiedzialna osoba w hierarchii administracyjnej Uzdrowiska, był innego zdania, więc rzekł tak – *Skąd się wziął na stołówce Król Nikt go tu przecież nie zapraszał.. Nikt też nie przypuszczał, iż jest on po prostu kucharzem Ponadto, a wie to na pewno pani kucharka, która go rozpoznała, że żyje on na co dzień pod poduszką, a tymczasem, tymczasieńkiem – panie tego - jawi się w zdrojowej stołówce – jak gdyby nigdy nic – i przeszkadzając w posiłku naszym schorowanym bohaterom – śpiewa i tańczy w prehistorycznym menuecie – Jak to stwierdził guru Muzyki Dawnej.. Tu spojrzął na szefa – i, właściwie panoszy się, a kto mu dał na to przyzwolenie.. Powinien przyjść do mnie, wziąć przepustkę i pozwolenie, by przebywać na terenie Uzdrowiska - szczególnie w stołówce zdrojowej, a nie czynić tu jakieś teatry i to po piracku.. Co innego – tu kierownik przyliżał nieco czuprynę i podrapał się po nosie – Otóż, co innego J a , Ja który to jestem od niedawna V i p e m tego obiektu – tu przełknął ślinę i chrząknął.. I już miał kontynuować, gdy w przerwę wdarła się stołówkowa kucharka – To nie kto inny, tylko sir Pimpuszko – wskazując kierownika.. Opowiadał mi o nim i jego intrygach sam Król, którego poznałam w telewizyjnym programie Mister Chef i wiem skądinąd, że Król Pępuszko zawsze lubił kucharzyć.. O, spytajmy najlepiej córek.. Bardzo proszę.. Tu, zdrojowa kucharka okazała się nieoczekiwanie dziennikarką Niemieckiej Telewizji – podstawioną do zbadania wiarygodności menu' serwowanego w zdrojowej stołówce, aby uspokoić germańskie firmy – proponujące usługi świeradowskiemu uzdrowisku.. Podleciała więc czym prędzej - wyciągając zza dekoltu mikrofon -*

- Tato bardzo lubi kucharzyć – stwierdziła Słoninka

- Tatuś bardzo i to bardzo kucharzy - dodała Rym cym cym

- Tatko bardzo i to tak bardzo, że jeszcze bardziej i bardziej kucharzuje i kucharzy i będzie kucharzył aż wygrał nawet ostatnio konkurs B a j d u l a n d z k i

„Na mnie mniam”, i nie tylko – wyjąkała Kwaśna Minka - i

zrobiło się jakoś k w a ś n i e . - O..

Znowu kapusta kwaszona, a wczoraj były także ogórki –
skwitowała niezadowolona rehabilitantka

Ale nikt nie zauważył, że Król Pępuszko jak był tak się zmył, szybko jak się pojawił. - Choć uczynił to bardzo dyskretnie, bez hałasu.. Czmychnął też podstępnie kierownik i jako On i jako sir Pimpuszko.. Salowe natomiast – jako salowe i córki króla, gdzieś wyparowały i tyle było je widać

Szczególnie zadziwiony był szef Muzyki Dawnej, jako że chciał zaprosić na z e s z ł o r o c z n y festiwal - całą ową fantasmagoryjną ferajnę..
- Oczywiście jako wyjątkowych gości i „gwóźdź” programu.

Tymczasem KOLEDNICY
przeistoczyli się niezauważalnie w zwariowaną Zgraję P o m p o r k ó w

- Nie każdy też znał owe terminy Krainy P A I S .. Ale nieświadomionym należy na osłodę i uspokojenie powiedzieć –
B ę d z i e Dobrze.. Zapadała już NOC, a w jej anturażu rozświetliło T e a t r ZDROJOWY
i jak zwykle o tej porze poczęło się najzwyczajniej DZIANIE – zaczynało się po prostu D Z I A Ć -

K r a i n a P A I S / Kraina BAJD

Piąty O B R A Z NARRACYJNY

A kiedy ukształtowały się już NOCE i DNIE

to

podczas Tysiąca i Jednej NOCY

i co najmniej Tysiąckrotnie Jedynego DNIA

zrodziło się tyle pomysłów bajdulandzkich

że

wynikało z nich niezbitcie

iż

w Bajdugraju B a j d u l a n i e ŚPIĄGAMI się zwą

a c z a s

który intensywnością p y ł u wyznaczany bywał

określił jednoznacznie Ich byt i jestestwo

aby

treść swego żalu i radości

wyrażali jeszcze jedną z a i s t n i a ł o ś c i q

w wyimaginowanym świecie u ł u d y

a mianowicie metamorficzną kolekcją P o s t a c i

prezentujących się jako – Ś P I E J E

I tak też

ŚPIĄGI i ŚPIEJE

*jako emisja Ich rozumienia Światów Śród-galaktycznych
przetrwała po dziś dzień*

w postaci zapisu fonometrycznego i baj-bajtowego

w aktach f a n t a s m o g r a f i i realnej

aby wreszcie treść owa

nieuchronnie przedostała się do naszej ziemskiej

n i e d o s k o n a ł e j

i

jakże iluzorycznej a wirtualnej świadomości...

Ś P iE j E

/k o n c e r t Zgrai POMPORKÓW/

kraina b a j d

Śpieje: **11 śpieji na głosy szepty okrzyki aż melorecytacje**

- fRUWAJEC sZCZEKOŁOT / przyśpiewka dykcyjna
- tELEFONOGRAJE/ t e k s t instrukcyjny
- wROKI / melorecytatyw – glisandowo chromatyczny
- mECHANICZNE Gry / elektroniczny quasi r a p
- kSIĘŻYCOWY pAN/ śpiewka z refrenem
- pARASOLNIK vON oP-art. / piosenka stepująco taneczna
- nOSOJEDNODNIOWIEC / bluesowo jazzowy skat na bas i
chórek męski
- dYNIE aNANASY KONWALIE /p o d t e k s tgdymbający
- kRÓL pĘPUSZKO / a r i a tonowo koloraturowa

- IOT dO aBAŻURII /p r e t e k s t m e g a f o n o w y
- oBYWATEL pĄG / ballada jako relacja refleksyjna
lub refleksja relacyjna
- dESZCZOWIEC sELEDYNOWY / s p i c z o g ł o s z e n i o w y
- cZAJNIKOWIE / e s e j a n e g d o t y c z n o p o z e g a l n y

/O n o m a t o p e j a "Q" - z c i e m n o ś c i w y n u r z a j ą s i ę P O M P O R K I – ś p i e w a j ą c ś p i e w a j ą /

Rodzice doprowadzali nieustannie dzieci w różnym wieku i z całego Świeradowa, a nawet okolic Ktoś przywiózł dzieciarnię z gryfowskiego Domu Dziecka, a ktoś inny z Domu dla Umysłowo Chorych w Bolesławcu, a jeszcze inny ktoś po prostu z K t o s i o w a leżącego w obszarze magicznym.

Nieoczekiwanie pojawili się też opiekunowie dzieci Autystycznych oraz z zespołem Downa

Był piękny jesienny i osłoneczniony dobrocią dzień.. Dlatego też nie mogło zabraknąć w tej cudownej aurze PIU – Wróżki Dobroci i Snu.. Przycupnęła niczym ptaszek na proscenium – wpatrując się czule i troskliwie w aranżowaną starannie scenerię.. Pozostali B a j d u l a n i e mieli tego dnia w o l n e i każdy zapragnął spędzić ten czas po swojemu.. Niemniej, jak okazało się potem, była to wyrafinowana i mocno przemyślana decyzja

- Witam – W i t a m – WITAM

Na scenie pojawił się rzeczony Konferansjer - Tylko nie wiadomo dlaczego przypominał jak nic D i n o z a u r a .. Zaczęto klaskać – najpierw nieśmiało, a potem raźniej i wyraźniej - bardziej zdecydowanie - Dinozaury z y ł y przecież na globie ziemskim.. A to, że 150 milionów lat temu – To nie musi mieć znaczenia. Cóż, ponieważ było to tak dawno, to i tak każdy z nich mógł być nawet K o n f e r a n s j e r e m - Co im tam szkodziło

- Niemniej Konferansjer warknął coś pod nosem i z a g a i ł – *Czy są na widowni PSY* – pytał.. Odczekano przysłowiową chwilę, ale nie odezwał się żaden upragniony szczek, pisk ani chociażby wycie. - *No tak* – skwitował - *Proszę zatem puścić film „101 Dalmatyńczyków”* - zawyrokował.

Wszystkim opadł szczęki, gdyż nie było chyba osoby, która by nie widziała tego filmu. - *Ale ale – Coś niesłychanego - Proszę Państwa* - Konferansjer przerodził się nagle w spikera medialnego – *Oto idzie O s o b a z psami* – wył

prze..Przepraszam – O z d o b a z psami – Z prawej strony halowego korytarza objawiła się niespodzianie galerianka MADLEN – wokoło niej stąpały posłusznie dwa rosyjskie charty - Lula i Karmaula

- *Mamy więc PSY.. Mamy PSY* – *obwieszczał relacjonując, a właściwie powarkiwał..* Te zaś, jakby czując powagę swej obecności i puszczone nagle – podbiegły po prostu i, - *f r u n ę ł ł y*, ale jak *f r u n ę ł ł y* - *B o s k o* -

pod sklepieniem Hali wirowały a koziołkowały a rozpędzały się i splatały łapkami a ogonami a szyjami

a licho wie czym jeszcze, ale czując wolność absolutną i niezależność – dały temu wyraz aż wreszcie - *z a ś p i e w a ł y*, po prostu

- Nie wydając wszak ani jednego

szczeku, warknięcia ni wycia – Z A Ś P I E W A Ł Ł Y

- Psy miewają swe marzenia
poszczekują od niechcienia
gdy wydaje im się tylko
że są latającą piłką

Wtedy tańczą hali-gali
poganiając nos ogonem
wtedy łapy są skrzydłami
uszy stają się sterami -
Nęcą szlaki niezmierzone
kiedy lecą swym balonem

Ale jak tu żyć bez domu
- popłakują po kryjomu
Ale jak tu żyć bez drzewka
bez parkanu bez trawnika
W misce stygnie psia polewka
koty zwiały do śmietnika
I do tego pan surowy
już nie prosi - chodź do nogi
tylko krzyczy - pies do głowy
i jest cały fioletowy

Wróc wróc wróc kudłaty
Wróc wróc wróc łaciaty
Gdzie ta nasza psina
Która to godzina?
Wróc wróc wróc oczaty
Wróc wróc wróc uszaty
Rzecz to niesłychana
fruwać tak od rana

Psy miewają swe zachcianki
uwielbiają filiżanki
w których bez ograniczenia
są wafelki do gryzienia
wtedy jak na trampolinie

którą pajak tka bez końca
 wtedy wyją z wesołości
 na obłoku grają w kości
 patrzą z góry na człowieka
 który z dołu właśnie szczeka

Ale jak tu żyć bez pani
 Nie - to wszystko jest do bani
 Ale jak bez listonosza
 bez kolegi z naprzeciwka
 nie ma komu żuć bambosza
 i nie pyk pyka pokrywka
 i sąsiadka zawiedziona
 bo gdy prosi - podaj łapkę
 Psina robi ją w balona
 ćwicząc latającą żabkę

Wróc wróc wróc Perełko
 Wróc wróc pieścidełko
 Kto to o tym słyszał?
 Pan się cały zdyszał
 Wróc wróc wróc brytanie
 Wróc wróc na posłanie
 To fakt niebywały
 żeby psy fruwały

Psy miewają swe życzenia
 wzloty oraz uniesienia
 choć nie każdy to rozumie
 - psina w lot zrozumieć umie

Był to zaiste brawurowy występ psiaków i dostały za to po kosteczce – Wdzięczność swą okazując tradycyjnie.. I, jakkolwiek by na to patrzeć - należało stwierdzić, że był to bez wątpienia
 P s i Protest song czyli „F r u w a j e c S z c z e k o l o t”

Coś wszak tłuło, waliło w tło za kulisami i była to niechybnie Z g r a j a
 P O M P O R K Ó W pragnących wreszcie dojść do głosu

Madi żałowała, że tego występu nie widziały wnuczki - Koko i Bubu, a także niedawno narodzony Alessandri, który, co prawda, był jeszcze niemowlakiem, ale oczy i uszy posiadał. Nie wiedziała wszak, że cała trójka wnucząt

została dyskretnie wpuszczona przez manekiny i obserwowały z nimi i słyszały wszystko – stojąc z nosami wciśniętymi w galeryjną witrynę.. Koko podgrywała nawet trochę na swym elektrycznym pianinku, a O l o postukiwał grzechotkami ze swej Machiny Czasu czyli S u p e r Wózka.. Bubu, n i e s t e t y wypięła się na wszystko i grała na nosie całemu występowi., Ale ogólnie było fajnie i w finale cała trójka czyli dziewczynki wraz z chłopaczkiem odtańcowali Taniec Cyborgów – w czym oczywiście wzięły udział uradowane wielce manekiny.. Była to zaiste trochę zwariowana NOC, a ciekawe TO, że dorośli byli przekonani, iż dzieciaki leżą grzecznie w swych warszawskich skądinąd łóżeczkach, a było wszak zupełnie odwrotnie, zupełnie inaczej - Ta noc należała w pełni do dzieciarni., A była też pełnia - I już., A i pełnia dziecięcego szczęścia – I już. A i wszyscy w tej pełni byli niezupełni – I już..

M A D I była zaiste Postacią nietuzinkową.. Wszystkie też osoby, zainteresowane i czujące sztukę, wiedziały o Chartach, z którymi spacerowała uroczo idąc uliczką Leśną do Galerii.

Co poniektórzy pamiętali też Afgany, zamieszkujące od prapoczątku Wzgórze Trawieji i Trawiatrów, które to dały i nadały sens psiej orientacji oczywiście w porozumieniu z kozami.. Cóż - nie ma co rozprawiać o psiej koniunkturze w SZYMFONII, ale warto wspomnieć o Lizawce Targawo-Podłużnej, co pod postacią jamniczki to i tamto targała mozolnie po całej chałupie i nie tylko - nie zapominając wszak o dzieciarni, gdyż pozostawione sobie..

M A D I

postanowiła - co za chwilę okaże się prawdą, półprawdą, a być może nieprawdą, ale warto TO usłyszeć i spamiętać, a chociażby, aby poszło w świat i nie pogubiło się.,

A było to tak -

Słodka M. spojrzała trochę groźnie na d z i e c i o r k i i postanowiła usadzić je tak, aby mogły w każdej chwili mieć wgląd w albumy z fotkami, ale że projekcja wizji miała charakter isticie magiczny, należy zauważyć, iż całe zdarzenie przebiegało empirycznie i odbywało się na przysłowiowej c h m u r c e. - Pamiętamy przecie z dawnych wersów

Przestrzeń CHMUR i

Przestrzeń OBŁOKÓW.. i TO właśnie teraz miałyby mieć znaczenie.. Nie należy wszak zapomnieć, iż duży udział w obserwacji obszaru Krainy S U D miał Mim-Fotograf - Rejestrował wszak w s z y s t k o i wszystko co nawinęło mu się przed oczy.. Ot, pstrykał., Ale fakt że i spojrzenie miał czujne i z artystycznym wdziękiem okiem łąpał wszędy.. Mim-Fotograf – całoroczny f a k t o -kołędnik., Ale cóż – d z i e c i o r k i pousiadały grzecznie i MADI postanowiła na wzór dawnych bajkopisarzy zauroczyć świat –

Moje drogie dzieciątka

– Dawno, dawno temu, no, może nie tak dawno narodził się pewien dziadek

- Nie był on oczywiście od razu dziadkiem i nie urodził się jako dziadek, ale gdy się urodził, to już był – taki jak wy – maleńki., A gdy nauczył się pisać, to opisał to, o czym wam dziś opowiem – Bo, warto o tym usłyszeć, sami z o b a c z y c i e

- Tu, nagle zawirowała jakaś dziwna, nienaturalna

światłość i M A D I oświetlona została feerią kosmicznych obiektów – planet, gwiazd, mgławic, księżyców i galaktyk.. Wszystko wirowało wokół niej i zmierzało prawdopodobnie do tzw. Czarnej Dziury - Co znajduje się w Czarnych Dziurach do dziś właściwie nie wiadomo – domyślamy się jedynie - Obliczamy, kreślimy wzory i snujemy domysły.. Cóż, możemy dywagować na temat, ale Babcia M. wraz z wnuczkami nieuchronnie tam właśnie podążała i – jak myślicie.. Oczywiście dalsza jej relacja odbywała się już Stamtąd., A jak to możliwe.. Przecież wszyscy mówią, że jak cosik tam wpadnie, to już koniec.. Być może, ale nie dla M A D I .. Dla niej nie ma rzeczy

- / Najpokaźniejsza czarna dziura naszej galaktyki znajduje się w konstelacji Strzelca, w samym środku spirali gwiazd, które budują Drogę Mleczną, / a M. jest właśnie spod tego znaku.. I, nie boi się żadnych takich tam Czarnych otworów, a tym bardziej D z i u r

KRAINA P A I S

“ |

W i z j a czarno biała

PROLOG - s a m o t n o ś ć - przed

Prawie pusta przestrzeń p o k o j u. Jedyne łóżko, szafa i o k n o .. W łóżku staruszek.. Leży chwilę, nie poruszając się.. Wtem, jawi się małe punktowe światełko.. Skacze w różne miejsca – niespokojnie, niecierpliwie.. Nagle, z hukiem otwiera się okno i, światełko wyskakuje.. Znika.. Staruszek odczekuje chwilę, po czym zniecka siada na łóżku.. Przeciąga się, ziewa..– obraz pokoju przygasa.. N i k n i e..!

RETROSPEKCJA ”

- Otóż retrospekcja kochane dzieciaki znaczy, nie nic innego, jak tylko wspomnianie tego co było. ,
- szepnęła Babcia M A D I. Tego, co wydarzyło się kiedyś tam, onegdaj, a my teraz to wspominaliśmy, mówimy o tym jakby to było dziś

- Pokój dziadka był pusty.. Nie było w nim NIC, co mogło być ważne w jego życiu., Ale zobaczycie, co się będzie działo wraz z d z i e j ą c ą się historią

Bądźcie czujne i uważne. - To jakby o d w r a c a n i e CZASU

W każdym razie w Czarnej Dziurze można było podobno spotkać Wszystkich i WSZYSTKO..

I oczywiście od razu objawił się Wesoły Subiekt – H e l o u , zaczął wierkać.. Jak tam u was.. Co się dzieje..Widzę cię.. Ahoj..

- Co robił Wesołek Ów w CZ. D. nie wiadomo do dziś, ale był i ćwierkał

My jednak zajrzemy do ciekawego zaiste obiektu – do Muzeum Snów

Dziadek przez wiele lat

zbierał i kolekcjonował sny, aż było ich już tyle, że można było umieścić je w muzeum.. Kustoszem tego był oczywiście nie kto inny tylko właśnie Wesoły Subiekt.. Przez jednych uważany za idiotę, a przez innych za bardzo przydatną i pomocną istotę - *My zaliczaliśmy się do tych, co chronili takich jak on i -*

częstokroć korzystaliśmy z jego nieocenionej czasami pomocy, a był to osobnik zamieszkujący pomiędzy ś w i a t a m i – rzeczywistym i urojonym.. Oczywiście zdarzały się czasami nieporozumienia lepidopteryczne – jak w Różnych Przypadkach z Życia Motyli, ale przejdźmy lepiej - do rzeczy

Tu –

P o m p o r k i nie wytrzymały już rozciągających się w nieskończoność chwil oczekiwania i całą swą Zgrają bezpardonowo wtargnęły na scenę - *Muszę wam powiedzieć na ucho i w pewnej tajemnicy, iż owe zawadiackie P o m p o r k i też były Istotami z pomiędzy światów.. I o n i dobrze się znali, ale nie dawali tego po sobie poznać.. Ot, dla dobra sprawy – jak mawiała G A D U Ł K O B A L A*

- Tu babcia M A D I nachyliła się bliżej rozdziawionych ciekawością gębuś dzieciarni i wyszeptła to i owo, a o czym my nie musimy wiedzieć

Cóż, moje drogie b a c h o r k i – rzekła po chwili

Byłyście przez chwilę grzeczne i będę opowiadała te bajki dalej.. Dziadek wam spał i śnił, a sny jego snuły się po okolicach, zaglądały w chałupki i szafasy a zdarzało się, że przycupnęły niczym ptaszki fistaszki na przyzbie i w izbie, na ganku i przystanku

i kto wie gdzie jeszcze były kiedy tak się śniły, śniły, ś n i ł ł y .. A muszę wam powiedzieć kilka słów o B a j d u g r a j u czyli Krainie P A I S - później Krainie BAJD.. Otóż, nie wiem czy wiecie, ale P A I S po grecku znaczy d z i e c k o – i od tego wzięła się również pajdokracja czyli rządy dzieci.. Fajnie – nie.. Być szefem i szefem szefów i rozkazywać i mieć wszystko na co jest ochota – F a n t a s t i k o i B o m b a c z n i e – jak gada D z i a d ź

Nagle zza sceny odezwał się telefon – dzwonił i trąbił wszystkimi melodyjkami i dźwiękami jakie posiadał.. Oczywiście była to robota P O M P O R K Ó W, a wszędzie też odzywały się i wykrzykiwały g ł o s y – T e l e f o n o g r a j e

- t e l e - f o n o - g r a j e

- T E L E F O N O G R A J E..

..i tu, wkroczyła MADI -

Szybko założyła perukę i okulary, aby bardziej przypominać bajkopisarza i..

/GŁOS 1 szeptem/ - Czy ktoś wie

Czy ktoś udaje

- n i e

lecz trzeba wiedzieć to

Co to TELEFONOGRAJE

Co to są

Pewnie krzykniesz

/G Ł O S 2 krzycząc/ - a p a r a t y
 w czarnym fraku w białe łaty
 z jednym uchem
 z wielkim brzuchem

G Ł O S 1 - Ależ skąd -
 Ktoś odbiera
 Ktoś nadaje

/Głos ze słuchawki/ - Hallo – tELEFONOGR AJE
 Hallo - lalo
 Dziś pod halą
 Będziesz z Alą
 Ciasto palą?
 Ale wałą
 Hallo - Halo!

/G Ł O S 1/ - Proszę wejść do rozmównicy

/G Ł O S 2/ - S ł u c h a m - Śmiech

Doprawdy pech -

270 W rozmównicy rozbójnicy bawią się

G Ł O S 1/ - Pewnie krzykniesz

/G Ł O S 2/ - Ale jacy

t e l e f o n o g r a j o w i a c y ?

/G Ł O S 1/ - Oczywiście -

bo dziś mają t e l e f o n o d r a c z n y d z i e Ń

/G Ł O S 2/ - W samochodzie ulicami -

t e l e f o n o g r a j o m a n i

/Głos ze słuchawki/ Hallo - lalo
 Dziś pod halą
 Będziesz z Alą
 Ciasto palą?
 - Wciąż się żalą
 Hallo – Halo!

GŁOS zza sceny - / Co chcesz - rurkę czy komórkę /

/G Ł O S 2/ - Oto t e l e f o n o g r a j e k

Ł O S 1/ - językami miele tłum

Schował się za drzewko - staje
w miejscu drepce - czeka znów
Łapki jakieś niespokojne

wystukują szybciej wolniej
naciskają pogrywają
wreszcie znów -

/G Ł O S 2/ - Proszę kartę

Nie - żetonek

t e l e f o n o g r a j o t o n e k

/Głos ze słuchawki/ -

Hallo - lalo

Dziś pod hałą

Będiesz z Alą

Ciasto pałą?

Ale wałą -

wciąż się żałą

Pa mądralo

Hallo - Halo! - Hallo halo!

/G Ł O S 1/ - Czy ktoś wie

Czy ktoś udaje

/G Ł O S 2/ - n i e

/G Ł O S 1/ - lecz trzeba wiedzieć to

Co to tELEFONOGRAJE

Co to są

- Był to wesoły dialog z rozbisurmanionymi P O M P O R K A M I, a właściwie ich Zgrają i M A D I poczuła już trochę zmęczenie.. *No, i widzicie moi drodzy – takie to były kiedyś perypetie, a właściwie kłopoty z telefonami – M A D I, a czy były kiedyś gry w telefonkach..* - zabzyczał raptownie Alessandri i walnął ręką w wiszące nad nim grzechotki - M A D I spojrzała na niego uważnie – *Nie, mój drogi, nie było wtedy komórek – O jejku, to jak to było –* zakłopotana się Koko, a Bubu strzeliła bańkę z gumy żujki - *PO prostu były inne gry – na przykład Jumanii lub klocki lego – tak jak teraz,* Bubu strzeliła drugą bańkę.. Koko podbiegła do swego elektrycznego pianinka i zagrała w przyspieszonym tempie jakiś motywek, a Bubu strzeliła znowu bańkę z gumy żujki..

Było to jakby hasłem do akcji i P O M P O R K I ruszyły do m e l o ataku - „W R O K I”

/G l i s 1/ - Pod niebem wysokim
spotkały się wROKI
i wszystko wiedziały
tak mądrze gadały

Słuchały więc drzewa
ptak żaden nie śpiewał
i nawet wichura
schowała się w chmurach
a wszystkie zwierzęta
to chciały spamiętać
co gadały wROKI
pod niebem wysokim

/G l i s 2/ - A więc gadka leci
o Świeciu co świeci
o kaczkach kabaczkach
dywanie o m l e c i m
o kwiatach co gryzą
nad rzeką Tamizą
co p i s z c z y l i w trawie
o sęku w ławie
i kogo złapali
za nos w Bali-Bali

/G l i s 3/ - Tak gadały wROKI
pod niebem wysokim

I jeszcze
że dreszcze
że dereń że deszcze
cytryna w cekinach
Celina ma lina
leń z Wlenia w zielenie

w Zielonce zieleniej
a słońce a słoń chce

księżniczki kantyczki
 doniczki na głowie
 a głowacz nie powie

/G l i s 4/ - Co gadały wROKI

pod niebem wysokim

i, to niesłychane -
 wieczory nad ranem
 a wściekła a ściekła
 a wsiąkła a zmiękła
 a ślimak ma śliniak
 a maślak ma śliniak
 a widłak w wiklinie
 na widłach się wygnie
 i raki dla draki
 a maki bydlaki
 że fika że figa

modraczek – m ą d r y g a

/G l i s 5/ - droczyły się wROKI

pod niebem wysokim

I znowu od nowa -

bo taka ich mowa

i wszystko wiedziały

- tak mądrze gadały

Słuchały więc drzewa

ptak żaden nie śpiewał

a nawet wichura

ukryła się w chmurach

lecz wszystkie zwierzęta

nie mogły spamiętać

co gadały wROKI

pod niebem wysokim

- *Cóż, występ był całkiem udany, choć nieco plotkarski.*

- MADI pogłaskała dzieciaki po noskach – A Koko spytała – *A co to właściwie są W r o k i – Słuszne pytanie* – zastanowiło na sekundę M A D I, a Bubu radośnie znów strzeliła z gumy żujki. - *Co wy, nie wiecie* – b u l g n ą ł zdziwiony nieco niemowlak, gdyż trochę mu się ułało. - *To połączenie wrony ze sroką* - i zwymiotował. - *Ja, też nie mogę tego zapamiętać* – skwitowała Bubu, wypływając równocześnie zużytą gumę, gdy Koko rzuciła się do braciszka, aby go wycierać. Nagle - rozwarły się drzwi i stanął w nich C i e ń *IZERmena..* Dziewczynki przyłgnęły do siebie wystraszone, gdy ten głosem cyborga zaburczał.. Niestety był to jakiś dziwny b e ł k o t i, weszły w to uradowane P O M P O R K I – cała Zgraja:

Nie wiadomo kiedy
 Nie wiadomo skąd
 zjawił się komputer
 Sześćdziesiąty Kąt
 Zmierzył własny czas
 i wyznaczył kurs -
 Stopniał pierwszy śnieg
 Chwycił drugi mróz

Nie wiadomo po co
 Nie wiadomo jak
 pojawił się robot
 Przykluczowy Znak
 Sprawdził dobry słuch
 tonacjami biegł -
 Chwycił drugi mróz
 Stopniał pierwszy śnieg

Nie wiadomo kiedy
 Nie wiadomo gdzie
 zagrał im po no-C y
 - b e r n e t y c z n y Świerszcz
 Łamigłówki cyfr
 korowody słów
 Stopniał drugi śnieg
 Chwycił pierwszy mróz

Nie wiadomo jak i
 Nie wiadomo czy
 AUTOMATY znają

mECHANICZNE gRY

Licznik pełen liczb

alfabetów wiek -

Chwycił pierwszy mróz

Stopniał drugi śnieg

Nie wiadomo gdzie i

Nie wiadomo skąd

zjawił się komputer

Sześćdziesiąty Kąt

Nie wiadomo po co

Nie wiadomo jak

pojawił się robot

Przykluczowy Znak

Nie wiadomo kiedy

Nie wiadomo gdzie

zagrał im po no-C y

- b e r n e t y c z n y Świerszcz

Niewiadomojak i

Niewiadomoczy

- AUTOMATY znają

mECHANICZNE gRY

- C i e ń , próbował jakoś niezdarnie włączyć się do tego, ale kłapa – nie wchodziło to jakoś..
Głos zaś, który wydawał z siebie, a właściwie bełkot, przypominał jakoś dziwnie basowy tembr
DRULLA.

MADI zniknęła na chwilkę g d z i e s i k i po chwileczce wróciła z bomboniastymi
lizakami na patyku.. *Huurrrraaaaa*, zahurrały dzieciorki i dostały po niespodziance.. Tymczasem
z wolna zapadał już W i e c z ó r n i w kąciku nieba zarysował się rogalik księżycy. - *O, srebrna
łódeczka* - szepnęła MADI i zrobiło się jakoś dziwnie tajemniczo i przytulnie.. Wrzaski
P O M P O R K Ó W spadły nieoczekiwanie na plan dalszy, a jedynie głos Konferansjera wybijał
się z pewnej odległości – „Świeradów-Zdrój – Uzdrowiskiem Sztuki”, Świeradów- Zdrój.. i
cichnął, nikł coraz bardziej, aż wreszcie zamilkł w nieokreślonej bliżej odległości

Konferansjer ów, który

od lat zapowiadał występy wielu różnych artystów, teraz poczuł wreszcie sam jakiś niesamowity
wręcz przyływ dobrej weny i postanowił, czym prędzej udowodnić to.. Tak też powstał
„Księżycowy Pan”, na którego popatrzyłaby, prawdopodobnie wzdychając, B e z i m i e n n a

- Na drodze
 na ścieżce bez końca
 żył KSIĘŻYCOWY pAN
 miał domek
 w połowie miesiąca
 przy rogu jednej z gwiazd

Co wieczór
 w srebrzystej poświacie
 przejeżdżał obok snu
 na białym jak mleko
 p e g a z i e
 i na biegunach
 dwóch

Dobry wieczór spóźniona bajko
 tajemnico uchylonych drzwi
 Już nie pukaj ciszą o światło
 na paluszkach uciekły sny
 Dobry wieczór babciu Agato
 siwiuteńka jak piórko snu
 pozostałaś wspomnienia kartką
 pod poduszką miękką jak puch

Na drodze
 ciekawej jak życie
 śni drzewo
 gada ptak
 powoli
 zatrzymał się świtem
 F a n - KSIĘŻYCOWY pAN
 Odpłynął wraz z
 ostatnim cieniem
 nim zniknął rąbek
 snu

na białym jak mleko
 p e g a z i e
 i
 na biegunach
 dwóch

Dobry Wieczór spóźniona bajko
 - tajemnico uchylonych drzwi
 już nie pukaj ciszą o światło
 na paluszkach uciekły
 sny

Dobry Wieczór szczęśliwa gwiazdo
 w s i w i u t e ń k u pióreczek snu
 pozostaniesz wyśnioną naszą
 pod poduszką
 miękką jak puch

Na twarzy konferansjera malowało się niewysłowione szczęście.. Od
 lat w drugim planie teraz to On grał przecież pierwsze skrzypce
 - *A nie mogło by być trochę weselej* – nadała się trochę Bubu.
 Ech. Zgraja P O M P O R K Ó W tylko czekała na TO - „Dama Pik”

Pod parasolem
 pajak z muchą wzięli się za ręce
 lecz nie wypada im
 - pod parasolem
 opowiadać -
 co też chcą mniej więcej
 pod parasolem tym

Pod parasolem tańczą
 trzy biedronki i gadają mrzonki
 - wykropkowały się
 Pod parasolem -
 polne myszy
 grają kwartet ciszy
 aż się zasłuchał kret

W białą noc

Pod parasolem
 pajak z muchą kłóca się zawzięcie
 pod którą rękę iść
 Pod parasolem
 nic tu dodać nic tu ująć więcej -
 pod parasolem tym
 Pod parasolem sam mu-
 chomor śpiewa - każda kropka ziewa
 biedronki zresztą też
 Pod parasolem
 tunel kreci dla niegrzecznych dzieci
 a polnym myszom wiersz

Dama Pik
 szła do zamku
 z białych kart
 Porwał ją
 blady świt
 - pARASOLNIK
 vON oP-aRT

W białą noc
 Dama Pik
 szła do zamku
 z białych kart
 porwał ją
 blady świt
 - pARASOLNIK
 vON oP-aRT
 W białą noc
 nie ma NIC
 Nie ma zamku
 z białych kart
 Ukrył to
 blady świt
 - pARASOLNIK

vON oP-aRT

Dama Pik - czarny liść
 parasolka - para kart
 Czmychnął dniem
 blady świt
 - pARASOLNIK
 vON oP-aRT

Teraz powinniśmy wrócić do Konferansjera, gdyż chodziły słuchy, że to on podszywał się pod Parasolnika, aby porwać i zniewolić Damę Pik.. Plotki te rozwiała pewna egzotyczna wiolonczelistka, która dobrze знаła K. jeszcze z czasów studenckich i dokładnie poznała historię jego przeszłości

- Otóż - O t ó ż - OTÓŻ /s o r y - *male tremolando* /

po szczęśliwym zakończeniu swego występu – *tu wiolonczelistka wykonała glissando na instrumencie* - K. złożył Ofertę k o n f e r a n s j e r s k ą na Florydzie w Centrum Lotów Kosmicznych na przylądku Canaveral, aby – *tu, szarpnęła strunami i kilka g l i s s ó w* posłała - gdy dojdzie do systematycznych lotów na księżyc, na Marsa czy jeszcze dalej – mógł zapowiadać owe koncerty lotów pasażerskich

Jeden z miliarderów amerykańskich byłby nawet zadowolony z takiej propozycji.. Szczególnie, że otrzymano ostatnio ofertę programową koncertów solowych gwiazdozbioru Lutni oraz orkiestralnych od roju L i r y d.. Wszystko zatem układało się w jedną harmonijną całość -

I gdy już wydawało się, że jest dobrze i wsjo Ok.. Poukładane – Nie wiadomo kiedy - Nie wiadomo skąd zjawił się – *oczywiście n i e komputer Sześćdziesiąty Kąt*, ale -
 N O S O J E D N O D N I O W I E C
 Mhm..

Miejscowa Policja zignorowała to.. Służby graniczne też – włożyli TO między bajki, a tymczasem tropy wskazywały na zakamuflowaną tak Postać A z y l a k a.. Skojarzenie wydaje się tu zaiste proste

– Dwa fakty empiryczne – Esej w Gazecie Świeradowskiej pt Człowiek z Opoki Kamienia / o O p o k a c z u i najnowsza informacja – nie wiadomo skąd o lotach między gwiazdnych poza stratosferę i ewentualnych koncertach wśród galaktycznych.. Wiele wskazywało na lawirowanie w tunelach czasoprzestrzennych, co dotyczyło szczególnie Horyzontu Zdarzeń czyli Czarnej Dziury. I

jesteśmy w domu - K a t a s t r o f a

Bubu już spała, Koko ziewnęła i dołączyła do niej rychło, a Alessandrii chrapał dawno już w najlepsze – jak gdyby nic się nie wydarzyło.. Ot, niemowleca beztroska.. Dlatego też P O M P O R K I czym prędzej dyskretnie weszły w sen - Należy tu wyjaśnić, iż był TO jeden i ten sam sen dla całej trójki..

- *Ot, po prostu super eleganckie ś n i d e ł k o dla b a c h o r k ó w* – skwitował zniecka jakiś

GŁOS i stało się -

NOSOJEDNODNIOWIEC -

/S o l o 1/ -

W pewnym lesie
zamiast grzyba wyrósł NOS

/GRUPA/

- Ooo

/S o l o 2/ -

Ciągłe kichał

/S o l o 3/ -

Ciągłe prychał

/S o l o 2 i 3/ -

- ćwiczył głos

/ciąg ćwiczenia głosu przez S o l o 2/

/S o l o 3/ -

Z takim nosem są kłopoty

/S o l o 2/ -

Wszystkim wyszły siódme poty

/S o l o 1/ -

lecz skąd wyszły

- nie wiadomo właśnie skąd

I właściwie to nie było by tak złe

/GRUPA/ - Eee

/S o l o 1/ -

ale nos się wciąż wydymał

marszczył się

A to pewnie nie

wypada

/S o l o 2/ - a szczególnie gdy deszcz

pada

/S o l o 3/ - a skąd pada

- to już jedno lichy wie

/S o l o 1/ -

NOS

/S o l o 2/ -

Nos

/S o l o 3/ -

nos

r a z e m

- piegi mu wyrosły

Krzyknął grzyb dorosły

/Grzyb/

- W nosie mamy go

/S o l a razem/ -

W sosie nos -

Nie ma o tym mowy

/Grzyb/ - - płacze sos grzybowy
To nie to

/S o l o 2/ - Nos się poczuł
 /S o l o 3/ - Jak się poczuł - to już wie
 Więc przycupnął na uboczu
 /S o l o 2/ - - jest mu źle

/GRUPA/ - Gdybym tak był n o s o r o ż c e m
 /przez nos/ a nie - leśnym j e d n o d n i o w c e m
 To bym nie był nOSOJEDNODNIOWCEM też
 Lecz wypada
 nie wypada właśnie NIC
 Ale nos się tak zagadał
 że aż wstyd
 A deszcz kapał kapał kapał
 i nos katar złapał złapał
 i tak kichał
 jak chusteczka pełna gryp

NOS Nos nos
 - cały zakichany
 czyli nieudany -
 Klipa a nie nos
 Co za cios -
 plotka biegnie lasem
 Grzyby mruczą basem
 - spuść na kwintę go

NOS Nos nos -
 piegi mu wyrosły
 Krzyknął grzyb dorosły
 - w nosie mamy go

W sosie nos -
 Nie ma o tym mowy
 - płacze sos grzybowy

To nie TO

A z y l a k czyli NOS, a właściwie NOS A z y l a k a, ale tak naprawdę to A z y l a k -NOS czyli N O S O J E D N O D N I O W I E C, gdyż tyle mógł trwać czas jego przebrania – zaczynał już węszyć.. Czuł poniekąd, że tuż tuż, już blisko, bardzo blisko – nieopodal znajduje się jego osobiste, indywidualne „Jot”; W myślach, od dawna czuł i przypuszczał, że może być to w Horyzoncie Zdarzeń Czarnej Dziury, ale teraz, od kiedy M A D I wraz z gromadką wnucząt przebywała tam jak na wakacjach – zamierzał skorzystać z tej okoliczności – jako ktoś przeistoczony wkroczyć w tunel czasoprzestrzenny niezauważony przez CZAS – Bo przecież - ON to nie O n.. Tymczasem M A D I otworzyła parasolkę i wskoczyła radośnie w s e n wnucząt

dYNIIE aNANASY kONWALIE

/r e c y t a t y w w z r a s t a j ą c o o p a d a j ą c y /

<i>/p o d s t a w a /</i>	Co by było - gdyby tak na drzewach rosły wielkie dYNIIE
<i>/p i e r w s z e p o d n i e s i e n i e /</i>	A w tych dYNIACH Czego nie doceniasz - Kot spał na kominie
<i>/d r u g i e p o d n i e s i e n i e /</i>	A ten komin O czym nie pomyślisz - byłby z marmolady
<i>/t r z e c i e p o d n i e s i e n i e /</i>	A w tej marmoladzie Nie uwierzysz - Zagrały cykady
<i>/c z w a r t e /</i>	Co by było - gdyby na jeziorze żyły aNANASY
<i>/p i ą t e /</i>	A w tych aNANASACH - Nie uwierzysz - Niedźwiedź miałby wczasy
<i>/s z ó s t e /</i>	A na wczasach - O czym nie pomyślisz - Zjadły się powidła
<i>/siódme – A P O G E U M /</i>	A powidła -

Czego nie doceniasz
 - Miały jeszcze skrzydła

/p i e r w s z e obniżenie/ Co by było - gdyby na obłoku
 rozkwitły kONWALIE

/d r u g i e/ A z kONWALii -
 I tak już co roku
 - Motyl śpiewał arie

/t r z e c i e/ A te arie -
 W niedzielę i święta
 podobne do harfy

/czwarte – obniżane A tę harfę -
 k o l e j n o linijkami/ Nikt już nie pamięta
 - Schowano do szafy

A z y l a k korzystając z nieuwagi M A D I i to, że była już we śnie wnucząt, złapał odstawioną obok inną parasolkę i wskoczył w Horyzont Zdarzeń Czarnej Dziury.. Niosło go, n i o s ł o T O fantazją w Bliskie Głosy Dalekiego Świata – B. G. D. Ś., gdzie tylko On Ikono-kod posiadał Grawitacja była tak silna, że widział wszystkie swe prace – te namalowane i te, co miały powstać w przyszłości.. Nie wiadomo dlaczego jednak, po powrocie – przestał malować wizje B. G. D. Ś. a pewnego dnia podarował SZYMFONII drewniany, zmontowany z konarów i gałęzi Fotel K O M P O E T O R A .

Beatrycze wspominała, że znalazł tam, gdzie szukał swoje „Jot”, ale wszystko było już jakoś inaczej

- *Ram tim tim – tam ta ram*
Już swoją literkę mam

- A z y l a k czyli „Jot” cieszył się jak małe dziecko, podrzucając to i łapiąc wreszcie odrzucając od siebie, by jak bumerang wracało.. Przechodnie patrzyli zdumieni na te ekwilibrystyki, a niektórzy pukali się nawet w głowę, ale cóż – *Każdy z nas ma takie swoje tajemnice, gdzie coś, nawet bardzo małego, go cieszy, a inni nie rozumieją dlaczego* – pomyślała MADI i powiedziała TO na głos, aby dzieci słyszały, gdyż dopiero co przeniknęli w rzeczywistość z Horyzontu Zdarzeń tunelem czasoprzestrzennym

W niedługim też czasie znowu miały odbyć się wybory na kierownika Hali Spacerowej Domu Zdrojowego, ale wiele osób uważało, że nominacja przyjdzie z góry.. Niemniej parkiem zdrojowym defilowała grupka oponentów i agitatorów zarazem.. Pochodowi przewodzili - Vip czyli obecny kierownik Hali oraz kucharka.. Niespodzianie też, z drugiej strony objawiła rozwrzeszczana inna grupa, a była to nieomylnie Zgraja P O M P O R K Ó W

- Miejscowe i regionalne media nie zwróciły specjalnie uwagi na owe lokalne zamieszania, gdyż informacje zdominowały ostatnio Zakłócenia o Charakterze Czasoprzestrzennym, które sparaliżowały dokumentnie loty pasażerskie i całą komunikację opartą na elektronicznie.

M A D I

złapała Maszynę Czasu czyli wózek Alessandriego i wybiegła z dziewczynkami z Galerii lokując się w środku Hali Spacerowej Zdroju. O dziwo – dopiero teraz mogli zobaczyć, że całe jej wnętrze jest jakoś dziwnie starodawne.. Granitową posadzką, pomiędzy agawami spacerowały panie w długich, powłóczystych sukniach oraz panowie w sztuczkowych spodniach – oczywiście przy honorowym stoliku siedzieli CHOPIN, GOETHE i HASZEK.. Wszystko wskazywało też na to, że powracając z Czarnej Dziury cofnęli się w czasie trafiając do dziewiętnastowiecznej Hali sprzed 100 lat. - Ot, zawirowanie w czasie i tyle. *Jak to – Nie wiadomo przecież czy jest zjawisko ogólnoświatowe czy tylko precedens lokalny* – pomyślała MADI i powiedziała TO, aby wszyscy słyszeli. - *N i e w a ż n e , proszę pani – I tak mamy teraz koncert Muzyki Dawnej* – skwitował szef, który akurat przechodził obok Galerii. - *Ale się porobiło* – zapiszczała Koko, a już scenę zapełniał Zespół Muzyki Dawnej.

Wtem, jak za skinieniem magicznej różdżki pojawił się Konferansjer - *Witam Wszystkich. Witam Serdecznie. - „Świeradów-Zdrój - Uzdrowiskiem Sztuki”, a teraz clou programu i jego „gwóźdz” - Do trumny* - bąknął pod nosem DRULL - **M e n u e t** - kontynuował Konferansjer.. Znowu – jęknął jakiś głos.? ..Z n o w u j – zadudniło twierdząco skądś..

Był sobie KRÓL pĘPUSZKO
dobry albo zły
mieszkał wciąż pod poduszką
i miał córki trzy

Jedna z nich to - Słoninka

Druga - Rym cym cym

Trzecia zaś - Kwaśna Minka

- kwaśna minka w tym

- Nie trzeba chyba zbytnio tłumaczyć, że role swoje odgrywali, jak uprzednio – kierownik Vip – upierdliwiec, trzy salowe oraz kucharka i jakby zawodnik walk sumo w koronie czyli odważny Ś p i e j i główny bohater Menueta -

Żył sobie więc pĘPUSZKO

- miał swój własny świat

a w tym światku p u c h a t k u

- żył też jego brat

Niejaki sir Pimpuszko

na poduszce spał

Mieszkał godnie wygodnie

lecz na nerwach gra

Ach, gdy grał - to pĘPUSZKO
wpadał w wielką złość

bo gdy smacznie zajadał zjadał
nagle łykał ość
A ta ość - kość niezgody bo gdy
między braćmi z ł o ś ć
to naprawdę - już wszyscy bliscy
mieli złości dość

Poprosi więc Słoninka:
Wreszcie skończcie z tym
Smutna już Kwaśna Minka
Szłocha Rym cym cym
O nie nie nie - poduszko
- cały kłopot w tym
że pĘPUSZKO z Pimpuszką
w kłótni poszli dym

Dym dymi dym - bez mała
ze trzydzieści lat
podusz zaś popękała cała
na trzydzieści lat
No i było pierzyście – w liście
pierzaście ple ple
oczywiście w ramiona kona
- brat do brata biegł

Lecz żeby było ładnie
to córeczki trzy
szyły latek trzydzieści
przez trzydzieści dni
I puchu buch - w pierzynkę
- zamieszkały w niej
Rym cym cym i Słoninka
Kwaśna Minka też

A z nimi król pĘPUSZKO
i Pimpuszko - sir
A więc znasz już historię całą

Nie wierz albo wierz
 Że pod pierzynką żyją tyją
 mleko piją - śpią
 a pod którą - Ty nie wiesz
 - Nie wiesz?

– zgadnij TO

- *Brawo, brawo, b r a w o* - „*Rób swoje, bądź śmiały, a wesprą cię potężne siły*” / *G o e t h e*
 – zagałł GOETHE

– *i królik na święta dla najjaśniejszego pana* – dodał HASZEK

- *ba, nawet Doktor Faust mogłaby wyleczyć z tego impasu* – kontynuował GOETHE

- *pam pa pam* – „*Fryderyku skąd to znasz*” - bąknął CHOPIN pod nosem polonezem *As dur*

- *A u nas Rewolucja Aksamitna, u Was zaś jak etiuda, to od razu R e w o l u c y j n a*

– bąknął wtórn timer HASZEK w Chopina

Nie milkły jeszcze oklaski, gdy przy wejściu głównym do Hali pojawił się Przewodnik – *Kto zapisuje się na wycieczkę do Abażurii.. Zapisy na lot – wlot.. Lot do Abażurii. Kto zapisuje się. Chętnie zapisuję chętnych. No – Kto chętny – Czekam niechętnie* – skwitował potupując stopą

K u r a c j a n i e rzucili się wszak do zapisów gromadnie zbijając w niedużą kupkę.. aż coś zadudniło, zabrzczczało, zamuliło dokumentnie uszy..

LOT dO aBAŻURII

/Euforyczny poważny GŁOS megafonowy i żartobliwy GŁOS z zatkany m nose m /

- *G Ł O S megafonowy -/Gm.*

- *G Ł O S z zatkany m nose m - /Gzzn. /*

/Gm./ - Uwaga -

Ogłaszamy LOT dO aBAŻURII

- za chwilę nastąpi start

/Gzzn./ - Hallo -

Tu pilot dyżurny

- brakuje nam jeszcze Furii

i drugiej połowy nart/Gm./

- Uwaga - Nie mogę już czekać

proszę odliczać czas

285 /Gzzn./ - Hallo -

To rozkaz odgórny
- około kosmiczny żart

/Gm./ - Uwaga -
Prosimy pasażerów o ciszę
- nadajemy komunikat -

Dziś nie odbędzie się
LOT do aBAŻURII -
zepsuł się nam unikat

/Gzzn./ -

Hallo halo -
Tu nawigator
- jestem gotowy
Odliczam już -
Lecę przez K o n f i t u r i ę
i zapach białych róż

/Gm./ - Uwaga -

Przepraszamy podróżnych
za opóźnienie
- wznowiamy poprzedni lot

/Gzzn./ - Hallo -

Mam tylko jedno życzenie
- Wesołych Świąt

/Gm./ - Uwaga Uwaga - Właśnie odbył się

LOT do aBAŻURII
- Dziękujemy
zapraszamy za rok

/Gzzn./ - Hallo -

Tu bagażowy celnik i
awantura niejakiej Furii
która skoczyła na jednej nartce w bok
a miała w aBAŻURII

tyle spraw do załatwienia
że

/Gm./

- Uwaga uwaga -

Podróżna Furia
proszona jest o przejście

do innego sektora

/pomieszczenia/

/Gzzn./

- Hallo - Tu

stanowisko zastępcze

- pas numer 3

Czy mogę?

- *Wracamy* – zawyrokowała MADI – już późno
- *Ale jak* – zdziwiła się Koko i zrobiło się z lekka płacziwie
- *Mam gumę balonową, mam gumę i zrobimy balony* – krzyczała Bubu - *balonki nadmuchamy, balonki kolorowe* - klaskała
- O jeju, - M A D I – złapała się za głowę.. Przecież.. Ale ja jestem.. Przecież mamy super wózek
- *Machinę Czasu Alessandria / Alessandriego*
- *Huurrrraaaaa* – zahurrały po raz drugi wnuczkowe dziewczeczki
- *Huurrrraaaaa* – zahurrała MADI wraz z Alessandrim – stanęli też wszyscy na błotnikach wózka -
/Oczywiście chłopaczek był w nim/, i - *Machina Czasu r u s z y ł ł a - Albo i - nie r u s z y ł ł a ..*
- Coś było nie tak, kółka kręciły się jak głupie, wszystko się trzęsło.
- *Może jesteśmy za ciężcy* – pomyślała MADI i
powiedziała TO.

Coś jakby powstrzymywało ów c h r o n o s o w y pojazd

Z n o w u j to COŚ - i nie był to tytuł fantastycznego filmu z gatunku science fiction.. Ale C O Ś

oBYWATEL pĄG

/u t w ó r n a 2 g ł o s y – G ł o s c i e n k i – G . c . oraz głos G R U B Y – g . G . /

Na rozpiętej między drzewami huśtawce bujała się rozćwierkana PIU.. Niczym kropelki perlistego deszczu poczęły sypać się między gałązkami drzew i listkami poszczególne wyrazy – s ł ó w k a

/G. c./ - *Pod kamieniem tuż przy krzaku*

SIEDZIAŁ oBYWATEL pĄG

- piszczala sopranowe wysokie /d² - (re²)

Siedział grzecznie na rumaku

*co ma jedenaście rąk
Jedenaście tłustych łapek
jadło sadło tłustych żab*

/g. G./ - *Pod kamieniem - tuż przy krzaku*

- Włączył się w kontrze basowym D₂/ (Re₂)

DRULL

SPACEROWAŁ groźny Dab

Pod kamieniem miał życzenie

- deptał siwej brody mech

Patrzył wilkiem spod szyszaku

i uderzał w straszny śmiech

Śmiech uciekał lasem basem

przez piętnaście mórz i gór

/G. c./ - *Pod kamieniem tuż przy krzaku*

pĄG u k r y w a ł s k a r b ó w w ó r

- sopranila popiskując PIU

Pod kamieniem miał liczenie

ciągle liczył - Liczył na

na pancerny dom ślimaków

który znak tajemny da

Znak tajemny i podziemnych

korytarzy kreci dar

/g. G./ - *Pod kamieniem tuż przy krzaku*

- zaryczał DRULL

Dab p a j ę c z y u t k a ł c z a r

Pod kamieniem

/G. c./ - *pod kamieniem*

- wzięła się piskliwie rozgoryczona nieco
Wróżka

SIEDZI teraz groźny Dab

Jedenaście tłustych łapek

zjada sadło tłustych żab

- aż DRULL triumfalnie

/g. G./ - Siedzi grzecznie na rumaku
co ma jedenaście rąk

/r a z e m /

/d² + D₂/
(re² i Re₂)

- Pod kamieniem tuż przy krzaku
STOI oBYWATEL pĄG

- Dziewczynki razem z M A D I i niemowlakiem odtńczyli znowu Taniec Cyborgów

Najwyraźniej odkładając powrót na jakiś czas, a być może nie był to jeszcze ICH Czas.. Podczas tańca manekiny - dyskretne tany tany.. I było trochę śmiesznie, gdyż jakaś paniusia chciała zajrzeć do Galerii, ale osłupiała tym co zobaczyła i trzasnęła w osłupieniu drzwiami i przeżegnała się w osłupieniu i w osłupieniu uciekła wpadając na jakiś słup, którym okazał się jej zmarły mąż, który był zresztą podobno znanym skądinąd sportowcem parodystą i uwielbiał seledyn.. A więc wstał chyba z grobu i wcielając się w Sprawozdawcę sportowego zdał relację n a s t ę p u j ą c o

dESZCZOWIEC sELEDYNOWY

/Jak gdyby relacja Sprawozdawcy sportowego – S.s. i reakcje kibiców – Towarzyszą temu burzliwe odgłosy stadionów /

/K I B I C E skandując/ -

dESZCZOWIEC
sELEDYNOWY

- sportowiec nietypowy

/S.s./

- Udajdaje ropuchę -
rechocząc własnym brzuchem
Czeszczesze się na jeża
i w mocny głos uderza
Ruszcza robiąc stójkę
dwójdwójkę i trójtrójkę

/K I B I C E jw./ -

dESZCZOWIEC
sELEDYNOWY

- sportowiec sezonowy

/S.s./

-

Już stajstaje na głowie

Ucina glos w połowie -
 Najczęściej jednak drzemkę
 Łapłapie ją za rękę
 a jeśli jest nie w sosie
 po prostu ma to - w nosie

/K I B I C E jw./ -

dESZCZOWIEC

sELEDYNOWY

- sportowiec nietypowy:

Deszczowiec alhambrowy

- sportowiec sezonowy

Deszczowiec indygowy

- sportowiec sezonowy

Deszczowiec ambajowy

- sportowiec sezonowy

/S.s./

-

Okoko puszcza w rosole

Odpukpuka to w stole

Wie w którym uchu dzwoni

Co koń wyskoczy - goni

Oj zazagłada w duszę

Ech mómówi wciąż - muszę

Choć w miejscu nie usiedzi

zapada w sen niedźwiedzi

/K I B I C E skandując/ -

dESZCZOWIEC

sELEDYNOWY

Alhambrowy

Indygowy

Ambajowy

Nietypowy

i

Sportowiec Sezonowy

- Zrobiło się c i c h o , głosy ucichły i nagle Koko ozwała się

- *M A D I*, a mogę powiedzieć wiersz, który przygotowałam na Dzień Matki i Ojca dla rodziców

- *Oczywiście.. Tylko nie pomył się* – pomyślała szeptem MADI
- *Spoko, będzie dobrze* – k o k n ę ł a porozumiewawczo Koko i r u s z y ł ł a

cZAJNIKOWIE

cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
zakochali się od pierwszego wejrzenia
a zazdrościł im strasznie Imbryk
Rozbolała go ze złości głowa
ale miał wyrzuty sumienia

cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
zamieszkali tedy na piecu glinianym
Było tam ciepło i przytulnie
a więc - od słowa do słowa - doszli
że są już parą zakochanych

cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
uradzili Imbryka na swego świadka
ale ten nabrał wody w usta
i wyparował był aż do Samowarowa
gdzie chatka herbacianego dziadka

cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
gwizdalili sobie własny marsz weselny
aż skakały w górę pokrywki
weseliła się kuchni połowa
i nastrój był iście niedzielny

cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA
mieli dużo ślicznych małych czajniczątek
aż ze złości pękł tamten Imbryk
za to ów dziadek z Samowarowa
zjechał był na dobry początek

cZAJNIK oraz pani cZAJNIKOWA

zakochali się od pierwszego wejrzenia
 Pozazdrościł im tego Imbryk
 azaliż - pękł ze złości - i już to
 a więc: bull-bull – Do Zaparzenia

- Oczywiście, był to ostatni numer owego *Ś p i e j o w e g o* KONCERTU *B a j d u l a n*
 Światła pogasły widzowie poszli spać i wszystko znikło

Wracamy – zawyrokowała MADI..

Wsiedli, jak uprzednio, w W-w - Wechikuł-wózek i.. Tym razem – trzask prask – odrobina smrodku
 i..

W s j o wskazywało na to, że owo powstrzymanie uprzednie podróży wynikało z konieczności
 zaistnienia jeszcze na scenie Koko.. Zarecytowała – wyrecytowała – pofrunęli, odlecieli, zniknęli..

- Bajy bajy..

/ Nikt wszak nie zauważył, iż na horyzoncie wschodziła gwiazda Bezimiennej /

p o P o j u t r z e

Śpiewaczka. *Wśród intelektualnych żywiołów emocji brzmiał g ł o s.*

A pięknie grał – ubrany wzgórzami I z e r

przyodziął się w zieloność jodeł i modrzewi – ubrany niebem szaroniebieskim śród chmur – ubrany

wiatrem, co trącał potrącał ich świt – ubrany igielkami pogubionych słów,

co raz to o patyczek,

co raz to gałązką,

co raz to igliwiem,

co raz to kwiatem w łące – aż grzmiał, gdy burze pełzły pod turnie skaliste, a zastał tam listek, a

został kamyczek,

a został

pozostał i tarzał się świtem zaróżowiony po policzku nieba,

a nie bał się, nie bał

bo grzmiał - a więc się b a ł

by po chwili w kantylenie chmur aż z obłokiem tuż pod dłonie deszczu – nie, po brodzie kroplistej

Ducha Gór – GÓRDUCHA zsunął się zrunął opadł i odpadł ze słyszenia,

aż pauzą legł – o n i e m i a ł

ten dźwięk onieśmielony cały – nuteczki cały dźwięk z fermatą rozległą księżycowej łódki

wioślarz doskonały – zapalił wieczór serc a gwiazdy powtykał w śmiech, a może w szept jako

piano pianissimo cichutko i księżycową łódką i aby śpiew snął w sen

– bo to wszystko się staje snem się zdaje snem, gdzie dźwięk śni dźwięk i snuje dźwięk jak

sen śni lśni,

gdzie ONA to Ś p i e w a c z k a , a ON to jej bez szeptu z d ź w i ę k -

Wśród intelektualnych żywiołów emocji brzmiał w g ł o s

Spotkałem ją

Stała na turni wpatrzona w omgloną dal, w noc, która owinęła się wokół jej czulego głosu i

stojąc tak stała żal

posłała go w bezkres nieboskłonu – prawdopodobnie do gwiazdy, która do niej mruga,

co raz to raz i raz po raz jej zmysłów słuchaj wysłuchaj i dumaj - aż t r z e c h , a każdy z nich odrębny i odrębnie piękny

– s ł u c h a j na przykład na drzewie siadł, gdy przysiadł niby mały

ptaszek

i kołysał się i kołysanką grał po drzewa listkach właśnie

a w y s ł u c h a j którejs zimy marzył

przy oknie wielkiego bloku i może lub pewnie przymarzyłby tam

z miłości do tegoż głosu

– więc pozostał d u m a j - załękły, przyległy do tego świata choć chciały w inny świat –

na przykład innego koloru i z odrobiną światła i z domieszką humoru, a l e

dumał tak, dumał aż wydumał siebie i był jak niebieski ptak, co krąży niebem po niebie i

wtedy -

Spotkałem ją, a właściwie jej głos, co po marzeniach krążył mi niezmiernie wiernie

i

staliśmy tak oboje, dwoje, we dwoje

graliśmy w losu głos – p o m y ś l a ł e m sobie odrobinę śpiewniej, że

G ł o s spotkałem..

A p o P o j u t r z e , to pewnie któreś tam jutro,

pewnikiem następne, a świat wydawał się już nie ten sam.. Odmienił się nieco w tym świecie –

ŚWIAT

Ale nie – t o Ten NASZ, k o c h a n y –

niby ten sam a nie ten – jakiś inny i jakby kulawy świat, świątek, półświątek – ćwierć-swiat, bo tyle chyba z niego pozostało.

Ale nic to, co działa się – to dzieje się i będzie dzać się w B Ę D Z I E ..

Choć powracając tropem Śpiewaczki należy pamiętać, że jej głos brzmi już od zarania dziejów

Zrodził się wraz z człowiekiem, a właściwie z prapoczątkiem Ziemi -

Gdy **KONDUKT** Ognia ogniem formowania lądów się lęął a Pierwszy a Drugi aż Trzeci

Gdy Głos płonący dobywał się z czeluści dziejów

Gdy, niczym Feniks - rodził się i ginął, umierał i znowu z odmętów powstawał

– i tak dzień w dzień,

aż dni przeradzały się w stulecia – wieki w tysiąclecia, milenia w ery, a w erach w cywilizacje

Gdy Głos – głos w Głos się toczył, aby zniemacka po przyzbie do izdebki wbiegł i

cały się sobą w sobie zauroczył - GŁOS, który towarzyszy nam od prapoczątku i

wewnętrzny GŁOS w n ę t r z a -

p r a d z i e j n i e w nas drzemie

życie śniąc po życiu, sen po śnie

Cofamy się zatem w hierarchii dokonań do kontynentu MU – w „**MU czyli Małą Fetę LUDZIZwierzę albo Misję Kręgu**” - Wystraszona nieco dziennikarka przeprowadza właśnie wywiad z Doktor Mu.

D. - Czy sądzi pani, że tworzenie ciągle nowych geno-klonów jest jakąś alternatywą dla ginącej Ziemi

Dr Mu – Fantazja ludzka wytworzyła filmowe dzieje całej rzeszy mutantów

A my tylko stwarzamy pierwociny pod mitologię i mity

Budujemy historię dla artefaktów.. Pomagamy archeologii.,

D. - Ale czy czasami nie dla Tej Z a k a z a n e j Historii Ludzkości
 Pamiętamy chyba – jaką falą skończyła atlantydzka Atlantyda
 Dr Mu – To religia podwodnych krain.. Nikt nam nie może zakazać prawdy,
 a tym się głównie kieruję..

Jakieś zamieszanie nieszczególne dobiegało od strony parku i wszystko wskazywało na to, że TO nieustający pochód Q u y l l o w c ó w.. Chociaż zza drzewa wyjrzała nagle dziennikarka Niemieckiej TV i - /przeczuwając niezłą sensację eko i homologiczną / - zaczęła wielkimi susami zmierzać w kierunku wywiadu z Dr Mu.. Ż e n a d a .. Została z rozdziawioną gębą i ręką w mikro przestrzeni

- A chodźły już słuchy o zawieszeniach elektronicznych i zawirowaniach magnetycznych, a także pojawianiu się w Stanach Zjednoczonych jakiś dziwnych wirów elektromagnetycznych, które łączyły się z tornadami i rozświećlały upiornie zgęstniałą mocno noc..

Po niestałej trochę zimie

- zachowującej się trochę w kategorii ‘groch z kapustą’ lub ‘pomieszenie z poplątaniem’ – jawiła się z wolna w i o s e n k a świeradowska, będąca zaiste wielką nagrodą, na rozkapryszoną, w dobie ocieplenia klimatycznego czy dziury ozonowej, na rozregulowaną dokumentnie zimę.. W katolickiej mentalności izerskich chrześcijan istotne były zatem Święta Wielkiej Nocy, a w kulturze wiejsko-miejskiej po prostu Wielkanoc wraz z Lanym Poniedziałkiem i nic przez wieki się nie zmieniło a tysiąclecia też nie przyniosły specjalnych objawień i przeistoczeń w tej mierze.. Niemniej rozpoczynało się ogólne kwitnienie, a i potoki brzmiały jakoś inaczej i popluskiwały powstanie świeżości i odrodzenia w przyrodzie, co i nadzieje budziło zawsze na lepsze jutro i pojutrze i dalej..

Nie wierzono by własnym oczom, a niejeden okularnik szkiełka pocierałby nerwowo, ale fakt faktem, iż -

U l i c ą Z d r o j o w ą s z ł a e n e r g i c z n i e w WIELKICH okularach we własnej osobie
Doktor Mu,

a tuż tuż za nią podrygiwał filuternie i groteskowo, a właściwie -

fikał hyczał i kicał,

pląsał hopsał i wierzgał i

w różne inne takie i nie takie b y ł -

różnych stworzeń wymyślnych k o r o w ó d

Pradawni czytelnicy i fani Harry Pottera oraz Wojen Gwiezdnych byliby zafascynowani tą scenerio – menażerią.. Na końcu, a właściwie na wszystko jedno, którym końcu ulicy Zdrojowej stał *IZERmen* i kierował acz kontrolował iście wszelkich Istot, pół-istot i nieistotnych choć przemieszczających się istotności

- *A to co za lichy, T o ..* - zdziwiła się nieco

Dr Mu

- *Kto Wy – Nie jesteście moim wytworem.*

Więc K t o ..

- *Witamy, naprawdę serdecznie.. Witamy Panią Doktor -*

Z ciemności objawił się nagle L e m u r y j c z y k lub jak inni by woleli rzecznik Lemurii –
 N A R R A T O

- Miał skądinąd dobre relacje z Ordynatorem R Z E P I Ó R E M - medyczną głową całego Zdroju

/Nieopodal przemknęła niepostrzeżenie B e z i m i e n n a , a może nie.? K t o ś coś przetał oczy /

- *Niedługo będzie o b c h ó d – Może byście dołączyli całą gromadkę do tej okolicy..*

- zagadnął patriarchalnie Rzepiór – *Z a p r a s z a m*

F o r t e p i a n o l i a . Postać ta, jak wiele wskazuje na to, była rzeczoną pianistką.. Osobą wszak, która posiadała zupełnie niezależną funkcję dłoni – To znaczy mogła wykonywać różne czynności nie związane z graniem, a dłonie robiły swoje - zupełnie niezależnie od tego, co działo się poza nimi.. Rzadkie to zaiste zjawisko metafizyczne, ba - nawet dar, ale w tym przypadku..

- Należy zająć się Wielkanocą i h o s p i t a c j ą Ordynatora RZEPIÓRA -

/ Stojąca w charakterze posągu Pielęgniarka EMMA ożywiła się – w pół uśmiechu z a p r a s z a /
A k c j a .. Oczywiście, z absolutnego zaskoczenia, jako pierwsze, w płasie palców wkraczają
d ł o n i e F o r t e p i a n o l i i , i ż

grają.. Grają.. GRAJĄ.,

a muzyka tych płasów wykracza daleko poza bramy i mury Uzdrowiska,

by ku światu, ku ś w i a t o m gnać,

przed siebie - w nieskończoną dal horyzontów i firmamentów bezkres użyteczny – grać g n a j ą c
gnać g r a j ą c

- po wsze czasy i przeszłości wspomnienia przedwieczne, gdyż

im d a l e j tym bardziej w historię dziejów lgnąć potrafią

aż przed bramami prapoczątku spokojnie i pokornie bez objawów żadnego Alzheimera czy Parkinsona a reumatyzmu /jak zdiagnozował Ordynator R Z E P I Ó R / – ocalone w mądrość muzyki - od dźwięku O U M poczęte, w modlitwę ułożone skromnie - z a p a m i ę t u j ą czasu swego s a c r u m

- Oto też - Wielka S a l a WIELKIEJ N o c y brzmieć poczyna

aż robi się trochę Średniowiecznie i Ś w i e r a d o W I E R S Z N I E

aż w tle pustego pola horyzontu prosty krzyż brzozy - jako samotnik ż a ł o b y człowieczej tkwi..

- / t u ż fonicznie projekcja bawiących się beztrąsko dzieci – śmiechy, okrzyki, piski, płacz /

I w tym całym chaosie różnych poziomów entropii w obrazy, dźwięki a słowa i formy zaklętych - e t i u d a rewolucyjna Fryderyka Chopina wkrada się bezwzględnie pięknie, a maestro osobiście dyryguje światem, w którym dłonie szaleją d ź w i ę k ó w dobywając

- A nie mówiłem – wtrącił HASZEK

/ - fragment etiudy trwał ułomną chwilę, aby oddalić się dyskretnie w nieme ppp i decrescendo /

- *P a n o w i e* - skarcił rozchodzących się k u r a c j a n Ordynator - *Na salę proszę.. Łóżka czekają*

Tu następuje zawirowanie c z a s o p r z e s t r z e n i .. Już krajobrazy dziwne i niepojęte się jawią – to gwiazdne karły, super nowe, tajemnicze księżycy i asteroidy przypominające rozświetlone miasta kosmiczne.. Wreszcie olbrzymy gazowe – niczym kule i dyski - UFOjnie u f o l i c z n e , a potem - jakby jakaś s u p e r istota poukładała symetrycznie e g z o p l a n e t y skaliste – wskazujące na ewentualnie potencjalnie przyszłe miejsca ludzkiej egzystencji

Ordynator RZEPIÓR wykonał jakiś dziwny ruch a bezruch magiczny, aż machnął ręką i wszystko zniknęło jakby za skinięciem różdżki czarodziejskiej.. A wtedy zaintonował wielce dostojnie - Bo wtedy

SUDECKI Psalterz W i e l k a n o c n y w treści swej i muzyce - chrześcijańskie sacrum..

Ordynator RZEPIÓR - *K r z y ż*
p a c j e n c i - w szczerym polu stoi krzyż
 O. RZ. - *Krzyż*
p a c j e n c i - w koło pustka - smutne nic
 O. RZ. - *Krzyż*
p a c j e n c i - cisza wspomnień, garstka mgły
Mały ślad istnienia
Chętna ziemia
Nekropolia zdarzeń
Bliżej nieba
W polu dwa anioły
Diabeł chytry zgola
A za miedzą siedzą
oczy apostoła śledzą - k r z y ż
 O. RZ. - *Wyjrzał prosto z mgły*
w brzezinek biel
Bez i m i e n n y krzyk
W bazylice bielmo naw -
p a c j e n c i - p o m i ł u j nas panie - krzyż
 O.RZ. *Nad katedrą witraż lat -*
p a c j e n c i - pomiluj panie
 O.RZ. - *Zminęły krucjaty*
Płacz w konfesjonały
Czterej Jeźdźcy -
 /dołącza / Pielęgniarka EMMA /razem/ - *śliczni*
 i s o l o /z przekąsem/ - *A p o k a l i p t y c z n i*

/ pauza dzieci - zamierają chwilę - jakby przygasty w oczekiwaniu - f o n o klatka STOP /
 - ich obecność przestała być w kontrze a stała się afirmacją rzeczywistości /
 - /GŁOS/ - W i a r a ..?
 - /CHÓR/ - TRADYCJA - l u d z k o ś ć ..Dzieje Świata

STACJE

Jezus na śmierć skazany
– t o P i e r w s z e

Chrystus i śmierć -

W milczeniu stoją pany, królewienki służki

I żebraczek utkany z malowanej pieluszki

I zwierzaki i stwory i, bezradne doktory

I tłuszcza i ta, co puszcza bańki lekko mydlane

I facet z tabakierką i tłusty rzymianin

I ta podniebna cisza, która przed burzą znika, aby zwęglone chmury na sztylet snu
nanizać a zmartwieć

Aż, Krzyż – t o D r u g i e

Jezus krzyż świata bierze

I ludzkość mu asystuje w nagminnej ofierze

A w ramionach udręka żalem niehumanym pęka i wylewa się gorzoc o Danteskich
scenach

A na ramiona krzyż -

Golgotą ułożony i Hiroszimą zgliszcz

Freskami Awinionu i zmalowany tęczą ofiar ich udręką – tych co zapragną kochać i
konać – a M ę k a..

t o T r z e c i e - Chryst upada raz pierwszy – nie ostatni

Tak jak narody legły w zmierzch cywilizacji jak potępionych morze wylało po brzegi

jak skały miast murszały jak minęły wieki - jak wielkie tysiąclecia przed i naszej ery

I jak upada serce pozbawione celu

I z nieba ptaszkiem tonie gdy w szkło skamieniało

W pałac Królowej Śniegu w Anderseny żalu

Gdy świat upada spada – ten świat jesusowy

Wtedy matkę spotyka – Chrystus zamyślony

Jakby ze snu w sen wyszła – w pejzaż oniryczny

I jest śnienie

t o C z w a r t e Stacji Symbolicznej

Aż matka ból w oczy tknęła prosto pod powieki Jezusowe i solą stała wśród góry
lodowej w oprawców koszmar upiorny zwid senny

Ale rzęsy skrywały jeno świat bezsenny

I milczenie jedynie wyrwało się ustom i było jak potępienie i karą za jutro

I monstualnym echem – wszystkich matek gardeł uleciało ku słońcom

Czekającym karłów

Wtedy pomoc nadchodzi nakazana słońcom chochoł podąża z pola pod postacią rolną

Człek – Szymon Cyrynejczyk – umęczony pracą, aż żołdacy wrzasnęli – Pomóż
człecze - a no i, tak jak brnął swoją dolą człeczyna ulękły – tak teraz niósł wielkie
znamię chrześcijańskiej męki – a to było z kolei

P i ą t e zaistnienie

Bo w S z ó s t y m jest Weronika, która zmywa brzemień, aby ociera twarzą postać
umęczoną

W chuście twarz pozostaje, kędy Rzymy płoną lęgnąc pod stopy czasu zgłiszcz
cywilizacji

Wtedy Jezus upada raz drugi - cały w bólu powstaje S i ó d m y m - niczym nie
skruszony Cyrynejczyk mu ramię podaje z ukłonem..

A tłem królowie suną prosto z nieboskłonu..

I wtedy to

chwile Ó s m e j narastają stacji

a Jezu pociesza troską płaczące niewiasty, które to ścianą płaczu usłały powietrza, a
szloch ich skulił ptaki, i muzykę świerszcza i niósł się głosem psalmów, liturgią
kantyczek, aż pod sklepienie boskie w absolutną ciszę..

Mesjasz niestety pada do ziemi raz trzeci, a słońce pali troskę, a wiatr wyje przeciw, a
Golgota w oddali niechybnie mający więc Jezus wstaje chwilą i niesie krzyż dalej –
namalowany wiernie geniuszami Giotto, Pierra della Franceski/ w słonecznik van
Gogha i wyrzeźbiony drogą pątników i krzyża, które

w stacji D z i e w i ą t e j w paciorki nanizął sam Archanioł

A gdy D z i e s i ą t e j przyszła kolej stacji – Wojacy rzymscy rychło szaty Jezu darli
i zdzierali sumienie dzieląc między siebie - odzienie skromne jego i własną gehennę..

Aż Piłat umywał ręce – Ten Piłat wszech czasów, gdy Maestro z Margaritą biegli w
sumień lasów, które szły szekspiriadą w objęcia Makbeta..

A Chrystus stał pół nagi – prawie obnażony, a drzewa i smugi wiatru słały mu
zasłonę i pokotem się kładły jak zdradzieckie ścierwa

Wtedy bóg widział wszystko w pogorzelnii zniewag

gdy w J e d e n a s t e j Drogi Krzyżowej postaci

trwał wizerunek, co na wzór się zrodził – w obraz i podobieństwo nie wyobrażone,
gdy do krzyża przybity za stopy i dłonie – Syn Boży jak truchelko nieziemskie i

święte przywieszony pokutnik odrodzonej Ziemi

– k o n a ł

Za ideały brzemiennej ludzkości, za grzechy tego świata i, złości marność, za skały i
strumienie ludzkiego istnienia, za bóstwa Polinezyjskie i Małego Księcia za
pogańskie zwyczaje, obrzędy, tradycje

– Chryst S K O N A Ł –

W D w u n a s t e j – do Dekalogu i dwunastu tablic w Mojżeszowych objęciach w
splocie rąk matek w Marii - W zawirowaniu światów już nieistniejących - Pod

parasolem cierni – ranków i wieczorów.. Z gwoździami mroków człowieczych na stopach i dłoni, które zakłuły serca na przepastne wieki, a oddech ich stał się tchnieniem dla symfonii gwiazdnych i w teleskopy nieba w spirali galaktyk, gdy na stoliku świeczka a w ustach mdły kamyk

Więc w hałasie proroków i z T r z y n a s t e j księgi
Joszucę zdjęto z krzyża i złożono w błękit

W obłoku bieli płótna na C z t e r n a s t e j drodze
w głowie zakołatała znów myśl o prorocztwie, a więc pędzą oprawcy opętani lękiem i
włoką nędzny kamień w grób skalny – przed wejście i, stają ogłupiali – jakby zdjęło
mowę czekając dnia następnego – czy będzie cokolwiek..

Zmilknął wehikuł czasu przez dwa tysiąclecia, ale CZAS nie ma czasu na czas
potępienia - wiek po wieku przeminął w karuzeli zdarzeń, a

przy P i ę t n a s t e j wiernych wierny kondukt staje
Tam – jak w niebieskiej chwili pełnej odkupienia Syn Boży zmartwychwstaje do
wniebowstąpienia – wokoło homo sapiens a z Arki Noego wysypuje się radość
istnienia wszelkiego..

I, dlatego kochamy j a j o Wielkanocne: bo T O
ŻYCIE –NADZIEJA - nasz Bóg w nas i, - C Z Ł O W I E K..

- *MADI, a s t w o r k i wędrujące ciągle za tą panią, jakoś dziwnie podobne do
P O M P O R K Ó W..*

. *Opowiesz nam jeszcze o TYM..* - zakaszła prosząco Koko

..*MADI, proszę – kokietowała jeszcze Bubu*

MAAADiiii – rozhisteryzowało się troszkę niemowlę Al waląc w wózkowe grzechotki i,
puściło pawia.. Po czym na twarzy tej zaistniał absolutny spokój -
z domalowanym niestety śladem po konsumpcyjnym..

Okazało się zatem, iż Pierwsza część Psalterza spoczęła - chcąc nie chcąc – w rękach lub na
barkach – jak kto woli - Ordynatora RZEPIÓRA, EMMY oraz trzech pacjentów będących skądinąd
bohaterami narodowymi o charakterze germano-słowiańskim.. Właściwie zrobiło się pomieszanie z
poplątaniem – jak z i m a .. I, toż taki skutek widocznie z tego wynika

W międzyczasie ukazało się z
wyliczeń istnienie dziewiątej planety, co do której pretensję mieli w przeszłości Sumerowie, a
obecnie budzi emocje fantastów i piewców ezoteryki nosząc nazwę planety X lub NIBIRU, co
sugeruje, szczególnie w tym drugim przypadku, zrodzenie się stamtąd życia na Ziemi.. Ot,
do wody spadło, wpadło i, wszystko się zaczęło z ‘panta rei’ udziałem.. Hipoteza astronomów głosi,
iż w ciągu dziesięciu lat powinna być odkryta. a sugestie są, iż oddalona najbardziej od słońca może
też własną drogę ucieczki obrać – i co wtedy..

A wtedy to będzie co jest i ze szpitalnej izolátky posypały
się nagle lustrzane, POMPORO podobne, stworki dr Mu.

- *Ejże, hola, a wy dokąd* - zamiauczała
gromowładnie Dr Mu – spoglądając
za siebie, gdyż tam, jeszcze przed chwilą, były.

Cóż, wspominając śpiewkę zegarmistrza Pompo, można przywołać wyjście P O M P O R K Ó W z lustra. Alicja w e s z ł a , a ONE w y s z ł y .

I, jesteśmy w domu.

- *No tak, zapomniałam o zwierciadelku – bezradniała Mu, że ONE tam..*

DZIADY ŚMIGUSTNE - ŚMIGUSTNE DZIADY - darły się geno-klony P O M P O R K I i zaczęło się -

*Dziady, dziady Wielkopostne Dziady
Dziady, dziady spod izerskich strzech
Chodzą brodzą - ledwie dają radę
Dobry boże – pogubiły się*

- ich piskliwy głos – jakby
przetworzony mechanicznie -

Dr Mu -

*..choć troszeczkę
..tylko daj
..choć kromeczkę
- A w podzięce świat*

- a t e p i s z c z a ł k a ł y gromko -

*Dziady, dziady – t e ś m i g u s t n e dziady
Dziady, Bady z podsudeckich chat
Drepczą, chłepczą – swe postne obiady
Krążą – drążą - byle tylko w las*

Dr Mu -

*Już tuż tuż – mdłe listeczki
Bazi baż – puszą się
Groszek groch i gołąbeczki
A ty w i a t r k u wiej*

POMPKI -

/ONE nie przepuszczą/

*Strachy, strachy – idu polne strachy
W czapy łapy - zakurzone dniem
Strachy w łachy - t e ś m i g u s t n e dziady
Wroną broną poderwały dzień*

Dr Mu -

*..choć troszeczkę
..tylko daj
..choć izdebkę
- A w podzięce świat*

Już tuż tuż – mdłe listeczki

*Bazi baż – puszą się
Groszek groch i gołąbeczki*

- Tuż, niespodzianie, NARRATO się jawi -

A ty wiatrku wiej - wiej w i e j

- /Przykłada dłoń do czoła patrząc w dal i jakby cosik widział/ -

EMAUS – k r z y c z y - EMAUS

..jak zapiewajło s o l o w e -

Emaus Emaus

Aby dojść do Emaus

Powrotna droga – biblijny trakt

Trochę czasu – d a l e c z k o

By do wioski Emaus Emaus

Nie ma czasu na wieczność

Aby iść do Emaus w Emaus z Emaus

Ech ech ech ech

Emaus Emaus

Czeka w glorii Emaus

Trwoga - przestroga i boski wiatr

Błądzą ludzie – ludziska

Aby wiarę – ofiarę - w kir złożyć

Trochę dotknąć – policzka

Aby na apel boski, przez ciernie przez troski

- Idź idź idź idź

Emaus Emaus

Aby dojść do Emaus

Nie wiązać oczu – to złudna noc

Gdzie ty jesteś nasz panie

Bo powieki zaspane w poranek

Gdzie ty jesteś mój panie

Nie poznali - gadali bajali - Emaus

- Ech ech ech ech

Emaus Emaus

Aby dojść do Emaus

Wielka tam skrucha i skrzydeł garść

Dokąd idziesz – po niebo

A rozstajne tam drogi – daleko

*Dojdiesz tylko tą ziemią
Twoją – moją - niczyją i niemą - Emaus
- Ech ech ech ech
- Idź idź idź idź
- Idź idź idź idź*

Dr Mu - *Idź idź idź idź*

S u g e r u j e, włączając śpiewanko

Wreszcie poprawia fryzurę i drapiąc paznokciami lusterko

*- Jezusek Palmowy
Dziś - urodzinowy
Na osiołku zabuja wiatr
Jezusek Palmowy
Dniem złoto różowy
Cieniem nocy w świetliki spadł*

- a ż o b o j e z NARRATO

*Jezusek Palmowy
Dniem złotoróżowy
Cieniem nocy w świetliki wpadł*

Dr Mu -

*Jezusek Palmowy
Zdrowy i zdrojowy
Zmartwychwstały słowik
Śród skał
Jezusek piękniutki
Na izerskiej turni
Na izerskiej smutni nam gra
Jezusek piegusek
- dogonić go muszę
- może da całucha
pod wiatr
Jezusek piękniutki
Jak gondolier z chmurki
Z górki na pazurki by chciał*

- o b o j e - Mu + N. jak w repacie

*Jezusek piękniutki
Jak gondolier z chmurki
Zabujał księżycem i wsiadł*

NARRATO -

Na drodze tej męki

*Tańczą ognieńki
 Sną sreberka świerków
 Mrą w las
 Lecz cisza jak nocka
 Otuliła – poszła*

- znów oboje - Mu + N.

A Jezusek – podróżnik trwa

W tą egzystencjalną z a d u m ę wdary się oczywiście ciągłością zdarzeń piski w r z s k u n o w e
 i zrobiło się raz na ludowo..

Powiesimy śledzia - by w brzuchu nie siedział

A żur zakopiemy – i na nim siądziem

Oj, żur żur

Oj, żur żur

Wisi śledź – ma swój sznur

Oj, żur żur

Oj żur żur – może żurawina

Majta śledź na wietrze – a ja sobie wrzeszczę

Moknie żur pod dębem – będzie z niego bęben

Oj, żur żur

Oj, żur żur

Wisi śledź – ma swój sznur

Oj, żur żur

Oj, żur żur – żuraw – wody ni ma

Pali śledzia słońce – przecie mamy wiosnę

A żur wsiąka w łakę – będzie kwitał pakiem

Oj, żur żur

Oj, żur żur

Wisi śledź – ma swój sznur

Oj, żur żur

Oj, żur żur – żadna to nowina

Deszczem śledź ocieka – zabili mu ćwieka

A z żuru kałuża - bydelko się nurza

Oj, żur żur

Oj, żur żur

Wisi śledź – ma swój sznur

Oj, żur żur

Oj, żur żur – żuraw dziobnął finał

A postu już ni ma

- Przez chwilę zamarły zdziwione ciszą jaka powstała zawieszona chwilą. I dalejże wrzaskuny POMPORKI geno-klony - ruszyły po piskliwy wrzask na powrót.

- *Ziutek. Zobacz. A skąd tutaj Smok Wawelski* – rozszepiała się złowieszczo jakaś kobiecina - pokazując palcem na identyczną Postać – *Myślałam, że zjadł zatrutego barana i..No, wiesz przecież..* Tymczasem smok wskoczył nonszalancko w zgraję POMPORKÓW i – zaczęło się -

Siuda Baba – Baba Siuda

Baba ruda i nie ruda

Baba cała popielata

Już z komina w dym wylata

Gęba czarna u niej cała

Nie myła, nie pucowała

Ani gęby, ani twarzy

Ale sobie jeno marzy – jeno marzy, jeno marzy

Ach, na nosie ma cień sadzy

Nicznym Papuasi nadzy

Potargane włosów troje

Kto widział taką dziewczynę

Cała w latach – w latach lata

Nicznym miotła i kosmata

Już ma plam pewnie czterdzieści

Cała w plamie się nie mieści – się nie mieści, mieści mieści

Z nosa breja jej się leje

I tak kapie i tak sieje

W gapie człapie – Baba Siuda

Maruda i nuda ruda

Czeka na nią bujda buda

W bujdzie pójdzie – jak ta chuda

Pofrunie po wietrze Pietrze

Bo to zawsze takie lepsze – lepsze lepsze, lepsze lepsze

BABA Baba baba – No, chyba nie żaba

Albo ogień złuda uda

Takie czyni duda cuda

Bo to chłop nie żadna baba

*Kasztany zajada - zjada
 I warkocze smolne plecie
 Czy wy na to coś powiecie
 Taki wierszyk – spicz - Co chcecie?
 Siuda Baba – Baba Siuda..
 Wszystkich was wysiuda*

Już tyle tego piskliwego wrzasku, rumoru, taka porcja, że uszy zapragnęły nagle spo-spo czyli spontanicznego spokoju – żeby zawisł, a chociażby na suficie drewnianym, szybkami przetykanym, malowanych szybek kolorowych pajęczyną świetlną grał, a po oczach głąskał, dla oczu szklił, a oczami kołysankę wypatrzył zapatrzył –
 z n i k ł

Doktor Mu czuła tę przekroczoną niechybnie granicę i jej ciężar wiszący powietrzem w oczekiwaniu nostalgicznego zaiste spokoju., Ostatnie kontakty z planetą NIBIRU nauczyły ją dystansu i pewnej pokory do istnienia światów.. I ton jej był zaiste poszeptliwy i słodki zarazem -
 [..Intuicyjnie wyczuwała też obecność Bezimiennej..]

*Na szyjeczce szpioszek – malowany groszek
 Kuleczki owadka – niczym srebrny proszek
 Wianuszek malutki – na maleńkie smutki
 Nuci wiosnę matuś – otuliła w porę*

*Wianuszek, wianuszek – otulony puchem
 Na niteczce złotej – po bębenku głuchym
 Na szyjeczce szpioszek – po śnie błądzi trochę
 Nuci wiosnę matuś – otulona w korę*

*Poszły słów bajeczki – uśpione ploteczki
 Na policzku promyk – w oknie snu łódeczki
 Po firankach wietrzyk – chuchnął ciszy chłodem
 Nuci wiosnę matuś – otuliła w porę*

*Otuliła w korę – przymiliła wiosnę
 Wieczór utkał ciszę pod powieki twoje
 A tam świat tajemny – tańczące królewny
 Nuci wiosnę matuś – a mgły sną wieczorem*

*Smuci wiosnę matuś – nuci wiosnę Szpioszek
 Nuci wiosnę matuś – na cierniową drogę
 Smuci wiosnę matuś – Szpioszek Szpioszek Szpioszek..*

W jej głosie jakby matczyna miłość się załęgła. Ta, która rój geno-klonów stworzyła bezwzględnie teraz w czułości poczuła ocalenie. By w prostym uczuciu kołysankowej nuty drobinę szczęścia ocalić dla świata i potomności.

W nastroju tym zbliżyła się do antagonisty NARRATA, aby wspólnie podjęli ów wtóry temat -

Hosanna – Hosanna – Hosanna

Jak hostia wśród ranna poranna

Jak Wniebowstąpienie otwarte

Jak z nieba zstąpienie – ku ziemi do wiatru

Z błękitu zielenią

Wymieszał bóg ciszę z otchłanią tajemną

Hosanna – Hosanna – Hosanna

Jak radość niedzielna w Marzannach

Jak nieść uwielbienia – płomienna

I z chmury do tchnienia – ku lasom w strumieniu

Z zielenią błękitną

Pociesza bóg ludzkość by nie znikła w nicość

I z chmury do tchnienia – ku lasom w strumieniu

Z zielenią błękitną

Pociesza bóg ludzkość by nie znikła w nicość

Hosanna – Hosanna – Hosanna

Jak prośba - w 'błogosław nas panie'

Jak cichość i Gwiazda zaranna

Jak dłoń ponad górą w biel mgiełną utkana

W błękitno zielone

Wiośnienie bóg ściele - ocala w nas słońce

Hosanna – Hosanna – Hosanna

W fontannach z m y c h – p a n n a Hosanna

Nikt nie zauważył, że wszyscy wspólnie wskrzesili motyw H o s a n n y tak zapamiętali się a zasugerowali tęże interpretacją lub tak udzieliła się wszystkim owa melodia i słowa obejmujące ją wiernie.. Gdziekolwiek też udano się czy przemierzano obszar, teren lub przestrzeń – słyszano hosanna Hosanna h o s a n n a . Cóż, zapadło to w ludzkiej a człowieczej pamięci i z prawieków, pradziejów, p r a myśli do naszych czasów odległych dotarło i pozostało, aby dalej przemierzać czas i przestrzeń, by w przyszłości wreszcie, po wsze czasy się ulokować.. Miało to też poniekąd charakter swoistego zwycięstwa dobra nad złem

A chodziły już słuchy o pojawieniu się
gdzieniegdzie ognistych P f e r y o l i .. Wspierane wszak poszukiwaniami astronomów dotarły
owe

KONDUKTY prawdopodobnie do P O C Z A T K U Wszystkiego, aż do Wielkiego
Wybuchu – B. B. albo przynajmniej zbliżyły się możliwie blisko, aby urzeczywistnić hipotezy i

teorie sugerowane latami przez uczonych.. Mówiono też, o prawdopodobnym teoretycznie spostrzeżeniu owej d z i e w i ą t e j planety, która miała prawdopodobnie trajektorię wyjątkowo nieregularną eliptycznie i linią obrotu wykraczała poza Układ Słoneczny – łącząc poniekąd nasz obszar z przestrzenią wszechświata..

Powracając jednak tam, gdzie Śmigusowe Dyngusonalia – docieramy raptownie do Raptu, który to r a p t u s i ń s k i e P O M P O R K I geno-klony w Lany
Poniedziałek postanowiły wykrzyknąć światu

Ależ n i e , ale ktoś tu raptus - okazuje się, że to wymarzona rola dla Pielęgniarki EMMY, która też postanowiła zaznaczyć swą obecność kreatywną artystycznie, a przy okazji pokazałaby swe entre' Ordynatorowi - miała jednak swe ukryte plany wobec tejże postaci, m i t o g r a f i ą izerską przechwycone

Wszyscy przecie w sumie pochodzimy od kiedyś z ludu - więc dalejże paniusiu -

Rapt rap rap – zygu zygu
Daj da da – śmigus-dyngus
Dziś dzi dzi się nie boję
Tru tu – tu nie ustoję
Dziś dzi dzi się nie boję

Rapt rap rap – bara bara
Nie chcę być ja ofiara
Dziś dzi dzi się nie boję
Tru tu – tu nie ustoję
Dziś dzi dzi się nie boję

Rapt rap rap – trele mele
Tutaj – tu se pościele
Chodź chodź - choć wyśpię myśli
Będzie po mojej myśli
Dziś dzi dzi się nie boję

Rapt rap rap – ecie pecie
A godojcie co chcecie
Za starucha nie pójdę
A z młodym same bujdy
Dziś dzi dzi się nie boję

Rapt rap rap – trala lala
Dobra - dobrana para
A rwij mnie – byle szybko
Bo uciec - trza rodzicom
Dziś dzi dzi się nie boję

Rapt rap rap – ucha chucha
Jam raptowna dziewczucha
Porwij znój - mój wianuszek
To go sobie ususzysz

Dziś dzi dzi się nie boję

Hejś

Można powiedzie nawet, że była tu szczypta kokieterii do O. RZ. - STOP Teraz J U D E A - Lata 30 I w. ery nowożytnej.. Poncjusz Piłat, namiestnik rzymski, zatwierdził niedawno śmierć Jezusa Chrystusa przez ukrzyżowanie.. Odbyła się Droga Krzyżowa i okoliczności z nią związane.

STOP ..A już ŚWIERADÓW-ZDRÓJ / U z d r o w i s k o - ponad dwa tysiące lat później nic nie wskazuje na to, aby Droga TA miała się zakończyć.. Ludzkość jej potrzebuje, a wiara w Jezusową siłę chrystianizmu i tryumf ducha nad materią utrzymują przy życiu miliony istnień ludzkich.. Towarzyszy temu kult Maryjny dookreślając rolę kobiety m a t k i w tej rzeczywistości..

Ludzkość potrzebuje ofiary, jaką ponosi mesjasz w imieniu niej samej

I wreszcie uciemieniony lud cierpiący za inne nacje – To „Polska Chrystusem narodów”, gdy podczas zaborów taką rolę przypisało jej życie i nie tylko w mickiewiczowskich Dziadach, ale też realnie, gdy urzeczywistniło to walką krajan ze z ł e m po całym tymże bożym świecie.

Niemniej

powracając w Święto Wielkiej Nocy zwracamy się do kobiety, która powiła dzieciątko Jezus Wyrażone w STACJACH Męki Pańskiej u b o l e w a n i e osiągnęło swój punkt krytyczny w finale mesjanizmu i tutaj też odnaleźć można głos pokory w odcieniach smutku człowieczego i ludzkiej martyrologii – martyrologii ludzkości., A także w odwiecznym L o s i e CZŁOWIEKA

- K o b i e c a zatem więź wspólna -

Dr Mu i Doktor FAUST, gdzie obie w żywiołach czasu wykuły swoje namiętności - Atlanta i Alchemiczka, co z Mefistem zawarła pakt śmiertelny.. Atlanta WODĄ – Alchemiczka OGNIEM – obie walczą, by świat uszczęśliwić.. Na studiach życia i śmierci jednakie

W ŻYWIOŁACH czują świata zmartwychwstanie. **KONDUKTY** święcą wyobraźnią własną

– *Póki nie u s n ą - Dopóki zasną..Z a p o u k r y t e NIEWIASTY Życia i Śmierci*

w Anielice CZASU przeobrażone

O T O - chwyciły teraz swe ręce i patrząc w siebie oczyma wwiercającymi prawdę na wskroś i na wylot

- świdrując wieków i tysiącleci CZASŃ..

Oto ONE stoją w ułożeniu ciał swych niebieskich, a świat wiruje KOSMOSEM owych nieludzkich form i kształtów, budowli i b u d o w l i j i , sztuki a wiary w p i ę k n o , aby przystanąć chwilą, co pięknem swym t r w a po wszech czasów początek i koniec, a w B y ł o B ę d z i e - J E S T ..

- Z a i n t o n o w a ł y

- Oto leży syn mój boży

Nie ma w nim kropelki tchu

- Może tylko sen ułożył

Dobry bóg

- Skaleczyli mu cień dłoni

Zakłamali ścieżkę stóp

- *Ale duszy pieśń ochronił*
Dobry bóg
 - *Dobry bóg*

G Ł O S z oddali -

Jestem chmurą twoich powiek
Ciszą słów pierwszego dnia
Ale tylko mi opowiedz
Jaki piękny bywa świat
Leć latawcu przez powietrza
Niech odfruną ślepią gwiazd
Nie zamąci ciszy serce
Wokół ducha wierna mgła

Dr Mu

- *W jakim świecie śniesz syneczku*
Jakiej nocy szukasz dróg
 - *A odpocznij choć troszeczkę*
W tobie śpi

Dobry bóg

Doktor FAUST -

Choć korona snu cierniowa
I kropelka stygnie krwią
 - *Chmurą niebo błyska czołem*
W oczach deszcz

Dobry boh

G Ł O S z oddali -

Jestem myślą ludzkich wspomnień
Tchnieniem czterdziestego dnia
Ale tylko mi opowiedz
Jaki piękny bywa świat
Niechaj tańczą parasole
Nad oknami domów świt
Bo choć pękną mroki słońcem
To i z pustką trzeba żyć

A i nieba rozgwieżdżone płoną w noc czekając dnia
Na ołtarzach czeka spowiedź – męki pańskiej chromy czas
Niech w pył legną biblioteki, kiedy mędrców sięga proch
Na brewiarzu słony śpiewnik, a wśród naw zadumy mrok

Doktor FAUST

- *W krąg Piłatów sznur niepewny*
Judaszowej pychy tłum
 - *Kawalkadą scen bitewnych*

Czeka bóg

Dr Mu - *Pacierzami krzak cierniowy*
Tryumfatorów chwiejny krok
- Błakająca w niemoc spowiedź
Dobry bóg
Dobryj boh

Obie w unisonie - *A na firmamencie drogi*
Księżyc toczy z chmurą bój
Ty powracasz na obłoku
W glorii snów

- *Na rozstaju pól śpi człowiek*
W mgłę obrasta skoro świt
- W nim wieczory zachmurzone
- Czy to ty
Marii syn

G Ł O S z oddali - *Jam to, Jezus Nazarejczyk – CHRYSSTUS*

W tej arcy realistycznej atmosferze nadszedł czas na **ESEJE-MGŁY**

ICH ulotne ciała lotne

*unosily się bezwiednie nad oddechem traw łąkowym, nad pogłaskiwaniem ich zieloności, nad wyraz ścielily pościele w poduchy usłane niby to watą szklaną, a niby cukrową, co dzieci nie omieszkały wykorzystać skrzętnie.. Snuły się i wysnuwały swą ulotność lepką i kładły się tak otulając sobą świat poranny, aby choć słowo oblepić w pieszczocie, aby snuć opowieści nie z tego świata lecz aby ten świat mógł słyszeć ich treści – **ESEJE-MGŁY**, w swoim świecie śnięte mgły cudowne.. Jaki też związek i lęk zarazem posiadały lustra ich kosmiczne, gdyż, gdy zestawia się JE z Mgławicami, to jakby film egzystencjalny wyświetlał rzeczywistość swą astralną w zderzeniu tym niesamowitym – w odbiciu światła i cienia*

STOP - Nadeszła chwila zwątpienia -

Całą osiągalną przestrzeń zaczął ogarniać element smutku, ale co to znaczy element smutku.. Czy to właśnie owa chwila zwątpienia lub ewentualnie progresja s m u t k u – Czym jest zatem SMUTEK., Czy aby czasami nie jest on po prostu zwątpieniem., Ale w CO., Ale po co, ale też w jakim celu i bez celu ON jest.. Nie wiem.. I myślę też, że ON też nie wie.. Nie rozumie też dlaczego jest ów SMUTEK Smutkiem, którego ramiona sięgają wyżej nieba i jeszcze dalej – byle być, ale po co – Czyżby, zrobiło się tak smutno, że już nie było na to odpowiedzi
 - SMUTEK pozostał wszak S O B A

S M U T E K

Smutek

on czeka
 on jest

w zakamarku czai się
 Uniosę zasłony -
 malowanych oczu świat -
 Poleci westchnienie drzewem
 Co będzie -
 Co będzie wszędzie -
 Gdy smutek sięgnie nas

Opuszczę zasłony - by uchronić choćby dzień
 Wymyślę następne szczęście

Smutek

on czeka
 on jest
 po umyśle czai się
 Uniosę zasłony
 zabłąkane ptaszki dwa
 Poleci zwątpienie drzewem
 Co będzie -
 Co będzie wszędzie -
 Gdy smutek sięgnie nas

Opuszczę zasłony - By ocalić choćby dzień
 Wymyślę następne szczęście

Smutek

on czeka
 on jest - patetycznie dzieje się
 Uniosę zasłony
 oczy, ptaszki - garstkę gwiazd
 Uniosę siebie i siebie
 Co będzie -
 Co będzie wszędzie -
 Gdy smutek sięgnie nas

Opuszczę zasłony - By spaść ocalić choćby dzień
 - Fruniemy po inne szczęście

Świeradów Zdrój - c z e r w i e c 2004

A był to czas kiedy **MADI** odleciała w galijskie rubieże.. Nasączona nadzieją zmian i rozwiązań życiowych światła, w którym pragnęła żyć lub doświadczyć owej egzystencji.. Targała nią ciekawość i chęć poznania nowych, innych rozwiązań antropomorficznych - **P o s z u k i w a ł a** .. Nie wiedziała jednak o tym, iż **ESEJE-MGŁY** w słowiańskiej rzeczywistości mają zupełnie inną poetykę niż franków krainy obłędne.. Przede wszystkim nie były tam sobą, a jedynie opowieścią o sobie.. Ponadto, gdy oddaliła się zbyt mocno od **K r a i n y S U D**, zaczęła słabnąć, gdyż siła jej i moc związane były nierozłącznie z ową magiczną Krainą - Wytrzymała tam kilka upiornych lat – narażona na ataki sił astralnych a człowieczych obcych swej naturze.. Ale powróciła wzbogacona o nowe wartości, by ocalić ginący świat Wzgórza Trawieji i Trawiatrów, aby odrodziły się wspomnienia warte niejednego grzechu prasłowiańskiej duszy puszczającej kiełki myśli w po germańskich **m g ł a c h**

A M g ł a w i c e .. Owe obłoki gazu i pyłu międzygwiazdowego świeciły i grały swą bajeczną aurą w cudownych chwilach wspomnień.. Mnożyły się, leżały i wibrowały w tańcu kosmicznych urojeń w opowieściach SZYMFONII o krótkim życiu – w długiej pozornie fali istnień – o urojonym Świecie IZERSKICH C i e n i , w którym to sami odnaleźliśmy się i staliśmy poniekąd acz niechcący i pozornie – Na NIBY

E P I L O G O M A N I A

Bom bom bom
Bim bim bim
Bam bam bam

Już nie jestem sam – już nie jestem sam

Bom bom bom
Bim bim bim
Bam bam bam

Już nie jestem -
Jak to – w ogóle mnie nie ma
Eee tam..

Bom bom bom
Bim bim bim
Bam bam bam

Już nie jestem sam – już nie jestem sam

Taką to piosnyczkę śpiewał sobie Y o r g a , gdy już przeminęły szaleństwa festiwalowe, przeniknął w historię KOMPOETOR, a zza rogu wyglądało trochę nieprzyzwoite acz ciekawskie – NOWE

Idzie NOWE - Idzie NOWE – wykrzykiwali
jacyś nieznajomi, choć zdawało się, że jakoś bliscy

Idzie NOWE - Idzie - wyrokowały izerskie
drzewa, a po krzakach też szeptały jesienniejące
wokół liście i spadające na oczy igielki modrzewi

Dziewczynki przytuliły się do M A D I i maleńkiego maluszka, którym zdawał się A l e s s a n d r i
- szczególnie w tym zestawieniu – przytulany wszak kolanami i całą sobą przez M A D O S Z K Ę
Nieuchronnie zbliżał się kres tej historii..

O d w r a c a n i e c z a s u

x x x

Posłuchaj -

jaka jestem ciszą

- opowieścią z jeszcze jednego okna

odpływam chmurą filozofów

odfrywam chmurą teologów

odczuwam chmurą alikwotów

- odsuwam chmurę z twojego małego czoła
 i nie ma żadnej głośności z twej twarzy
 i nie ma
 opowieści z jeszcze jednego okna
 Posłuchaj -
 jaką jesteś ciszą

Śniliśmy wszyscy milczeniem zimy świątecznego bożonarodzeniowego stołu 2020 roku
 I, gdybyśmy dodali jedno ZERO, a byłyby to 20200 rok – to śnienie byłoby jednakie, a
 zatem -

Śniliśmy wszędobylską ciszę, a jedynie myśli szykowały się skradając skrycie do utajonego krzyku

S u d e c j a ń s k a TEORIA SNÓW uwzględnia i głosi Światy Alternatywne,
 Dzieją się ONE podczas naszego śnienia, a Ich równoległość objawia się szczególnie podczas
 tzw. fazy REM

Wobec Holograficznej struktury WSZECHŚWIATA istnienie SNÓW jawi się poprzez
 p r z e j ę c i e hologramu z obszaru I n n e g o - niekoniecznie Równoległego - Świata istniejącego
 realnie w obszar śniony N a s z e g o - niekoniecznie Równoległego – Ś w i a t a
 Głęboki sen, jaki niesie ze sobą faza REM utrzymuje nieodwracalnie tę zależność –
 P r w d o p o d o b n i e N A N I B Y..

nieco P ó ź n i e j

Aż zdarzyło się, że wpadłem na gwiazdę.. W deszczowy nieco dzień, przetykany tu i ówdzie mgiełkami, w deszczowy nieco dzień zdarzyło się, że wpadłem na gwiazdę.. Zdziwiona wszak nieco, gdyż stuknęliśmy się dość mocno astralnymi ciałami lub może lepiej sylwetkami ciał, spytała, zdziwiona z lekka – Czy nie widziałem przypadkiem zagubionego miastem Gwiazdora,

gdyż przyzwyczaiła się i oswoiła wspólnym byciem celebrytami ekranu i estrady, a tak, bez niego, czuje po prostu niepewność i osamotnienie.. Nie znałem jej artystycznego partnera i oczywiście na niego nie wpadłem, ale wpadłem na to by odburknąć symboliczne międzynarodowe S o r y - bezpardonowo oddalając siebie wraz z myślami o kilka parseków dalej

ŚWIATY. Niedawno minęły zimowe święta i przełom lat wraz z jawiącym się na nowo Nowym Rokiem.. Wydarzenie astronomiczne i kalendarzowe celebrowane właściwie na całym świecie i połączone z feerią barwnych fajerwerków - służących radości ludzi a gehennie wszelkich udomowionych i dzikich zwierząt, zwierzątek i zwierzączków.. Podobno nawet tych pluszowych i z materiałów różnych, przeróżnych i cnych

Był to czas kiedy **KONDUKTY** przemierzały kosmiczne rubieże a **ESEJE-MGŁY** poczęły wkradać się ochoczo acz dyskretnie do objętych ścisłą tajemnicą bycia ezoterycznych i magicznych Mgławic.. Coraz większe też zainteresowanie budził Holograficzny **WSZECHŚWIAT**, a kosmiczna Teoria Super **STRUN** oraz ta zakładająca istnienie Światów Równoległych, zdawały się urzeczywistniać coraz bardziej prawdopodobieństwo swego realnego zaistnienia.. Już kilka wieków wcześniej w połączonym systemie – kształtującym zakłete rewiry wyobraźni ludzkiej z chłodną acz wykalkulowaną sztuczną inteligencją – uzyskany został znakomity wynik penetracji Kosmosu zarówno w **P r z e s z ł o ś ć** jak i **P r z y s z ł o ś ć** deliberacji jego stanów oraz zagadek magii ezoterycznej a parapsychologicznych jej przeobrażeń i temu podobnych stanów świadomościowych człowieka wraz ze światem fauny i flory oraz innych stworzeń podległych mu globalnie i cywilizacyjnie

T u , ale jednak nie t e r a z

Nieoczekiwanie pojawiło się też imię Bezimiennej - **m a t u l k i** Alessandria / Alessandriego.. Wychynęło zza papuziej acz nieopierzonej chmury, starającej się przedrzeźniać wszystko, co jawiło się nieoczekiwanie i nagle.. Wszyscy patrzyli też zachłannie na przeobrażającą się cudacznie karuzelę podniebnych mgieł, aby **w y d o j r z e ć** wykluwający się z niej **n a p i s**, który układał się stopniowo w magiczną sekwencję obłoczków, aby utworzyć wreszcie słowo, słówko aż słóweczko – **K a r o j i** .. Było to zaiste specyficzne wyrażenie aż sformułowanie cechujące się swoistą nieodmiennością w deklinacji przez przypadki, acz z przypadku.. I tak oto -

Mianownik - **D. C. B. N. M.** oraz Wołacz = **K a r o j i**

Mówiono też o eposie Krainy S U D i prastarych zapisach e p o k i S u d e c j a ń s k i e j.. Jeden też z nich

odnaleziono niedawno w Chałupie p e ł n e j SNÓW n i e s p e ł n a - Leżał, ot tak sobie, na starej komodzie, co najmniej od 200 lat, a podobno był odwzorowaniem manuskryptu z czasów plemion Łużyckich przemierzających te tereny w pierwszych wiekach Drugiego tysiąclecia -

**Otoś ty, dumna i piękna K a r o j i*

Stąpasz łąkami śnionymi śród wzgórz

Płyniesz śród toni lecz lzy nie uronisz

Płoniesz świtaniem choć ku słońcu śniesz

I tak dzieć się będzie owa S a g a , o której słuchy krążyły zanim jeszcze powstała.. A teraz jest i

NIKT o tym nie wie

Opowie o TYM ż y c i e kosmicznych Ziemi t e ł .

**[W B e z i m i e n n e j tkwi pewna tajemnica, którą powinno się wyjawić zainteresowanym - sięgająca wszak magicznych czasów prehistorii. Otóż, Imię, jakiego dostąpiła będzie trwało tak długo ile nosząca je osoba zdoła utrzymać przy swej personalnej macierzy. Rodowód tego rytuału sięga czasów, kiedy narodziły się P a n n y, które nieustannie – od czasu swych prapoczątku – oczekiwały na dookreślenie poprzez i m i ę . Do tejsze chwili były bezosobowe. Żyjąc bezosobowo były właściwie Postaciami o niedookreślonej formie istnienia. Imię wszak nadawało Im samo życie oraz sens – w jakim się znajdowały, a właściwie sposób bycia w jakim żyły w przestrzeni swej ziemskiej i astralnej koegzystencji. Utracenie owej magicznej godności wiązało się z letargiem sensu życia i bezpowrotną atrofią metafizycznej osobowości, a także totalnym zagubieniem własnego niepowtarzalnego i unikalnego a gwiazdowego człowieczeństwa]*

A N E K S

- Wśród wielkiego chaosu, zamętu i zamieszania – jakie wytworzyły się w międzyczasie, dopiero co objawiona

a naznaczona imieniem swym, K a r o j i postanowiła z a ś p i e w a ć -

Chciała jednak, aby śpiew jej był wyjątkowy i jedyny w swym rodzaju a niepowtarzalny

Dlatego też chcąc w pełni zaistnieć jako I s t o t a rodzinna Szymfonii Tabaszowskiej – skierowała swe myśli ku Śpiewacze stojącej na Wzgórzu Trawieji i Trawiatrów – wpatrzonyj wszak w oddale p o ł o n i n n e I Z E R , ku Hali Spacerowej świeradowskiego Zdroju, gdzie Fortepianolia, a właściwie jej dłonie na sygnał tylko c z e k a ł ł y..

I, stało się, a dźwięki słów tonów
w Dolinę Kwisy miękły,

t o

wiatrkiem fenowym,

to

Esejami-Mgieł oswajały, owijały błękit - śniły swój CZAS, swą C Z A Ś Ń W n o c y l o w ą
W e d n i e j j e d y n ą

Karoji stała,

ale dźwięk z niej płynął i wszyscy razem falą snów wionęli w p r z e s z ł o ś c i przyszłość,
ku planetom Ziemi,

do niepamięci, by wspomnieniem była

w kosmicznym pyłku

śród gwiazdznego mrowia – w Nasz spójny S E N -

O zamku Chojnik

/ dla pewnej damy, której nikt nie pieści /

*O zamku Chojnik krążą opowieści –
O pewnej damie, której nikt nie pieścił
i o rycerzach w otchłań spadających
w imię miłości'
i z chęci nagrody*

*Tam dumna księżna
w lustro swe spojrziała
i świat zaklęty
w cztery strony świata,
by rycerz smutny był
do niepamięci
na skałkach złudzeń
roztrzaskany świętych
i tylko po to, aby
szły modlitwy
za duszę, którą
ptaki unosiły*

*Po zamku Chojnik stąpa Kunegunda
bledsza od świtu
i jak księżyc dumna
- rycerz w przyłbicy
gdzie sta-love oczy*

- Słuchajcie ludzie pieśni tej historii -

*Tam dumna księżna
w lustro swe spojrziała
i świat zaklęty
w cztery strony świata*

*by los próżności
oddął ideały –
po kres pamięci
i po kres niewiary*

*Po zamku Chojnik
stąpa Kunegunda
wciąż taka blada
i jednak dumna –
z kamienia serce
- nieopodal skały
rycerze giną lecz
się śmiełek zdarzył
co linią muru
konia spiął odważnie
i niczym anioł
frunął w oczy diabłu*

*Tam dumna księżna
w lustro swe spojrzęła
lecz lustro pękło
w cztery strony świata
i wiatr to rozwiął
aż po kres pamięci*

- dla pewnej damy, której nikt nie pieścił

Świeradów Zdrój, październik '99

..Ale, by nie było zbyt nostalgicznie
zatańczyliśmy p o s p o ł u Rodzinny Taniec CYBORGÓW.

A u t o r

P. S. czyli POST S C R I P T U M

MIASTECZKO

Gdy spadniesz w noc
Na noc, pod nów –
Gwiazdeczką dwojga rąk
W szal łąk – po noc jedynie

Gdy fruniesz dniem
Przez dzień, po mchu
I po promieniach snu
Jak cień – jak dzień przeminiesz

Pędzą słońca
Trochę nieba
Kolor oczu –

Idę, idę, idę – idę co dzień
przez sen do Świeradowa
Po mgłę – jak w biel
do Świeradowa

Po las, przez las
do Świeradowa
Śród pól, do chmur
do Świeradowa

Gdy siąpi deszcz
Mój deszcz – jak wiersz
koleje losu mkną –
do łąk, gdzie żal ukryję

Po niebie ptak –
Od lat – w sto piór
I jedno z życzeń mych –
Daj dłoń, weź dłoń i ciszę

Toną noce
Trochę nieba
Kolor oczu –

Idę, idę, idę – idę co dzień
przez sen do Świeradowa

Co tchu, po mchu
do Świeradowa
Od traw – po szum
do Świeradowa
W obłoki stóp
do Świeradowa

Na stole mgła – okruchy dnia
N o s t a l g i a
Po duszy szkło – Izerskie tło
N o s t a l g i a

Okna czasu
Trochę nieba
Kolor oczu –

Wiatr pogubi nas –
A jednak Kocham to miasteczko
Świat zapłacze czas –
A jednak Kocham to miasteczko

Taki nieba śpiew – Takie życie moje

Czas siwieje nam –
A jednak Kocham to miasteczko
Wiatr rozwiewa czas –
A jednak Kocham to miasteczko
Świat przemija w nas –
A jednak Kocham to miasteczko
Daj nam świecie wiatr –
Bo jednak Kocham to miasteczko
Wiatr pogubił czas –
I jednak Kocham to miasteczko
Świat osiwił nam –
A jednak Kocham to miasteczko

Świeradów Zdrój - s t y c z e ń 2001

SONATINA SUDETICA

SUDETY, SUDETY –
 Ma miłość, mój świat
 lot do słońc
 smutek gwiazd
 A na turni górski kwiat
 i mech i ptak
 ucieczka kilku chmur
 po palcach skał

SUDETY, SUDETY
 Me szczęście i grzech
 echo widm
 taniec wiedźm
 Święty rycerz idzie z gór
 Jak Winkelried
 A z nim kamienny stuk
 Po zmierzch
 Po świt

To nie żale –
 To naczynia rannych mgieł
 Opętanie - dwoje oczu – dwoje świec
 Dwa obłoki - biały anioł – czarny ptak
 Nieboskłony – które pójdą w pokłon dnia

SUDETY, SUDETY
 D'amore – My love

/ r e c y t a t y w /

- [- *Co to jest kochanie...* - *Nur die Sterne im Nebelmeer..*
 - *Kochanie – Sreberko...* - *Mein Herzlein, Muselschen..*
 - *W świetle gwiazdowych lamp dwie ćmy beż...*
 - *Ano, mėsicek, Múry...* - *Nur die Sterne im Nebelmeer..*
 - *Es gibt so Welten im Gebirg'...* - *Jestem w twoim śnie....*]

SUDETY, SUDETY

Nadzieja i lęk
 pójdzie strach
 zwabi śpiew
 I zatańczą żaby trzy
 od łąk po mchy
 Nie będzie złudnych gier
 - a śmiech po wierch

.....

To SONATINA SUDETICA

Viola – f i o ł e k romantyka
 Graj mi wietrze żal –
 Aby świat ten trwał

Ale żale – to naczynia pełne mgieł
 Opętanie - dwoje oczu – dwoje serc
 Dwa obłoki - czarny anioł – biały ptak
 Nieboskłony – całujące schyłek dnia

SUDETY, SUDETY –

Gniew zamków, czar chat

„Cicha noc”
 „Stille Nacht”

Tańczą, tańczą żaby trzy
 od łąk po mchy
 Až skákat stiny dřev
 Po štít a smich

.....

To SONATINA SUDETICA

Viola – f i o ł e k romantyka
 Graj nam wietrze sny
 Aby świat ten b y ł

Stałem tak wpatrzony duszą i ciałem swego jestestwa w odmęty h i s t o r i i a CZASU - odczuwając nieodparcie, iż nawet, gdy już nie będzie mnie na tym ziemskim padole w materialnym bycie a niebycie, to myślą pamięci genetycznej i wspomnieniem astralnego piękna tej ziemi, dalej będę trwał w nieustającym procesie kosmogonii nieistniejących już światów ułudy i snów - choć na stałe wpisanych w każdą cząsteczkę istot, krain i przestworzy - tworzących nową ciągłość prastarej a ukochanej wielce rzeczywistości - t r w a n i a powspominanej TU ludzkiej e g z y s t e n c j i ..

*„...i kiedy spotkasz na dróg rozstaju słowa rozterki na piasku pisane
nie szukaj wiatru, by ich sens rozproszył,
a pomyśl o tym, co z słów pieśń ułożył -
wiosenne w każdej porze roku miłowanie..”*

/przyp. A U T O R A – Warszawa, lata 60 XX w./